EOS

KWARTALNIK KLASYCZNY

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

Rocznik XXXIX. 1938

Zeszyt 4

WE LWOWIE 1938

NAKŁADEM POLSKIEGO TOW. FILOLOGICZNEGO Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZNAŃ REL. I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

SKŁAD GŁÓWNY: GUBRYNOWICZ I SYN, LWÓW

EOS

COMMENTARII TRIMESTRALES

EDITI A

SOCIETATE PHILOLOGA POLONORUM

Volumen XXXIX. 1938

Fasciculus 4

LEOPOLI 1938

SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM ET AUXILIO MINISTERII INSTRUCTIONIS PUBLICAE

APUD BIBLIOPOLAS GUBRYNOWICZ I SYN, LEOPOLI

KOMITET REDAKCYJNY:

Alfred Buse, Seweryn Hammer, Jerzy Manteuffel, Wincenty Ogrodziński, Gustaw Przychocki, Jan Sajdak, Franciszek Smolka, Tadeusz Zieliński.

ADRES REDAKCJI:

Prof. Dr Franciszek Smolka

Lwów, ul. Stryjska 24, II p.

Pod tym adresem przesyłać należy wszystkie manuskrypty (artykuły, recenzje itp.), tudzież egzemplarze recenzyjne itp.

Członkowie Pol. Towarzystwa Filologicznego we Lwowie, opłacający roczną wkładkę w kwocie 10 złotych, otrzymują Eos, Kwartalnik Klasyczny bezpłatnie. Poza tym można nabywać roczniki Eosów, Kwartalników Klasycznych za cenę 12 złotych i pojedyncze zeszyty w cenie 3·50 zł za zeszyt.

Wszelkie opłaty przesyłać należy czekiem P.K.O. Nr. 510.116.

ADRES ADMINISTRACJI:

SEKRETARIAT POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

Lwów, Uniwersytet.

Pod tym adresem przesyłać należy zamówienia i wszystkie sprawy w zakres administracji wchodzące.

EOS

KWARTALNIK KLASYCZNY

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

Rocznik XXXIX. 1938

WE LWOWIE 1938
NAKŁADEM POLSKIEGO TOW. FILOLOGICZNEGO Z ZASIŁKIEM
MINISTERSTWA WYZNAŃ REL. I OSWIECENIA PUBLICZNEGO
SKŁAD GŁÓWNY: GUBRYNOWICZ I SYN, LWÓW

EOS

COMMENTARII TRIMESTRALES

EDITI A

SOCIETATE PHILOLOGA POLONORUM

Volumen XXXIX. 1938

LEOPOLI 1938
SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM
ET AUXILIO MINISTERII INSTRUCTIONIS PUBLICAE
APUD BIBLIOPOLAS GUBRYNOWICZ I SYN, LEOPOLI

SPIS RZECZY

I. ROZPRAWY NAUKOWE I DYDAKTYCZNE:

Zieliński Thaddaeus, De Chloride Pholoeque et aliis . 1
Strzelecki Ladislaus, De Velii Longi auctoribus quaestiones 11
Klinger Witold, Do krytyki i interpretacji tekstu Kallimacha 28
Przychocki Gustaw, Studium epistolografii grecko-rzymskiej 41
Hammer Seweryn, Oktawian w roli triumwira . . 61, 191
Majewski Kazimierz, Badania terenowe Zakładu arch. klas. U. J. K. w powiecie borszczowskim 92
Wiśniewski Antoni, Pomoce naukowe w nauczaniu języków starożytnych 97
Smolka Franciszek, Z mętów życia 107
Manteuffel Jerzy, Wykopaliska polsko-francuskie w Egipcie górnym 110
Sinko Thaddaeus, Ad Hesiodi Theogoniam (603—612) et Antiphontis fragmentum de matrimonio 161
Fenikowski Marian, De Cynocephalis 183, 351
Smereka Jan, Pierwszy filolog-Polak w Uniwersytecie Jana Kazimierza Zygmunt Węclewski 217
Ks. Sokołowski Franciszek, Z dziejów odbudowy trzeciej świątyni delfickiej 239
Wolski Józef, Arsaces I, założyciel państwa partyjskiego . 244
Blatt I., Konstytucja tekstu poetyki Arystotelesa w świetle najnowszych źródeł i badań 267, 372, 515
Wieniewski Ignacy, Program języka łacińskiego i greckiego w liceum ogólnokształcącym 271
Pilch Stanisław, Petroniusz w przedstawieniu Tacyta a Sienkiewicza 280
Gordziejew Vladimirus, De prologo Acharnensium . 321, 449
Safarewicz Jan, Palatalizacja i dyspalatalizacja w języku greckim 364
Łukasiewicz Michał, Nowa metoda w nauczaniu języków klasycznych 381
Dumka Nikita, Jeszcze kilka słów w obronie prawdy historycznej 393, 527
Abramowicz Sophia, De Homeri cum Hesiodo certamine . 477
Smolka Franciszek, Dwa rozporządzenia Ptolemeusza Filadelfa dotyczące Syrii i Fenicji 493
Smereka Jan, Cyceron nauczycielem i wychowawcą Rzymian . 504
Schächterówna Regina, Język łaciński w liceum . . 542

II. OCENY I SPRAWOZDANIA: 118—153, 298—316, 406—441, 555—573

2000-lecie ces. Augusta:
Sinko Tadeusz, Dwutysiąclecie cesarza Augusta [Przegląd Współcz.] (J. S.) 118
Kozłowski Witold, O wielkości Augusta [Przegl. Klas.] (Dumka Nikita) 119

BIBLIOTEKA KÓRNICKA
C-1810/1938

Markowski Hieronim, Doradcy filozoficzni Augusta [Przegl. Klas.] (Dumka Nikita) 121
Klarfeldówna Paulina, Cesarz a poeta]Przegl. Klas.[(Dumka Nikita) 122
Z dziejów Filologii Klasycznej w Wilnie (Smolka Fr.) 124
Munera Philologica Ludovico Ćwikliński bis sena lustra professoria claudenti ab amicis collegis discipulis oblata (Winiewicz Kazimierz) . 137
Otrębski Jan i Safarewicz Jan, Gramatyka historyczna języka łacińskiego (Auerbach Marian) 144
Bibliograficzne komunikaty z zakresu archeologii klasycznej w Polsce (K. W. M.) 148
Teksty łacińskie dla liceum humanistycznego i klasycznego (Schächterówna R.) 149
Sinko Tadeusz, Antologia klasyczna dla liceów ogólnokształcących (Schächterówna R.) 151
Witkowski Stanisław, Hon. Profesor Uniwersytetu Lwowskiego, Historia Egiptu w epoce Ptolemeuszów (Pilch St.) . . 298
Manteuffel Jerzy, Les papyrus et les ostraca grecs (F. S.) . 301
Lameere Wiliam, La tradition manuscrite de la correspondance de Grégoire de Chypre, patriarche de Constantinopole (1283—1289) (Jarecki K.) 303
Дальский А. Н.: Театрально-зрелишные действиа на Крите и в Микенах во II тысячелетии до нашей эры, (K. Majewski) 306
Sinko Tadeusz, Wypisy łacińskie dla I kl. liceów humanist. i klasycznych (Schächterówna R.) 312
Bibliograficzne komunikaty z zakresu archeologii klasycznej w Polsce (Majewski K.) . . . 314
Benveniste E., Origines de la formation des noms en indo-européen (Milewski Tadeusz) 406
Marek Aureliusz, Rozmyślania (przełożył dr Marian Reiter (Dumka Nikita) 420
Erdmann Walter, Die Ehe im alten Griechenland, (Dumka Nikita) 425
Wergiliusza Eneida w wydaniu Ossolineum (Schächterówna Regina) 430
Teksty łacińskie dla liceum humanistycznego i klasycznego (Schächterówna Regina) 434
Wergiliusz, Wybór z Bukolik i Georgik — oprac. Essmanowski Stefan (R. S.) 436
Kowalski J. i Golias M., Iuvenis Romanus (Schächterówna Regina) 437
Golias Marian, Hellada (Schächterówna Regina) . . . 438
Tabulae Iguvinae editae a Iacobo Devoto (Safarewicz Jan) 555
S. Gaudenti Episcopi Brixiensis Tractatus ad fidem codicum recensuit Ambrosius Glueck (X. Gładysz Bron.) 558
Glover T. R., Świat starożytny — przełożył dr Przeworski Stefan (Majewski K.) 559
Bibliograficzne komunikaty z zakresu archeologii klasycznej w Polsce 563
Przychocki Gustaw, De Menandri comici codice in Patriarchali Bibliotheca Constantinopolitana olim asservato (Pilch Stan.) 566
Dantyszek Jan, Utwory poetyckie. Tłum. Jan Harhala (Pilch Stan.) 567
Sinko Tadeusz, Wypisy łacińskie dla II klasy liceum ogólnokształcącego (Schächterówna R.) 569
Teksty łacińskie dla II klasy liceum humanistycznego i klasycznego (Schächterówna Regina . . 571
Książki nadesłane 160, 319, 441, 574

III. KRONIKA: . . . . . 154—160, 317—319, 443—447, 575—579

Z działalności lwowskiego Koła P. T. F. (Uroczyste przemówienie prez. dr Winc. Śmiałka ku uczczeniu 2000-lecia ces. Augusta) . 154
Wystawa wykopalisk egipskich w Muzeum Narodowym w Warszawie 158
Oświadczenie Wydziału Zarządu Gł. P. T. F. w przedmiocie wystąpień p. R. G. w „Przeglądzie Klasycznym" 160
Ognisko metodyczne jęz. łacińskiego we Lwowie 317
Sprawozdanie administratora P. T. F. 317
XVIII Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego 443
Sprawozdanie z konferencji rejonowej Ogniska met. jęz. łacińskiego 447
Kongres Epigrafiki greckiej i łacińskiej w Amsterdamie . . . 575
Sprawozdanie z konferencji rejonowej Ogniska Metodycznego języka łacińskiego 577
W obronie prawdy i honoru 579

IV. NEKROLOGIA:

Joseph Bédier (Jarecki Kazimierz) 582

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Abramowicz Zofia (Wilno) 477
Auerbach Marian (Lwów) 144
Blatt I. (Drohobycz) 267, 372, 515
Dumka Nikita (Święciany wileńskie) 119, 121, 122, 393, 420, 425, 527
Fenikowski Marian (Poznań) 183, 351
Ks. Gładysz Bronisław (Poznań) 558
Gordziejew Włodzimierz (Warszawa) 321, 449
Hammer Seweryn (Kraków) 61, 191
Jarecki Kazimierz (Lwów) 303, 582
Klinger Witold (Poznań) 28
Łukasiewicz Michał (Lwów) 381
Majewski Kazimierz (Lwów) 92, 306, 314, 559
Manteuffel Jerzy (Lwów) 110
Milewski Tadeusz (Kraków) 406
Pilch Stanisław (Lwów) 280, 298, 566, 567
Przychocki Gustaw (Kraków) 41
Safarewicz Jan (Kraków) 364, 555
Schächterówna Regina (Brzeżany) 149, 151, 312, 430, 434, 437, 438, 542, 569, 571
Sinko Tadeusz (Kraków) 161
Smereka Jan (Lwów) 217, 504
Smolka Franciszek (Lwów) 107, 124, 493
Ks. Sokołowski Franciszek (Warszawa) 239
Strzelecki Władysław (Warszawa) 11
Wieniewski Ignacy (Warszawa) 271
Winiewicz Kazimierz (Poznań) 137
Wiśniewski Antoni (Poznań) 97
Wolski Józef (Kraków) 244
Zieliński Tadeusz (Warszawa) 1



DE PROLOGO ACHARNENSIUM

scripsit

VLADIMIRUS GORDZIEJEW

Res porro tractatur et absolvitur.

XVII

Abductus est a sagittariis Amphitheus; vociferatur Dicaeopolis, prytanes iniuriarum accusat; itaque insanum servat, ne omnino contione pellatur. Fiunt comitia, ut ab universo populo auscultentur, quae referunt legati a rege Persarum et alii a Thraeciae gentibus redeuntes. De episodii vi in fabulae oeconomia, quae dicitur, iam supra docui, cum Amphithei personam indagarem. Restat nunc, ut moneam episodio eo id a poëta expetitum esse, ut opponeretur prytanum „impietas", qua Amphitheo recusaverunt perparvulum viaticum pacis faciendae causa, liberalitati atque ingentis pecuniae sumptui, quam legati *ἀλαζονεύμασι* omnis modi surripuerunt. Quod bis vv. 67. 137 plane profert ipse Dicaeopolis.

Magnopere autem dissentiunt docti, qui de nostra scripserunt fabula, utrum legationes eae, quae ingenti risu a scurra perstringuntur, verae an a poeta fictae sint[57]). Qui Aristophanem rerum gestarum scriptorem habere volunt, eo in hac re videntur sibi adiuti, quod prologo nostro duae simillimae legationes perscribuntur (vv. 65—125; 134—173). At in pluribus Aristophanis fabulis duplicia episodia — et id prope se posita — leguntur: cf. e. g. vel in nostra fabula duos illos sycophantas a Dicaeopolide perstrictos (vv. 817 sq. 910 sq.), duo episodia mercatorum: Megarensis et Thebani (vv. 729 sq. 860 sq.), agricolam (vv. 1018 sq.) et *παράνυμφον* (vv. 1048 sq.) eandem rem ex Dicaeopolide petentes, Lamachum bis irrisum (vv. 1069 sq. 1190 sq.). E Nubibus sumere licet conferendi gratia Strepsiadis

---

[57]) Legationes reapse ab Atheniensibus missas irrisisse Aristophanem contenderunt H. Müller-Strübing l. l. 699 sq. (cf. 731 sq.) et Ed. Meyer, *Gesch. d. Altertums* 4 § 582 cum notis. Quibus nititur audacter A. Ruppel, *Konzeption und Ausarbeitung der Aristophanischen Komödien*, Giessener Diss., Darmstadt 1913, 5 sq., ut collatis locis Thucyd. 2, 29 (de foedere ab Atheniensibus cum Sitalce icto) et 4, 50 (de Lacedaemoniorum legatis ad Persas missis) totius fabulae conceptae tempus definiat. Cf. Keck l. l. 65. Contra iure Starkie (fab. ed. 22 sq.) cf. H. Weber, *Aristophanische Studien*, Leipzig 1908, 30 sq.

creditores duos bis deceptos (vv. 1214 sq.), e Vespis duos Philocleonis dolos, quibus se domo evasurum sperat (vv. 144 sq.), tum duos mercatores ab eodem sene laesos et irrisos (vv. 1388 sq. — feminam et virum dico), e Thesmophoriazusis duas feminas contionantes (vv. 383 sq. 443 sq.), e Ranis Herculis et Charonis episodia (vv. 38 sq. 180 sq.), ex Ecclesiazusis — vetulos duos, quos versibus 877 sq. ridemus, tum mulieres ex arce fugientes bis a Lysistrata increpitas (vv. 728 sq.), denique Mercurium et Iovis sacerdotem ad Plutum illum properantes (cf. M a z o n l. l. 175: *Le procédé le plus fréquent chez Aristophane est celui des scènes parallèles: le poète juxtapose deux scènes de thème et de mouvement identiques, la seconde renchérissant un peu sur la première...*)[58]).

Persicam legationem ea mente condidit poëta, ut indignationem Dicaeopolidi moveret; indignatum desperatumque sua sponte Amphithei arte divina usum esse iam supra docui. Episodium autem Theori a Thraecia redeuntis insertum est a poëta fabulae, quod necesse erat temporis spatium aliquod actione explere, donec Amphitheus redit Lacedaemone pacem Dicaeopolidi ferens. Mirabitur tamen fortasse quispiam, cur et alteram partem contionis item legatis a scurra irridendis poëta assignaverit. Plurimum hic comoediae illius antiquae structura valuit e p i s o d i i s i t e r a t i s tam grata (v. s.). Cupide arripit poëta omnem occasionem risus movendi: locum igitur repetit, quoad secundum comicae artis praecepta totam iam materiam scurrae ineptiis consumat penitusque exhauriat. Minime autem potest existimari id duplex episodium fabulae retractatae atque contaminatae debitum esse (*διασκευῆς* vestigia quaedam in nostra fabula reperiri posse opinatus est T h. Z i e l i ń s k i, *Gliederung* 52 sq.). Maxime nos hic versuum haud dubiae vicissitudines impediunt: cf. v. 135: *ἕτερος ἀλαζὼν οὗτος εἰσκηρύττεται...* (vide vv. 62. 82 sq.) v. 137: *Μὰ Δί' οὐκ ἄν, εἰ μισθόν γε μὴ 'φερες πολύν...* De stipendiis autem ne uno quidem verbo in eo episodio monet poëta: respicit ad priorem legationem (v. 67). Ceterum clarissime apparet, si aliqua, — certe Persicam legationem fabulae iam conscriptae additam esse: at vv. 130 sq.: *Ἐμοὶ σύ... σπονδὰς πόησαι πρὸς Λακεδαιμονίοις μόνῳ... ὑμεῖς δὲ πρεσβεύεσθε καὶ κεχήνε-*

[58]) Ne in hac quidem re discedit Lucianus ab exemplaribus comicis: cf. e. g. philosophos totiens hamatos in Piscatore (cap. 47 sq.), tum causarum seriem, quae in Bis Accusato repetuntur.

τε...[59]) quibus summum fabulae argumentum continetur, plane indicant adiisse legatos quosdam comitia, antequam Amphitheus Lacedaemonem est missus.

Si nunc redimus ad quaestionem historicam, valde dubito, an veras Acharnensium prologo legationes perstrinxerit Aristophanes. Intimus nexus, quo legationum episodia cum locis omnibus prologi cohaerent,— praesertim haec de Amphithei viatico ac legatorum luxuria dicta animadvertas velim —, monet nos, ne longius de scaena in forum progrediamur. Contra pro certo habeo episodia haec resonare iis, quae tum Athenis vulgo agitabantur: reapse illo tempore mittebantur Athenis ad plures civitates gentesque legationes. Quibus Athenienses maria montesque esse consecuturos pollicebantur homines populares (cf. e. g. Thucyd. 2, 29). Itaque Aristophanes in Acharnensibus fingit, quasnam copias, quae auxilia, quantas pecunias legati illi Athenas sint allaturi: mendacia nova eaque audacissima pro sociis et pecuniis aggesturos esse legatos bonos tanto sumptu missos. Si Theorus ipse re vera Athenas revertisset, fieri non potuisset, ut comicus rem totam tantopere verteret atque inquinaret. Nam legatos illos ab Aristophane fictos longissime a veris distare nemo est, qui infitietur. At contra verisimillimum est Theorum nondum e Thraecia revertisse; summa igitur spe ab omnibus Atheniensibus esse exspectatum eo tempore, quo Acharnenses fabula docerentur[60]).

XVIII

Prodeunt in contionem legati: atque omnes, qui de ethopoeia Aristophanea scripserunt, addunt istos generi alazonum id est hominum gloriosorum (cf. Romagnoli l. l. 115).

[59]) cf. Ach. 186 (dictum est de Acharnensibus): *Οἱ δ' οὖν βοῶντων· Ἀλλὰ τὰς σπονδὰς φέρεις;* — Ceterum legimus in fabulis Aristophaneis plura episodia, quae tenuissimo filo cum fabulae argumento conectuntur: cf. e. g. Agathonis canticum celeberrimum (Thesmoph. 101 sq.). Praecipue tamen Strepsiades Nubium hic est vocandus, qui ineptiis cum Socratis discipulo colloquens tempus terit (proximum id scurrae, alienissimum tamen a fabulae oeconomia) — nec statim Socratem ipsum adit (Nub. 133 sq.). Cf. quoque Dionysi in remigio labores (Ran. Ran. 180 sq.). Quae omnia ex fabularum prologis sunt petita: nam ea, quae in hac re in ceteris comoediarum partibus inveniuntur, ne volumine quidem comprehendas.

[60]) Iam omitto illud, quod missi erant legati duodecim annis ante fabulam doctam. Nam haec ridicule finxit poëta, ut permagnam pecuniam ab iis ex aerario sublatam significaret. Quae tamen clare docent, quem ad modum historia comici uti soliti sint.

Quod ipse Aristophanes notat (vv. 62 sq.): *Ἄχθομαι γὼ πρέσβεσιν | καὶ τοῖς ταῶσι*[61]) *τοῖς τ' ἀλαζονεύμασιν...* v. 87: *τῶν ἀλαζονευμάτων* v. 109: *Σὺ | μὲν ἀλαζὼν εἶ μέγας...* v. 135: *ἕτερος ἀλαζὼν οὗτος εἰσκηρύττεται...* Iure tamen Romagnoli haec notat (ibd.): *Altre capricciose variazioni* (dello sciarlatano) *sono gli ambasciatori degli Acarnesi.* Discrepant enim admodum legati et natura et moribus a homine glorioso, quem Theophrastus descripserat in libro de vitiis hominum (Char. 23)[62]). Item nonnullis rebus differunt ab illis alazonibus superbis, quales habemus Lamachum in nostra fabula, Polemum in Pace, Herculem in Avibus, probulum in Lysistrata, Mercurium in Pluto, Paphlagonem illum locis aliquot Equitum. Longius etiam sunt tenendi a militibus gloriosis tam Plautinis quam Terentianis[63]) Dionysi illius Ranarum similioribus. Propius accedunt ad alazones poëtas (cf. Agathonem, Euripidem, poëtam illum in Avibus perstrictum) et doctos falsos (cf. Socratem, Metonem). Proximi tamen Theoro sociisque eius sunt Hierocles Pacis et vates Avium, sacerdos eadem fabula irrisus et Iovis sacerdos in Pluto notatus, tum sycophantae tot Aristophaneis fabulis castigati — omnes mendaces, falsi, periuri, contumaces, nequam homines, veri populi parasiti. Insigniuntur enim legati optimi haudquaquam verbis gloriosis, sed mendaciis acerrimis atque audacissimis, quibus populum universum aperte illudunt: gloriantur pauca et id non laudis causa; mendicantes lucrum suum eripiunt populo tricis istis decepto. Sunt igitur non homines gloriosi, sed mendaces improbi. Quos finxit Aristophanes ad exemplar hominum, quorum magna copia tum in Graecia — praecipue autem in omnibus maritimis civitatibus — versabatur: mercatores, nautas, peregrinos omnis generis dico, qui indigenis magnis verbis tumidaque oratione enarrabant incredibiles atque innumerabiles casus suos, praedicabant varios populorum mores, enumerabant monstra

[61]) Falso Blaydes (fab. ed. p. 214) putat hoc verbo iactantiam legatorum significari. Nam sequente demum versu (63: *Βαβαιάξ* (cf. Thesm. 48. Lys. 312. Ach. 1141. Pac. 248) *Ὠκβάτανα τοῦ σχήματος...*) conspicit legatos senex. Itaque significat id verbum omnino alazonum mores (cf. O. Ribbeck, *Alazon*, Leipzig 1882, 2).

[62]) cf. Ribbeck l. l. 41 sq.

[63]) Quorum mores hoc modo exprimit Plautus (Mil. glor. 21 sq.): Periuriorem hoc hominem si quis viderit / aut gloriarum pleniorem quam illic est, / me sibi habeto, ei ego me mancupio dabo.

horribilia et κατακλυσμοὺς stupendos, quos ipsi perpessi essent. Cuius generis homines egregie perstrinxit Lucianus dialogo qui Philopseudes inscribitur. Simillimi horum sunt venatores nostri. Clarissimus autem omnium exstitit ille Münchhausen. Istis hominibus si modo consilia improba imputas, veri eveniunt Aristophanis legati [64]).

XIX

Sed sunt omnes alazones — docti, milites, poëtae, mendaces, improbi — personae gratissimae, ut scurra ille eas risu acerbo perfundat. Quis enim suppeditat tot occasiones nugatori, ut modo stupidi modo irrisoris partes gerens omnes inimici iactationes frustretur, — nisi homo mendax ac gloriosus. Itaque non miramur, quod refertae sunt omnes fabulae Aristophaneae episodiis, quibus ridetur alazon a scurra lacessitus. Quorum sunt Lamachus saepius ab eodem Dicaeopolide iocis et risu confusus, tum Euripides ludibrio habitus, Paphlago Equitum ab Agoracrito illusus (cf. e. g. vv. 940 sq. 997 sq.). Nubes fere dimidia Socrate discipuloque eius a rustico ludificatis constat. Eodem in genere est Pacis tota pars posterior, qua Trygaeus Hieroclem et armorum fabricatorem irridet; Avium quae parabasin sequuntur explentur tricis Pisthetaeri alazones omnes cavillantis; in Thesmophoriazusarum toto prologo invehitur scurra in poëtas doctos — Agathonem et Euripidem dico, in Ranis perstringitur Dionysus a Xanthia, Euripides ab ipso Dionyso; Pluti pars posterior composita est ad Avium formam. Ex Plautinis comoediis Militem monere fas est, ubi atrocissime tota fabula irridetur Pyrgopolinices ille. Si ad Lucianeos accedimus dialogos, sat est Timonis illius memorare haud secus ac Pisthetaerus Aristophaneus adulatores probris et plagis affligentis (cf. philosophos refutatos — e. g. Vitarum auct. Bis accus. cett.). Ex recentioribus auctoribus trahi potissimum Falstaff ille Shakespearianus potest modo a regis filio (Henricus IV) modo

[64]) Carent omni vi ea, quae Müller-Strübing l. l. 699 sq. coniecit legatum Persicum Diotimum illum fuisse. — Legatorum mendacia Plato quoque comicus irrisit fabula quae inscribebatur plane Legati *Πρέσβεις* — fr. 119 sq. Cf. Maxim. Dion. Areop. Eccl. hist. 3, 3 p. 314: *ἁρμοστῆρας ἐκάλουν οἱ Ἀθηναῖοι τοὺς εἰς τὸ εὖ ζῆν διατάττοντας, ὡς σαφῶς Πλάτων ὁ κωμικὸς δηλοῖ ἐν Πρέσβεσι τῷ δράματι.*. Ceterum de alazonum innumerabilibus generibus cf. ingeniosissimum Ribbeckii librum 5 sq.

a feminis dolosissimis (Iocosae feminae Windsorianae) refutatus atque oppressus. Sed simillimus Acharnensium legatorum est pastor ille improbus ac falsus, quem egregie depinxerat Carolus Dickens (Societas Pickwickiana): perfacete fraudes eius reperit scurra Dicaeopolidis simillimus (Weller maior — cf. cap. XXXIII).

Atque ut ad quaestionem iam tractatam revertar, monere vel brevissime licet alazonem a scurra lacessitum tantam copiam risus spectantibus afferre, ut numquam ineptiarum atque tricarum sat sit turbae theatrali: itaque non mirandum esse, cur in Acharnensibus poëta adeo in iis facetiis perseveraverit, ut bis legatos a Dicaeopolide turbatos faceret.

Restat nunc, ut moneam tritissimum comicis fuisse alazones ridere, qui ab extraneis gentibus — praesertim autem ex Orientis civitatibus — venirent: cf. e. g. Eustath. 1484, 28: *αἰγυπτιάζειν · τὸ πανουργεῖν καὶ κακοτροπεύεσθαι, ὡς ὁ κωμικὸς, φασί, Κρατῖνος δηλοῖ...* (v. i.).

Narrant legati fabellas omnis modi: desunt loci similiores in ceteris comoediis. Licet tamen comparare botularii ridendam narratiunculam de iurgio cum Paphlagone in senatu habito (Eq. 624 sq.), Herculis illas facetias, cum Dionyso iter ad inferos perscribit (Ran. 38 sq. 120 sq.), discipulum miranda facta Socratis enarrantem stupenti Strepsiadi (Nub. 140 sq. cf. praec. vv. 200 sq.). Quo adiungo Mercurii narrationem de deorum ex caelo migratione (Pac. 204 sq.), tum epopis servum disserentem de domini vita atque usu (Av. 71 sq.), denique Philocleonis ebrii absurdas fabellas (Vesp. 1399 sq.)[65]).

XX

Ac primum secundum morem tritissimum scurrarum admiratur senex noster habitum atque apparatum legatorum[66]). Tum acerrime eos perstringit:

I. Plurimum risum spectantibus scurra movet, cum alazonis verba repetat, ridicule deflectat, contraria opponat. Itaque Dicaeopolis hoc modo impudentiam legatorum notat: vv. 70 sq.:

---

[65]) Cf. quoque Nicarchum sycophantam (Ach. 915 sq.), qui Thebanum illum mercatorem fabularis criminis accusat. Eodem refero Carionis (Plut. 665 sq.) narratiunculas de Pluto in Aesculapii templo miro modo sanato.

[66]) v. 64 (v. s. ann. 61) — v. i. quae ad Pseudartaban a Dicaeopolide illusum adscripsi.

(ἐτρυχόμεσθα[67]) μαλθακῶς κατακείμενοι | ἀπολλύμενοι — Σφόδρα, γὰρ ἐσῳζόμην ἐγὼ... ἐν φορυτῷ κατακείμενος... 77 sq.: Οἱ βάρβαροι γὰρ ἄνδρας ἠγοῦνται... — Ἡμεῖς δὲ λαικαστάς... 88 sq.: ὄρνιν... ὄνομα δ' ἦν αὐτῷ φέναξ. — Ταῦτ' ἄρ' ἐφενάκιζες σύ[68])... 91 sq.: καὶ νῦν ἥκοντες ἄγομεν[69])... τὸν βασιλέως Ὀφθαλμόν... — Ἐκκόψειέ γε κόραξ... τόν γε σὸν τοῦ πρέσβεως... 135 sq.: Χρόνον μὲν οὐκ ἂν ἦμεν ἐν Θράκῃ πολύν... Μὰ Δί', οὐκ ἄν, εἰ μισθόν γε μὴ ἔφερες πολύν... Dicaeopolidis simillimus est Strepsiades filii mores pravos castigans (Nub. 28: Πόσους δρόμους ἐλᾷ... Ἐμὲ μὲν σὺ πολλοὺς... ἐλαύνεις... 32 sq.: Ἄπαγε τὸν ἵππον ἐξαλίσας... Ἀλλ'... ἐξήλικας ἐμὲ ἐκ τῶν ἐμῶν... cf. vv. 233 sq. Cf. Av. 1040 sq.: Ψηφισματοπώλης· Χρῆσθαι τοῖς αὐτοῖς μέτροισι... καθάπερ Ὀλοφύξιοι. Πεισθέτ. · Σὺ δέ γ' οἷς περ Ὠτοτύξιοι χρήσει τάχα... Lys. 901 sq.: τοιγάρ, ἢν δοκῇ, | ποήσομεν καὶ ταῦτα... Μυρρ: τοιγάρ, ἢν δοκῇ, | κἄγωγ' ἄπειμ' ἔκεισε... Cf. Thesmoph. 26 sq. σιωπῶ τὸ θύριον. (Pac. 270 sq. 285 sq)[70]).

II Quibus ineptiis proxima est dissimulatio scurrilis, quam Graeci εἰρωνείαν vocant: huc referendi sunt e nostra fabula versus 83: ...πόσου[71]) δὲ τὸν πρωκτὸν χρόνου συνήγαγεν[72]), 139 sq.:

---

[67]) V. 68 sq.: Καὶ δῆτ' ἐτρυχόμεσθα παρὰ τῶν Καϋστρίων | πεδίων R. διὰ τῶν cett. codd. διὰ Bentley. τῶν Elmsley cf. excursum in Ellioti editione (p. 130 sq.). Probavit W. M. Calder, *Aristophanes Acharnians 11. 68*, Class. Rewiew 35, 1921, 144 — duos Caystros transgressum esse, qui Epheso Susam proficisceretur.

[68]) Ran. 909: ὡς ἦν ἀλαζὼν καὶ φέναξ. cf. Pac. 1087. Plut. 271. 280. Eq. 633. Menand. Samia 100: ἀπόλωλας· φενακίζεις με cf. Epitrep. 10. Etym. M. 269, 31: διαπηνικίζω· ἀπατῶ· Κρατῖνος 'τοῦτον μὲν οὖν καλῶς διεπηνίκισας τὸν λόγον'. εἴρηται ἀπὸ τῆς πηνίκης (?), ἥ ἐστι περιθετὴ κόμη, ὡς ἡ φενάκη ἢ τοὺς ὁρῶντας ἀπατᾶ ὡς φύσει οὖσα κτλ.

[69]) Sic Rav. ἄγοντες ἥκομεν — *AI'* Suid. editores vulg. Praeferendam esse lectionem Ravennatis puto: haud dubie enim in „adducimus" illo, non in „venimus" omnis res inest.

[70]) Eupol. fr. 74 K (Βάπται): ἀνόσια πάσχω ταῦτα ναὶ μὰ τὰς Νύμφας — πολλοῦ μὲν οὖν δίκαια ναὶ μὰ τὰς κράμβας... cf. Aristoph. Thesm. 882 sq. (quo loco perstringit Critylla mulier Euripidis et affinis eius βωμολοχεύματα tragica) Πρωτεύς in Προτέαν immutatur. Eodem modo Timon Lucianeus impudentiam adulatorum notat: hominis sermonem repetit et id eo modo, ut contraria dictis eveniant (cap. 46).

[71]) πόσου Blaydes (fab. ed. p. 219) vertit: „quanto tempore". Falsum id est: quaerit scurra iratus, „quando demum" rex podicem contraxerit: nimis longe moratus erat in „abscessu aureo".

[72]) Versum 84, qui hunc sequitur (Τῇ πανσελήνῳ. (;) κᾆτ' ἀπῆλθεν οἴκαδε) totum legato dat codex Ravennas. Elmsley usque ad κᾆτ' Dicaeopolidi

καὶ τοὺς ποταμοὺς ἔπηξ', — ὑπ' αὐτὸν τὸν χρόνον | ὅτ' ἐνθαδὶ Θέογνις ἠγωνίζετο... 151: Κάκιστ' ἀπολοίμην, εἴ τι τούτων πείθομαι... πλὴν τῶν παρνόπων... 154: Τοῦτο μέν γ' ἤδη σαφές... Eodem modo ludit Socraticos Strepsiades — Nub. 153: ὦ Ζεῦ βασιλεῦ, τῆς λεπτότητος τῶν φρενῶν... 166: ὦ τρισμακάριος τοῦ διεντερεύματος cf. 667 sq. Ceterum ipse Dicaeopolis paulo post haud aliter Euripidem illum lacessit: vv. 400 sq.: ὦ τρισμακάρι' Εὐριπίδη, ὅθ' ὁ δοῦλος οὕτωσὶ σαφῶς ὑποκρίνεται... cf. 407 sq. Thesmoph. 20: Νὴ τὸν Δί' ἥδομαί γε τουτὶ προσμαθών. 130 sq. Nec Pisthetaerus destitit a talibus tricis advenas cavillans: Av. 1009 sq. Ac Trygaeus haec exclamat, cum comperiat e Mercurio moriendum sibi esse, si Pacem liberet (v. 374): εἰς χοιρίδιόν μοί νυν δάνεισον τρεῖς δραχμάς κτλ. In Vespis autem Ulyssem falsum alloquitur Bdelycleo (v. 186): Οὔτις μὰ τὸν Δί' οὔτι χαιρήσων γε σύ. At idem Philocleo in extrema fabula ludit homines a se ipso laesos ineptissimis narratiunculis (vv. 1399 sq. cf. praecipue vv. 1417 sq.). Eiusdem generis sunt Mnesilochi illius Euripidisque ἀλαζονεύματα παρατραγῳδικά a femina — Crityllam esse eam appellandam versu 898 docemur — turbata: cf. vv. 862 sq.: Ἑλένη δ' ἐκλήθην. Γυνή· Αὖθις αὖ γίγνει γυνή, | πρὶν τῆς ἑτέρας δοῦναι γυναικίσεως δίκην; 867. Τί οὖν ἔτι ζῶ; Γυνή· Τῶν κοράκων πονηρίᾳ [73]).

III. Non minorem risum movet spectatoribus scurra, si ad alazonis mendacia clamat et modo dolorem modo indignationem exprimit. Ach. 67: Οἴμοι τῶν δραχμῶν 75 sq.: ὦ Κραναὰ

---

tribuit. Attinet illud κἆτ' ad versum praecedentem, nullo modo ad v. 82 referri potest. Itaque non dubito, quin sic se res omnis habuerit: Dicaeopolis nunc iam summopere iratus, cum lenta adhuc loqueretur voce, clare legatum v. 83 interrogavit. Qui homo audax nulla re turbatus ad Dicaeopolidem versus haec ei — velutsi praeteriens — respondet: „plenilunio" — et statim ad alios conversus porro rem egit: „Tum domum rex revertit". Quibus rebus adductus totum versum secundum codicis auctoritatem legato esse assignandum puto.

[73]) Excellit in hoc genere irridenti Tychiades ille, quem in Luciani dialogo Philopseudes inscripto audimus: acerbe et εἰρωνικῶς ludit is homines mendacissimos fabellas incredibiles sibi narrantes. Cf. praec. cap. 13: narrat nugator quidam serpentes omnes aliquando a mago Chaldaeo una coire iussos: qua in contione cum unus anguis vetulus desideraretur, missum esse serpentem iuniorem, ut senem illum adduceret. Quod ita factum esse. Ad quae mendacia haec Tychiades adiecit: Εἰπέ μοι... ὁ ὄφις ὁ πρεσβευτὴς ὁ νέος ἆρα καὶ ἐχειραγώγει ἤδη, ὡς φής, γεγηρακότα, ἢ σκίπωνα ἔχων ἐκεῖνος ἐπεστηρίζετο κτλ.

πόλις, ἆρ' αἰσθάνει τὸν καταγέλων τῶν πρεσβέων; (cf. Menand. Samia 113) 86: *Καὶ τίς εἶδε πώποτε βοῦς κριβανίτας; τῶν ἀλαζονευμάτων.*[74]) cf. 125 sq. 105: *Οἴμοι κακοδαίμων ὡς σαφῶς...* 161 sq.: *Τοισδὶ δύο δραχμὰς τοῖς ἀπεψωλημένοις;* cf. 167 sq. Quo in genere simillimus Dicaeopolidis est idem Trygaeus, cum gemit et Bellum detestatur (Pac. 236 sq.), tum Mnesilochus Agathonis eiusque servi cantica clamoribus rumpens (Thesm. 45 sq. 101 sq. cf. *De Thesmophor. prologo* p. 306 sq. 310 sq.), deinde Xanthias, Dionysi servus, domini cum Hercule colloquium turbans (Ran. 50. 87 sq. 106)[75]).

IV. Neque a probris abstinet scurra, dummodo alazonem confundat (cf. Ach. 62 sq. 79. 90. 109 sq. 119 sq. 125 sq.). Ac probra quem ad modum in Atticorum comoedia trita fuerint, ne dici quidem opus est. E. g. monere licet refertam iis esse fabulam q. i. Equites, tum feminarum probra in Euripidis affinem iactata afferre[76]); nec nostrae fabulae pars posterior contumeliis ab eodem Dicaeopolide in inimicos dictis vacat.

V. Postremo invehitur scurra noster in alazones non verbis, sed re: iam non cavillatur neque irridet homines improbos, sed consilia eorum omnino frustratur fraudesque populo detegit. De quibus, quid in nostra fabula valeant, pluribus est disserendum.

XXI

Veniunt legati ad Persarum regem missi, adducunt secum Regis Oculum (v. s.)[77]). Et quo magis altera illa legatio prioris similior fiat, facit poëta Theorum cum peregrinis i. e. Odoman-

---

[74]) Apud Antiphanem hoc modo Persa quidam loquitur (fr. 172 K. *Οἰνόμαος ἢ Πέλοψ*) *παρὰ δ' ἡμετέροις προγόνοισιν ὅλους | ὀπτῶσιν βοῦς... τὸ τελευταῖον δ' ὁ μάγειρος ὅλον | τέρας ὀπτήσας μεγάλῳ βασιλεῖ | θερμὴν παρέθηκε κάμηλον...* Ciborum copiam et varietatem laudaverunt saepius peregrini scurriles (cf. Clement. Alex. Paed. 2, 1, 3). Sed praecipuum id munus Siculorum erat. Faciunt id in nova et media comoediis coci: nimirum omnes alazones a comico poëta sunt appellati (Athen. 7, 290 B).

[75]) Cf. e. g. Alexid. fr. 124 K: *Ἄπολλον ὡς ἰατρικῶς* (ad cocum quendam haec sunt dicta), fr. 172 K: *ἄνθρωπε ποιεῖ λευκὰ κτλ.*

[76]) cf. vv. 858. 860 sq. 865. 879 sq. 887. 892 sq. al. (cf. Men. Epitr. 156). At hoc episodium optime illustrat o m n i a genera ineptiarum, quibus alazones lacessuntur.

[77]) Legatos a prytanibus induci solitos — sic ut noster poëta fecit — testantur inscriptiones (D i t t e n b e r g e r, *Syll.*² 57. Cf. B r a n d i s, *Ekklesia* RE 5, 2177).

tum copiis venientem (vv. 155 sq.). Tritissimum Aristophani fuisse peregrinos per scaenam agere vel Avium declarant exempla: veniunt in ea fabula ad Pisthetaerum deorum legati — Neptunum atque Herculem dico — una cum barbarorum deo, cui Triballo nomen est (Av. 1525 sq. 1565 sq. 1615 sq.) [78]. — Et tritissimo modo scurra se in advenas gerit: miratur Dicaeopolis vestitum atque ornatum Pseudartabae [79] — sic ut paulo ante legati ipsius (v. s.) (vv. 94 sq.): *Ὦναξ Ἡράκλεις. Πρὸς τῶν θεῶν, ἄνθρωπε, ναύφρακτον*[80] *βλέπεις, ἢ περὶ ἄκραν κάμπτων νεώσοικον σκοπεῖς; Ἄσκωμ' ἔχεις που περὶ τὸν ὀφθαλμὸν κάτω;*[81])

---

[78]) De alazonibus peregre venientibus v. s. p. 453 sq. Cf. Eupol. fr. 226 K (*Πόλεις*) *καὶ Χαόνων καὶ Παιόνων καὶ Μαρδόνων.* R. H. Coon, *The Foreigner in Hellenistic comedy*, Diss. Chicago 1932. Cap. II.

[79]) Recte observavit scholiasta (ad v. 91) nomen ex *ψευδο—* et *ἀρτάβη* — quae est mensura Persarum — ad exemplar Artaxerxis et Artabazi compositum esse. Cf. Lucian. Necyomant. 6, ubi *Μυθροβαρζάνης* nomen ridicule fictum legitur.

[80]) *ναύφρακτον* RAΓ Suid. *ναύφαρκτον* Photius Lex. s. v. Secuti sunt codices formam Atticam (cf. e. g. IG I² 296, 30): communem vocabulum restituit Elliot (cf. fab. ed. p. 133), an recte, dubito.

[81]) De loco scripserunt: E. Assmann, *Das Auge im Schiff des Altertums*, Archäol. Anzeiger 1920, 40. P. H. Damsté, *De loco Aristophanis* (Ach. 95—97), Mnemos. 43, 1915, 433—434. Ante quam locum admodum obscurum explicabimus, pauca sunt dicenda de Pseudartabae ornatu. Prodit Persa larvam gestans, quae uno ingenti oculo insignitur: quod cum aptissime Regio Oculo convenit tum Dicaeopolidis verbis affirmatur (v. 98: *περὶ τὸν ὀφθαλμόν*) (duos oculos vidit Damsté). Nimirum scurra larvae ingentem oculum illis picturis comparat, quas Athenienses cotidie inter alia navium ornamenta conspiciebant: oculos illos navales dico, quibus vel omnia navigia illis temporibus exornabantur. Itaque exclamat senex: Pro dis immortalibus. Homo hic navalem sane speciem prae se fert! *ναύφρακτος* = = *ναῦς* + *φράσσω* (cf. e. g. Hom. Il. 13, 330. Herod. 9, 61) = navibus refertus, nimirum — navis simillimus est). Photianam autem interpretationem ex nostro loco sumptam esse pluribus affirmare ne opus quidem est (*ναύφαρκτον βλέπειν· φησὶν ἐπὶ τοῦ περιαθροῦντος καὶ σεμνῶς ἰόντος· πρὸς τῶν θεῶν, ἄνθρωπε κτλ.*) Incedit Persa caute, omnia oculo lustrans „velutsi circa promunturium navigans navale peteret" (v. 96) (cf. Starkie fab. ed. p. 32). *Ἄσκωμα* autem, quod tantas turbas doctis dederat, habetur vulgo lorum, „quo remus circumligatur, ne loco suo moveatur" (Blaydes fab. ed. p. 225 collatis Etym. M. 155, 17. Poll. 10, 134, scholiis ad versus 95—97). Docet scholiasta corium ad os et nasum Persae esse alligatum (ad v. 97): sed coniecit haec ipse. Est sub oculo Pseudartabae nasus, ingens certe, longus, aduncus, flaccus. Iocatur scurra et, cum oculum navali ornamento comparaverit, nasum quoque Persae ad navales apparatus refert. Quod si *ἄσκωμα*

Atque Odomantes illos Theori his verbis salutat (vv. 156 sq.): *Τουτὶ τί ἐστι τὸ κακόν; ...Ποίων Ὀδομάντων; εἰπέ μοι τουτὶ τί ἦν;* Simillime mirantur Euelpides ac Pisthetaerus habitum servi, qui epopa curabat (Av. 61): *Ἄπολλον ἀποτρόπαιε, τοῦ χασμήματος* — et mox epopa ipsum stupentes intuentur (vv. 93 sq.): *Ὦ Ἡράκλεις, τουτὶ τί ποτ' ἐστὶ θηρίον; Τίς ἡ πτέρωσις κτλ.* Attonitus est Euripidis affinis, cum Agathonem muliebri veste ornatum conspiceret (Thesmoph. 97 sq.): *Ἀλλ' ἢ τυφλὸς μέν εἰμ'. Ἐγὼ γὰρ οὐχ ὁρῶ ἄνδρ' οὐδέν' ἐνθάδ' ὄντα κτλ.* Cf. vv. 134 sq. Stupet Hercules ob Dionysi cothurnos et clavam, pallium et leoninam pellem (Ran. 42 sq.). Admiratur et Lysistrata Lampitonem S p a r t a n a m (vv. 79 sq.). Perterretur immo Bdelycleonis servus, cum scaenam vesparum chorus ingreditur (420): *Ἡράκλεις, καὶ κέντρ' ἔχουσιν...* In Pace Mercurius miratur hippocantharum, quo Trygaeus in caelum provectus est (vv. 180 sq.): *Ὦναξ Ἡράκλεις, τουτὶ τί | ἐστι τὸ κακόν...*[82]). Irridet noster scurra Pseudartaban: lacessitur Lacedaemoniorum praeco eodem fere modo a Lysistrata (vv. 980 sq.).

---

saccus fuerat coriaceus, qui ex navi pendebat, aptissime cum naso permagno potuit conferri. Praefixum id est loco ab hoc usu alieno i. e. oculo illi navali. Quaerit scurra risum in omni navigii parte: ceterum ipse quidem miratur, quid sibi *ἄσκωμα* illud sub oculo navis Persicae velit (v. 97).

V. 101 coniecit L o t z pro *ξυνήκαθ'*, quod legitur in Ravennate, *ξυνῆκας*. C o b e t autem *ξυνίεθ'* scripsit. Falsas rationes seculi sunt viri docti: nam grammaticae regulas legibus scaenicae artis anteposuerunt. *ξυνῆκας* non potest a praecone proferri: interrogat hic non Dicaeopolidem, qui scurrili modo hic a parte sane loquitur, sed omnes, qui in contione adsunt: „Anne intellexistis?" De grammaticae regulis, quae ad hanc quaestionem pertinent, cf. E l l i o t fab. ed. p. 133.

V. 105 post *σαφῶς* legato tribuit Brunck; paragr. habet R, om. A. *Κη. Γ.* Praeconi haud dubie est dandus. Nam sic se res habet: lenta admodum voce Dicaeopolis loquitur: *Οἶμοι κακοδαίμων ὡς σαφῶς*, audit tamen haec praeco et miratus, quod senex sermonem barbarum „clare" perceperit, scurram interrogat: *Τί δαὶ λέγει;* Procurrit iratus Dicaeopolis et alta voce clamat: *Ὅ τι; χαυνοπρώκτους τοὺς Ἰάονας λέγει...* Magnifice et gestu et voce increpatur a legato: *Οὔκ ἀλλ' ἀχάνας κτλ.* Cf. Plut. 58 sq.: *Πλοῦτος. Ἐγὼ μὲν οἰμώζειν λέγω σοι. — Μανθάνεις ὃς φησιν εἶναι;*

[82]) Cf. fr. 9 K Amipsiae (e Fabula q. i. Connus), ubi admiratur scurra aliquis alazonem. Ex Lucianis autem dialogis licet afferre: Coll. mortuorum 10 (miratur Mercurius habitum philosophi alazonis), Necyom. 1.: *Οὐ Μένιππος οὗτός ἐστιν ὁ κύων; ...τίς ἡ στολή...* Tragoedopodagr. 270: *Τί δαὶ τὸ χρῖσμα καὶ τίς ἡ σκευή; φράσον.*

Uberrimam tamen risus materiam praebet comicis sermo peregrinus. Quo in genere est et nostri Pseudartabae notissimus versus (100): *Ιαρταμανε Ξαρξας ἀπιαονα σατρα*[83]) et v. 104: *Οὐ ληψι χρυσο χαυνόπρωκτ' Ἰαονων.* Iam in veterrimis illis fabulis comicis, quae nondum litteris mandabantur, prodiebant certe plures peregrini, ut populum sermone corrupto et inquinato delectarent. Quae comicorum figura usque ad nostram aetatem viget; nemo est, quin sciat, quantum salis Shakespearanis fabulis dederint dialectus wallica (Evans in Feminis iocosis, Fluellen in Henrico IV), lingua Gallica (Doctor Caius in Feminis iocosis), Siculorum sermo (Fabella hiberna). Idem petivit Molière, in cuius fabula de Homine novo Turcarum obscuras orationes ridemus. Plura ceterum exempla ipsius Aristophanis comoediae suppeditant: ridemus et in nostra fabula Megarensem et Thebanum mercatores (vv. 729 sq. 860 sq.); dialectum Laconicam loquitur in Lysistrata mulier Spartana (Lampito) (v. 81 sq. — cf. Lacedaemoniorum praeconem 1076 sq.). Movet risum spectantibus sagittarius Scytha, Mnesilochi illius custos, cum linguam Atticam *omni modo inquinet* (Thesmoph. 1082—1135; 1176—1201; 1210—1255). Proxime tamen ad Persae nostri indolem accedit Triballus a dis barbaris legatus missus ad avium imperatorem (Av. 1615 sq.). Loquitur is *sane obscure, modo barbaro* sermone utitur, modo linguam Graecam corrumpit. Et quo magis appareat similitudo in utroque episodio conspicua, conferas velim, quo modo adversarii — in nostra quidem fabula Dicaeopolis ac legatus, in Avibus Neptunus ac Pisthetaerus (quem Hercules adiuvat) — in suum usum atque commodum verba barbari parum clara vertant:

---

[83]) Mirum quantum elaboraverunt docti, qui res Orientis indagaverant, ut versum hunc recte interpretarentur. (Cf. editiones Blaydesii et Elliotii). J. Wackernagel, *Zu der altpersischen Stelle in Aristophanes' Acharnern,* Indogerm. Forsch. 39, 1921, 224. V. Lesný, *Staroperský verš v Aristofanových Acharnských,* Sbornik praci filolog. Univ. Prof. Fr. Grohovi k šedesátým narozeninam. V Praze 1923, 66 sq. J. Friedrich, *Die altpersische Stelle in Aristoph. Ach. 100,* Indogerm. Forsch. 39, 1921, 93 sq. (notantur in hac dissertatione priores doctorum conatus). Bene tamen Lesný observavit praeter „Xerxem" nihil in versu constare: nam ea mente se egit poëta, ut vocum congeriem conderet Persico colore fucatam: quam ob rem vocabula *Ξαρξας, αρτα, ιαονα* addidit. Ceterum de industria petivit, ut versum obscurum nemo comprehenderet alazonique liceret novis mendaciis cives rei inscios fallere (cf. Starkie fab. ed. ad

Ach. 103 sq.: *ΠΡ... Λέγε δὲ σὺ μεῖζον καὶ σαφῶς τὸ χρυσίον.* | *ΨΕ. Οὐ λῆψι χρυσο, χαννόπρωκτ' Ἰαονᾶν.* | *ΔΙ. Οἴμοι κακοδαίμων ὡς σαφῶς. ΚΗ. Τί δαὶ λέγει;* | *ΔΙ. Ὅ τι; χαννοπρώκτους τοὺς Ἰάονας λέγει,* | *εἰ προσδοκῶσι χρυσίον ἐκ τῶν βαρβάρων.* | *ΠΡ. Οὔκ, ἀλλ' ἀχάνας ὅδε γε χρυσίου λεγέι.* | *ΔΙ. Ποῖας ἀχάνας κτλ.*

Av. 1677 sq: *ΠΙ. Ἐν τῷ Τριβάλλῳ πᾶν τὸ πρᾶγμα. Τί σὺ λέγεις;* | *ΠΡ. Καλαν κορανων καὶ μεγαλα βασιλιναν* | *ὀρνιτο παραδίδωμι. ΗΡΑΚΛ. Παραδοῦναι λέγει. ΠΟΣ. Μὰ τὸν Δί' οὐχ οὗτός γε παραδοῦναι λέγει,* | *εἰ μὴ βαδίζει γ' ὥσπερ αἱ χελιδόνες κτλ.*

XXII

Adductus est Pseudartabas in contionem, ut affirmaret civibus daturum esse Persarum regem Atheniensibus aurum ad bellum gerendum. Loquitur Persa verba pauca et ea adeo ambigua, ut incredulus ille Dicaeopolis iam pro certo habeat elusum esse plane populum a legatis improbis. Summa ira accensus de sede procurrit et rem ipse tractat. Ac poëta risus gratia, cuius copiam affert hic scurra audacissimus, silere iubet et prytanes et praeconem et legatum, donec omnia mendacia senex aperiet populo, — ita ut omnino obliviscamur rem in contione agi. Itaque scurra alacer legatum primo increpat, loco pellit atque, ut eius generis hominum est,minis barbarum aggreditur (v. 106 sq.): *Σὺ μὲν ἀλαζὼν εἶ μέγας. Ἀλλ' ἄπιθ'. ἐγὼ δὲ βασανιῶ τοῦτον μόνος.* | *Ἄγε δὴ σὺ φράσον ἐμοὶ σαφῶς πρὸς τουτονί,* [iure docet Hilarius van Daele (p. 16 editionis Coulonianae): *il lui montre son bâton* i. e. *βακτήριον* monstrat, quo ante contionem prae taedio in arena scripserat (v. 31)] *ἵνα μή σε βάψω βάμμα Σαρδιανικόν.*[85])

---

versum 100). Itaque Danaidum cruciatus fuit doctorum labor in versu explanando absumptus.

[84]) Luserunt sermone peregrino et alii comici: cf. e. g. schol. ad Aristoph. Ran. 681: *Πλάτων ἐν Κλεοφῶντι δράματι βαρβαρίζουσαν πρὸς αὐτὸν πεποίηκε τὴν μητέρα, καὶ αὐτὴ δὲ Θρᾷττα ἐλέγετο.* Thebanorum autem dialectum irrisit Strattis in fabula q. i. Phoenissae (fr. 47 K). Cf. Poenulum Plautinum (vv. 930 sq.). Plura exempla affert G. G. Coulter, *The speech of foreigners in greek and latin comedy*, Phil. Quart. 13, 1934, 133 sq. De dialectis Graecis ab Aristophane usurpatis cf. excursum Ellioti in fab. ed. p. 207 sq. *(The Greek dialects in Aristophanes).*

[85]) Eandem figuram sermonis legimus in Plut. 419: *τόλμημα... τολμᾶτον* Thesmoph. 793: *μανίας μαίνεσθε...* Av. 31: *νόσον νοσοῦμεν* 42: *βάδον βαδίζομεν* — cf. Blaydes fab. ed. p. 227.

Quae minae comicae his illustrantur locis: Plut. 68 sq. cum Cario servus Plutum indagare voluerit, quisnam sit, irritasque preces suas invenerit, haec iratus clamat: *Ἀπολῶ τὸν ἄνθρωπον κάκιστα τουτονί.* | *Ἀναθεὶς γὰρ ἐπὶ κρημνόν τίν' αὐτὸν καταλιπὼν* | *ἄπειμ', ἵν' ἐκεῖθεν ἐκτραχηλισθῇ πεσών.* Cf. Ach. 331 sq. Vesp. 143 sq. Lys. 425 sq. Plaut. Rud. 1000: Fiet tibi puniceum corium, postea atrum denuo...[86]). Menand. Epitrep. 156: *ἐὰν λαλῇς μεταξύ, τῇ βακτηρίᾳ καθίξομαί σου* cf. Samia 93 sq. Thesmophoriazusarum item simillimus locus est, ubi femina quaedam Clisthenem pellit atque ad falsam mulierem i. e. Euripidis affinem indagandum accedit (vv. 626 sq.): *Ἄπελθ'. Ἐγὼ γὰρ βασανιῶ ταύτην καλῶς κτλ.* Eodem refero *βασάνους* Dionysi et Xanthiae ab Aeaco adhibitos (Ran. 605 sq.) cf. vv. 627 sq.: *Κατάθου σὺ τὰ σκεύη ταχέως, χὤπως ἐρεῖς* | *ἐνταῦθα μηδὲν ψεῦδος.*

Examinat senex Persas — Pseudartaban dico et eunuchos, qui eum comitati sunt —: qui nutu affirmant ne granum quidem auri Athenienses a rege magno esse accepturos: immo vero omnia haec a legatis ficta esse. Sed videt scurra eunuchos nimis ad Graecorum morem annuere. Inde novae oriuntur suspiciones. Accuratius eos intuetur — et mox altissima voce proclamat (vv. 117 sq.): *καὶ τοῖν εὐνούχοιν τὸν ἕτερον τουτονὶ* | *ἐγῷδ' ὅς ἐστι, Κλεισθένης ὁ Σιβυρτίου.* | *Ὦ θερμόβουλον πρωκτὸν ἐξυρημένε.* | *Τοιόνδ', ὦ πίθηκε*[87]*), τῶν πώγων' ἔχων* | *εὐνοῦχος ἡμῖν ἦλθες ἐσκευασμένος;* | *Ὁδὶ τίς ποτ' ἐστίν; οὐ δήπου Στράτων;* Miratur senex Clisthenis barbam: constat tamen et hunc et Stratonem iuvenes effeminatos, imberbes fuisse: Eq. 1373 sq.: *Οὐδ' ἀγοράσει γ' ἀγένειος οὐδεὶς ἐν ἀγορᾷ. —* | *Ποῦ δῆτα Κλεισθένης ἀγοράσει καὶ Στράτων...* cf. Thesmoph. 235. *Ὁλκάδες* fr. 407 K: *παῖδες ἀγένειοι, Στράτων.*

Quae cum ita essent, multis modis viri docti loci difficultatem expedire conati sunt. Sed omnia, quae editores proposuerant non modo omnem salem loco tollunt, sed omnino sensu carent. Fictam esse barbam contendit Leeuwen (cf. Starkie) (fab. ed. ad v. 120). (Blaydes fab. ed. p. 229: ...actor... qui eunuchi partes sustinet barbam risus excitandi causa larvae adligatam gerit (?)). At eunuchorum habitu ingrediuntur effeminati.

[86]) Cf. Hermipp. fr. 80 K: *ἐγώ σου σήμερον τύπτων τὸ πρόσωπον αἱμορυγχίαν ποήσω...*

[87]) Quod animal saepius cum alazonibus omnis generis comparabatur, cf. e. g. Lucian, Pisc. 46. O. Ribbeck *Alazon* 3 sq.

Quid rei eunuchis est cum barba? *...Klisthenes..., der keinen Bart hatte und eben deshalb hier mit dem angedichteten (?) aber keineswegs sichtbaren aufgezogen wird* (?). — W. Ribbeck fab. ed. ad v. 120. Nollem eunuchum fingere, cuius barbam non spectarent, sed cogitarent homines. Vix felicior fuit Hector Romagnoli (*In Aristophanis Acharnenses criticae atque exegeticae animadversiones*, Studi italiani di filol. class. 10, 1902, 133 sq.), qui crederet perstrictum esse a poëta Clisthenem *εἰρωνικῶς*, quod *„iam longe absque iuvenili aetate in tam turpe flagitiosumque vitium dilaberetur“* (p. 135), ut barbam sibi diligentissime raderet. Itaque necessario est mihi recurrendum ad sollertissimam *ἀπορίας* solutionem, quam Müller-Strübing libro ingeniosissimo (*Aristoph. u. d. hist. Kritik* 691 sq.) probavit. Quae ita loco apta mihi quidem videtur, ut plane nesciam, cur tantopere eam adhuc editores spreverint. Proposuit autem vir doctus Dicaeopolidem primo — post verba *Κλεισθένης ὁ Σιβυρτίου* os eunuchi veste Persica abditum detexisse, tum omnino detracta veste, cum ridicule Archilochi notissimum versiculum imitaretur, pudenda iuvenis improbi populo palam ostendisse; quibus manifesto falsum eunuchum convictum; pro *πόσθῃ* alterum signum virilitatis i. e. barbam (*πώγωνα*) cum magno spectantium risu a sene proferri. — Qua difficultate sublata in aliam statim incidimus, quam nemo adhuc, quod sciam, serio tractavit. Explicandum enim est, quonam modo Clisthenes et Straton Pseudartabae satellites facti sint. — Misit quidem rex magnus Athenas una cum legatis administrum suum, qui munere Oculi fungebatur, ut negaret se Atheniensibus auri quidquam esse daturum. Civitatis autem auctoritatem non magni a rege esse factam vel ex eo emanat, quod miserat Pseudartaban solum sine ullo servorum comitatu. Speraverunt legati improbi cives eludi posse, si barbari sermonem inquinatum ac plerisque omnino obscurum apte interpretarentur et in suum usum verterent. Persae autem, quem adduxerant, comites addiderunt, quo nobilior ac magnificentior civibus videretur. Quam ob rem asciverunt alazones sui simillimos, iuvenes autem impudicos, Clisthenem et Stratonem, ut vestibus Persicis sumptis eunuchorum partes sustinerent; praeceperunt, ut originis sui obliti gestus barbarorum imitarentur. Interpellante Dicaeopolide, an daturus sit rex magnus aurum, negat Pseudartabas, annuunt stulti adulescentes; interrogante, an cives legati deceperint, negant alazonum amici,

annuit Pseudartabas. Quod cum senex sollers animadvertat, fraus omnis palam est [88]).

XXIII

Tanto dolo exasperatus Dicaeopolis iam ubique mendacia sentit. Itaque suspicatur Odomantes quoque, quos Theorus Athenas conduxerat, novos dolos et nova latrocinia civibus esse daturos [89]) (cf. vv. 156 sq. 161 sq.). Quod non est falso ratus: nam simulac barbari adveniunt, moreti magnam copiam seni surripiunt (v. 163 sq.). Quod primum facinus „sociorum" tantas iras Dicaeopolidi movet, praesertim cum frustra a prytanibus opem petierit, ut magna voce vetet sententias rogare de Thraecum stipendiis: se gutta ictum esse; propter id prodigium contionem comperendinare necesse [90]).

Atque scurra aliena veste et natura usus, mox tamen destitutus quantam risus copiam afferat, inter omnes constat: itaque mire delectamur, quod legimus in Thesmophoriazusis Euripidis affinem muliebres vestes sumpsisse et mox ab eodem Clisthene comprehensum et convictum esse [91]). Et Dionysus in Ranis ob falsum habitum ab Hercule perstringitur (Ran. 38 sq. cf. 464 sq.). Cf. Cratini Idaeos (schol. Aristoph. Thesmoph. 215). Ceterum

---

[88]) Ceterum arripit Aristophanes cupide omnes occasiones, ut Clisthenem illum quam acerrime lacessat ac laedat (cf. e. g. Nub. 355. Av. 831. Vesp. 1187. Lys. 1092. Thesmoph. 239. Ran. 48. 422).

[89]) Cf. R o m a g n o l i *in Ach. animadv.* 137 sq. Qui vir doctus haud inepte coniecit gentem Thraeciam nomen ab *ὀδούς* — dens — cepisse (Odomantes — Voraces).

[90]) V. 139 sq.: *καὶ τοὺς ποταμοὺς ἔπηξ' — ὑπ' αὐτὸν | τὸν χρόνον, ὅτ' ἐνθαδὶ Θέογνις ἠγωνίζετο...* post *ἔπηξ'* Dicaeopolidi N a u c k dedit; ceteri probaverunt; solus E l l i o t (cf. ed. fab. p. 137) omnia Theoro assignavit. — N a u c k i i coniectura scurrae natura et moribus firmatur: solet is orantes omnes quam saepissime turbare. Mirum esset, si haec verba omnia alazon diceret, sileret scurra, praesertim cum versu demum 151 susciperet orationem v. 137 suppressam. Non desunt alia argumenta: miror enim, quo modo possit scire legatus Theognidem de palma certavisse, cum ipse in Thraecibus moraretur. At optime id Dicaeopolidi convenit (cf. prologi initium). Ad versus sententiam cf. fr. 179 Alexidis (Parasitus fabula q. i.) K: *καὶ γὰρ βούλομαι ὕδατός σε γεῦσαι· πρᾶγμα δ' ἐστί μοι μέγα φρέατος ἔνδον ψυχρότατον Ἀραρότος...*

[91]) vv. 574 sq.—649 sq.: *Ὦ μιαρὸς οὗτος. Ταῦτ' ἄρ' ὑπὲρ Εὐριπίδου | ἡμῖν ἐλοιδορεῖτο...* cf. vv. 730 sq. falsum illum infantem i. e. vini saccum cunabulis involutum.

alazonum exempla ipse Dicaeopolis sequitur, qui vestes et apparatum Telephi ab Euripide mutuatur, ut animos Acharnensium leniat (vv. 395 sq.). Cf. *de prol. Thesmoph.* p. 314 sq.

Eas legatorum et eunuchorum tricas mutuatus est poëta ex illo notissimo comoediarum loco, quo inducuntur in scaenam personae alienis vestibus utentes, ut aliquid clam ceteris actoribus machinentur. Eius generis sunt *μηχανήματα* mulierum, quibus Ecclesiazusarum argumentum constat [92]), Dionysi apparatus, quo ad inferos proficiscitur, Plauti denique commenta, quae ridemus in Persa, Pseudolo, Trinummo, Poenulo, Casina, Amphitruone, Epidico [93]). Eunuchos falsos gratissimos theatris fuisse Menandri et Terenti testantur fabulae, quae inde appellatae sunt [94]).

Alazonis autem fallacis convicti, destituti, puniti plura etiam exempla afferunt Aristophanis comoediae. Quo attinet illud Equitum episodium, ubi de anulo temere a Demo Paphlagoni credito agitur (vv. 947 sq. cf. 951: *Οὐκ ἔσθ', ὅπως ὁ δακτύλιός ἐσθ' οὑτοσὶ | οὑμὸς κτλ.* cf. Ach. 115 sq. v. s.). Tum Philocleonis tricae a filio et servis frustratae (Vesp. 169 sq.). Cf. mulierem illam parturientem et a Lysistrata convictam (Lys. 742 sq.), mala illa Nicarcho sycophantae a Dicaeopolide parata (Ach. 926 sq.).

Superati sunt legati alazones ipsorum armis: instruxerunt falsos eunuchos; dolo patefacto actum de iis est. Gratissimum id fuit theatris, ut cautus ille et sollers se ipsum laqueo implicaret: convincitur in Thesmophoriazusis ipsius verbis Euripides (vv. 193 sq.) ab Agathone, — Ranis — a Dionyso (vv. 1469 sq.); Xanthias, Dionysi servus, eodem modo omnem spem laboris levandi sibi ipse tollit (Ran. 169. 178 sq.). Ipse tamen Dionysus, cum pericula vitat vestemque cum servo mutat, mox ipsius verbis a servo confutatur (vv. 494 sq. cf. praec. vv. 529 sq. 582 sq.). Ipsorum dolis capiuntur in Avibus homines improbi et alazones, qui veloci cursu ad avium regiones contenderunt (cf. praecipue iuve-

---

[92]) cf. de prologo Thesmoph. p. 315 sq.

[93]) Inde ortae sunt magnam partem ceterae tricae novae illius comoediae, quibus luserunt servi ac parasiti et lenones avaros et senes morosos.

[94]) Qui locus quem ad modum tritus sit et Molieranis et Shakespearanis comoediis, nemo est, quin sciat (Molieri Homo novus, Shakespeari Feminae Windsorianae, Somnium noctis aestivae cett.).

nem illum nequam, qui patrem suum plagis affecit, ingeniosissime a Pisthetaero refutatum — vv. 1337 sq. cf. Pac. 1052 sq. [Hierocles]). Irrisit primus Euripides Aeschyleos prologos: et mox ipsius prologi ridicule ab adversario perstringuntur (Ran. 1198 sq.). Inde exstiterunt lenones Plautini, qui, dum aliis dolos machinantur, suis capitibus calamitates contrahunt [95]).

XXIV

Si nunc iam totum illud duplex legationum episodium tractamus, statim perspicimus et Persarum et Thraecum legatos eodem modo a Dicaeopolide esse lacessitos. Si diligentius rem perquirimus, dicamus necesse est omnino gemina haec prologi episodia esse. Itaque primum irascitur scurra advenis (vv. 62 sq. 133 sq.) [96]). Tum veniunt legati, memorant, quonam et quando missi sint (65 sq. 136 sq.), excusant, cur tam longum tempus Athenis afuerint (68 sq. 136 sq.), fabellas et mendacia narrant eiusdem modi (declarant se edisse et bibisse, quod potuerint — vv. 73 sq. 141 sq.). At scurra utroque loco ingentem pecuniam a legatis absumptam deplorat (vv. 67. 135). Mentiuntur legati se liberalissimo hospitio usos esse (vv. 85 sq. 141 sq.), summa opera barbarorum animos Atheniensibus conciliavisse (vv. 102 sq. 142 sq.): quo factum esse, ut isti opem Atheniensibus ferrent [aurum Persae (v. 102 sq.), milites Thraeces (vv. 148 sq.)]; in cuius rei fidem se barbaros adduxisse (Pseudartaban — vv. 91 sq., Odomantum copias — 153 sq.). At scurra, qui antea mendacia alazonum turbabat, nunc barbaros *εἰρωνικῶς* miratur (vv. 94 sq. 157 sq. v. s.). Tum iam apertas ciet turbas [dolos et eunuchos falsos detegit) (vv. 111 sq.), lamentatur do moreto amisso (vv. 163 sq. 174)]. Eodem modo in utroque episodio et prytanes se gerunt: alazonum mendacia probant; Oculum Regium senatores in prytaneum vocant (vv. 124 sq.); de Thraecibus contio Dicaeopolide rogante solvitur: iussi sunt tamen barbari in perendinum adesse (vv. 172 sq.).

Si autem a forma et structura episodii eius abscedimus et indolem ac materiem diligentius perscrutamur, observemus ne-

---

[95]) Eodem modo suis laqueis constringuntur Ecclesiazusarum vetulae iuvenem invicem sibi eripientes (vv. 942 sq.). At de Falstaffi illius casibus ipsi-met a glorioso homine paratis tacere malo.

[96]) cf. vv. 62 sq.: *Ἄχθομαι 'γὼ πρέσβεσιν | καὶ τοῖς ταῶσι τοῖς τ' ἀλαζονεύμασιν.* v. 133: *ὑμεῖς δὲ πρεσβεύεσθε καὶ κεχήνετε...*

cesse est insidere in nostro prologo *ἰδέαν* fabulae, quam anno sequente Equites inscriptam scaenae poëta commisit: nam et nostra comoedia studet Aristophanes Atheniensibus hominum popularium machinas improbare, impudica *ἀλαζονεύματα* factionariorum perscribere, alazonum conatus vel scurrarum opera — hic Dicaeopolidis, illic Agoracriti botularii, — repellere.

XXV

Sed tempus iam summum est, ut scurriles locos relinquamus et ad rem scaenicam i. e. fabulae actionem et argumentum revertamur. Iam desperat senex contione de pace facienda actum iri: immo vero iratus est summopere, quod legatos mendacissimos modo a se ipso refutatos atque convictos senatores cenatum in prytaneum vocant (vv. 123 sq. cf. 125 sq.: *Ταῦτα δῆτ' οὐκ ἀγχόνη; | κἄπειτ' ἐγὼ δῆτ' ἐνθαδὶ στραγγεύομαι, | τοὺς δὲ ξενίζειν οὐδέποτ' ἴσχει γ' ἡ θύρα;*[97]). Desperatus Amphithei divina arte et opera utitur, tam improviso sibi oblata. Est operae pretium notare plurimis Aristophanis comoediis eodem modo venire hominibus desperatis insperatum auxilium: nam nullam sibi sperant salutem servi in Equitum prologo: repente venit iis in mentem inspicere librum prodigiorum, quem diligentissime Paphlagon asservabat (vv. 107 sq.). Legunt prodigia, vident denique unicam salutis viam — sed botularius ille carmine divino praedictus desideratur: venit ipse improvisus ad aedes Demi (vv. 146 sq.). Deseritur Euripides ab Agathone: mox sibi affinis offertur (Thesmoph. 209 sq.) Stupentibus Chremylo et Carione caecus ille Plutus agnoscitur (Plut. 58 sq.).

Hic ad aliam venimus quaestionem: audacissimum illud Dicaeopolidis consilium falso a viris doctis (cf. M a z o n l. l. 16. A l l è g r e l. l. 126) expositioni fabulae est additum. Iam supra demonstravi expositionem fabulae soliloquio Dicaeopolidis esse absolutam. Consilium autem Dicaeopolidis nihil ad fabulam exponendam pertinet, sed momentum omnino est, quo totius fabulae actio vertitur. Quod ut Aristophanico vocabulo utar — *τόλμημα νέον* (Pac. 94) etiam apellare fas est[98]). *Τολμᾶν τόλμημα νέον* (cf. Eccl. 106) est cardo omnis — si Aristophanis

[97]) Cf. schol. Aristoph. Ach. 127 (Eupol. *Φίλοι* fr. 265 K): *νὴ τὸν Ποσειδῶ, κοὐδέποτέ γ' ἴσχει θύρα...*

[98]) Ach. 128: ante quam consilium audax senex cepit, haec declaravit: *Ἀλλ' ἐργάσομαί τι δεινὸν ἔργον καὶ μέγα* (= *τόλμημα*)...

fabulas inquirimus — inventionis comicae: itaque omnes Aristophaneae comoediae *τολμήμασι* constant. *Τόλμημα* est botularium contra Paphlagonis vim et iras incitare, *τόλμημα* est Strepsiadis consilium Socraticum (cf. Nub. 75 sq.: *Νῦν οὖν... μίαν ηὗρον ατραπὸν... ἣν ἣν ἀναπείσω τουτονί, σωθήσομαι κτλ. Τόλμημα νεώτατον* est Trygaei ille hippocantharus, in eodem genere est regnum volucrum a Pisthetaero conditum, idem est iudicandum de Lysistratae et Praxagorae insidiis. Quid aliud est Dionysi iter ad inferos Euripidis visendi gratia susceptum et Plutus in Aesculapii fano incubans? Ingeniosissimum *τόλμημα* machinatus est Euripides, ut feminis iratis se integrum eriperet. Ne Bdelycleonis quidem tricae, quibus patrem „aegrum" curabat, ab hoc genere sunt alienae. Indidem profectae sunt servorum Menandri ac Diphili, Plauti ac Terenti machinae. Quae omnia — sicuti iam observatum est a nobis Amphithei personam et naturam indagantibus — orta sunt ex iis fabulis, quae vulgo narrabantur. Fabulabantur pueris et puellis et anus et senes vetuli casus mirabiles, conatus audacissimos et incredibiles, quos susceperunt felicissime et fortissime omnibus noti ac populo gratissimi fabulares „heroës" [99]).

Consilio inaudito Dicaeopolidis omnis fabulae actio vertitur: quod saepius in prologis facere solitus est Aristophanes. Nam et in Nubibus Socrates primum sperat filium a Socrate instructum iri: ab iuvene improbo destitutus mox ipse ad virum doctum proficiscitur (cf. vv. 126 sq.). Et Trygaeus, cum comperiat abesse a caelo deos, quos adire velit, statim novum instruit consilium et Pacem deam ex latebris extrudit (cf vv. 289 sq.). In Avibus Athenienses illi alacres veniunt primum ex epope quaesituri, quonam Athenis fugiant, tum mutatis consiliis regnum sublime moliuntur (cf. vv. 155 sq.). Item in Thesmophoriazusis Mnesilochus, Euripidis affinis, pro Agathone, quem frustra tragicus adiit, in contionem feminarum mittitur [100]).

[99]) *τολμήμασι* omnis modi refertam esse comoediam Atticorum veterem primus docuit Th. Zieliński (*Die Märchenkomödie in Athen* v. s.). Cum difficillimum tamen sit in frustulis illis comoediarum *ἀνάλογα* quaedam ad nostram quaestionem invenire, rursus ad Luciani scripta confugimus. Legimus miras illas fabellas de mortuorum vate (Necyom.) et Menippo, qui caelum petivit pennis sublatus. Qui eo nostri Dicaeopolidis simillimi sunt, quod de omnibus rebus humanis desperati inaudita quaedam consilia ceperunt.

[100]) vv. 209 sq. Cf. 211 sq.: *Τοῦτον μὲν μακρὰ | κλάειν κέλευ', ἐμοὶ δ' ὅ τι βούλει χρῶ λαβόν...* Ach. 133 v. s. cf. de prologo Thesmoph. 300 sq.

Itaque Lacedaemonem proficiscitur Amphitheus. Interea porro contionem ineptiis senex turbat. De quibus quia iam satis supra docuimus, monere id solum licet Aristophaneis fabulis episodia, quibus temporis aliquid actioni necessarium expleatur, haudquaquam singularia esse. Cf. vel illa Blepyri *βωμολοχεύματα*, quibus spectantes poëta delectat, donec mulieres ad contionem profectae revertentur (Eccl. 311 sq.). Praecipuum id munus chori fuit. Sed in prologis, unde chorus abest, confugiebat poëta comicus necessario ad scurilia inventa ac tricas [101]).

XXVI

Dicaeopolidem moreto amisso maestum consolatur Amphitheus Lacedaemone reversus (v. 175): *Ἀλλ' ἐκ Λακεδαίμονος γὰρ Ἀμφίθεος ὁδί*... Brevissime — nam inter 43 versus fabulae (134—175) — perlongum iter vir divinus peregit. Coniecit D. Arfelli (*Ἀμφίθεος [Aristoph. Ach. 45 sgg.]*, Atene e Roma, 12, 1909, 239 sq.) *Ἀμφίθεον* nomen ridicule ad vocem *θέω* i. e. curro attinere (collato Platonis loco, qui legitur in Cratyl. 397 CD). Habemus alibi quoque temporis rationes oeconomiae comicae subditas: cf. vel ex Ecclesiazusis contionem perbrevem intra vv. 311—371 peractam. In Lysistrata autem accurrunt mulieres Spartanae Athenas, mox Lacedaemonem revertuntur; vix eo veniunt, iam praeconem Athenas a Lacedaemoniis missum ridemus [102]).

Affert divi filius scurrae nostro *σπονδάς*: nimirum nuntium tam sibi gratum excipit senex gaudio eodem atque in Nubibus Strepsiades filium e ludo Socratis instructum domum venientem salutat (Nub. 1154 sq.). (Cf. chorum equitum, qui summis laudibus ornat Demum Agoracriti opera renatum [Eq. 1329 sq.]). Eodem modo Trygaeus Pacem deam vinculis liberatam alloquitur (Pac.

---

[101]) Eadem fuit poëtae ratio, cum in posterioribus fabulis chori partes imminui coepissent (cf. Eccles.). Cf. Ranis episodium (vv. 738 sq.), quo Plutonis servus et Xanthias facetiis spectatores ludunt, dum certamen illud Euripidis atque Aeschyli paratur.

V. 147 restituit Cobet *ἠντεβόλει* pro *ἠντιβόλει* Rav. — secutus grammaticae regulas. Sed Ravennatis formam non alienam fuisse ab Attico sermone saeculi quinti plures inscriptionum loci testantur.

[102]) Totam noctem incubat Plutus in Aesculapi fano; interim octo versus in scaena proferuntur (vv 627—633). Sed hic fortasse intervallum aliquod in fabula agenda est notandum.

520 sq.). Universo gaudio excipitur Plutus, cum luminibus sanis ex Aesculapii templo redeat — Plut. 788 sq.[103]).

Trifaria pacis libamenta praebet seni administer: gustantur, displicent ea, quibus quinquennales indutiae confirmantur, naves enim et picem nimis olent. Legationes tam seni invisas et socios quaerendos pollicetur pax in decem annos facta. Triginta demum tranquilli anni rustico sufficiunt — vv. 195 sq.: *Ὦ Διονύια, αὗται μὲν ὄζουσ' ἀμβροσίας καὶ νέκταρος καὶ μὴ 'πιτηρεῖν σιτί' ἡμέρων τριῶν...*[104]) Cf. Equit. 1388 sq.: *Φήσεις γ' ἐπειδὰν τὰς τριακοντούτιδας | σπονδὰς παραδῶ σοι. Δεῦρ' ἴθ' αἱ Σπονδαί, ταχύ. — | Ὦ Ζεῦ πολυτίμηθ' ὡς καλαί. πρὸς τῶν θεῶν | ἔξεστιν αὐτῶν κατατριακοντοντίσαι κτλ.* Delectatur simillime Trygaeus Opora et Theoria — Pac. 523 sq.: *οἷον πνεῖς, ὡς ἡδὺ καὶ κατὰ τῆς καρδίας γλυκύτατον, ὥσπερ ἀστρατείας καὶ μύρου...*[105]). Ipse

---

[103]) Cf. Timonem illum Lucianeum gavisum, cum aurum in terra absconditum invenerit (cap. 41): *ἐλθέ, ὦ φίλτατε καὶ ἐρασμιώτατε...* — In eodem dialogo hos locos legimus, plane e nostra fabula petitos: cap. 52 (159): *Τίμων... τύπτεις τοὺς ἐλευθέρους οὐδ' ἀσιὸς ὤν;* 52 (175): *Ὦ δημοκρατία καὶ νόμοι παιόμεθα ὑπὸ τοῦ καταράτου ἐν ἐλευθέρᾳ τῇ πόλει...* cf. Ach. 167 sq.: *Ταυτὶ περιείδεθ' οἱ πρυτάνεις πάσχοντά με | ἐν τῇ πατρίδι καὶ ταῦθ' ὑπ' ἀνδρῶν βαρβάρων.*

[104]) V. 196 corruptum esse duxit van Leeuwen. At translata hic oratione modo utitur comicus et insolita structura verborum: sumit poëta ὄζουσι ridicule pro *λέγουσι, ὑπισχνοῦνται* cett. (i. e. „olent" dicit pro „declarant" aut „pollicentur"). De verbo *ἐπιτηρεῖν* — cf. Equitum versus 1030 sq.: *ὃς κέρκῳ σαίνων σ', ὁπόταν δείπνης, ἐπιτηρῶν | ἐξέδεται σοῦ τοὔψον...* Eccles. 633: *πρότερος παραχώρει, κἄτ' ἐπιτήρει, | ὅταν ᾄδῃ 'γὼ διαπραξάμενος, παραδῷ σοι δευτεριάζειν...* Eccles. 627: *καὶ τηρήσουσ' ἐπὶ τοῖσιν δημοσίοισιν...* Ran. 1151: *λέγ' ἕτερον αὐτῷ, σὺ δ' ἐπιτήρει τὸ βλάβος...* Ach. 922: *βορέαν ἐπιτηρήσας μέγαν...* Quibus locis comparatis verbum *ἐπιτηρεῖν* hoc loco adhibitum haudquaquam insolens mihi videtur. Exclamat fortunatus scurra: „Haec libamenta demum liberabunt me ista cura, ne cotidie exspectem... cibum dierum trium i. e. praetorum edictum, quo iubebantur milites cibaria in expeditionem sibi parare. Anxie id a rusticis, qui plerique tum stipendia facerent, exspectabatur. Quae verba translata lepide secundum poëtae morem pro rei nomine proprio ponuntur (cf. Romagnoli Origine 242 sq.). Ceterum credere non possum versum lepidissimum ab interpolatore quodam additum esse. Optime vertit Hilarius van Daele (l. l. 20): *guetter l'ordre de faire des provisions vivres pour trois jours...*

[105]) Cf. Hermip. fr. 82 K: *ὄζει ἴων, ὄζει δὲ ῥόδων, ὄζει δ' ὑακίνθου | ἀμβροσία καὶ νέκταρ ὁμοῦ τοῦτ' ἐστὶ τὸ νέκταρ...* fr. Pacis alterius 294 K (libamentis delectatur scurra aliquis). Cratet. fr. 2 K: *γλυκύτατον δ', ὦ Ζεῦ, βασιλείου μύρου...*

autem Dicaeopolis libamenta gustans [106]) simillimus est Dionysi (Ran. 120 sq.), cui valde displicent itinera ad inferos ab Hercule ridicule descripta (hortatur is alazonem, si re vera ad inferos vadere in animo habet, ut se suspendeat aut cicutam bibat aut de turri alta semet ipsum praecipitet. — Ad quae exclamat Dionysus — v. 122: *παῦε, πνιγερὰν λέγεις...* 125: *ψυχράν γε καὶ δυσχείμερον...* 135: *οὐκ ἂν βαδίσαιμι τὴν ὁδὸν ταύτην...* Proximus est Philocleo, qui, cum ad caninam illam causam domi iudicandam consederit, continuo surgit alias et alias res ad apparatum iudicii necessarias desiderans (Vesp. 760 sq. cf. praec. 829 sq. cf. quoque Av. 145 sq.). Quas tricas repetit et Dicaeopolis: venit ad Euripidem, ut vestem tragicam sibi sumat ex poëtae cellis: alias et alias a tragico petat et nullo modo sat sibi fieri potest (Ach. 418 sq. cf. e. g. v. 425: *οὐκ, ἀλλὰ τούτου πολὺ πολὺ πτωχιστέρου...*) — Sumit denique senex pacem tam diu desideratam: pergit rus, ut Dionysia celebret diutius neglecta. Interim Amphitheus Acharnenses senes fugit, duros, morosos, iracundos, bellicos (cf. e. g. Etym. M. 288, 27 s. v. *Δρυαχαρνεῦ*), quos offensis animis atrocissime se insequi iam v. 176 sq. monuit. Apte movet scaena Aristophanes *πρόσωπον προτατικὸν* (cf. discipuli Socratici in Nubibus, servi alterius in Equitibus, Vespis, Pace, epopis eiusque servi in Avibus, Agathonis eiusque ministri in Thesmophoriazusis, Herculis in Ranis partes eodem modo praeclusas). Introit chorus (v. 204 sq.). Recte Hector R o m a g n o l i (*Origine* 144—6) observavit solere comicos illos veteres eo modo chori partes scurrilibus argumentis et actionibus addere, ut in scaenam chorum inducerent, qui scurrarum consilia alia impugnaret, aliis contra faveret; impugnant Acharnenses Dicaeopolidem, Equites — Cleonem, favent tamen amicis animis botulario, succurunt in Vespis vetuli Philocleoni, dum filium eius probris obruunt, Nubium chorus in scaenam venit, ut Strepsiadis consilia promoveat, iuvant Trygaeum agricolae, ut Pacem vinculis liberet, avium chorus advenas offensis animis aggreditur, favent Lysistratae mulieres, irascuntur senes, qui choro annumerantur; a mulierum choro adiuta suscipit Praxagora facinus audax, atrocissimum periculum Euripidi imminet a choro feminarum festivo. Aequo admodum animo in scurrarum certa-

[106]) locus qui in Eupolidis *Αἰξίν* legitur simillimus esse videtur: cf. fr. 12 K: *τοῦδε νῦν γεῦσαι λαβών...* (vinum Dionysus gustat).

mina prodit chorus in duabus fabulis, quae tamen posteriori aetati annumerantur: Ranas et Plutum dico. Acharnensium autem simillimi sunt senes illi „acres et illacrimabiles", qui vesparum habitu Bdelycleonis aedes aggrediuntur (Vesp. 223 sq.). Utrique senes sunt (Vesp. 230 sq. Ach. 209 sq.), inimicos proditores patriae et tyrannos obiurgant (Ach. 290: *ὦ προδότα τῆς πατρίδος...* Vesp. 474: *μισόδημος καὶ μοναρχίας ἐραστής*[107]). Inruunt autem senes Acharnenses in Dicaeopolidem eodem impetu, quo Paphlagon ab equitibus opprimitur (Eq. 247: *Παῖε παῖε τὸν πανοῦργον...* Ach. 281 sq.: *βάλλε, βάλλε, βάλλε, βάλλε, παῖε, παῖε τὸν μιαρόν...* (cf. avium minas in advenas Athenienses (Av. 344: *ἔπαγ' ἔπιθ' ἐπίφερε πολέμιον ὁρμάν...*[108]) cf. M a z o n l. l. 172 sq. *(la bataille)*. Sed haec omnia longius iam distant a quaestione nostra de prologo quidem — non parodo — instituta.

XXVII

Si nunc respicimus ad totius prologi materiam, primum est, quod observamus Acharnensium exordio fabulae actionem non solum inchoatam — sic ut id tragicis prologis fieri solet —, sed etiam longius provectam et tantum non absolutam esse. Nam quid Dicaeopolidi reliquit Amphitheus, postquam pacem Lacedaemone apportaverit statim a scurra sumptam? Restat, ut senex consilium audax adversariis probet; tum ut civibus omnia pacis bona ostendat, quae tot belli miserias perpessus denique felix sit adeptus. Atque omnes, qui clarissimum Thaddaei Z i e l i ń s k i librum de comoediae structura perlegerant, facile concedunt fuisse summi momenti in fabulis comicis componendis certamen scurrile (*ἀγών*). Docuit Iosephus P o p p e l r e u t e r (*De comoediae Atticae primordiis particulae duo* — Diss. Berolini 1893), plurimis autem comprobavit Hector R o m a g n o l i (*Origine* pass.) innata iam Atticorum comoediae fuisse episodia, quibus scurrae res secundae et quasi triumphus de inimicis actus celebrarentur. Necessario igitur omnibus fabulis, ubi res summa ponitur in scurrae victoria tricis ingeniosissimis aut audacissimis consiliis parata,

[107]) cf. vv. 417 sq. Lucian. Tim. 52: *Οἶμοι; τί τοῦτο; τυραννίδι Τίμων ἐπιχειρεῖς καὶ τύπτεις τοὺς ἐλευθέρους κτλ.* (v. s. ann. 103). Si ad Vespas revertimur, monere licet et Acharnensium adventum et vesparum tumultum iam antea praedictos esse (Ach. 176 sq. Vesp. 214 sq.).

[108]) Cf. Lucianum a philosophis iratis circumventum (dialogum dico, qui Piscator inscribitur).

studet comicus poëta actionem quam celerrime absolvere, ut quam celerrime theatro sannionem triumphantem ostendat. Qua in re cf. Pacis exordium, quo Trygaeus ad Pacem liberandam accedit; liberata pluribus episodiis, quae vix inter se cohaerere videntur, alias fabulae personas turbat atque irridet. Sumamus Aves: rei summa prologo ostenditur: cognoscimus consilium audax, quo avium regnum conditur. Prologo peracto restat, ut id consilium defendatur, novum regimen describatur. In Lysistrata omnis actio conficitur, simul ac fabulae prologo feminae probatis viraginis consiliis domos relinquunt atque arcem occupant; restat, ut occupatam defendant virosque desiderio sui convincant. Simillimus est Ecclesiazusarum prologus: post prologum enim perscribitur perturbatio, quae consecuta est necessario facinus feminarum audax exordio fabulae patratum. Quae fabula docta est anno 392: qua re vetamur *iuniori* poëtae prologorum genus adscribere, quibus omnis fabulae actio confici solet.

Contra in aliis Aristophanis fabulis: Equitibus, ubi totum argumentum inest in certamine Paphlagonis et botularii, Thesmophoriazusis, qua in fabula congessit poëta risus materiam in feminarum contione et Euripidis affine a mulieribus oppresso, attamen a alazone recuperato, Ranis, ubi rei summa ponitur in tragicorum certamine, — protrahitur actio extra prologum.

Medium locum tenent fabulae Plutus et Vespae inscriptae: desunt hic et consilia improvisa scurrarum et actio fere omnis; itaque res prologo potius enarratur quam agitur. Actionis si quid — id certe inest in certamine Bdelycleonis contra patris argutias suscepto. Iam quae sequuntur, omnia scurrae vitam beatissimam depingunt. In Pluto autem actio summa post parodum conficitur; vix potuisset enim poëta alio loco fabellas istas de Aesculapii fano fabulae inserere. Ceterum simillimum est comoediae prologus exordii Acharnensium, Pacis, Avium...[109]).

XXVIII

Qui de nostra fabula scripserunt, plerique habuerunt eam in deterioribus Aristophanis comoediis; artis poëticae expertem,

[109]) De Nubibus vix quidquam certum proferri potest. Contaminata fabula valde comicus inquinavit structuram; potius tamen priori quam posteriori generi est danda.

rudem, inconditam, turbatam, incomptam, claudicantem aestimavere. Parum idoneus hic locus mihi videtur, ut totam fabulam perscruter et divinam artem poëtae, qua comoediam condidit, defendam. Sed iam ipsius prologi structura et forma a nobis indagatae, nondum tamen diligentius perscriptae, redarguent istas Zoilorum opiniones.

Dividimus prologum, cum argumentum totius fabulae ante oculos habeamus, in duas partes: unam prologo genuino, alteram — suppletorio addidimus. Si ipsum tamen exordium inspicimus reliquarum comoediae partium obliti, alia partitio aptior esse videbitur. Nam non duas, sed septem iam cernimus partes. Quarum prima vv. 1—42, altera — 43—60, tertia — 61—124, quarta — 125—133, quinta — 134—174, sexta — 175—195, postrema versus 195—203 complent. Quae hoc modo inter se coniunguntur: prima m a e s t u s prodit Dicaeopolis, lentissime sonat — nam musica hic vocabula sunt adhibenda — argumentum illud fabulae praecipuum („Leitmotiv"): „fiet aliquando pax!" Crescit id atque augetur secunda parte, quando accurrit Amphitheus, pacis fabricator, sed mox tertio episodio supprimitur prytanum clamore et legatorum mendaciis. Quae cum iam omnia obstrepere videntur, repente mutescunt (Dicaeopolis fraudem legatorum detegit) et mox summa cum vi redit motivum praecipuum („fac mihi pacem"), quo tota actio prologi vertitur (pars quarta — Amphitheus Lacedaemonem mittitur). Recurrunt mendaces voces — nam repetitur pars tertia Theori mendaciis (quae ipsa faciunt partem quintam [110]), sed mox rumpuntur a Dicaeopolide irato (cf. partem tertiam extremam). Venit victor Amphitheus, is qui s e c u n d a parte adversam sibi fortunam habuerat, fert pacem exoptatam, cui studens in s e c u n d a prologi parte iratos sibi reddiderat prytanes (haec faciunt partem sextam). Sumit pacem senex — et qui prima exordii parte summa maestitia afficiebatur, is nunc summa laetitia exsultat (pars septima ac postrema). Clarissime id lineamentis exprimi potest.

---

[110]) Gemina esse episodia pluribus supra disserui (p. 35—36).

A.

I. Dicaeopolis maestus (vv. 1—42)

B.

II. Pacem facere promittit Amphitheus (vv. 43—60)

C.

III. Prytanum irae — desperandum est de pace — potius legatos mendicantes audiendum est (vv. 61—124)

B.

IV. Summa Dicaeopolidis ira — Amphitheus Lacedaemonem mittitur; — „F i a t p a x". Actio vertitur, quae hac parte ad imum locum pervenit (vv. 125—133). Iam inde ad superiorem locum surgit.

C.

V. Rursus mendaciis legatorum et Dicaeopolidis ira et clamoribus sonat contio (vv. 134—174)

B.

VI. Venit Amphitheus — „Pax facta est" (vv. 175—195)

C.

VII. Dicaeopolis exsultans (vv. 195—203)

A.

XXIX

Si quidem fas est, ut quaestionem nostram praelongam denique absolvamus, iam ad dissertationis initium recurremus. Proposueramus primis huiusce fasciculi pagulis controversiam quo anno Aristophanes natus esset. Deliberandum nunc est, quid ex nostro prologo ad eam quaestionem erui possit. Perlongum tempus, ante quam Aristophanes fabulas docere coepit, delectabantur Athenienses comicorum facetiis. Plures quotannis comoediae populo dabantur. Nimirum congesserant priores illi comici — Cratinus autem praecipue — largissimas risus copias, invenerant plurimas tricas, composuerant plurima eaque varia fabularum argumenta. Aristophanem usum esse alienis inventis et vicissitudines cum comicorum fragmentis testantur et ipsius verba testantur (cf. e. g. Eq. 507 sq. Vesp. 54 sq. Ran. 1 sq.). Idem fabularum ars et natura diligentius indagatae suadent. Adhibuit is saepius tricas non modo ab aliis poëtis inventas, verum etiam omnibus tritissimas. Nam eodem modo ac veteres illi comici versatur in medullis quasi popularis quae dicitur comoe-

diae (cf. Romagnoli *Origine* pass.), sumit undique populares locos, fingit fabulis notissimas personas, facit easdem notissimis facetiis utentes: gratissima enim haec omnia theatris. Sed summi poëtae ars et ingenium vix inventorum modo novitate metiuntur — nam quis tum tragicorum etiam verus fuisset poëta? Quod si litteras consideramus, certe non id quaerimus, quot quisque inventa artifex invenerit, sed, — quantas qualesque res primum tractaverit et quo modo eas iam traditis addiderit. Qua in re Aristophanes ablata lepidissime cum inventis conexuit. Tum tritissimos iocos et ineptias integris eisque ingeniosissimisque argumentis subdidit. Deinde exoletas etiam facetias vivis coloribus fucavit. Virides populo donavit fabulas. Itaque — si quid — certe ea Aristophanis cum comoedia populari vicinitas non obstat, quominus ex poëtae fabulis de ipsius ingenio divinemus.

Habemus igitur prologum Acharnensium conditum secundum morem poëtae tritissimum et verum — in reliquis quoque comoediis perspicuum. Congruit is prologus et structura et iocis scurrilibus et verbis cum exordiis fabularum, quae extrema etiam poëtae aetate compositae erant. Inveniuntur in Acharnensium prologo plurima motiva comica: quae omnia in posterioribus fabulis recurrunt ita, ut quasi nuclei omnium locorum comicorum et in prologo et in cetera fabula insidere videantur. Ipsum prologum summa arte compositum clarissima et luculenta structura esse paulo supra evici. Quae cum ita sint, luculenter apparet Aristophanem tempore, quo Acharnenses conderet, eo acumine ingenii fuisse, ut parum id procedente aetate immutaretur; arte autem tantum esse provectum, ut vix quidquam altius consequi posse videretur. Itaque facere non possum, quin declarem Aristophanem fuisse adulta aetate, cum se primum ad fabulas componendas applicaret. Quo fit, ut diem natalem summi comici ad annos 455—451 referre non dubitem.

Varsoviae.

DE HOMERI CUM HESIODO CERTAMINE

scripsit
SOPHIA ABRAMOWICZ

Fabula de illo Hesiodi et Homeri certamine varium in modum ab antiquis narratur. Videamus nunc, si exquiri possit, unde originem traxerit et quo pacto in varias narrationes redacta sit.

Res accuratissime copiosissimeque in opusculo *Περὶ Ὁμήρου καὶ Ἡσιόδου καὶ τοῦ γένους καὶ ἀγῶνος αὐτῶν* (quod nos Agonis tantum vocabulo designabimus) exponitur. Qui libellus a quodam posthadrianeae aetatis auctore ex alienis libris exscriptus congestusque non solum certamen sed etiam quaestiones de utriusque poëtae origine nec non de extremis rebus primum Hesiodi, tum Homeri continet. Ipsum vero certamen in hac ratione consistit, ut Homerus multiplicia aenigmata, ambages carminaque a Hesiodo proposita egregie solvat, quare spectatores summa admiratione permoti vicisse eum pronuntient, at rex Panedes, iudicis vices obiens, utrumque pulcherrima quaeque de ipsorum poëmatibus recitare iubeat et cum hic de Aiacum pugna ex Iliade, ille autem ex Operibus de serendi arandique praeceptis cantaverit, Hesiodo victoriam tribuat (licet spectatoribus iterum magis Homerus placuerit), quippe qui non caedes proeliaque sed pacem et agrorum culturam celebret.

At si diligentius acriusque in eam rem inspiciamus, statim multas discrepantias ineptiasque in tota narratione inesse apparebit, ad quas explanandas mox revertemur. Nunc paulum ad alia nos convertamus necesse est.

Auctor morte Hesiodi relata dicit: *ὥς φησιν Ἀλκιδάμας ἐν Μουσείῳ* (et continuo alteram de ea re narrationem secundum Eratosthenem addit). Apud Stobaeum [1]) quoque distichon affertur a Homero in certamine pronuntiatum, hac annotatione instrictum: *ἐκ τοῦ Ἀλκιδάμαντος Μουσείου*. Alcidamantis quidem, rhetoris saec. IV a. Ch., opuscula quaedam nota nobis sunt, tamen illud „Museum", quid fuerit, in occulto iacet. Utcumque res se habet, profecto dubitari nequit, quin illo fonte, vel solo, vel aliis adhibitis noster auctor usus sit, quandoquidem et de certamine fabulam et Hesiodi vitam certe exponebat. Iam

[1]) III 1080 Hense.

Nietzsche [2]), Kirchhoff [3]) et Gallavotti [4]) demonstrare studebant id „Museum" solum atque unicum fontem nostri Agonis fuisse aliasque de eadem re narrationes, de quibus infra agetur, omnes plane ad Alcidamantem redire. Quae tamen opinio cum futilis et prorsus falsa nobis quidem esse videatur, nunc accuratius examinanda est.

In suis Operibus (vv. 654 sqq.) Hesiodus in Chalcidem ad Amphidamantis filios se quondam profectum esse aperte profitetur:

...ἔνθα μέ φημι
ὕμνῳ νικήσαντα φέρειν τρίποδ' οὐατόεντα,
τὸν μὲν ἐγὼ Μούσαις Ἑλικωνιάδεσσ' ἀνέθηκα κτλ.

Primo obtutu hic procul dubio origo fabulae latere videtur, quae nihil ficti continet, sed veri cuiusdam facti memoriam servat.

Sunt tamen, qui eos versus posterioribus temporibus interpolatos esse moneant, nempe ut fabulae commenticiae maior fides auctoritasque conciliaretur. Proclus in scholiis Tzetzae ad Opera v. 648 [5]) Plutarchi testimonium affert: *ταῦτα πάντα περὶ τῆς Χαλκίδος τοῦ Ἀμφιδάμαντος, καὶ τοῦ ἄθλου, καὶ τοῦ τρίποδος, ἐμβεβλῆσθαί φησιν ὁ Πλούταρχος οὐδὲν ἔχοντα χρηστόν. Τὸν μὲν οὖν Ἀμφιδάμαντα ναυμαχοῦντα πρὸς Ἐρετριέας ὑπὲρ τοῦ Ληλάντου ἀποθανεῖν · ἆθλα δὲ ἐπ' αὐτῷ καὶ ἀγῶνες ἐγένοντο τελευτήσαντος παρὰ τῶν ἑαυτοῦ παίδων · νικῆσαι δὲ ἀγωνιζόμενον τὸν Ἡσίοδον, καὶ ἆθλον μουσικὸν τρίποδα λαβεῖν, καὶ ἀναθεῖναι τοῦτον ἐν τῷ Ἑλικῶνι, ὅπου καὶ κάτοχος ἐγεγόνει ταῖς Μούσαις, καὶ ἐπίγραμμα ἐπὶ τοῦτο δρυλλοῦσι.*[6]) *Πάντα οὖν ταῦτα ληρώδη λέγων ἐκεῖνος κτλ.*

---

[2]) Der Florentinische Tractat über Homer u. Hesiod, ihr Geschlecht u. ihren Wettkampf, Rhein. Museum XXV 1870 p. 528 sqq. et XXVIII 1873 p. 211 sqq.

[3]) Der Roman eines Sophisten, Sitzungsber. d. Preuss. Akad. 1892 p. 865 sqq.

[4]) Genesi e tradizione letteraria dell' Agone tra Omero ed Esiodo, Riv. di Filologia LVII 1929 p. 31 sqq.

[5]) Poëtae Minores Graeci ed. Th. Gaisford, Lipsiae 1823, II 367.

[6]) De quo epigrammate in tripode inciso, quem Hesiodus praemio acceperat, in Agone mentio facta est:

Ἡσίοδος Μούσαις Ἑλικωνίσι τόνδ' ἀνέθηκεν
ὕμνῳ νικήσας ἐν Χαλκίδι θεῖον Ὅμηρον

(tripodem vidit in Helicone Pausanias, nihil tamen de epigrammate, vel de Hesiodi in commissione adversario, quisnam fuerit, commemorat). Et cum

Quid ergo Plutarcho responderi potest? Sane ipse Proclus responsum profert, cum in vita Homeri [7]) dicit: *ἄθλιοι δὲ οἱ τὸ ἀνάθημα πλάσαντες τοῦτο· Ἡσίοδος Μούσαις κτλ... ἀλλὰ γὰρ ἐπλανήθησαν ἐκ τῶν Ἡσιοδείων Ἡμερῶν, ἕτερον γάρ τι σημαίνει.* Recte quidem Rohde [8]) rem composuisse videtur, qui Plutarchum propterea illos Operum versus abiecisse opinatur, quod eos nihil aliud significare potuisse putaret, quam utriusque poëtae certamen, quod ineptam fabellam esse existimaret. Proclus vero, quamquam id corrigere studet, nihil tamen adiecit, quid illud *ἕτερόν τι* fuisse putaret. Quod ad nos attinet, eos versus genuinos esse iam eo contineri putamus, quod nomen poëtae ab Hesiodo superati in iis non commemoratur, dubitari enim nequit, quin, si quis eos in poëma ob celebrem casum inseruisset, Homeri nomen certe adiecisset; neque omnino excogitari potest, quamobrem id omiserit, cum haec sola probabilis inserendi versus causa exstaret [9]). Sed fortasse quis quaerat, cur ipse Hesiodus competitoris sui nomen reticuerit? Nostra tamen opinione id multo minus mirum videtur, nec non facile probatur, si competitores plures esse potuisse statuimus, qui a poëta nullo modo enumerandi essent. Et sane nisi ipsius Hesiodi verba sese victorem recessisse testarentur, unde omnino cuiquam in mentem venisset Homerum victum esse posse, qui prorsus longe praestantissimus semper poëta haberetur, cumque postea omnes vel isti fabulae fidem derogarent, vel inepto iudicio saltem irriderent.

Itaque statuere licet non esse, cur eos Operum versus spurios esse iudicemus, qui perperam interpretati toti fabulae fundamentum praebuerunt; Homerus autem aemulus suppositus est ut semper alter alteri — uterque scilicet summus poëta — opponebatur, cuius rei pleraque exempla habemus, nam et inter

---

scholia Tzetzae ad Opera v. 657 dicant: *ἄλλοι γράφουσι· ὕμνῳ νικήσαντ' ἐν Χαλκίδι θεῖον Ὅμηρον*, nemo est quin perspiciat haec verba ex illo epigrammate originem duxisse, praesertim cum his pro versu 657 insertis lacuna exstaret, quae nescio quo modo explenda esset.

[7]) Vitae Homeri et Hesiodi ed. Wilamowitz-Moellendorff, Berlin 1929 p. 27.

[8]) Studien zur Chronologie d. griech. Literaturgesch., Kl. Schriften I p. 41 sqq.

[9]) Posterius vero nomen Homeri deletum esse si qui censeant, ad arbitrium sibi res componere mihi quidem videntur, et carminis verba iterum dilacerata atque retractata esse necesse est credant.

pseudohesiodea fragmentum invenitur apud Pindari scholiastam[10]) servatum, quo Hesiodus declarat:

ἐν Δήλῳ τότε πρῶτον ἐγὼ καὶ Ὅμηρος ἀοιδοί
μέλπομεν, ἐν νεαροῖς ὕμνοις ῥάψαντες ἀοιδήν
Φοῖβον Ἀπόλλωνα χρυσάορον, ὃν τέκε Λητώ.[11])

Attamen forsitan primus Alcidamas fuerit, qui hoc modo illos versus interpretaretur? Unde sequeretur narrationem de certamine non popularem quendam libellum (ut Wilamowitz, Ilias und Homer 1920, opinatus est), sed a homine litterato compositam esse. Quod cur nobis displiceat, nunc exponemus[12]).

Apud Aristophanem Pax v. 1282 distichon rperimus, quod in Agone eisdem paene verbis exstat:

ὡς οἳ μὲν δαίνυντο βοῶν κρέα καὐχένας ἵππων
ἕκλυον ἱδρώοντας ἐπεὶ πολέμου ἐκόρεσθεν.

Potestne igitur affirmari Aristophanem id ex aliqua de certamine narratione deprompsisse?[13]) Minime vero. Quare enim id fecisset, nisi ut sane quidquam ridiculi proferret ostenderetque; cuius rei ne vestigium quidem invenitur? In eo comoediae loco illud distichon inter alia poëseos epicae (fortasse „Epigonorum") fragmenta laudatur, belli tantum et prandii imaginum gratia, sine ulla autem *ἀπορίας*, quae ibi inest, significatione. Res quidem in vv. 1282/3 et 1286 incitatius feruntur, quam in epico poëmate soleant, unde suspicio oritur ipsum Aristophanem versus finxisse atque heroicae elocutionis arti aliqua ex parte assimulavisse. Quamquam et hoc considerandum est, nos satis compertum atque exploratum non habere, si quid inter Homericam et „Epigonorum" auctoris componendi rationem interfuerit, quare tuto affirmari non liceat aliquid poëtae posterioris aetatis attribuendum non esse. Nunc examinemus, an credi possit Aristophanem Agone, si iam eius tempore exstiterit, opportune usum non esse et neglecto aenigmatum certamine disti-

---

[10]) ad Nem. II 1.

[11]) Vocabulo *ὕμνῳ* in Operum v. 657 ad verbum expresso hoc argumentum originem traxisse videtur.

[12]) Praeterea monuit me vir doctissimus S. Srebrny, si recte docere existimamus Thaddaeum Zieliński (Die Gliederung der altattischen Komödie p. 241) Cratini „Archilochos" commissionem Archilochi cum Homero continuisse, verisimillimum fieri, ut et Teleclidis „Hesiodorum" Hesiodi cum Homero certamen argumentum fuerit.

[13]) Ut Gallavottio placet, o. c. p. 42 sqq.

chon ex „Epigonis" deprompsisse? Nimirum argumentum certaminis paulatim augeri atque accrescere poterat, ut fabellae in ore populi vulgatae plerumque solent; iam accedebant singula aenigmata et ἀπορίαι posterius excogitatae vel aliunde sumptae[14]) et ita factum est, ut Aristophanis aetate hoc praecipue distichon nondum pars Agonis esset.

Itaque conici potest vel primum Alcidamantem auctorem certaminis aenigmatum fuisse? Haec priusquam coniciamus alia nobis examinanda sunt.

Cum accuratius exquisitiusque Agonem perspexerimus, statim apparebit eum non modo e tribus rerum ordinibus in unum redactis constare: ipso scilicet certamine, vita Homeri et vita Hesiodi, qui inter se plerumque discrepant adeoque repugnant, ut Hesiodus iam Musis Heliconiis, iam Apollini Delphico unum idemque victoriae suae praemium posuisse dicatur — sed etiam ipsum certamen compositione parum valere neque omnia inter se apta et cohaerentia habere. Nam poëtarum commissiones persaepe commemorari nemo est quin sciat, id est utrumque operum suorum praestantissima quaeque canere, deinde alterum palmam accipere. Atqui hic res aliter se habet. Certamen duas partes complecti sine dubio patet[15]), in quarum prima Hesiodus aenigmata quaestionesque proponit, Homerus vero ea statim solvit, quod probationis fere magis quam contentionis esse videtur; in secunda demum verum ac iustum certamen poëticum est, ubi et Hesiodus prodit. Quae inter se minime cohaerere plane manifestum est, nam si Homerus omnes ἀπορίας solverat idque Hesiodo non aemulante, dubitari non potuit quin victor existimandus esset. Attamen huius successus nulla omnino ratione habita ad versus recitandos discrimen redit, ubi praeter exspectationem Hesiodus triumphat. Qui rerum eventus cum separatim certe aliquam vim habeat et eam dignissimam quae expendeatur considereturque, tum si cum priore coniungatur, iure, quid sibi velit, quaeri potest. Nam etiamsi concederentur auctori aenigmata et ἀπορίαι, licet nihil prorsus ad poësim pertineant, nempe uterque eas alternis saltem vicibus solvere et Homerus sive inferior,

[14]) Sicut et haec ex hoc ipso Aristophane translata esse Kirchhoff o. c. p. [illegible] affirmat.

[15]) Nam non possumus Kirchhoffio concedere, ut θαυμαστῶς ἀγωνισαμένων non, quae sequuntur, ostendant, sed etiam antea decertatum esse significent.

sive rursus iniquo iudicio oppressus discedere debuisset. Hic vero iudex tacet tamquam absit. Unde colligi potest duas separatas narrationes: alteram de commissione in aenigmatibus, alteram in poësi, in unum conflatas confertasque in nostro Agone exstare [16]). Quarum altera, ut supra diximus, Hesiodi Operum auctoritate nixa evasit, quo factum est, ut eius eventus ab initio notus esset. Ad quem mox nobis revertendum erit.

De altera vero fabulam provenire putamus e certamine aenigmatum inter vates habito, cum quibus talia immo melius congruunt. Tale certamen inter Calchantem et Mopsum fuisse constat [17]) et Calchantem superatum ideoque desperatione affectum mortem obisse. Ad quae Rohde [18]) acutissime commodissimeque monet memoriam de morte Homeri simillima exhibere atque procul dubio eandem originem confirmare. Quae fabula a cunctis fere vitarum Homeri auctoribus allata, sive eam veram esse existiment, sive fictam censeant, Homerum narrat in maris litore, cum piscatores interrogavisset, quidnam cepissent, cumque illi pro responso aenigma proposuissent:

ὅσσ' ἕλομεν λιπόμεσθα· ὅσσ' οὐχ ἕλομεν, φερόμεσθα

quod solvere non potest, prae maerore statim exanimatum esse. Quae mors nulla re explicari potest, nisi Homerus antea insignis excellensque in arte aenigmatum solvendorum, sicut Calchas, habebatur; itaque coniectare licet eum in aliquo eiusmodi certamine primas partes egisse palmamque reportavisse, ut et reapse in nostro Agone fit, ubi Hesiodus specie solum victor recedit. Illam autem fabulam de Homeri morte perantiquam esse Heracliti fragmenta testantur, in quibus eam reperimus (fr. 56 2.). Originem igitur fabulae de certamine longe ante Alcidamantem exstitisse pro certo atque explorato haberi potest.

Nunc ratio postulat ut quaeramus, quando quoque modo duae narrationes: de certamine aenigmatum atque de certamine poëseos, confluxerint in unumque redactae sint. Num hoc saltem Alcidamanti attribuendum est? Sed cum consideravimus, quam inepte ac incommode res in Agone connexae vel potius confusae sint, non concedemus auctorem rheforem fuisse posse.

---

[16]) Iam animadvertimus etiam fabulam de hymnorum in honorem Apollinis certamine exstitisse — plerasque igitur fuisse, non unam.

[17]) Cf. Melampodiae fragmenta; Strabonem XIV 1, 27.

[18]) o. c. I 41 sqq.

Victoria Hesiodi in certamine poëtico tradita erat, ad quod memoria posterior se accomodare debebat ea certe ratione, ut Panedes stultus tantum se praeberet [19]) et victoria Homerum iniuste praeteriret. At contra hic iudicis sententia minime levis videtur ac idonea quae admirationem sane moveat; verisimile esset rem ita a rhetóre vel sophista tractatam esse, cui placuisset, ut Panedem, ita et ipsum Hesiodum in dignitatem restituere, nisi vel cuiquam pateret in nostra narratione totam rei vim ac momentum comminutam refractamque esse certamine aenigmatum adiecto, ubi non solum de aliis rebus agitur, sed et Panedes et Hesiodus admodum molestas partes agunt. Profecto censemus tam incondita parumque apta quaeque suam vim invicem penitus tollant rhetoris ingenio, utpote talis artis peritissimo ascribenda non esse. Potestne deinde coniectari Panedis sententiae novam hanc probationem — pacis scilicet amorem, ab Alcidamante excogitatam esse? Immo non licet, siquidem illo disticho a Stobaeo servato certamen aenigmatum apud eum exstitisse confirmatur, at modo ostendimus utrumque uno eodemque libro contineri non potuisse.

Verumtamen alia quoque spectemus. Inter fragmenta papyracea nuper reperta unum est a Wintero [20]) editum, quod certe finem cuiusdam narrationis constituit. Primi 14 vv. (neglegentissime scripti mendisque pleni) notam iam nobis fabulam de morte Homeri post aenigma non solutum continent, deinde sequuntur verba:

περὶ τούτου μὲν οὖν ποιεῖσθαι τὴν ἀρετὴν ποιήσομεν, μάλιστα δ' ὁρῶν <τες> τοὺς ἱστορικοὺς θαυμαζομένους. Ὅμηρος γοῦν διὰ τοῦτο καὶ ζῶν καὶ ἀποθανὼν τετίμηται παρὰ πᾶσιν ἀνθρώποις· ταύτη[ν] οὖν αὐτ τῆς παιδιᾶς χάριν ἀποδίδω [μεν ἀγ]ῶνος αὐτοῦ, καὶ τὴν ἄλλην ποίησιν δι' ἀγ[χιστ]είας μνήμης τοῖς βουλομένοις φι[λοκαλ]εῖν τῶν Ἑλλήνων εἰς τὸ κοινὸν παραδῶ[μεν

demum inscriptio:

---

[19]) Etiamsi reiciatur Philostrati Her. XIX 3 testimonium (ut eius propria tantum explanatio), qui Panedis iudicium desipiens appellat.

[20]) Transactions and Proceedings of the Amer. Philol. Assoc. LVI 1925 p. 120 sqq. (Univ. of Michigan Pap. 2754).

] δάμαντος
περὶ Ὁμήρου

quae ab omnibus Ἀλκιδάμαντος suppletur, quodque nobis certissimum videtur. Körte, qui totam papyrum iterum typis expressit [21]) haec verba a se parum intelligi profitetur, quamvis emendatis tale argumentum enodari posse videtur: „...in eo ipsi nostram artem ostendemus, praesertim cum videamus, quantam admirationem rerum gestarum scriptores consecuti sint. (Winteri nunc lectionem sequimur). Quare Homerus vivus et mortuus ab omnibus hominibus semper honoratus fuit (Körte pro Ὁμήρος — ὁδηγός legit et interpretatur „ut dux honoratus fuit". Sequuntur difficillima:) — pro qua oblectatione [22]) grati ei simus oportet..." vel quidquam simile. Si servatum]νος cum Wintero ut ἀγῶνος expleamus, quod Körte neque negat neque probat, explicandum fortasse sit: „...eam oblectationem quae in eius certamine consistit" (etiam tunc verborum ordo mirus insolitusque manet). Porro Körtii lectio δι' ἀκριβείας sequenda nobis videtur, cum quid sibi velit Winteri δι' ἀγχιστείας haud intelligere me fateor; sic igitur res explicit: „reliquam vero eius poësim per memoriae diligentiam communi possessioni Graecorum, pulchra diligere cupientium tradamus".

Nunc quaestio oritur, quam et Körte brevius attingit, quae autem ad nostra maxime valet: idemque hoc Alcidamantis Περὶ Ὁμήρου significare videatur atque Μουσεῖον, an non. Körte negat, Gallavotti ne dubitat quidem, nostra vero opinione potuit sane quisquam aliquam Μουσείου partem (quod amplius fuisse opus vel inde patet, quod et Hesiodi vitam complexum esse scimus), ubi de Homero agebatur, sic afferre, ut eam Περὶ Ὁμήρου inscripserit. Cuius rei documentum fere haberetur, si lectionem ἀγῶ]νος pro certa statueremus, nam vix credi potest Alcidamantem in duobus opusculis de certamine narravisse. Et quamvis tres illae litterae ad vocabulum sine ulla dubitatione explendum parum sufficiant, etiam aliud indicium contextus verborum nobis praebet: quid enim τὴν ἄλλην ποίησιν significat, cum auctor de praecipuis Homeri operibus atque de

[21]) Archiv f. Papyr. VIII 1927 p. 261—264.

[22]) Si παιδιᾶς pro παιδείας scriptum velimus, interpretandum sit „pro educatione".

quodam alio loqui videatur, nisi Iliadem et Odysseam, ad quas illud]νος spectare nullo modo posse manifestum est. At si ita est, fieri potest, ut illud Homeri de quo praesertim agitur, eius elocutiones in certamine sapientiae, acutarum sententiarum aenigmatumque sint. Itaque, si ponemus *Περὶ Ὁμήρου* partem esse e *Μουσείῳ* excerptam (ad quae Körte monet tam claudicantem mendisque refertum sermonem non ipsi Alcidamanti, sed potius cuidam, qui cum neglegenter transcripserit, attribuendum esse), sequitur ut censeamus aliquem qui de Homero dicit *καὶ ζῶν καὶ ἀποθανῶν τετίμηται παρὰ πᾶσιν ἀνθρώποις*, paulo ante de repulsa ab eo accepta narrare non potuisse. Quare Alcidamantem in *Μουσείῳ* solum aenigmatum certamen rettulisse, in quo Homerus secundum pristinam memoriam victoriam reportabat, nobis quidem persuasimus.

Ergo Panedis sententiae nihil cum Alcidamante est. An vero utrasque res ipse auctor Agonis in unum redegerit, an de alio quodam fonte iam conflata hauserit, decerni nequit (nos quidem ipsum auctorem fuisse suspicamur, quippe qui ex tot fontibus suam farraginem congesserit). Una etiam ratio est, qua Alcidamas fabulam de Panede (quae tum ante eum exstitisse credenda esset) referre atque ita materiem argumentumque Agoni praebere potuerit, id est, ut discrepantem variamque narrationem quam postea, falsam esse iudicans, reiecerit. Equidem causas non perspicimus, cur talia, parum certe verisimilia, arbitremur; etsi talem narrandi modum, in quo res primum exponerentur, postea refellerentur, iam apud Plutarchum invenimus, tum et apud Tzetzam reperiemus, ad quem nunc nos convertamus necesse est.

Tzetzes enim narrationem de certamine in pauca quidem collatam sed cum Agone omnino consentientem praebet, deinde eam *ληρήματα τῶν νεωτέρων* appellat, quoniam ad minorem Homerum Euphronis filium res pertinebat. Unum hoc apud eum diversum est, quod uterque poëta i n v i c e m sibi quaestiones proponit: *ἐξηρωτηκέναι γὰρ αὐτοὺς πολλὰ πρὸς ἀλλήλους φασὶ δι' ἐπῶν αὐτοσχεδίων καὶ ἀποκρίνασθαι*. Quod unde originem traxerit, videamus. Nietzsche (o. c.) Tzetzam communem auctorem cum Agone habuisse, sed eum accuratius secutum esse demonstrat; minime enim probabile esse utrumque poëtam tam exiguas operum suorum particulas recitavisse, cum vero apud Tzetzam de Hesiodo dictum sit: *καὶ ὁμοίως Ὁμήρῳ προ-*

βαίνει μέχρι πολλοῦ τῶν ἐπῶν, manifestum fieri a Homero totam ex l. XIII pugnam post Neptuni exhortationem, a Hesiodo autem tota Opera pronuntiata esse. Sed creditu difficile est opusculum tam minutum eo consilio exstitisse, ut ingentes partes pervulgatae poëseos afferrentur — quod quidem arbitrio cuiuscumque scribae permitti potuerat, cum mentio sola sufficeret, quos ferme versus recitavissent (accedit quod *πολλῶν* et *πολλοῦ*, quid sibi velit, accurate constitui nequeat). Quae cum ita sint, non habemus cur Tzetzae proprium fontem atque auctorem assignemus. At contra pleraque demonstrant eum novisse Agonem iam in praesentem formam redactum. Quamquam singularem illam discrepantiam de Hesiodi praemio modo Musis, modo Apollini oblato, non retractat, sed ideo id factum esse putamus, quod Proclum sequens, certamen omnino fictum existimet atque Hesiodum Delphos petivisse victoria apud Amphidamantem reportata narret. Oraculum quoque et nonnulla alia eadem quae in Agone apud eum sunt (quamvis et diversa referantur) non praetermittit. Praecipue tamen notandum nobis videtur Tzetzam eadem de Homero cognita habuisse, quae in Agone sunt. Qui in scholiis ad Lycophronem [23]) cum Homerum inter epigrammatum scriptores enumerat, epigramma in phiala argentea ab eo a Midae filiis dono accepta incisum affert, quod idem est, paucissimis verbis mutatis, atque in Agone:

Φοῖβε ἄναξ, δῶρόν τοι ἑλὼν ὁ Ὅμηρος ἔδωκα
ἥσιν ἐπ' εὐφροσύναις· σὺ δέ μοι κλέος ἐσθλὸν ὀπάζοις.

In scholio vero ad v. 259 dicit: *ὑμνογράφοι δὲ ποιηταὶ οἱ εἰς θεοὺς γράφοντες ὕμνους, ὥσπερ ὁ παλαιὸς ἐκεῖνος Ὀρφεύς, Ὅμηρος, Ἡσίοδος, Ἀσκληπιάδης καὶ ἕτεροι· ἔγραψε γὰρ ὁ Ὀρφεὺς... καὶ Ὅμηρος·*

μνήσομαι οὐδὲ λάθωμαι Ἀπόλλωνος ἑκάτοιο.[24])

Quod testimonium inter omnes Homeri vitas solus Agon praestat. Deinceps mors Hesiodi ab eo ad fidem epitomae Alcida-

[23]) Ed. Scheer, Berlin 1908 p. 3. Krumbacher, Gesch. d. Byz. Litt. 1897 p. 532 negat haec scholia Isaac Tzetzae et non Ioannis esse, ut a nonnullis asseverabatur.

[24]) Quoniam vero in Iliadis Exegesi (ed. Hermann 1812 p. 7) de Homero loquitur: *οἱ μὲν Χῖον αὐτὸν εἰρηκότες, Κολοφώνιον τε κτλ.. οὐκ οἶδ' ὅθεν ὁρμώμενοι, ἢ τίσι τεκμηρίοις χρησάμενοι εἰς τοῦτο προήχθησαν*, colligi licet eum hymnos at saltem Delium, ignoravisse, quamvis p. 37 et *ὕμνους εἰς θεοὺς* enumeret.

mantis in Agone allatae commemoratur, sed in fine adicitur poëtam ab Orchomenis sepultum et epitaphium in sepulcro incisum esse, quod rursus ex Eratosthenis narratione provenit; haec autem narratio in Agone statim post illam exponitur. Proclus ad Opera v. 631 mentionem funeris in Orchomeno facit Plutarchi auctoritate nixus [25]), sed forma, in quam Tzetzae testimonium redactum est eum de Agone, non e Procli commentariis id hausisse ostendit, praesertim cum et epitaphium exstet, quod apud Proclum deest. Minime recte, nostra quidem opinione, contraria affirmare studet Friedel [26]), qui, cum rem admodum leviter tractet et haec omnia prorsus non attingat, hoc tantum asseverat, Tzetzam, utpote semper fusius uberiusque scribentem, neque Agonem excerpisse neque Eratosthenis narrationem omittere potuisse. At modo monuimus ex Eratosthene funeris mentionem sumptam esse.

Si res ita se habent, non est quod negemus hoc unum solum *πρὸς ἀλλήλους* Tzetzae ab eo ipso inventum esse. Fieri potest, ut eum verba auctoris Agonis *θαυμαστῶς ἀγωνισαμένων* impulerint, quae ad certamen poëseos spectare verisimile est, sed cum ea non hoc sed aenigmatum certamen statim sequatur, Tzetzes ea ita sine dubio interpretari potuit.

Iam ad reliqua de certamine testimonia tractanda properemus. Plutarchus id bis commemorat: Quaestt. conv. V 2 *ἐνίοις μὲν οὖν ἐπίδοξος ἦμην ἔωλα παραθήσειν πράγματα, τὰς Οἰολύκου τοῦ Θετταλοῦ ταφὰς καὶ τὰς Ἀμφιδάμαντος τοῦ Χαλκιδέως ἐν αἷς Ὅμηρον καὶ Ἡσίοδον ἱστοροῦσιν ἔπεσι διαγωνίσασθαι* [27]).

Deinde Sept. sap. conv. 10 *ἀκούομεν γὰρ ὅτι καὶ πρὸς τὰς Ἀμφιδάμαντος ταφὰς εἰς Χαλκίδα τῶν τότε σοφῶν οἱ δοκιμώτατοι [ποιηταὶ] συνῆλθον... Ἐπεὶ δὲ τὰ παρεσκευασμένα τοῖς ποιηταῖς ἔπη χαλεπὴν καὶ δύσκολον ἐποίει τὴν κρίσιν διὰ τὸ ἐφάμιλλον, ἥ τε δόξα τῶν ἀγωνιστῶν [Ὁμήρου καὶ Ἡσιόδου] πολλὴν ἀπορίαν μετ' αἰδοῦς τοῖς κρίνουσι παρεῖχεν, ἐτράποντο πρὸς τοιαύτας ἐρωτήσεις, καὶ προὔβαλε μέν, ὥς φασι, Λέσχης·*

---

[25]) Ad quaestiones de Tzetza vitae Hesiodi Procleae quae dicitur auctore cf. E. Abel, Wiener Studien XI 1899 p. 88 sqq.

[26]) Die Sage vom Tode Hesiods nach ihren Quellen untersucht, Fleckeisens Jahrbb. f. class. Philologie, Suppl. X 1878/9 p. 271 sqq.

[27]) Sunt qui putant in funere quoque istius Oiolyci (cuiquam ms. inest lectio *Ἀντολύχου*, sane pro *Αὐτολύκου*) Homerum cum Hesiodo decertavisse — de qua re tamen nihil compertum habemus.

Μοῦσά μοι ἔννεπε κεῖνα, τὰ μητ' ἐγένοντο πάροιθε
μητ' ἔσται μετόπισθεν.
ἀπεκρίνετο δ' Ἡσίοδος ἐκ τοῦ παρατυχόντος·
ἀλλ' ὅταν ἀμφὶ Διὸς τύμβῳ καναχήποδες ἵπποι
ἅρματα συντρίψωσιν ἐπειγόμενοι περὶ νίκης
καὶ διὰ τοῦτο λέγεται μάλιστα θαυμασθεὶς τοῦ τρίποδος τυχεῖν.

Quae verba multis et gravibus difficultatibus referta sunt. Ac primum offertur, quid ibi Lesches ille agat? Lectio manuscripta vel *φασί*, vel *φησί* est et iuxta *προὔβαλε μέν* etiam *προυβάλομεν (-βαλλομεν)*. Quare alii editores, in quibus Wilamowitz, scribunt ut supra, id est Hesiodi competitorem quendam Leschem fuisse existimant, sed propter eum e contextu verborum Homeri Hesiodique nomina ut glossam marginalem, quae deinde in ipsum exemplum irrepsit, amovere debent. Alii vero pro *προὔβαλε μέν*, vel *προυβάλομεν* legunt *προὔβαλ' ὁ μέν*, ubi *ὁ μέν* ad Homerum spectat — „....at hic coepit, ut dicit Lesches..." scil. quaestiones ponere, cui respondet Hesiodus mutatis vicibus et pro responso praemium accipit.

Contra quam rationem exponendae rei hoc potissimum produci debet minime patere, quisnam iste Lesches fuerit? Ecquid cyclicus ille poëta, auctor sive verus sive fictus Iliadis parvae? Verum non facile est credere poëtam eius aetatis carmen composuisse, ubi de certamine Homeri cum Hesiodo referret. Quae res eo minus probabilis est, quod de ipso traditum est in tali certamine interfuisse, tantum quod non cum Hesiodo, sed cum Arctino, nam apud Clementem Alex. Strom. I 21 legimus: *Φανίας δὲ πρὸ Τερπάνδρου τιθεὶς Λέσχην τὸν Λέσβιον, Ἀρχιλόχου νεώτερον φέρει τὸν Τέρπανδρον, διημιλλῆσθαι δὲ τὸν Λέσχην Ἀρκτίνῳ καὶ νενικηκέναι.*

Wilamowitz autem fabulam coniectura restitutam ab admiratoribus et cultoribus Hesiodi fictam esse putat, ut haberent quo exaequarent compensarentque apud omnes vulgatam atque notam narrationem, ubi Hesiodus parum gloriose triumphabat; quod autem Homeri nomen iam nimium esset praeclarum quam ut eas partes ageret, pro auctore magnae Iliadis auctorem Parvae suppositum esse. Quae quamquam acute excogitata, tamen placere non possunt, cum propter alia, quae iam praetermittamus, tum praecipue propter verba *Ὁμήρου καὶ Ἡσιόδου* summovenda. Quam rationem si probaremus, eodem iure haec ardua et obscura

ὥς φησι Λέσχης ut „glossam marginalem" eicere possemus, quo omnis dubitatio tolleretur.

Priusquam tamen de hac re quidquam certi statuamus, quaestio de Convivii Plutarchei vero auctore solvenda est, quoniam Volkmannium [28]) negavisse id Plutarchi opusculum esse constat. Cui si assentiamur, de Lescha nihil est quod procul dubio affirmetur. Atqui Volkmanni obtrectationes posteriores viri docti qui de ea re disserebant plane refellerunt redargueruntque, quorum ne unus quidem eius sententiam secutus est [29]). Probata sunt et ab omni suspicione expedita ut compositionis, ita et e dicendi ratio, sermonis autem genus cum aliis genuinis Plutarchi operibus comparatum nulla in re ab iis differre definitum est. Praeterea cuncta quae inter Convivium et Plutarchi opera interesse Volkmannio videbantur, praeclare explanata ac prorsus sublata sunt. Quod cum aliis certe debetur, tum praesertim Hartmanio [30]), qui et ipse quidem unam discrepantiam affert, quacum quid sit faciendum sese ignorare fatetur. Namque memoria tenemus Proclum, cum de victoria Hesiodi apud Amphidamantem in Operibus ageretur, haud ambigue docuisse a Plutarcho fabulam de certamine nugas appellatam esse. Nostro quidem iudicio nihil est quod discrepet, cum manifestum sit Proclum Plutarchi fabulam compertam habuisse, sed eam commenticiam duxisse; at in Convivio solas veras atque exploratas res proponi non erat necesse; quae narratio erat, ubi auctor ad legentium oblectationem undique iucunditatis et fictarum rerum plenas congesserat fabellas. Alia igitur res in Convivio est, in quo haec et Periander sane narrat, non ipse auctor, et is quidem caute loquitur: ἀκούομεν, ὅτι ... ὥς φασι ... λέγεται ...; alia vero in Hesiodi operibus litteris atque doctrina persequendis, ubi iam ipse Plutarchus, quid sibi persuasum sit quidque de re dubia censeat, palam profert.

Cui argumentationi subsidio etiam locus est ex Quaestionibus conv. iam a nobis allatus, in quo Plutarchus ait: ἐν αἷς Ὅμη-

---

[28]) Leben und Schriften des Plutarch von Chaeronea, Berlin 1869.

[29]) Cf. Herrmann, Quaestt. criticae de Plutarchi Moralibus I, Diss. Halle 1875; Muhl, Plutarchische Studien, Progr. Augsburg 1885; Hauck, Plutarch von Chaeronea der Verfasser des Gastmahls der 7 Weisen, Progr. Burghausen 1893; Weissenberger, Die Sprache Plutarchs von Chaeronea u. die pseudoplutarchischen Schriften, Diss. Würzburg 1895.

[30]) De Plutarcho scriptore et philosopho, Lugduni-Batavorum 1916.

ρον καὶ Ἡσίοδον ἱστοροῦσιν ἔπεσι διαγωνίσασθαι, ergo quae non credit evenisse, tamen commemorat.

Itaque deesse causas, cur Convivium Plutarcho adimatur, vidimus.

Attamen, si ita est, de Lescha iam est diiudicatum. Cum enim Plutarchus bis confirmet notum illud certamen inter Homerum et Hesiodum exstitisse, in nostro vero opusculo verba *Ὁμήρου καὶ Ἡσιόδου* perspicue legantur, iure igitur tolli non possunt, ut ita Lesches adversarius Hesiodi evadat. Hinc sequitur, ut Wilamowitzii sententia comprobari nequeat [31]).

Num igitur Lescham auctorem, cuius testimonio de commissione Homeri et Hesiodi usus est Plutarchus, ponere debemus? Etiam alium in modum viri docti hunc nodum solvere conati sunt, quorum Kirchhoff rectam explicandi viam nobis quidem instituere videtur, qui pro *ὥς φασι, Λέσχης — πρόφασιν λέσχης* legit idque „disputationis" vel „sermonis gratia" interpretatur. Cui interpretationi etsi non assentiamur, tamen hoc ipsum, ut in nomine Leschae aliquod vocabulum corruptum latere suspicemur, haud multum a vero abesse arbitramur. Fortasse id vocabulum *λέσχη* putandum sit, quod „concilium" [32]) (vel „iudicum" etiam „concessus") valeat, tantummodo quod tunc *ἐν τῇ* saltem vel quidquam tale inserendum sit. Minus veri simile vocabulum *λέσχης*, quod in Lin. Gr. Thesauro „sermocinator, disertus" Latine redditur, Stephano Byzantio [33]) et Diogene Laertio [34]) testibus laudatis, videtur, cum praesertim ne lectio quidem apud Diogenem certissima sit, in Boissonnadii enim editione *ἀμφίνοον λεσχῆνα* legimus.

Quidquid id est, nomen Leschae fortasse e fabula de eius commissione cum Arctino alicuius corruptelae ratione huc irrepsisse pro maxime probabili coniectura habere licet. Quae cum

---

[31]) Adde quod verba: *ἡ τε δόξα τῶν ἀγωνιστῶν... πολλὴν ἀπορίαν μετ' αἰδοῦς τοῖς κρίνουσι παρεῖχεν* eadem testificari videntur, nam utut res se habuit, Lesches quidem par et aequalis Hesiodo poëta certe existimandus non fuit.

[32]) Cf. Aesch. Eum. 365; Soph. Antig. 160 et Oed. Col. 167. Si quis vero obicere vellet hanc *λέσχης* significationem in poësi tantum usurpatam esse, conferat etiam vitam Hom. ps. Herodoteam 12 *κατίζων δὲ ἐν ταῖς λέσχαις τῶν γερόντων ἐν τῇ κώμῃ*.

[33]) *Ἀναριάκη, τὸ ἐθνικὸν Ἀναριάκης, ὡς λέσχη, λέσχης*.

[34]) Democr. IX 40 *...Δημόκριτον περίφρονα, τομένα μάθων ἀμφίνοον λέσχην...*

ita sint, considerandum est apud Plutarchum rem aliter atque in perspectis iam a nobis fabulis enarrari, nam 1) Hesiodum recte ac vere esse victorem; 2) Homerum esse qui interroget, Hesiodum autem responsa promere; 3) utriusque poësin aeque aestimari neque eam, sed aenigmata momentum ad victoriam afferre; 4) Panedis loco, qui deest, plures iudices adesse eosque, ut intelligi potest, unanimos. Proinde quasi satisfactio Hesiodi est, ut supra iam diximus, neque licet eam memoriae vitio, ut nonnullis placuerat, attribuere, quandoquidem vix est credendum quemquam in tali re erravisse [35]). Eo potius, quod exstant quaedam vestigia, quibus diligentius perspectis, nisi fallimur, Plutarchi narratio ad veterem etiam pervulgatamque memoriam spectare videtur. Hoc est Hesiodi epitaphium apud plerosque laudatum:

Ἄσκρη μὲν πατρὶς πολυλήιος, ἀλλὰ θανόντος
ὀστέα πληξίππων γῆ Μινυῶν κατέχει
Ἡσιόδου, τοῦ πλεῖστον ἐν Ἑλλάδι κῦδος ὀρεῖται
ἀνδρῶν κρινομένων ἐν βασάνῳ σοφίης.

Quod in Agone plus irrisionis quam laudis habere nemo certe negabit, sed certe testatur eum a quo compositum erat de Hesiodi vera victoria non dubitavisse. Ideo existimandum est apud Alcidamantem (si quid ex Agone erui potest), ubi Homerus vincebat, illud non esse laudatum — verum apud Eratosthenem. De Tzetza iam copiose disseruimus, qui epitaphium ex Agone ac non Proclo auctore e Plutarcheis libris sumpsit.

Posterioribus temporibus, quoniam haec sine dubio minus late vulgata notaque erant, verba *ἐν βασάνῳ* (vel *βασάνοις*) de poëseos vi ac momento intelligebantur, ut ex Themistii Or. XXX 348 c efficitur, qui dicit: *...ὡς ἄρα οὐ μάτην Ἡσίοδος σοφὸς ἐνομίσθη, ἀλλ' εἰς τοσοῦτον εὐκλείας διὰ τοὺς εἰς γεωργίαν λόγους προῆλθεν ὥστε καὶ Ὁμήρῳ περὶ σοφίας καὶ μουσικῆς ἐν ταφαῖς Ἀμφιδάμαντος εἰς ἀγῶνα ἐλθὼν παρὰ τῶν κριτῶν τὸν στέφανον καὶ τὴν νίκην ἔχειν. Ὁ μὲν γὰρ πολέμους καὶ μάχας... καὶ ἄλλα τοιαῦτα προσῇδεν, ὁ δὲ γῆς τε ὕμνησεν ἔργα καὶ ἡμέρας ἐν αἷς τὰ ἔργα βελτίω γίγνεται · καὶ διὰ ταῦτα πᾶσι τοῖς κριταῖς κρατεῖ.*

[35]) Si quis obiceret haec nihil iam cum verbis *ὕμνῳ νικήσας* (Opp. 657) habere, unde tota fabula profecta est, considerare deberet *ὕμνον* etiam *αἴνιγμα* significare posse, siquidem in pseudoplutarchea Homeri vita aenigma, cuius causa moritur poëta appellatum est:

δυσξύνετον σκολιοῖσι λόγοις εἰρημένον ὕμνον...

Et nisi Convivium servatum nobis esset, ipsi fortasse eadem sentiremus. Verba *πᾶσι τοῖς κριταῖς* aliquid admirationis movent, nam Panedes eiusque iudicium satis insignem notam narrationi imprimebat, ut non neglegeretur. Fieri potest ut et hic in quoddam indicium pristinae veraeque Hesiodi victoriae incidamus, ubi, sicut e Plutarcho apparet, Panedes procul dubio aberat, iudices vero plures erant. Quorum sententiae non semper consentaneae erant, nam Libanius Apol. Socr. (Decl. I 65/6) de Hesiodi victoria parvo numero suffragiorum reportata audivisse, sed nihil comperti habuisse videtur, cum dicat: *εἰ μὲν... εἰ δὲ...*

Fortasse quis coniciat et illas mutuas quaestiones Tzetzae ex utraque narratione confusa in unumque redacta evasisse, cum Convivium Plutarchi si non Tzetzae, at certe Proclo notum fuisset.

Paucis verbis nunc complectemur, quae omnibus accurate perspectis indagatisque de tota re monuimus: primum fabulas de Homeri et Hesiodi certamine plures fuisse; deinde certamen aenigmatum atque poëseos principio seorsum exstitisse, quorum alterius origo in Operum Hesiodeorum vv. 654 sqq. quaerenda est, alterum vero victoria Homeri absolvi debebat, etiamsi parum notae fabulae vestigia demonstrari possint, in qua vices plane mutatae sint; postremo Alcidamantem solum aenigmatum certamen in *Μουσείῳ* praebuisse, quod longe ante eius aetatem exstiterat, auctorem vero nostri Agonis [36]) id cum Panedis iudicio, quod unde sumpserit, haud constat, satis inepte atque inopportune coniunxisse atque conflavisse.

Wilno 1938.

---

[36]) Titusne Castricius fuerit, ut Gallavottio placet, in medio relinquendum nobis videtur.

DWA ROZPORZĄDZENIA PTOLEMEUSZA FILADELFA DOTYCZĄCE SYRII I FENICJI

napisał

FRANCISZEK SMOLKA

Już w roku 1919 uskarżał się prof. Jouguet na to, że jego książka pt. *La vie municipale dans l'Égypte romaine* wydana w roku 1911 „mocno się postarzała". Tym bardziej mogą stwierdzić wszyscy, którzy pilnie śledzą rozwój papirologii na tylu różnych jej odcinkach, że sztandarowe ongiś „Grundzüge" Wilckena i Mitteisa, które nie ograniczają się tylko do epoki rzymskiej, dziś wymagają poprostu (że się tak wyrazimy) remontu kapitalnego. Wobec coraz to nowych odkryć papirusowych jest to nieuchronny los każdej książki czerpiącej swe soki żywotne głównie z papirusów. Ząb czasu z jednej, a tempo odkryć, któremu nie można nadążyć, z drugiej strony nieubłaganie robią w nich szczerby poważne.

Powyższe refleksje nasunęło mi opublikowanie [1]) przez Herberta Liebesnego bardzo doniosłego treścią papirusu PER Inv. Nr 24.552 gr., zawierającego dwa rozporządzenia Ptolemeusza II Filadelfa z 24 roku jego panowania, dotyczące deklaracyj posiadania bydła i niewolników w Syrii i Fenicji.

Dotąd o zarządzie prowincji poza-egipskich, wchodzących w skład państwa Ptolemeuszów, nie wiedzieliśmy na podstawie papirusów prawie nic. Wiadomości więc nasze w tej dziedzinie (zresztą skąpe) opierały się na źródłach literackich a w szczególności na Polibiuszu i Flawiuszu Józefie. Z papirusów dotąd wchodził tu w rachubę jedynie Tebt. I 8 z roku ok. 201 a. C., który w formie mocno zdefektowanej zawiera wyciągi z listów urzędowych pisanych do różnych osób przez jedną i tę samą osobę. Wydawcy tego papirusu a za nimi Wilcken (Chrest. 2) uważają za autora tych listów egipskiego ministra skarbu. Z tekstu wynika, że chodzi tu o podatki i cła, które pobierano w poza-egipskich posiadłościach a w szczególności na Lesbos, w Tracji, Karii i Licji. Ściąganie tych należytości odbywało się tu drogą tą samą, co w Egipcie, tj. za pośrednictwem dzierżawców podatków. Jeden z listów wspomina o deficycie dzierżawy ceł na licyjskich komorach celnych, ostatni zaś zawiera charaktery-

[1]) Aegyptus XVI (1936) $^3/_4$ str. 257—291.

styczny szczegół, że ściąganie podatku od purpury w Licji wydzierżawiano na lat 5.

Poza tym jedynie znana korespondencja Zenona tu i ówdzie pozwalała na wyciąganie pewnych wniosków w odniesieniu do tych posiadłości.

Papirusem znacznych stosunkowo rozmiarów, bo obejmującym 2 kolumny (lewa 37 wierszy, prawa 26), w dodatku stosunkowo dobrze zachowanym, dającym zatem treść ciągłą i zrozumiałą a dotyczącą Syrii i Fenicji, jest dopiero PER Inv. Nr 24.552 gr. W tym rozumieniu ścisłym staje się powiedzenie wydawcy papirusu oraz sprawozdawcy tej publikacji [2]), że „jest to pierwszy dokument, który zajmuje się stosunkami syryjsko-fenickimi za czasów panowania tamże Ptolemeuszów".

I w tym właściwie tkwi główne jego znaczenie, bo — jak to wykazał nasz dokument — zasadniczo nie ma różnic w administracji kraju macierzystego a należących doń prowincji; co najwyżej zakres działania niektórych urzędników [3]) jest w prowincji nieco odmienny.

Dokument nasz jest jednym więcej dowodem na to, jak dalece państwo Ptolemeuszów hołdowało fiskalizmowi, której to sprawie ongiś złośliwą uwagę treści następującej poświęcił Mommsen [4]): „Wenn es der Zweck des Staates ist, den möglichst grossen Betrag aus dem Gebiet herauszuwirtschaften, so sind in der alten Welt die Lagiden die Meister der Staatskunst schlechthin gewesen". W ostatnich zaś lat dziesiątkach Rostowcew jest tym uczonym, który nie pomija poprostu żadnej sposobności, by tej stronie rządów Ptolemeuszów nie poświęcić jaskrawych uwag.

Ale bo też Lagidom chodziło o cel nie byle jaki: chodziło o odgrywanie możliwie największej roli w międzynarodowej polityce śródziemnomorskiej [5]). Rozszerzenie granic państwa daleko poza Egipt pod rządami trzech pierwszych Ptolemeuszów wskazuje, w jakich rozmiarach wywalczyli oni sobie hegemonię we wschodnim basenie morza Śródziemnego. Kolejno zdobyli: Ptolemeusz I: Celesyrię, Cypr i Kyrenę; Ptolemeusze: II i III poczynili pokaźne zdobycze w Licji i Karii, w Jonii i na Lesbos, w Tracji, nad Hellespontem i na Cykladach.

---

[2]) Archiv f. Papyrusforschung XII $^{3}/_{4}$ str. 221 i n.

[3]) Por. str. 503.

[4]) Röm. Gesch. V 560.

[5]) Wilcken, Grdz. I 1, 4.

Żeby sobie wyrobić należyte wyobrażenie o rozmiarach państwa, nie możemy zapominać o tym, że od czasów Filadelfa i południowa granica przesunęła się poza pierwszą kataraktę Nilową do Nubii, a dla podniesienia handlu płd.-wschodniego założono liczne kolonie i stacje na wybrzeżu afrykańskim aż do przylądka Guardafui.

Głównym więc środkiem do celu był dla Ptolemeuszów fiskalizm, którego dowodów mnóstwo składają nam papirusy z Egiptu a świeżo i ten papirus dotyczący Syrii i Fenicji, którego bliższe omówienie jest zadaniem niniejszego artykułu.

Rostowcew, który fiskalizmowi Ptolemeuszów poświęcił w swych pracach wiele miejsca, i który skłonny jest do przedstawiania w dziejach raczej cieniów aniżeli świateł, w Cambridge Ancient History VII str. 129 wyraża się o ucisku fiskalnym i o rekwizycjach wojskowych Ptolemeuszów w stosunku do miast greckich zdobytych na Seleukidach w sposób następujący: „In word the Ptolemies claimed to bring freedom to the Greek cities, in fact they were much less liberal than the Seleucids or even the Antigonids of Macedonia".

Ale przejdźmy teraz do rzeczy samej i przyjrzyjmy się bliżej PER Inv. Nr 24.552 gr. Stan faktyczny papirusu każe się domyślać, że mamy przed sobą fragment jakiejś większej ustawy podatkowej, która regulowała deklaracje dotyczące wszelkich ruchomości.

I istotnie obie kolumny dokumentu przedstawiają nam deklaracje nieruchomości a w szczególności prawie cała kolumna lewa zawiera przepisy odnoszące się do deklaracyj posiadania bydła. O ile chodzi o Egipt — te ostatnie deklaracje znaliśmy do niedawna na podstawie Hibeh 33 i Petr. III str. 201.

Pierwszy z wymienionych papirusów pochodzi z r. 245 a. C. i zawiera deklarację właściciela, iż posiada 80 owiec.

Przy drugim papirusie charakterystycznym momentem jest ta okoliczność, że deklaracja sporządzona jest w dwóch redakcjach, z których jedna skierowana jest na ręce ojkonomosa, druga na ręce topogrammateusa. Ponieważ z natury rzeczy te deklaracje musiały być przedkładane automatycznie co roku, przeto nic dziwnego, że nie powołują się one na żadne rozporządzenie królewskie, tzw. *πρόσταγμα*.

Szczęśliwy traf zdarzył, że na kilka lat przedtem, nim opublikowano PER Inv. Nr 24.552 gr., poznaliśmy słynny pap. Tebt.

703, który między innymi szerzej nieco zajmuje się sprawą posiadania bydła. Są to ustępy obejmujące ww. 64—70 oraz ww. 165—174.

Pierwszy ustęp zawiera przepisy dotyczące *ἀναγραφή* tzw. *γεωργικὰ κτήνη*, drugi zaś dowodzi, jak wielką wagę przywiązywano do możliwie dokładnej rejestracji bydła podlegającego opodatkowaniu. Jak wskazuje w. 9 kolumny lewej PER, podatek tzw. *ἐννόμιον* [6]), w ścisłym pozostający związku z opodatkowaniem bydła, przedstawiał jedną z najważniejszych danin w ptolemejskim systemie podatkowym. Zgodnie więc z tym wielkim gospodarczym znaczeniem, które miało dla państwa opodatkowanie posiadanego bydła, i PER zawiera ważne postanowienia.

Ponieważ pomimo poświęcenia papirusowi Tebt. 703 kilku już artykułów, nie mieliśmy sposobności zająć się bliżej wymienionymi wyżej 2 jego ustępami, przeto korzystam ze sposobności, by w związku z PER nieco dokładniej im się przyjrzeć. Otóż ustęp pierwszy (ww. 63—70) brzmi w przekładzie polskim, jak następuje: „Sporządź spis bydła zajętego przy uprawie roli i to bydła będącego zarówno w królewskim jak i w prywatnym posiadaniu i poczyń możliwie jak największe starania o to, aby przychowek bydła królewskiego z chwilą, gdy będzie już mógł jeść trawę, był oddawany do obornika".

Jak widzimy tedy, chodzi w tej tzw. *ἀναγραφὴ κτηνῶν* wyłącznie o bydło pociągowe a więc woły i może osły przydatne do uprawy roli.

Pierwszym zadaniem tej rejestracji był staranny rozdział bydła królewskiego między chłopów na sezon prac rolnych oraz jego wydatne użytkowanie przy transportach zboża i towarów.

Dobrze ilustruje nam to, o co chodzi w punkcie pierwszym, UPZ 110 z roku 164 a. C. Stosunki, jakie panowały w Egipcie w tym czasie, były stosunkami wyjątkowymi i wymagały zarządzeń nadzwyczajnych. A więc nie tylko członkowie klas uprzywilejowanych byli zmuszeni zająć się uprawą roli królewskiej ale i wszystko w ogóle bydło zostało zmobilizowane do pracy. Na tym konkretnym przykładzie okazuje się, że bez rejestracji bydła pociągowego, jaką nakazuje Tebt. 703, wspomniana mobilizacja byłaby niemożliwa.

Drugim zadaniem rejestracji była kontrola tzw. *βασιλικοὶ*

[6]) Por. Wilcken, Ostraka I 191—2.

γεωργοί i innych dzierżawców gruntów w odniesieniu do zużycia świeżej paszy i owsa do karmienia bydła pociągowego zarówno tego, które było własnością króla, jak i ich własnego. Bydło samo uważane było za zabezpieczenie sumy należnej państwu z tytułu spożycia zielonej paszy. (Por. Tebt. 27, Lille 8, Hamb. 27).

Przejdźmy obecnie do drugiego ustępu z Tebt. 703 tj. do ww. 165—174, który nas tu interesuje.

A oto jego brzmienie:

„Ponieważ dochody z pastwisk należą również do najważniejszych, mogą być one bardzo pomnożone, jeżeli możliwie jak najlepiej przeprowadzicie rejestrację bydła. Najodpowiedniejszą na to porą jest czas około miesiąca Mesoré (sierpień), ponieważ wtedy cały kraj jest zalany wodą. Zdarza się więc wtedy, że hodowcy bydła wypędzają swoje stada na miejsca najbardziej wzniesione, ponieważ nie mogą ich zapędzić na inne miejsce".

Mamy tu tedy stwierdzone drogą urzędową to, że dochody z pastwisk należą do najważniejszych.

Ale mnie tenże ustęp daje wiele do myślenia także na temat tzw. podatkowej moralności społeczeństwa. Mam wrażenie, że nie bez przyczyny szef skarbowości zwraca swemu podwładnemu uwagę na to, że pora wylewów Nilu jest najodpowiedniejszą do przeprowadzenia ścisłej kontroli posiadanego bydła, kiedy to ani jedna sztuka nie da się ukryć przed czujnym okiem władzy skarbowej.

Wobec doniosłej roli tego podatku od bydła nic dziwnego, że w Tebt. 703 potraktowany on jest tuż po 2 głównych zmonopolizowanych gałęziach przemysłu. Atoli informacje nasze o nim są skąpe i niewiele więcej wiemy o nim od tego, co o nim napisał Wilcken w Ostraka I 191—2. Poza świadectwami dla Elefantyny, Teb, Hermonthis i Krokodilopolis stwierdzają jego istnienie: Hib. 32, nadto: Rostowcew, A large Estate str. 199 i JEA VI 175 uw. 4.

Otóż w znaczeniu podatku od bydła występuje ἐννόμιον i w palmireńskiej taryfie podatkowej (Dessau, Hermes XIX str. 523), gdzie wyraźnie jest poświadczone, że właśnie korzystanie z pastwiska gminnego przez bydło stanowi przedmiot podatku. Szczególniejsze znaczenie ma skorupka 1540 z roku 14/13 a. C., gdzie podano, iż ἐννόμιον uiszczono za 42 owce. Z tego faktu wyciąga Wilcken wniosek, że wysokość tego podatku była

obliczana wedle liczby zwierząt wypędzanych na pastwisko. We wszystkich znanych do roku 1899 wypadkach chodzi o pastwiska królewskie, bo wpłaty są przekazywane na bank królewski. Ściąganie tego podatku oddawano w drodze licytacji dzierżawcom.

Przechodzimy obecnie do właściwego tematu tj. do bliższego omówienia PER. Jak stwierdziliśmy wyżej, prawie całą kolumnę lewą zajmują przepisy dotyczące deklaracyj posiadania bydła, resztę zaś jej oraz całą drugą kolumnę przepisy dotyczące zgłaszania posiadania niewolników. A zatem jedno i drugie *πρόσταγμα* królewskie zajmuje się deklaracjami ruchomych objektów podatku. W celu bowiem umożliwienia obliczenia dochodów państwowych musi nastąpić ustalenie wszystkich w państwie podmiotów i przedmiotów podatku. Do wykonania tego zadania wzięli się Ptolemeusze — trzeba przyznać — bardzo sprytnie bo z 2 stron: kazali bowiem przedkładać deklaracje podatnikom a równocześnie badać je i przedkładać ze swej strony sprawozdania organom państwowym oraz prywatnym dzierżawcom podatków.

Ta sama zasada postępowania występuje wyraźnie i w rozporządzeniach Ptolemeusza Filadelfa dotyczących ustanowionego przezeń podatku od winnic tj. tzw. *ἀπόμοιρα:* i tu żąda władza paralelnych *ἀπογραφαί* i od urzędników i od właścicieli dóbr [7]). Owóż deklarację, dotyczącą posiadania bydła (której tekst ustalił Liebesny korzystając przy tym w szerokiej mierze z cennych uwag Gerstingera, Wengera i Wilckena) można by ująć w następujące paragrafy:

1. W przeciągu 60 dni po ogłoszeniu rozporządzenia należy przedłożyć ojkonomowi deklarację w sprawie zarówno podlegającego podatkowi jak i wolnego od podatku posiadania bydła.

2. Jeżeli ktoś nie dopełni czegoś tak, jak wymagają przepisy, ma być bydła pozbawiony, a nadto ma zapłacić karę w dekrecie przepisaną.

3. Także ci, którzy po wsiach wydzierżawili ściąganie podatków oraz komarchowie winni w tym samym czasie zdeklarować podlegający podatkowi oraz wolny od podatku stan posiadania bydła po wsiach wraz z podaniem imienia ojca i miejsca

[7]) Por. Pap. Rev. 36—37.

zamieszkania posiadacza [8]) bydła oraz tego, pod którego opieką bydło pozostaje.

4. Jeżeli dzierżawcy podatków i komarchowie przekonają się, że ktoś nie zdeklarował posiadania bydła, mimo, że je faktycznie posiada, wtedy winni przedłożyć odnośną deklarację pod królewską przysięgą na piśmie do miesiąca Dystros (styczeń) 25 roku panowania króla.

5. Podatnicy winni corocznie przedkładać takie deklaracje władzy i wpłacać sumy na nich przypadające, jak to przepisuje list królewski, w miesiącach oznaczonych w dekrecie.

6. Jeżeli ktoś nie wykona jednego z tych zarządzeń, ma uiścić taką samą karę pieniężną jak ci, którzy swoje bydło przepisali na cudze nazwisko.

Już wyżej zwróciliśmy uwagę na to, że żądanie władzy pod adresem dzierżawców podatków i komarchów, aby i oni w swych kontrolnych *ἀπογραφαί* przedstawiali stan posiadania bydła wolnego od podatku (lubo w tym nie byli bezpośrednio interesowani), było praktyczne o tyle, że dawało władzy lepszy przegląd ogólnej ilości bydła.

Jak czytamy, deklaracje kontrolne miały zawierać też personalia posiadacza bydła i pasterza. Jakie natomiast dane miały zawierać deklaracje przedkładane przez samych posiadaczy bydła — trudno odpowiedzieć z powodu uszkodzenia początku kolumny.

Jako specjalny obowiązek nałożono na dzierżawców podatków oraz komarchów meldowanie posiadania i tej trzody, której posiadacze nie zameldowali.

Ważny jest dalszy ciąg rozporządzenia (ww. 23—26 kol. lewej), który potwierdza także dla Syrii i Fenicji wypowiedziane w swoim czasie zapatrywanie Wilckena [9]), że deklaracje ruchomości miały być przedkładane corocznie bez specjalnego *πρόσταγμα* królewskiego.

Ciekawa klauzula karna, obejmująca wszelkie przestępstwa w tej dziedzinie w ogóle a równocześnie wymieniająca osobno

[8]) Celowo używam tu terminu „posiadacza" a nie „właściciela", bo nie można z całą pewnością ustalić, czy posiadacz bydła (a więc także dzierżawca) czy tylko jego właściciel mają obowiązek przedkładania deklaracyj. Wygląda na prawdopodobne, że każdy, kto bydło posiadał — obojętne czy swoje czy obce — musiał je deklarować. Ale słowa w. 28: *ἰδία λεία* wskazywałyby raczej na właściciela.

[9]) Grundzüge I 1, str. 176.

przestępstwo przepisywania posiadanego bydła na cudze nazwisko, zawarta jest w w. 26 i n. kolumny lewej. Chodzi tu niewątpliwie o zatajanie rzeczywistego stanu posiadania bydła przez przepisywanie jednej jego części na nazwisko cudze. Z tej klauzuli wysnuwa Liebesny dwa wnioski: 1) że pewne minimum posiadania bydła było w ogóle wolne od podatku (λεία ἀτελής); 2) że podatek ten, gdy chodziło o większe posiadanie, postępował w silnej progresji.

Tu więc mielibyśmy znowu przykład jeden więcej na to, jak zbytni nacisk śruby podatkowej działa szkodliwie na moralność podatkową.

Przechodzimy obecnie do drugiego, bardziej interesującego rozporządzenia (obejmującego ww. 33—37 kol. lewej oraz całą kolumnę prawą), które znowu ujmiemy w paragrafy:

1. Mieszkańcy Syrii i Fenicji, którzy kupili albo uprowadzili i u siebie zatrzymali albo w jakiś inny sposób doszli do posiadania wolnego tubylca, mają go zameldować i ze sobą p r z y p r o w a d z i ć przed urzędującego w odnośnej hyparchii [10]) ojkonoma w ciągu 20 dni po wywieszeniu niniejszego rozporządzenia.

2. Jeżeli ktoś go nie zamelduje ani nie przyprowadzi, ma być pozbawiony posiadania tego człowieka, a ponadto ma tytułem kary wpłacić do kasy królewskiej po 6000 drachm od głowy, a król wdroży przeciw niemu postępowanie karne.

3. Jeżeli jednak interesowani udowodnią, że niektórych z zameldowanych i przyprowadzonych ludzi kupili jako domowych niewolników, należy im ich przyznać.

4. Co się jednak tyczy ludzi sprzedanych na licytacjach królewskich, prawo własności nabywców ma być utrzymane w mocy nawet wtedy, gdy niektórzy ze sprzedanych twierdzą, że są ludźmi wolnymi.

5. Co się tyczy żołnierzy w garnizonach i innych tj. katojków w Syrii i Fenicji, zarządza się, że o ile żyją wspólnie z tubylczymi niewiastami, które sobie przybrali, nie potrzebują ich meldować.

6. I na przyszłość nie wolno nikomu pod żadnym pretekstem

[10]) W sprawie zarządu Syrii i Fenicji za Ptolemeuszów por. Ulryka Kahrstedta Syrische Territorien in hellenistischer Zeit. (Abhandl. der Ges. der Wissenschaften zu Göttingen, phil. hist. Kl. N. F. XIX, dalej: Rostowcewa i Welles'a art. w Yale Classical Studies, t. II str. 43, wreszcie Rostowcewa wywody w Cambridge Ancient History t. VII.

wolnych tubylców kupować ani dawać w zastaw. Wyjątek stanowią ci, których w przymusowym postępowaniu egzekucyjnym sprzedał zarządca syryjskich i fenickich dochodów państwowych i wobec których przysługuje państwu prawo egzekucji personalnej.

Tyle mówi rozporządzenie drugie.

I w tej dziedzinie poznaliśmy już dawno odpowiednik jego dla Egiptu w postaci pap. Hib. 29.

Jaka jest geneza naszego rozporządzenia?

Nie ulega wątpliwości, że w czasie zamieszek wojennych, których tak wielka liczba nawiedzała państwa powstałe po rozpadnięciu się monarchii Aleksandra W., wypadki uprowadzania ludzi wolnych przez zwycięzców i bezprawnego zamieniania ich w niewolników miały szerokie zastosowanie tym bardziej, że kwitnął wtedy lukratywny handel Syryjczykami i Fenicjanami, którzy jako niewolnicy byli na targach zawsze bardzo pożądani.

Wedle Rostowcewa (A large Estate str. 34) import syryjskich niewolników do Egiptu był zakazany; odmiennego zdania jest Westermann (Upon slavery in Ptolemaic Egypt str. 58), który powołuje się tu na pap. Cairo Zenon 59093. Z tego ostatniego wynika w każdym razie, że przy wywożeniu niewolników z Syrii i Fenicji do Egiptu potrzebne było specjalne pozwolenie na eksport. A więc postanowienia zawarte w pap. Zenona wykazują pokrewieństwo z ochronnymi postanowieniami naszego dokumentu. A ponieważ poza tym dość znaczna liczba listów z korespondencji Zenona dotyczy handlu niewolnikami między Syrią i Fenicją a Egiptem, tym samym uzyskujemy nowy dowód na to, jak niezwykłej doniosłości faktem było odkrycie tej korespondencji.

Szlachetna tendencja aktu, mianowicie wystąpienie przeciw nadużyciom w handlu niewolnikami, stanowi podstawową treść drugiego rozporządzenia PER, którego początek jest niestety tak uszkodzony, że jedynie dzięki wnikliwym koniekturom Wilckena możliwym się stało wypośrodkowanie jego treści.

Z karą utraty niewolnika niezameldowanego spotykamy się w Egipcie w pap. Hib. 29. Nie można tu jednak orzec na pewne, czy to postanowienie karne odnosi się do niemeldowania niewolników w ogóle; jest natomiast bardzo prawdopodobne, że wszyscy, za niewolników uważani, musieli być do meldunku przy-

prowadzani, bo tylko wtedy można było w wielu wypadkach rozstrzygnąć, czy się miało przed sobą *σώματα λαικὰ ἐλεύθερα* czy nie.

Z ww. 7—9 wynika, że gdy przy zgłoszeniu i przyprowadzeniu danego osobnika okaże się, że jest on istotnie legalnie nabytym niewolnikiem, władza zwraca go właścicielowi; konsekwentnie więc tych ludzi, którzy — jak stwierdzono — byli ludźmi wolnymi a tylko wbrew prawu byli traktowani jako niewolnicy, władza nie przyznawała dotychczasowym nielegalnym posiadaczom, lecz puszczała ich wolno.

O ile jednak chodziło o takich ludzi, których kupiono na królewskich licytacjach, wówczas tzw. vindicatio in libertatem była niedopuszczalna.

Niezmiernie charakterystycznym jest ustęp (ww. 12—15), *który zwalnia żołnierzy garnizonu oraz katojków od obowiązku* meldowania tubylczych kobiet, z którymi dobrowolnie współżyją. Liebesny domyśla się, że chodzi tu o niewiasty żyjące z żołnierzami w konkubinacie i w związku z tym cytuje tu miejsce z Justyna XII 4, wedle którego Aleksander W. pozwalał żołnierzom brać za żony kobiety przez nich uprowadzone existimans molliorem laborem militiae fore dulcedine uxorum.

Uciekanie się do tego ostatniego wyjaśnienia uważam za zbędne; nie trzeba ich było rejestrować po prostu dlatego, że nie podpadały pod ten paragraf rozporządzenia, w którym mowa o kupnie, o uprowadzaniu i o bezprawnym zamienianiu wolnego człowieka w niewolnika. Wszak tekst mówi wyraźnie: „które sobie dobrowolnie przybrali".

W związku z omówionym papirusem dowiedzieliśmy się przygodnie bardzo niewielu wprawdzie szczegółów, ale po raz pierwszy z dziedziny zarządu tej prowincji, której oficjalna nazwa brzmi stale: *Συρία καὶ Φοινίκη*.

I tak dowiadujemy się, że Syria i Fenicja w ptolemejskiej epoce podzielona była na hiparchie i to co najmniej na dwie, bo zaraz w w. 1 kol. lewej czytamy: *ἐν ἑκάστηι ὑπαρχείαι*. Być może, że te hiparchie podlegały bezpośrednio strategowi, którego pisarze wymieniają jako najwyższego urzędnika Syrii i Fenicji.

Jako urzędników syryjsko-fenickiej administracji prowincjonalnej wymienia nasz papirus trzech: 1) *οἰκονόμος* 2) *κωμάρχης* 3) *διοικῶν τὰς κατὰ Συρίαν καὶ Φοινίκην προσόδους*.

Przyjrzyjmy się każdemu z nich nieco bliżej. A więc *οἰκονό-*

μος. W Egipcie spotykamy się z tym tytułem przy urzędnikach różnej rangi i różnej kompetencji.

Wedle Steinera (Fiskus der Ptolemäer, str. 14) był on właściwym przedstawicielem skarbu państwa w sprawach podatkowych. W szczególności, gdy chodzi o deklaracje ruchomości — jak w naszym papirusie — w Egipcie skierowuje się je pod adresem ojkonomosa i topogrammateusa. Otóż dla naszej znajomości administracji Syrii i Fenicji ważną jest wiadomość, że każda hiparchia miała swego ojkonomosa. Słyszymy zresztą o ojkonomach także w innej poza-egipskiej posiadłości Ptolemeuszów, mianowicie na wyspie Thera (Dittenberger, O. G. 59 i 102). Charakterystyczne, że, jak wynika z w. 2 kol. lewej — tego ojkonomosa wysyłał z Egiptu do hiparchii dla przeprowadzenia czynności urzędowych król.

Drugi z kolei tj. komarch w tych czasach zajmuje także w egipskiej administracji dość znaczne stanowisko jako urzędnik wiejski; tej jednak funkcji, którą spełnia w naszym papirusie, tj. kontroli deklaracyj ruchomości nie spełniał nigdy komarch egipski.

Co się tyczy wreszcie trzeciego z wymienionych urzędników, to na podstawie jego tytułu można by go uważać za najwyższego zarządcę dochodów państwowych syryjsko-fenickich. Z w. 18-19 kol. prawej wynika tylko to, że miał on do czynienia z licytacjami przymusowymi a w związku z tym z egzekucją personalną.

Jak widzimy tedy, już na podstawie tych nielicznych szczegółów, które dały się wydobyć z PER, można potwierdzić już dawniej wyrażone mniemanie, że zarząd prowincji Syrii i Fenicji niezbyt się różnił od zarządu kraju macierzystego tj. Egiptu.

Reasumując rzecz możemy stwierdzić, że zyskaliśmy dokument niezwykłej doniosłości przede wszystkim dzięki temu, że jest to właściwie pierwszy obszerny stosunkowo i ważny akt z dziedziny administracji prowincji wchodzącej w skład państwa egipskiego, a po wtóre ze względu na treść osobliwie drugiego rozporządzenia, które dla nas jest czymś zupełnie nowym.

Nie od rzeczy wreszcie będzie nadmienić, że rozporządzenia zawarte w PER są mniej więcej współczesne rozporządzeniom zawartym w słynnym pap. Revenue.

CYCERON NAUCZYCIELEM I WYCHOWAWCĄ RZYMIAN

napisał

JAN SMEREKA

Cyceron był przez całe życie człowiekiem niestrudzonej p r a c y, świadomej i twórczej pracy nad sobą i pracy dla państwa w pojęciu wspólnego, najwyższego dobra wszystkich uczciwych obywateli rzeczypospolitej rzymskiej. Wychowany na wielkich wzorach ojczystej przeszłości [1]) i wszechstronnie wykształcony, wchłonął w siebie całą wiedzę humanistyczną, kojarząc harmonijnie w duszy kulturę grecką z czynną etyką republikańską zdobywców ówczesnego świata. Cyceron był nadto człowiekiem c z y n u p o k o j o w e g o i zło wewnętrzne uważał zawsze za największe niebezpieczeństwo dla całości państwa, któremu poświęcił swe zdolności i uczucia. Nie była to krótkowzroczność polityczna lecz głębokie przekonanie syna wielkich rewolucji, wierzącego święcie w zjednoczenie narodowe pod patronatem senatu. Olbrzymia praca dla społeczeństwa i gorąca miłość ojczyzny Scypionów musiały też już niejako predystynować Cycerona do odegrania świadomej roli n a u c z y c i e l a i w y c h o w a w c y R z y m i a n. I tę powinność spełnił jedyny „ojciec ojczyzny" rzeczypospolitej rzymskiej z takim samym zapałem i poczuciem odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń, z jakim dokonał stłumienia spisku Katyliny.

Cyceron miał swój i d e a ł w y c h o w a w c z y [2]), który starał się ucieleśnić w granicach możliwości w własnej osobie i dać młodemu pokoleniu z samego siebie wzór godny naśladowania. I jeśli z jednej strony największy mistrz formy nie jest na ogół odosobniony w swych dążnościach pedagogicznych, albo-

---

[1]) Por. też: F r. D o r n s e i f f, Literarische Verwendung des Beispiels. Bibl. Warburgvorträge 1924—5, Lipsk 1927, str. 206 nn.; F r. S o l m s e n, Die Theorie der Staatsformen in Ciceros de re publica I, Philol. 1933, str. 330 n. (o exempla domestica); F. F ü r s t, Die Bedeutung der auctoritas im privaten und öffentlichen Leben der römischen Republik. Diss. Marburg 1934, str. 74 n. (o autorytecie historii); R. G n a u k, Die Bedeutung des Marius und Cato maior für Cicero. Diss. Lipsk 1936, str. 5 nn.

[2]) Por. F r. B i z o ń, Wychowawczy ideał Cycerona (Sprawozd. gimn.), Nowy Sącz 1893, str. 11 n.; G. B. G e r i n i, Die pädagogischen Ideen Ciceros, Torino Paravia 1914, str. 10 nn.

wiem cała literatura rzymska miała zawsze na oku cele moralizatorskie i wychowawcze — to z drugiej strony stoi on zupełnie samotnie jako teoretyk i praktyk wymowy. Ideałem bowiem wychowawczym Cycerona jest wszechstronnie, głównie na wzorach greckich, wykształcony mówca, najlepszą zaś wychowawczynią jest szkoła wymowy, jako jedyna propagatorka ogólnego, uniwersalnego wykształcenia humanistycznego dla dobra państwa.

Należy bowiem z naciskiem podkreślić, że Cyceron, podobnie jak jego ideał P. Cornelius Scipio Aemilianus, bohater trzeciej wojny punickiej, ma zawsze przed oczyma Greka epoki klasycznej, zespalającego ściśle wiedzę z czynnym życiem politycznym — i że obok głębokiego entuzjazmu dla tego wszystkiego, co się mieści w słowie *παιδεία*, humanitas[3]), żywi świętą wiarę w konsolidację wszystkich obywateli dobrej woli, dbających o dobro całego społeczeństwa rzymskiego. Cyceron całe życie pragnie kształcić siebie i swoich współobywateli; dla Rzymian i późniejszych wieków jest on najbardziej wszechstronnym przedstawicielem i popularyzatorem oświaty i artyzmu greckiego, co jest właśnie najgłówniejszą zasługą w jego wychowawczym ideale krasomówczym, oraz ojcem humanizmu i pisarzem-nauczycielem narodowym.

Młodzież rzymska, a szczególnie jej część zdrowa i nieskażona zgubnymi wpływami przewódców przewrotów i zamachów stanu, garnęła się z uwielbieniem i miłością do wybijającego się i największego z czasem mówcy — a disertissimus Romuli nepotum, jak przez usta Katullusa nazywał go młody Rzym[4]), który jako homo novus w braku znakomitych przodków musiał stawić przed oczy społeczeństwa samego siebie i ujawnić dzielność własnych zasług i czynów, pokochał młodych współobywateli i zwracał się do nich stale w żywym słowie i piórem, ponieważ dla nich pracował świadomie do końca znojnego życia, wydając taką masę mów, pism retorycznych i filozoficznych.

Ponieważ sanację zła i niebezpieczeństwa wewnętrznego uważał Cyceron za najważniejszy nakaz chwili, więc stale przestrzegał i pouczał rodaków, jak powinni się zachować wobec

---

[3]) Por. też artykuł Heinemanna w R.-E. Supplbd. V str. 303 (s. v.).

[4]) Por. K. Morawski, M. Tullius Cicero, jego życie i dzieła, Kraków 1911, str. 146.

wroga domowego [5]). Już w 80 r. jasno i wyraźnie przemawia w tej sprawie (*Pro Sex. Roscio Amerino* 154): „Homines sapientes et ista auctoritate et potestate praeditos, qua vos estis, ex quibus rebus maxime res publica laborat, iis maxime mederi convenit. Vestrum nemo est, quin intellegat populum Romanum, qui quondam in hostes lenissimus existimabatur, hoc tempore domestica crudelitate laborare. Hanc tollite ex civitate, iudices, hanc pati nolite diutius in hac re publica versari..." [6]). W roku swego konsulatu (63 r.) nie przestaje podkreślać, w tych samych niemal wyrażeniach, postulatu chwili (*De lege agraria* I 26): „Nullum externum periculum est, non rex, non gens ulla, non natio pertimescenda est: inclusum malum, intestinum ac domesticum est. Huic pro se quisque nostrum mederi atque hoc omnes sanare velle debemus..." — (*Pro C. Rabirio* 33): „...nullus est reliquus rex, nulla gens, nulla natio, quam pertimescatis: nullum adventicium, nullum extraneum malum est, quod insinuare in hanc rem publicam possit; si immortalem hanc civitatem esse vultis,... nobis a nostris cupiditatibus, a turbulentis hominibus... a domesticis consiliis est cavendum..." — i w zjednoczeniu ekwitów z senatorami widzi jedyny ratunek rzeczypospolitej (*In L. Sergium Catilinam* IV 15): „quam si coniunctionem in consulatu confirmatam meo perpetuam in re publica tenuerimus, confirmo vobis nullum posthac malum civile ac domesticum ad ullam rei publicae partem esse venturum". Po powrocie z wygnania (sierpień 57 r.), gdy stał się w swej świadomości niemal symbolem bezwzględnego poświęcenia i cierpienia dla dobra ogółu obywateli i całości państwa, daje Cyceron głęboko przemyślane i z własnego doświadczenia czerpane wskazania młodzieży rzymskiej (*Pro P. Sestio* 51): „Nam externa bella regum, gentium, nationum iam pridem ita exstincta sunt, ut praeclare cum iis agamus, quos pacatos esse patiamur... Domesticis malis et audacium civium consiliis saepe est resistendum eorumque periculorum est in re publica retinenda medicina... Quare moneo vos, adulescentes, atque hoc meo iure praecipio, qui dignitatem, qui rem publicam, qui gloriam spectatis, ne, si quae vos aliquando necessitas ad rem pu-

[5]) Ciekawe byłoby wykazanie, odkąd i w jakim zakresie mówi się w literaturze rzymskiej o mala domestica; częściowo porusza ten problem J. V o g t, Ciceros Glaube an Rom, Stuttgart 1935, str. 34 nn.

[6]) Z konieczności przytaczam tylko najważniejsze wyjątki z pism Cycerona.

blicam contra improbos cives defendendam vocabit, segniores sitis et recordatione mei casus a consiliis fortibus refugiatis".

Nie wypływało to bynajmniej tylko z samochwalstwa byłego konsula, lecz było przede wszystkim usprawiedliwione wpojonymi od młodości zasadami[7]). Wszak sam Cyceron stwierdza to z poczuciem pełnej odpowiedzialności w mowie *Pro Archia* (14): „Nam nisi multorum praeceptis multisque litteris mihi ab adulescentia suasissem nihil esse in vita magno opere expetendum nisi laudem atque honestatem, in ea autem persequenda omnes cruciatus corporis, omnia pericula mortis atque exsilii parvi esse ducenda, numquam me pro salute vestra in tot ac tantas dimicationes atque in hos profligatorum hominum cotidianos impetus obiecissem" — (30) „Ego vero omnia, quae gerebam, iam tum in gerendo spargere me ac disseminare arbitrabar in orbis terrae memoriam sempiternam".

Cyceron zresztą sam czerpał obficie z najwznioślejszych wzorów przeszłości ojczystej (*De provinciis consul.* 20): „quis me tandem reprehendet? Praesertim cum ego omnium meorum consiliorum atque factorum exempla semper ex summorum hominum factis mihi censuerim petenda" — a sam był świadomy swego wychowawczego posłannictwa, uważając słusznie, że młodzież może brać z jego życia i czynów wzór godny naśladowania (*Pro Cn. Plancio* 90): „....quin etiam si me vis aliqua morbi aut natura ipsa consumpsisset, tamen auxilia posteritatis essent imminuta, quod peremptum esset mea morte id exemplum, qualis futurus in me [retinedo] fuisset senatus populusque Romanus" — (*Academica* frg. [8]) 5): „frangere avaritiam, scelera ponere, vitam suam exponere ad imitandum iuventuti".

Mając za sobą długoletnią służbę państwową, wypowiedział Cyceron w pięćdziesiątym roku życia swe credo polityczne i zakreślił w szerokich ramach program polityczny dla młodzieży rzymskiej. Mowa w obronie Sestiusza jest właśnie dlatego uwagi godną, że w niej pogromca Katyliny daje najwyrazistsze wskazania młodym obywatelom[9]) w zakresie wewnętrznej po-

---

[7]) Por. też W. Kroll, Die Kultur der ciceronischen Zeit, Lipsk 1933, t. I, str. 40.

[8]) Nonius p. 104 Exponere pro exempla boni ostentare. Cicero Academicis lib. II.

[9]) Przed nim Hortenzjusz przemawiał, a Cyceron jego mowę poleca młodzieży (14): „De quo quidem tribunatu ita dictum est a Q. Hortensio, ut

lityki państwowej [10]) *(Pro P. Sestio* 96): „Nimirum hoc illud est, quod de me potissimum in accusatione quaesisti, quae esset nostra natio optimatium, sic enim dixisti. Rem quaeris praeclaram iuventuti ad discendum nec mihi difficilem ad perdocendum, de qua pauca, iudices, dicam et, ut arbitror, nec ab utilitate eorum qui audient nec ab officio vestro nec ab ipsa causa P. Sestii abhorrebit oratio mea" — (119) ...„Sed mihi sumpsi hoc loco doctrinam quandam iuventuti, qui essent optimates..." — (136) „Sed ut extremum habeat aliquod oratio mea et ut ego ante dicendi finem faciam, quam vos me tam attente audiendi, concludam illud de optimatibus eorumque principibus ac rei publicae defensoribus, vosque, adulescentes, et qui nobiles estis, ad maiorum vestrorum imitationem excitabo, et qui ingenio ac virtute nobilitatem potestis consequi, ad eam rationem, in qua multi homines novi et honore et gloria floruerunt, cohortabor..."

Wykład o optymatach, ich istocie i roli w rzeczypospolitej rzymskiej jest niejako testamentem politycznym byłego męża stanu i polityka-wychowawcy młodego pokolenia.

Chociaż Cyceron uważał swe wszystkie mowy za utwory literackie i wydawał je z myślą o krasomówczym kształceniu młodzieży [11]), która mogła w nich znaleźć najdoskonalsze wzory prozy retorycznej — nie żałował jednak czasu na dokładne przedstawienie całokształtu teorii wymowy. Ale nie tyle zależy Cyceronowi na przepisach i prawidłach stylistycznych, ile na ciągłym akcentowaniu konieczności uniwersalnego, encyklopedycznego wykształcenia mówcy. „Ac mea quidem sententia — pisze w *De oratore* I 20 — nemo poterit esse omni laude cumulatus orator, nisi erit omnium rerum magnarum atque artium scientiam consecutus. Etenim ex rerum cognitione efflorescat et redundet oportet oratio; quae, nisi sint ab oratore percepta et cognita, inanem quandam habet elocutionem et paene puerilem". Tak wygląda ideał wychowawczy mistrza

---

eius oratio non defensionem modo videretur criminum continere, sed etiam memoria dignam iuventuti rei publicae capessendae auctoritatem disciplinamque praescribere".

[10]) Por. też O. Plasberg, Cicero in seinen Werken und Briefen, Lipsk 1926, str. 89.

[11]) Por. choćby M. Schanz-C. Hosius, Geschichte der römischen Literatur, Monachium 1927, t. I[4], str. 541.

formy, mówcy - wychowawcy młodego pokolenia[12]).

Kiedy w ostatnich latach życia, stojąc z konieczności zdala od polityki, pracuje Cyceron z niezwykłym natężeniem sił nad spopularyzowaniem filozoficznej myśli greckiej wśród Rzymian, pragnie przede wszystkim kształcić młodzież[13]) (*De divinatione* II 1): „Quaerenti mihi multumque et diu cogitanti, quanam re possem prodesse quam plurimis, ne quando intermitterem consulere rei publicae, nulla maior recurrebat quam si optimarum artium vias traderem meis civibus; quod compluribus iam libris me arbitror consecutum..." [14]) — (4) „Quod enim munus rei publicae afferre maius meliusve possumus, quam si docemus atque erudimus iuventutem? His praesertim moribus atque temporibus, quibus ita prolapsa est, ut omnium opibus refrenanda ac coërcenda sit. (5) Nec vero id effici posse confido, quod ne postulandum quidem est, ut omnes adulescentes se ad haec studia convertant. Pauci utinam! Quorum tamen in re publica late patere poterit industria".

A to confiteor Cycerona, oparte na zdrowej zasadzie wychowania elity duchowej w społeczeństwie, wiąże się ściśle z wielką wiązanką myśli pedagogicznych rozrzuconych obficie po pismach filozoficznych. Wszystkie te bowiem wskazania wychowawcze łączą się w jeden długi łańcuch wzniosłych i rozumnych zasad, tyczących się nauczyciela i ucznia. Wystarczy wskazać wśród wielu innych na takie miejsca, jak: (*De finibus bon. et mal.* III 65) „Impellimur autem natura, ut prodesse velimus quam plurimis in primisque docendo rationibusque prudentiae tradendis" —

---

[12]) Por. np. De natura deorum (II 148): „Iam vero domina rerum, ut vos soletis dicere (sc. Academici), eloquendi vis, quam est praeclara quamque divina! Quae primum efficit, ut ea, quae ignoramus, discere et ea, quae scimus, alios docere possimus". A sam Cyceron tu wzorem: wszak uczył się wymowy w zakresie całości nauk humanistycznych i sam uczył świadomie innych. Cyceron starał się też usilnie zawrócić z drogi attycyzmu M. Juniusza Brutusa, któremu poświęcił kilka pism swoich (*Ad Att.* XIV 20, 3); spodziewał się bowiem, jak i inni republikanie, że rzekomy potomek tego, który królów ongiś wypędził z Rzymu, dokona wielkiego czynu i przywróci autorytet senatu. Również i Kornificjusza starał się pozyskać przez dzieło *Orator* (*Ad Att.* XII 19, 2).

[13]) W *De officiis* II 45 mówi wyraźnie Cyceron, że dzieło to napisał dla całej młodzieży (nietylko dla syna).

[14]) I wymienia nast. dzieła: Hortensius, De finibus, Tusculanae disp., De nat. deor., De re publ. (i dzieła retoryczne).

(*Cato maior* 29) „An ne eas quidem vires senectuti relinquimus, ut adulescentes doceat, instituat, ad omne officii munus instruat? Quo quidem opere quid potest esse praeclarius?" — (*De officiis* I 123) „Senibus... danda opera, ut amicos et iuventutem et maxime rem publicam consiliis et prudentia quam plurimum adiuvent" — (*ibd.* II 4, 6) „Facillime autem et in optimam partem cognoscuntur adulescentes, qui se ad claros et sapientes viros bene consulentes rei publicae contulerunt, quibuscum si frequentes sunt, opinionem afferunt populo eorum fore similes, quos sibi ipsi delegerint ad imitandum" [15]).

Praca Cycerona na polu filozoficznym wypływa z głębokiego przeżycia [16]) wielkiego filhellena-wychowawcy młodego pokolenia.

Niezależnie jednak od teorii i programów wychowawczych był Cyceron też faktycznym nauczycielem, by się tak wyrazić, praktykującym [17]). Z pewnością wielu młodych ludzi odwiedzało go w domu i słuchało skrzętnie jego rad i wskazówek, lecz sam wielki artysta słowa stwierdza, że obok Marka Krassusa udzielał nauki w zakresie wymowy Markowi Celiuszowi Rufusowi i to już zapewne przed 66 r., (*Pro M. Caelio* 9): „....hoc dicam, hunc a patre continuo ad me esse deductum — nemo hunc M. Caelium in illo aetatis flore vidit nisi aut cum patre aut mecum aut in M. Crassi castissima domo, cum artibus honestissimis erudiretur". Ów Celiusz był ostro wychowywany przez ojca i jako mówca przyniósł swemu mistrzowi niezaprzeczoną chlubę, gdyż uchodził później za jednego z pierwszych mówców epoki [18]) — ale należał do złotej młodzieży i zbyt oddawał się zabawom. Dlatego też Cyceron w dziesięć lat póź-

---

[15]) Por. też *De officiis* I 117 nn. (o wyborze zawodu) i II 44—51 (o obowiązkach młodzieży).

[16]) Jego filozofia nie jest teorią lecz przeżyciem, a z tego przeżycia wypływa jego filozoficzna działalność.

[17]) Por. Kwintylian, Inst. or. XII 11, 6: „Quid porro est honestius quam docere quod optime scias? Sic ad se Caelium deductum a patre Cicero profitetur, sic Pansam, Hirtium, Dolabellam in morem praeceptoris exercuit cotidie dicens audiensque" — Swetoniusz, De gramm. 25, 3: „Cicero ad praeturam usque etiam Graece declamitavit, Latine vero senior quoque et quidem cum consulibus Hirtio et Pansa, quos discipulos et grandis praetextatos vocabat".

[18]) Por. Kolumella I praef. 30; Tacyt, Dialogus 17; Kwintylian, Inst. or. XII 10, 11; Pliniusz, Epist. I 20, 4.

niej musi usprawiedliwiać jego wybryki prawem „wyszumienia się" i potęgą powabów młodości [19]), co zresztą sam sprawdził na swym synu Marku [20]).

A wreszcie w starości, już w sześćdziesiątym roku życia, za czasów dyktatury Cezara, był poniekąd subtelnie zmuszony do udzielania nauki krasomówstwa najwybitniejszym współpracownikom uzurpatora. Było to zapewne w 46 r. Cyceron nie pokazywał się w senacie ani w domu Cezara. Dyktator jednak pragnął w jakiś sposób zabezpieczyć się przed wpływem wielkiego republikanina na społeczeństwo stolicy i wpadł na wcale dowcipny pomysł, który zastąpił w zupełności niemiłą inwigilację podejrzanej osoby. Oto wmówił w najznakomitszych ludzi ze swego otoczenia, aby korzystając z pobytu w Rzymie, starali się uzupełnić pewne braki swego wykształcenia w zakresie wymowy u mistrza epoki. Niezależnie jednak od oficjalnej nauki powinni gawędzić z Cyceronem jak najdłużej z pełną swobodą i wesołością, a niekiedy podzielić się z swym wodzem spostrzeżeniami i dowcipami starzejącego się mistrza słowa. I rzeczywiście Hircjusz, Dolabella, Balbus i Pansa [21]) stali się uczniami Cycerona, który zresztą wcale nieźle czuł się w sytuacji niejako łacińskiego retora, jak widać to z jego listów. Wielcy stronnicy Cezara zapraszali go zresztą często do siebie i urządzali wystawne przyjęcia (*Ep. ad fam.* IX 16, 7, z Tusculanum w lipcu 46 r.): „Hirtium ego et Dolabellam dicendi discipulos habeo, cenandi magistros; puto enim te [22]) audisse, si forte

[19]) Por. *Pro Caelio* (28): „Datur enim concessu omnium huic aliqui ludus aetati et ipsa natura profundit adulescentiae cupiditates: quae si ita erumpunt, ut nullius vitam labefactent, nullius domum evertant, faciles et tolerabiles haberi solent" — (41) „Multa enim nobis blandimenta natura ipsa genuit, quibus sopita virtus coniveret interdum: multas vias adulescentiae lubricas ostendit..." — (43) „Ac multi et nostra et patrum maiorumque memoria, iudices, summi et clarissimi cives fuerunt, quorum cum adulescentiae cupiditates deferbuissent, eximiae virtutes firmata iam aetate exstiterunt".

[20]) Który jednak mu „się nie udał".

[21]) Aulus Hirtius, zaufany przyjaciel Cezara i kontynuator jego *Pamiętników*, był konsulem w 43 r.; P. Cornelius Dolabella, zięć Cycerona i trzeci mąż Tulii, był konsulem w 44 r.; L. Cornelius Balbus był zaufanym doradcą Cezara zwłaszcza w sprawach finansowych; C. Vibius Pansa był konsulem w 43 r. Także C. Cassius, pretor z 44 r., jeden z późniejszych morderców Cezara, słuchał Cycerona (por. *Ep. ad fam.* VII 33, 2 z 46 r.).

[22]) Adresatem jest L. Papirius Paetus, bardzo wykształcony przyjaciel Cycerona i znany bogacz.

ad vos omnia perferuntur, illos apud me declamitare, me apud illos cenitare" — *(ad fam.* IX 18, z Tuscul. w lipcu 46 r.) „Cum essem otiosus in Tusculano, propterea quod discipulos obviam miseram [23]), ut eadem me quam maxime conciliarent familiari suo, accepi tuas litteras [24]) plenissimas suavitatis, ex quibus intellexi probari tibi meum consilium, quod, ut Dionysius tyrannus, cum Syracusis pulsus esset, Corinthi dicitur ludum aperuisse [24]), sic ego sublatis iudiciis amisso regno forensi ludum quasi habere coeperim" — *(ad Att.* XIV 11, 2, z Puteoli w kwietniu 44 r.) „Hic mecum Balbus, Hirtius, Pansa" — *(ibd.* 12, 2, tamże) „Haud amo vel hos designatos, qui etiam declamare me coegerunt, ut ne apud aquas quidem acquiescere liceret. Nam id erat quondam quasi necesse, nunc, quoquo modo res se habet, non est item" — *(ibd.* 20, 4, tamże) „Quod Hirtium per me meliorem fieri volunt, do equidem operam et ille optime loquitur, sed vivit habitatque cum Balbo, qui item bene loquitur... Cum Pansa vixi in Pompeiano".

Ale mimo te konieczne zajęcia pedagogiczne w późnym wieku, pozostał Cyceron zawsze wierny swym zasadom z młodości i nie zszedł nigdy z raz wytkniętej linii nauczycielsko-wychowawczej młodego pokolenia republikańskiego. Przez ciągłe p r o p a g o w a n i e wszechstronnego wykształcenia krasomówczego i humanistycznego [25]) oraz wychowania etycznego i państwowego w duchu republiki z czasów Scypionów dąży Cyceron [26]) świadomie do s a n a c j i wewnętrznych stosunków państwa rzymskiego. Nic to, że do końca życia u s p r a w i e d l i w i a się z swej pracy nauczycielsko-wychowawczej [27]), bo Rzymianin czyn państwowy

---

[23]) Cezar wrócił 25 lipca, a Hircjusz i Dolabella wyjechali naprzeciw niego. Cyceron, jako ich nauczyciel, miał więc ferie.

[24]) W 343 r. został wypędzony z Syrakuz i, jak się zdaje, po powrocie do Koryntu zaczął uczyć wymowy.

[25]) Olbrzymim postępem w hellenizacji rzymskiego wykształcenia było to, że Cyceron najważniejszą wiedzę i naukę grecką przeszczepił na grunt rzymski.

[26]) W zakresie literatury większą dumą napawał Rzymian Cyceron aniżeli nawet Wergiliusz — i sami Grecy musieli uznać jego wielkość. Prawdopodobnie Apoloniusz Molon przepowiedział to Cyceronowi, że zakwestionuje pierwszeństwo Greków w dziedzinie literackiej (Plutarch, *Cic.* 4 E.).

[27]) Por. choćby *(Orator* 141): „Sed si profitear — quod utinam possem! — me studiosis dicendi praecepta et quasi vias, quae ad eloquentiam ferrent, traditurum: quis tandem id iustus rerum existimator reprehendet? — *(De officiis* II 3) „Cum autem res publica, in qua omnis mea cura, cogitatio, opera

stawiał na pierwszym miejscu — lecz mimo to nie ustaje w tej pracy ani na chwilę, ponieważ jest człowiekiem czynu pokojowego, żywi w duszy ideały helleńskie i wierzy w młodzież rzeczypospolitej *(Philippica* II 20): „...tantum dicam breviter... me nec rei publicae nec amicis umquam defuisse, et tamen omni genere monimentorum meorum perfecisse, ut meae vigiliae meaeque litterae et iuventuti utilitatis et nomini Romano laudis aliquid afferent" — *(ibd.* 113) „Habet populus Romanus ad quos gubernacula rei publicae deferat... Habet quidem certe res publica adulescentes nobilissimos, paratos defensores: quam volent illi cedant otio consulentes, tamen a re publica revocabuntur" — *(ibd.* X 18) „Potest igitur stare res publica freta veteranis sine magno subsidio iuventutis? Quos quidem vos libertatis adiutores complecti debetis, servitutis auctores sequi non debetis".

A od myśli wychowawczych Cycerona do czynu pedagogicznego Augusta[28]) i jego następców droga już całkiem była bliska, zwłaszcza że jedyny „ojciec ojczyzny" republikańskiej Romy mówił też wiele o fizycznym, wojskowym głównie, wychowaniu młodzieży[29]). Pierwszy cesarz rzymski zorganizował związek młodzieży *(iuventus)* dla wspólnych ćwiczeń i prac pragnąc dać państwu zdrowe na ciele i duchu pokolenie. August sam objął prezesurę tej instytucji — i odtąd cesarze rzymscy byli *principes iuventutis*[30]).

---

poni solebat, nulla esset omnino, illae scilicet litterae conticuerunt forenses et senatoriae. (4) Nihil agere autem cum animus non posset, in his studiis ab initio versatus aetatis existimavi honestissime molestias posse deponi, si me ad philosophiam rettulissem..."

[28]) Por. też A. Klotz, Phil. Woch. 1922, str. 226 (w rec. dzieła: T. Petersson, Cicero, a biography. Univ. of California Press. Berkeley 1920): „Cicero hat die Bedürfnisse des römischen Volkes tiefer erkannt als Caesar. Durch die Synthese beider Anschauungen hat dann Augustus seine Herrschaft begründet".

[29]) Por. choćby *Cato* 16 i *Tuscul disp.* II 34; nadto K. Huber, Theorie der gymnischen Erziehung bei den Römern. Diss., Monachium 1934 s. v. Cicero.

[30]) Myśl napisania tego (może nieco skondensowanego) artykułu nasunęła się w czasie kompozycji naukowo-popularnej monografii o Cyceronie. Temat, który starałem się tu przedstawić, nie został dotychczas opracowany, jakkolwiek o pedagogicznych ideach Cycerona istnieją dwie rozprawy cyt. wyżej (uw. 2). Należy dodatkowo zauważyć, że dla celów szkolnych, ze względu na wysokie wartości i aktualność zagadnień, byłby po-

ARGUMENTUM

De Cicerone Romanorum educatore et praeceptore.

M. Tullius Cicero, omnium rerum magnarum atque artium scientiam consecutus, cum domestica mala maxima rei publicae pericula duceret, omnibus scriptis, quae publici iuris fecit, id usque spectavit, ut et cives suos doceret et imprimis iuventutem Romanam meliorem redderet. Ipse praeterea consul se optimum exemplar ad imitandum praebuit. Sub vitae finem rhetoris quoque Latini officio functus est Caesarisque amicis praecepta oratoria explicavit.

Auctor totam quaestiunculam multis ipsius Ciceronis verbis illustrat partesque eiusdem tamquam praeceptoris, quas magistratus, orator, rhetor, philosophus suscepit, demonstrat.

---

trzebny taki zeszyt, ilustrujący na tych właśnie przykładach rolę Cycerona jako nauczyciela i wychowawcy młodzieży rzymskiej.

KONSTYTUCJA TEKSTU POETYKI ARYSTOTELESA W ŚWIETLE NAJNOWSZYCH ŹRÓDEŁ I BADAŃ

napisał

J. BLATT

(Dokończenie).

16) 49 a 33. Zdanie o budowie wybitnie nieskładnej. Komedia jest *μίμησις φαυλοτέρων*, ale nie *κατὰ πᾶσαν κακίαν, ἀλλὰ τοῦ αἰσχροῦ ἐστὶ τὸ γελοῖον μόριον*. Bywater zbywa rzecz uwagą 'a compressed statement'. Ale Σ i jedno 'apographon' pisze *αἰσχροῦ οὖ*, co daje budowę zupełnie zadowalającą: komedia jest *μίμησις φαυλοτέρων*, potem limitacja: *οὐ μέντοι κατὰ πᾶσαν κακίαν* scil. *φαυλοτέρων, ἀλλὰ* (rozumiemy *μίμησις*) *τοῦ αἰσχροῦ* (jest komedia), a *τὸ γελοῖον* jest *μόριον τοῦ αἰσχροῦ*.

17) 49 b 1. *καὶ γὰρ χορὸν κωμῳδῶν ὀψέ ποτε ὁ ἄρχων ἔδωκεν, ἀλλ' ἐθελονταί ἦσαν*. Tak wszystkie greckie rękopisy, co właściwie nie nastręcza trudności. *Κωμῳδός* może, podobnie jak *τραγῳδός* oznaczać 1) poetę, 2) choreutę i 3) aktora komicznego wzgl. tragicznego. Tu oczywiście aktualne jest znaczenie drugie, podobnie jak np. 48 a 38. Mimo to najpierw Bernhardy zaproponował zmianę na *κωμῳδοῖς*, a potem Bywater, który o Bernhardym nie wspomina, na *κωμῳδῷ* oczywiście w znaczeniu *κωμῳδοποιῷ*. Bywaterowi tę konjekturę zasuggerowała uwaga Tyrwhitta do *ἐθελονταί*, w której znakomity ten krytyk cytuje objaśnienie Eustathiosa do K 230. Brzmi ono: *ἐθελοντής · ὁ αὐθαιρέτως τι ποιῶν. ἐκαλοῦντο δὲ καὶ ἐθελονταὶ διδάσκαλοι δραμάτων δηλαδὴ ὅτε τις μὴ λαβὼν χορὸν μηδὲ χορηγητὴν ἔχων ἑαυτῷ τὰ πάντα παρεῖχεν*. I rzeczywiście z tym znaczeniem *ἐθελονταί* dativus łączy się o wiele składniej. Otóż Σ czyta *κωμῳδοῖς* i to rozstrzyga. Słowa Arystotelesa znaczą więc: *χορὸν κωμῳδοποιοῖς ὀψὲ ποτε ὁ ἄρχων ἔδωκεν, ἀλλ' αὐτοὶ ἑαυτοῖς τὰ πάντα παρεῖχον*.

18) 48 a 28. *ὅθεν καὶ δράματα κτλ.* Słowa wiele dyskutowane także przez historyków literatury. *δρᾶμα* byłoby więc określeniem nadrzędnym obejmującym tragedię i komedię. Później jest mowa o pretensjach Dorów do tragedii i komedii i o uzasadnieniu tych pretensji przez nich podawanym. Argumenty ich są natury onomatologicznej i chronologicznej,

ale żaden nie odnosi się do tragedii, choć jest wymieniona. Na samym końcu tego referatu 48 b 1 czytamy znów uwagę o *δρᾶμα*, która może budzić wrażenie, że *δρᾶμα* wzięte tu jest nie jako pojęcie nadrzędne do *τραγῳδία* i *κωμῳδία*, jak 48 a 28, lecz równoznaczne z *τραγῳδία*. Że tekst jest tu zmącony, nie ulega wątpliwości. Słowa *τῆς τραγῳδίας ἔνιοι τῶν ἐν Πελοποννήσῳ* przerywają argumentację w sposób nieznośny. Usuńmy je, a otrzymamy tekst gładki. Arystoteles mówi: Komedię reklamują dla siebie Megarejczycy i tutejsi i sycylijscy: tutejsi, bo powstała za czasów demokracji u nich, a sycylijscy, bo Epicharm jest starszy od Chionidesa i Magnesa — i drugie, *καὶ ποιούμενοι τὰ ὀνόματα σημεῖον* — następuje wywód o *κώμη* i *δῆμος*. Słowa *καὶ τῆς τρ. ἔνιοι τῶν ἐν Πελ.* mogły stać dopiero po *ἐκ τοῦ ἄστεως* 38. O tragedii mowa być m u s i a ł a i tego domaga się bezwzględnie w. 30 *τῆς τε τραγ. καὶ τῆς κωμ.* i 31, *τῆς μὲν γὰρ κωμῳδίας*. Musiał to być wywód analogiczny do wywodu o komedii. W jego miejscu czytamy teraz *καὶ τὸ ποιεῖν κτλ.* Otóż że słowa *τῆς τραγῳδίας ἔνιοι τῶν ἐν Π.* nie stoją na swoim miejscu, potwierdza Σ, w którym czytamy je po *σημεῖον*. Wyobrażam sobie, że przed rozszczepieniem się tradycji słowa te zostały przeoczone i na marginesie dopisane, a potem w jednej gałęzi tradycji wcisnęły się w tekst w jednym miejscu, w drugiej w innym. Uzasadnienie ich zaś przepadło. Że słowa *καὶ τὸ ποιεῖν αὐτοὶ μὲν δρᾶν, Ἀθηναίους δὲ πράττειν προαγορεύειν* są jakimś jego szczątkiem, trudno przyjąć, bo nie można sobie wyobrazić, by Dorowie swoje pretensje do tragedii byli popierali tak fałszywym argumentem, jak ten, że *δρᾶν* jest wyrazem nieattyckim, względnie żeby Arystoteles, który sam tego wyrazu używa jako zwyczajnego, był ten argument pozostawił bez repliki. Po wtóre nie oczekujemy bynajmniej etymologii *δρᾶμα*, lecz *τραγῳδία*. Dlatego Gudeman już w r. 1888 zaproponował skreślenie tych słów. I oto Σ nie ma ich zupełnie. Całość przedstawia się zatem tak: *διὸ ἀντιποιοῦνται... Μάγνητος καὶ ποιούμενοι... ἄστεως· καὶ τῆς τραγῳδίας ἔνιοι τῶν ἐν Πελοποννήσῳ* * * *· *περὶ...*

19) 54 b 31 *οἷον Ὀρέστης ἐν τῇ Ἰφιγενείᾳ ἀνεγνώρισεν ὅτι Ὀρέστης*. Tak A i pozostałe rkpp. greckie. Słowa trudne, stanowiące przedmiot dyskusji między komentatorami od czasów Renesansu. Arystoteles ma na myśli końcową partię wielkiego *ἀναγνωρισμός* w drugim *ἐπεισόδιον* Tauryckiej Ifigenii

Eurypidesa, mianowicie wiersze 795—827. Orestes poznał już w kapłance swoją siostrę, ona jednak jest jeszcze nieufna i żąda od niego *τεκμήρια*. Poznanie Ifigenii przez brata, naprowadzone tu tylko dla przeciwstawienia, zalicza Arystoteles do najlepszego rodzaju *ἀναγνωρίσεις* i wymieni je we właściwym miejscu 55 a 18, drugą zaś część, poznanie Orestesa przez siostrę, przykład na rodzaj *ἀναγνώρισις* w tej chwili omawiany, wartościuje nisko. — O co idzie, nie podlega oczywiście żadnej wątpliwości, ale trudno ten sens z tekstu wyłuskać. Próbowano rozmaitych dróg. Aldina i Bekker drukują *Ὀρέστης ἐν τῇ Ἰφιγενείᾳ ἀνεγνώρισεν <τὴν ἀδελφὴν ἀναγνωρισθεὶς ὑπ' ἐκείνης>*, co zostaje w rażącej niezgodzie z treścią tragedii, bo w niej *ἀναγνωρίσεις* następują właśnie w porządku przeciwnym. Inne wstawki, których nie ma celu wymieniać, zaproponowali Bursian, Überweg, Bücheler i Köchly. Spengel chciał zmienić *ἀνεγνώρισεν* w *ἀνεγνωρίσθη*, poprawka paleograficznie łatwa, która się jednak nie przyjęła. Największy poklask zyskała koncepcja, z którą, o ile zdołałem skontrolować, spotykamy się najpierw u Castelvetra, przyjmująca dla *ἀναγνωρίζειν* w naszym miejscu nowe znaczenie. Wyraz ten mianowicie znaczy u Arystotelesa, podobnie jak w całej zresztą greczyźnie, cognoscere, agnoscere: np. 53 b 35 *ἀναγνωρίσαι πρὶν ποιῆσαι*, 54 a 3 *πράξαντα πρὶν ἀναγνωρίσαι*, 6 *ἀποκτείνει δ' οὐ, ἀλλ' ἀνεγνώρισεν*, 53 b 31 *εἶθ' ὕστερον ἀναγνωρίσαι τὴν φιλίαν*, 52 a 36 *καὶ εἰ πέπραγε τις ἢ μὴ πέπραγεν, ἔστιν ἀναγνωρίσαι;* odpowiednio też passiva: 52 b 6 *ἡ Ἰφιγένεια τῷ Ὀρέστῃ ἀνεγνωρίσθη*, 54 b 27 *Ὀδυσσεὺς ἀνεγνωρίσθη ὑπὸ τῆς τροφοῦ καὶ ὑπὸ τῶν συβοτῶν*, 55 a 3 *ὅθεν ἀνεγνωρίσθησαν*. Tymczasem w naszym miejscu miałoby *ἀναγνωρίζειν* znaczyć nie 'poznać' lecz 'dać się poznać'. Za tym faktytywnym znaczeniem oświadczyli się Tyrwhitt, Ritter, Stahr, Susemihl, Bonitz, a ostatnio Vahlen i za nim, jak zwykle, Bywater. Spór zdawał się ukończony, mimo że przeciw tej interpretacji wypowiedział się Diels, który na podstawie relacji Margolioutha o tłumaczeniu arabskim zaproponował skreślenie pierwszego *Ὀρέστης*, uzupełniając jako podmiot do *ἀνεγνώρισε*: *Ἰφιγένεια* z tytułu *ἐν τῇ Ἰφιγενείᾳ*. Arab mianowicie nie czyta pierwszego *Ὀρέστης*, a w jego miejscu daje jakieś zagadkowe 'latus' = 'bok'. Z propozycją Dielsa rozprawił się Vahlen, naprowadzając przeciwko niej: (1) że *ἐκείνη μὲν γὰρ διὰ τῆς ἐπιστολῆς* wymagałaby w takim razie uzupełnienia *ἀνεγνωρίσθη*, a nie *ἀνεγ-*

νώρισεν, (2) że zamiast *ἐκείνη* należałoby oczekiwać *αὐτή*. (3) że *ἀνεγνώρισε* w znaczeniu faktytywnym nie jest bynajmniej odosobnione: powraca 55 b 9 *ἐλθὼν δὲ καὶ ληφθεὶς θύεσθαι μέλλων ἀνεγνώρισεν* i 21 *αὐτὸς δὲ ἀφικνεῖται... καὶ ἀναγνωρίσας τινὰς κτλ.* Arystoteles ma tu według Vahlena na myśli tę scenę ks. 21, w której Odyseusz daje się poznać pasterzom (*φ* 217 *σῆμα ἀριφραδές*), tę samą zatem scenę, którą wzmiankuje 54 b 28. *ἀναγνωρίζω* w tym samym znaczeniu odnajduje Vahlen u Diodora IV 59, 6 *Θησεὺς κατήντησε εἰς τὰς Ἀθήνας καὶ τὸν Αἰγέα διὰ τῶν συμβόλων ἀνεγνώρισεν*. Wreszcie (4) w miejscu *Ὀρέστης* czytał przecież i *Σ* jakiś wyraz, choć trudno odgadnąć jaki. Najprędzej chyba *Ὀρέστης*. Otóż tu nam przychodzi z nieocenioną pomocą orientalista Tkatsch. Brzmienie *Σ* 'velut latus dictae Iphigeniae' równa się kubek w kubek *ἴσον ἐν τῇ Ἰφιγενείᾳ*. Latus nie jest mianowicie niczym innym jak równoważnikiem *ἐν*. Język syryjski posługuje się dla oddania *ἐν* przyimkiem o podobnej b u d o w i e jak polskie 'obok', franc. 'à côtè de' i ang. 'beside' lub 'by the side of'. Poprawka Dielsa znalazła tedy potwierdzenie dyplomatyczne i trzeba się przyjrzeć argumentom Vahlena. Ad (1). Prawdą jest, że w zdaniu *ἐκείνη μὲν γὰρ διὰ τῆς ἐπιστολῆς* należy uzupełnić *ἀνεγνωρίσθη*. ale nie brak bynajmniej przykładów na tego rodzaju elipsy, gdzie z verbum activum w jednym zdaniu trzeba w drugim uzupełnić passivum: np. Thuc. II 11 *οἱ Ἀθηναῖοι ἄρχειν τε τῶν ἄλλων ἀξιοῦσι καὶ ἐπιόντες τὴν τῶν πέλας δηοῦν μᾶλλον ἢ τὴν αὐτῶν ὁρᾶν* scil. *δηουμένην* albo VI 79, Xenoph. Cyrop IV 4, 13. Ad (2). *ἐκεῖνος* tam, gdzie oczekiwalibyśmy *αὐτός*, nie jest u Arystotelesa w tym miejscu odosobnione: np. Meteor. 364 a 10 *ὑπὸ τὸν ἥλιον καὶ τὴν ἐκείνου φοράν*. Tu *ἐκεῖνος μὲν — ἐκείνη δὲ* jest zamierzone i tłumaczy się intencją podkreślenia kontrastu. Ad (3). 55 b 9 i 55 b 21 należy rozumieć inaczej. Rozpatrzmy te miejsca. a) 55 b 9 Arystoteles streszcza taurycką Ifigenię Eurypidesa. Brat przybył do kapłanki. *ἐλθὼν δὲ καὶ ληφθεὶς θύεσθαι μέλλων ἀνεγνώρισεν*. O czym tu jest mowa: o pierwszej, czy o drugiej części wielkiej sceny poznania, tj. o poznaniu Ifigenii przez Orestesa, czy Orestesa przez Ifigenię? Vahlen rozumie, że o poznaniu Orestesa przez Ifigenię, bo to najprostsze. W związku z tym proponował zrazu zmienić *ἀνεγνώρισεν* na *ἀνεγνωρίσθη*, co przyjęli M. Schmidt i Koechly, później jednak oświadczył się za zachowaniem przekazu w znaczeniu fak-

tytywnym. Atoli gdyby tak było, streszczenie Arystotelesa pomijałoby kulminacyjną scenę całego utworu, *ἀναγνώρισις*, którą sam uznał za doskonałą, a uwzględniło *ἀναγνώρισις* przez samego Arystotelesa uznaną za artystycznie małowartościową i w całokształcie poematu mającą charakter raczej dodatkowy. Mało to prawdopodobne. Trzeba rozumieć tak: ujęty i mając już być złożony na ofiarę, poznał swą siostrę. Mamy tu do czynienia z pewnym, u Arystotelesa nierzadkim skrótem myśli. Oczywiście poznanie siostry przez Orestesa pociągnęło za sobą nawzajem poznanie Orestesa przez siostrę i jego uratowanie. Ale Arystoteles nie musiał chyba rozpłaszczać tego wszystkiego swoim słuchaczom, u których mógł suponować znajomość utworu. Westchnienie czy wniosek Orestesa, że snać (*ἄρα*) jemu taki sam los jest przeznaczony jak siostrze, odgrywał w dramacie Polyidosa podobną rolę, jak list Ifigenii u Eurypidesa. Jedno i drugie doprowadza do tego, że Orestes poznaje swoją siostrę.— Teraz wróćmy do tekstu. Razi brak przedmiotu do *ἀνεγνώρισεν*. Otóż tu znowu przychodzi nam w sukurs *Σ:* agnovit sororem. Kto zna bezdenną ignorancję Syryjczyka w sprawach literatury i mitologii greckiej, nie posądzi go zaprawdę, aby był z własnej szkatuły dorzucił 'sororem'. Należy więc *τὴν ἀδελφὴν* włączyć w tekst. b) Niewiele mocniejszą okaże się w świetle *Σ* także druga podpora faktytywnego znaczenia *ἀναγνωρίζειν* 55 b 21. Arystoteles streszcza tu Odyseję. Fabuła jej — powiada — jest krótka. Bohater tuła się długo, prześladowany przez boga, a w domu zalotnicy niszczą mu mienie i usiłują zgładzić syna... *αὐτὸς δὲ ἀφικνεῖται χειμαζόμενος καὶ ἀναγνωρίσας τινὰς αὐτὸς ἐπιθέμενος κτλ.* Tak A. Castelvetro, Twining, Vahlen, Butcher i Cauer rozumieją *ἀναγνωρίσας* faktytywnie, a Vahlen tłumaczy: 'nachdem er einige mit sich und seinem Plan bekannt gemacht hatte' i odnosi to (jak wspomniałem) do *ἀναγνώρισις* Philoitiosa i Eumaiosa w ks. XXI. Ale musielibyśmy znów imputować Arystotelesowi streszczenie Odysei tak wadliwe jak streszczenie tauryckiej Ifigenii 55 b 9 w interpretacji Vahlena. Arystoteles uwzględniłby *ἀναγνώρισις* pasterzy, a ignorował nieporównanie dla całego rozwoju akcji ważniejsze poznanie się z Telemachem w *Π*. I tu przychodzi nam znów z pomocą *Σ*, w którego świetle lectio vulgata jest po prostu koruptelą. *Σ* czyta cum cognossent quidam = *ἀναγνωρισάντων τινῶν*. Także dla ukształtowania dal-

szych słów nie pogardzimy Syryjczykiem. W A czytamy *αὐτὸς ἀφικνεῖται καὶ ἀναγνωρίσας τινὰς αὐτὸς ἐπιθέμενος αὐτὸς μὲν ἐσώθη*. Środkowego *αὐτός*, które raziło Spengla, nie czytał *Σ*. Należy je albo zmienić na *αὐτὸν* albo skreślić. Całość brzmi tedy *ἀναγνωρισάντων τινῶν (αὐτὸν) ἐπιθέμενος αὐτὸς μὲν ἐσώθη*.

Tak tedy obie podpory, które miały podtrzymywać faktytywne znaczenie *ἀναγνωρίζειν* 55 b 9 i 55 b 21, okazały się równie kruche jak i sam filar główny 54 b 31 i cała ta sztuczna konstrukcja upada, grzebiąc pod swoimi gruzami autorytet A, dla którego ratowania była wznoszona. *ἀγαγνωρίζειν* znaczy we wszystkich trzech miejscach to samo, co zresztą w greczyźnie: 'cognoscere, agnoscere', a otrzymana w ten sposób formacja zdania zgodna jest ze sposobem wyrażania się Arystotelesa omówionym powyżej. Jeszcze bliższym jest analogon 52 a 27 *καὶ ἐν τῷ Λυγκεῖ ὁ μὲν ἀγόμενος ὡς ἀποθανούμενος, ὁ δὲ Δαναὸς ἀκολουθῶν ὡς ἀποκτενῶν*, gdzie Gudeman niesłusznie skreśla *Δαναός*. Natomiast brzmienie *Ὀρέστης ἀνεγνώρισεν ὅτι Ὀρέστης*, Orestes dał się poznać, że jest Orestesem, narzucałoby Arystotelesowi sposób mówienia bezprzykładnie niedołężny. — Jeszcze jedna uwaga. W *Σ* nie *Ὀρέστης* jest powtórzone, lecz *Ἰφιγένεια*: velut latus dictae Iphigeniae atque per id cognovit Iphigenia eum esse Orestem. Ta rozbieżność między *Σ* i A dowodzi, że w archetypon nie było ani *Ὀρέστης* ani *Ἰφιγένεια*. Słowa te brzmiały właśnie tak, jakeśmy je zrekonstruowali: *οἷον ἐν τῇ Ἰφιγενείᾳ ἀνεγνώρισεν ὅτι Ὀρέστης*. Jako podmiot jedna gałąź interpolowała *Ἰφιγένεια*, druga *Ὀρέστης*.

Te przykłady niechaj wystarczą dla zilustrowania doniosłości *Σ* dla konstytucji tekstu Poetyki, a zarazem dadzą wyobrażenie o wielkości czynu naukowego Tkatscha. Zdaje mi się, że nawet te na chybił trafił wybrane próbki usprawiedliwiają określenie jego pracy przez Gudemana jako 'monumentales Meisterwerk'.

Dodatkowo pragnę poświęcić kilka uwag drugiej poważnej publikacji lat ostatnich, dotyczącej Poetyki, tj. dziełu Alfreda Gudemana pt. Aristoteles *περὶ ποιητικῆς*, Berlin i Lipsk 1934. Jest to ten sam Gudeman, który się zajął spuścizną po Tkatschu, znany zresztą jako autor historii filologii klasycznej i komentator drobnych pism Tacyta. Dzieło jego zawiera tekst z aparatem krytycznym i obszerny komentarz. Wartość książki polega przede wszystkim na zużytkowaniu zdobyczy Tkatscha. Ale i własnych

przyczynków autora jest w niej niemało, bo Gudeman od kilkudziesięciu lat zajmuje się Poetyką, specjalnie jej tradycją rękopiśmienną. Jest on przeciwnikiem tezy Spengla i Vahlena. W r. 1920 wydał w Philosophische Bibliothek przekład niemiecki Poetyki, a w r. 1928 zestawił jej bibliografię, o czym wspomniałem na początku.

Z tego, co Gudeman dał oryginalnego, na szczególną uwagę zdają mi się zasługiwać: 1) jego teza o kompozycji Poetyki i 2) jego pogląd na stosunek Arystotelesa do Platona. Bo charakter literacki Poetyki — jest ona skryptem — jest dawno ustalony, choć Gudeman jest może pierwszym, który te jej cechy przez cały utwór konsekwentnie śledził. Omawiam tedy po kolei te dwie sprawy, najpierw pierwszą, tj. kwestię kompozycji Poetyki. By rzecz należycie naświetlić, muszę krótko sformułować ten trudny i wiele dyskutowany problem.

Rzućmy okiem na całość utworu. Po kilku słowach wprowadzających podaje Arystoteles definicję poezji i wyróżnia jej rodzaje, według trzech principia divisionis: środków, przedmiotów i sposobów *μίμησις*. Po tej części systematycznej, obejmującej pierwsze trzy rozdziały, następuje historyczna, w której Arystoteles tłumaczy powstanie poezji i kreśli jej rozwój, uwzględniając przede wszystkim epopeję i dramat: r. 4. i 5. To byłaby część ogólna, na którą — jak widzieliśmy — składają się dwa wywody: systematyczny i historyczny. Następuje szczegółowa. Autor przystępuje do omówienia poszczególnych gatunków poezji, rozpoczynając od tragedii. Daje naprzód jej definicję, a potem dedukuje z niej elementy tragedii: *μῦθος, ἦθος, διάνοια, λέξις, μελοποιία* i *ὄψις* i ustaliwszy stopień ich ważności (r. 6) omawia je kolejno według niego. A więc naprzód *μῦθος*. Ale wywody o *μῦθος*, obejmujące rozdziały 7—14, przerwane są w środku ustępem o kwantytatywnych częściach tragedii (prolog, parodos etc.). Uporawszy się z *μῦθος*, przechodzi Arystoteles do drugiego elementu tj. do *ἦθος*, której to materii poświęcony jest rozdział 15.

Teraz byłaby kolej na *διάνοια*. Ale do niej przechodzi Arystoteles dopiero w r. 19, rozdziały natomiast 16, 17 i 18 przynoszą nawrót do załatwionego już wyraźnie *μῦθος*. Załatwionego — powiadam — bo rozdział 14 zamyka Arystoteles słowami *περὶ μὲν οὖν τῆς τῶν πραγμάτων συστάσεως καὶ ποίους τινὰς εἶναι δεῖ τοὺς μύθους εἴρηται ἱκανῶς*. Że mamy tu przed sobą

nawrót do μῦθος, o tym nie pozostawia wątpliwości choćby to, że o ἀναγνώρισις, której poświęcony jest rozdział 16, była już mowa w rozdz. 11, na którą się rozdział 16 wyraźnie powołuje: ἀναγνώρισις δὲ τί μέν ἐστι εἴρηται πρότερον, przedstawiając się jako uzupełnienie tamtego. W rozdziale 16 i 17 przedmiotem rozważań zostaje dalej μῦθος: Arystoteles daje siedm luźnych wskazówek co do jego budowy. Dopiero w rozdziale 19 wracają wywody do toru, z którego się wykoleiły na początku 16. Arystoteles przystępuje do dalszego μέρος tj. do διάνοια, a potem przechodzi do λέξις i tym wypełnia rozdziały do 22 włącznie. ὄψις i μελοποιία zgodnie z zapowiedzią nie omawia, lecz przechodzi do epopei, o której traktują rozdz. 23 i 24. Ostatnie dwa rozdziały wiążą się w równej mierze z wywodami o tragedii jak i epopei: w 25 omawia Arystoteles szereg προβλήματα, jakie te gatunki krytyce nasuwają, i podaje sposoby ich λύσεις, a w 26 zajmuje stanowisko wobec żywo, zdaje się, wówczas dyskutowanej kwestii, któremu z tych dwu gatunków, epopei czy tragedii, należy się palma pierwszeństwa.

Schemat układu, który się w pierwszej połowie dzieła zarysowywał jasno, doznał więc później zamącenia: 1) ustęp o kwantytatywnych częściach tragedii rozrywa wywody o μῦθος; 2) po omówieniu ἦθος Arystoteles zamiast przejść do dalszego μέρος nawraca znów do fabuły. Jak to wytłumaczyć? Próbowano rozmaitych środków. I tak Daniel Heinsius był przekonany, że wystarczy przestawić ustępy, aby przywrócić ład. Więc po prostu rozdziały przetasował: dwunasty jest u niego siódmym, szesnasty trzynastym, jedenasty czternastym itd. Zwolennikami tej metody, ale z umiarem stosowanej byli G. Hermann i Susemihl. Nawet u tak konserwatywnego krytyka jak Vahlen pokutuje ona jeszcze. Ritter natomiast mniemał, że Poetyka roi się od interpolacyj i odrzucił co najmniej połowę tekstu jako nieautentyczną. W ostatnich znów czasach Teodor Gomperz usiłował wyróżnić w Poetyce coś w rodzaju warstwic. Myślał, że ustępy wypadające ze schematu są późniejszymi, przez wydawcę nie zawsze szczęśliwie w kontekst włączonymi, dodatkami Arystotelesa, powstałymi w związku z powtarzaniem przez niego collegium o poetyce.

Ale i ten pogląd jest mylny. Na właściwą drogę skierował sprawę Gudeman w oparciu o odkrycie Nordena, ogłoszone w Herm. 1905 str. 48 i nn. Sławny ten artykuł nosi tytuł 'Com-

position und Literaturgattung der horazischen epistula ad Pisones'. Bo to także *πολυθρύλητον ζήτημα*. Jeszcze w XIX wieku interpreci stosowali i do tego utworu metodę tasowania (Ribbeck), albo upatrywali w rzekomej bezplanowości poematu właściwość gatunku literackiego, z którą w połowie drogi spotykała się grata neglegentia Horacego (Lehrs). Jedno jest tak mylne jak drugie. Norden wykazał, że plan w utworze jest, aczkolwiek nieco pod powierzchnią ukryty i przejścia między poszczególnymi częściami są przysłonięte. Plan ten mianowicie przejął Horacy z pokrewnej dziedziny, tj. z retoryki. Tu występuje on np. w pismach retorycznych Cicerona i w wielkim dziele Quintiliana. Utwory te, które są tylko specyficznym gatunkiem ogólniejszego *γένος*, mianowicie *εἰσαγωγαί*, mają kompozycję dwudzielną: w pierwszej części rozwija autor teorię odnośnej *τέχνη* wzgl. charakteryzuje jej wytwór, w drugiej kreśli obraz doskonałego *τεχνίτης* albo daje mu rady i wskazówki, jak ma swój cel osiągnąć. Otóż i w poemacie Horacego ta dwudzielność występuje. Pierwsza jego część do w. 294 traktuje de arte poëtica: najpierw de partibus (do w. 118), potem de generibus, druga zaś (od 310) de poëta, dając na zakończenie dwa kontrastujące ze sobą obrazy: poëta perfectus (347—452) i poëta insanus.

Zdaniem Gudemana i Poetyka Arystotelesa zbudowana jest według tego samego schematu kompozycyjnego. Pierwsza połowa dzieła do r. 12 ma charakter więcej teoretyczny — przedmiotem jej jest *ποίησις* i *ποίημα* —, druga raczej pouczający: autor zwraca się do *ποιητής* z wskazówkami i radami. Właściwie już prooemium zapowiada taką budowę: bo już tu Arystoteles odróżnia *ποιητικὴ αὐτὴ καὶ τὰ εἴδη αὐτῆς* i *πῶς δεῖ συνίστασθαι τοὺς μύθους*. I nawet zewnętrznie ta dwudzielność występuje, bo w drugiej części często powtarzają się zalecenia: *δεῖ*, *χρή*, *ἀνάγκη*, adi. verb. na *-τέον* itp. Gudeman policzył, że w pierwszej części *δεῖ* występuje dwa razy, a w drugiej 30 razy. Pierwsza ma charakter systematyczno-dedukcyjny, druga praktyczny. Tak tedy pada stąd promień światła na rodzaj literacki Poetyki, ale czy on rozjaśnia wszystkie załamania jej budowy, o tym nie śmiałbym jeszcze wydać pewnego sądu.

Przechodzę do drugiej sprawy, tj. do kwestii zależności Arystotelesa od Platona w Poetyce. Utarł się mianowicie pogląd, wyrażony po raz pierwszy przez Christiana Belgera, że Arystoteles swoje zapatrywania na twórczość poetycką przejął

od Platona. Tytuł rozprawy Belgera brzmi: De Aristotele etiam in arte poetica componenda Platonis discipulo, Berlin 1872, ale standart-work w tej materii jest książka Finslera: Plato und die aristoteische Poetik, 1900. Według Finslera nie ma u Arystotelesa ani jednej myśli oryginalnej. Zdania jak: 'Das wesentliche in Aristoteles Poetik ist platonisches Gut', 'Sie ist mit Gedanken Platons ganz durchtränkt', 'Sie ist bis ins Einzelne von Platon abhängig' czyta się na każdej niemal stronie dzieła. I temu poglądowi hołdują prawie wszyscy współcześni, szczególnie Bywater, a nawet Rostagni, choć ten ostatni sam wykazał, że nauka Arystotelesa o *κάθαρσις* jest polemiką przeciw potępieniu poezji przez Platona. A przecież już starożytne świadectwo nakazywało ostrożność w przyjmowaniu zależności Arystotelesa od Platona. Proklos mianowicie mówi wyraźnie o *αἰτιάσεις*, do których poglądy Platona dały Arystotelesowi asumpt (*ἀφορμή*). Co prawda, w naszej Poetyce takich *αἰτιάσεις* nie czytamy. Znajdowały się one, widać, w dialogu *Περὶ ποιητῶν*, ale Poetyka nie mogła chyba być z nim w większej niezgodzie niż z Platonem.

Arystoteles znał oczywiście estetyczne poglądy Platona, ale czy każda zgodność między tymi myślicielami jest równoznaczna z zależnością Arystotelesa od Platona? Zapatrywanie, że wszelka twórczość poetycka polega na *μίμησις*, z którym się spotykamy i u Platona, było wtedy communis opinio i pochodzi niewątpliwie z kół sofistów, a termin *κάθαρσις*, użyty tak jak u Platona i Arystotelesa, znany już był pitagorejczykom i Hippokratesowi. O tragedii jako *μίμησις σπουδαίων* czytamy i u Platona Leg VII 817 a, ale z jakże charakterystycznym dodatkiem *τῶν δὲ σπουδαίων ὡς φασιν τῶν περὶ τραγῳδίαν ποιητῶν*. Że problemy krytyczno-literackie i estetyczne były w IV wieku żywe i wiele dyskutowane, nie wymaga zaprawdę dowodów, ale nie wolno z wzmianek o tych samych sprawach i z podobieństwa niektórych zwrotów — bo więcej na dobrą sprawę nie wykazano — snuć wniosków o zależności Arystotelesa, nawet gdyby go ta zależność nie degradowała do wielkości czy małości trabanta, świecącego tylko blaskiem odbitym. Gdzie to jest uchwytne, widać wewnętrzne łamanie się Arystotelesa z poglądami Platona i przełamywanie się przez nie do własnych: że przypomnę tylko, co mówiłem w związku z *εὐφυής* i *μανικός* albo wskażę na *κάθαρσις*, w której

to teorii — jak dowodzi świadectwo, dla innego celu naprowadzone przez Bernaysa, ale potem przez innych niesłusznie zakwestionowane — Arystoteles zwalcza Platona. W Proklosa komentarzu do Rpb Platona p. 42 Kroll stawiany jest problem 'dlaczego Platon nie dopuszcza (w swoim państwie) tragedii i komedii, jakkolwiek one służą do zaspokojenia (ἀφοσίωσιν) takich uczuć, których nie jest możliwem w zupełności wypełnić ani wskazanem całkowicie zaspokoić, które wymagają raczej wczesnego podniecenia, abyśmy się uchronili w przyszłości od dokuczliwego ich działania'. Otóż na str. 79 autor odpiera zarzut skierowany przeciw Platonowi, że 'wykluczając tragedię i komedię ze swego państwa, popełnił niedorzeczność, bo przy ich pomocy można afekty miarkować i uspokajać, a nawet mieć w tragedii i komedii skuteczne środki wychowawcze' i zaznacza wyraźnie, że tym, który takie zarzuty przeciw Platonowi podnosił, był Arystoteles.

I zaiste wniknięcie w polemiczny charakter teorii o κάθαρσις jest kluczem do jej pełnego zrozumienia. Widzieliśmy, że starożytni zdawali sobie z tego sprawę, potem jednakowoż sens tych słów zasłonił mrok interpretacji religijno-moralnej.

Znamienne, jak np. Tyrwhitt, doszedłszy do trafnego zrozumienia słów, zmiarkował niemal automatycznie ich tendencję polemiczną. Ostatnio poświęcił tej sprawie trafne uwagi Rostagni w dziele 'Aristotele e aristotelismo' i w swoim komentarzu do Poetyki. Rozprawia się tu mianowicie A. z Platonem. Główne obiekcje, które Platon wysuwa przeciwko poezji, są następujące: 1. Poezja odwraca człowieka od poznania prawdy. Jeśli świat zmysłowy jest cieniem idei, jedynego przedmiotu i celu ludzkiego poznania, to poezja polegając na μίμησις świata zmysłowego, jest tego cienia dopiero mniej lub więcej niedoskonałym refleksem: τρίτον ἀπὸ ἀληθείας. 2. Poeci szerzą błędne poglądy religijne, głosząc, że bogowie postępują niezgodnie z zasadami etyki nie tylko we wzajemnych między sobą stosunkach, ale i jako kierownicy losów ludzkich, skoro darzą złych szczęściem, a sprawiedliwych pogrążają w cierpieniach i niedoli. 3. Kreślone przez poetów obrazy życia duszy po jej rozstaniu się z ciałem nie przyczyniają się do wyrobienia pogardy dla śmierci, a oglądanie bohaterów, gwałtownych w swych porywach i niepohamowanych w namiętnościach uniemożliwia osiągnięcie φρόνιμον καὶ ἥσυχον ἦθος i poddanie ἄλογον μέρος

τῆς ψυχῆς władztwu νοῦς. — Przeciw temu poglądowi zakłada protest A. Ad 1. Oddalenie poezji od prawdy jest w świetle założeń metafizycznych jego systemu mniejsze i, co ważniejsza, idzie w kierunku wprost przeciwnym aniżeli u Platona. W tym duchu należy też rozumieć wywody r. 9, gdzie A. mówi o wyższości prawdy poetyckiej nad historyczną. Miejsce platońskich idei zajęło u niego principium formy, przeprowadzające rzeczy ze stanu dynamicznego do kształtów entelechicznych, a poezja bliższa jest entelechii aniżeli wszelka empiria. — Ad 2. Przedmiotem tragedii nie są bogowie. Wymownym milczeniem pomija A. jej charakter religijny: πρᾶξις σπουδαία — oto cały postulat, jaki stawia wobec treści tragedii. A konflikt tragedii z etycznym postulatem sprawiedliwości bożej jest wykluczony: bo οὔτε τοὺς ἐπιεικεῖς δεῖ μεταβάλλοντας φαίνεσθαι ἐξ ἀτυχίας εἰς δυστυχίαν... οὔτε τοὺς μοχθηροὺς ἐξ ἀτυχίας εἰς εὐτυχίαν — czytamy w r. 13. — Ad 3. παθήματα nie można stłumić ani wykorzenić i metoda Platona do celu nie prowadzi. Trzeba im tylko od czasu do czasu otworzyć wentyl i dać upust, by je unieszkodliwić.

Ostateczny rezultat tych rozważań trzeba będzie sformułować w ten sposób, że w poglądach estetycznych zależność Arystotelesa od Platona nie jest większa ani inna aniżeli w dziedzinie metafizyki czy psychologii, etyki czy polityki. I tu uczeń, porwany zrazu w kręgi przemożnego wpływu mistrza, oderwał się od niego po ciężkiej walce wewnętrznej i wyzwolił, by pójść własnymi drogami.

JESZCZE KILKA SŁÓW W OBRONIE PRAWDY HISTORYCZNEJ

napisał

NIKITA DUMKA

(Dokończenie).

Odwołany Alkibiades nie wrócił do Aten, gdyż wiedział, że tam czeka go bezapelacyjna śmierć, tylko uciekł. Ścigany jak dziki zwierz, podobnie jak niegdyś Temistokles, zmieniał miejsce pobytu. Był z początku w Elidzie, potem w Argosie, a wreszcie, by czuć się bezpieczniejszym, przeniósł się do Sparty. A z ucieczką Alkibiadesa upadł duch w całej armii ateńskiej. Nie mówimy o dalszym postępowaniu Alkibiadesa, nie usprawiedliwiamy jego akcji w Sparcie, gdyż ta zgodnie z tym, co wiemy, nosi wszelkie znamiona zdrady stanu. Lecz czy my znamy wszystkie motywy postępowania Alkibiadesa na wygnaniu? Dlaczego Alkibiades nie uciekł odrazu do Sparty, tylko błąkał się przedtem jakiś czas? Zapewne, przygotowywał sobie tam grunt, ale jest też możliwe, że w ogóle nie chciał udawać się do Sparty, by nie uchodzić za zdrajcę swojej ojczyzny, a tylko okoliczności — ratowanie życia — zmusiły go do tego. Wszystko to pytania, na które trudno dać odpowiedź.

Straszna katastrofa sycylijska, to punkt zwrotny nie tylko w historii Aten — gdyż to początek ich końca —, ale całej historii greckiej. Przede wszystkim klęska Aten wywołała całkowitą zmianę w stosunkach międzynarodowych. Na arenę dziejową występuje znowu Persja i czynnie wtrąca się do historii Grecji, ta Persja, która od pokoju Kalliasa (ok. 449 pd. Chr.), zwanego mylnie pokojem Kimona (por. Ed. Meyer, Forschungen zur Alten Geschichte II [1899], 71 nn. — Wilcken, Gr. Gesch.[3], 241 adn.), nie śmiała wtrącać się w sprawy greckie. Od tego czasu zaczyna się jedna z najczarniejszych stronic w historii greckiej, czemu położył kres dopiero Aleksander Wielki. Ochlokracja ateńska doprowadziła do tego, że król perski Dariusz II przekreślił warunki pokoju Kalliasa i dał rozkaz satrapom swoim na nowo włączyć miasta małoazjatyckie do państwa swojego i pobierać z nich podatki. Sparta wcale się temu nie sprzeciwiała, co więcej szła ręka w rękę z Persją przeciw Atenom. Darejki perskie zaczęły znowu w pełni działać w Grecji. Możliwe, że w tym maczał palce i Alkibiades.

Rok 404 pd. Chr. kończy wojnę peloponeską całkowitą klęską Aten. Sparta na czele z genialnym wodzem swoim Lysandrem dokonała zupełnego pogromu Aten tak, że te musiały zdać się na łaskę i niełaskę wrogowi. Ateny znalazły się w roli Niemiec po wojnie światowej. Kiedy w czasie układów a raczej sądu nad Atenami Korynt i Teby zaślepione straszliwą nienawiścią zażądały zburzenia tego miasta, inni temu się oparli, a zwłaszcza sama Sparta, która w tej najstraszniejszej chwili dla Aten umiała zdobyć się na tak wspaniały gest, jakich niewiele historia może podać. Ten gest wydaje Sparcie jak najwspanialsze świadectwo o jej poczuciu wspólnoty greckiej. „Nie wolno robić niewolnikiem tego miasta, które niegdyś w największym nieszczęściu wiele dobra zdziałało dla Hellady" tymi słowy mieli Spartanie według Ksenofonta (Hell. II 2, 20) pohamować dzikie zapędy Koryntu i Teb. Jest to rzecz wprost niesłychana dla państwa, walczącego od szeregu lat jako

sprzymierzeniec Persji, która wszelkimi siłami dążyła do zniszczenia Aten — i całej Grecji. Rzecz tym bardziej nieoczekiwana ze strony Sparty, że stanęła ona u szczytu swego powodzenia i mogła za jednym zamachem zmieść Ateny z oblicza ziemi i z miasta Peryklesa nie byłoby pozostało ani śladu, kamienia na kamieniu. Tego naprawdę rycerskiego gestu względem Aten Sparcie historia nigdy nie zapomni. — Ateny upadły nie od oręża nieprzyjacielskiego, albowiem ten, jak widzimy, umiał się nad nimi ulitować, lecz z win własnych. Antagonizmy wewnętrzne na długo już przed wyprawą sycylijską zupełnie osłabiły państwo. Zwalanie zaś winy w wielkiej mierze za niepowodzenia w wojnie na Alkibiadesa jest zdaniem naszym wielką niedorzecznością.

„Epaminondas tantopere probus erat, ut ne ioco quidem mentiretur", często przytacza się te słowa, aby podkreślić prawość Epaminondasa. Równocześnie zaś wysuwa się twierdzenie, jakoby on był szermierzem ogólnogreckiej — panhelleńskiej polityki narodowej. Rozważając dokładniej całą działalność Epaminondasa można z łatwością zauważyć, że on coraz bardziej dążył do absolutnej hegemonii nad całą Grecją. Po rozbiciu Sparty stały mu na drodze do zrealizowania planów Ateny, które właśnie w latach około 370 pd. Chr. znacznie już przyszły do siebie po pogromie doznanym w wojnie peloponeskiej. Aby pokonać Ateny, nie wahał się ten tak wysławiany Epaminondas i inne państwa wejść z największym wrogiem Grecji, Persją w porozumienie i posłać do Suz swych posłów z Pelopidasem na czele, którzy mieli wyżebrać pomoc u króla dla pokonania Aten, które ze swoją flotą znowu niepokoiły Persję. Nad Grecją zaciążyło jakieś fatum. Stąd też dzisiejsza nauka całkiem słusznie ustosunkowuje się bardzo krytycznie do polityki Epaminondasa i do całej jego działalności (Rewizję poglądów na działalność Epaminondasa przeprowadził dopiero Ernst v. Stern w pracy pt. Geschichte der spartanischen und thebanischen Hegemonie vom Königfrieden bis zur Schlacht bei Mantinea, Dorpat 1884). Jest to zatem całkiem mylny pogląd, jeżeli się uważa Epaminondasa za przedstawiciela ogólnohelleńskiej polityki narodowej. Bo jakkolwiek Epaminondas był wodzem o genialnych zdolnościach, a osobiście w pełni prawym człowiekiem, *to w polityce był on maleńką osobistością, uprawiał politykę czysto partykularną, jak Ateny, czy Sparta i nie mógł wznieść się do wysokiego lotu, skąd mógłby ogarnąć całą Grecję.* Celem Epaminondasa była hegemonia Teb nad całą Grecją nawet chociażby przy pomocy pieniądza perskiego, lecz ta hegemonia nie oznaczała wolnego związku wszystkich Greków dla ogólnych i wspólnych celów, tylko panowanie — władztwo jednego państwa nad drugim, co dałoby się osiągnąć przez polityczne i gospodarcze osłabienie współzawodników albo nawet przez całkowite ich zniszczenie. Gdyby Epaminondas miał był na oku jakąś ogólnohelleńską politykę narodową, jak to mu dawniej przypisywano, w takim razie zjednoczywszy wszystkich Greków jako wolne państwa partykularne — albowiem partykularyzm w postaci wolnej autonomicznej polis był najwyższym ideałem Greka, który nie mógł inaczej przedstawić sobie państwa — pod przewodnictwem Teb, byłby ich pchnął do celu dotyczącego wszystkich bez różnicy Greków, to jest podjąłby był wojnę z wiecznym wrogiem Grecji, Persją, by złamać jej wiecznie zagrażającą potęgę. Tego wcale nie widzimy w poczynaniach Epaminondasa. Stąd też plany Teb

zdobycia bezwzględnej hegemonii nad Grecją upadły wraz ze śmiercią Epaminondasa pod Mantineą w r. 362 pd. Chr. Rola hegemonii Teb za Epaminondasa jest w historii Grecji czysto epizodyczna. Była to ostatnia próba stworzenia w Grecji siłami miasta — państwa czegoś w rodzaju państwa narodowego.

Przychodzimy do jednej z najważniejszych kart w dziejach Grecji i w ogóle w historii ludzkości, do postaci królów macedońskich Filipa i jego syna Aleksandra Wielkiego oraz ich roli w sprawach greckich. Zwłaszcza rola Filipa w dziejach greckich nie przestała być do dzisiaj przedmiotem namiętnych sporów naukowych. Do ostatnich czasów, a gdzieniegdzie może i do chwili obecnej patrzy się na osobę Filipa z ateńskiego punktu widzenia, przez okulary największego jego wroga, najsłynniejszego mówcy ateńskiego Demostenesa. Na niedocenianie a nawet lekceważenie Filipa wpłynęła ponadto sława genialnego syna jego Aleksandra Wielkiego, która ogromem swoim całkowicie zakryła czyny poprzednika. Poglądy Demostenesa całkowicie przejął i w świecie naukowym utrwalił Arnold Schäfer w doskonałym zresztą dziele swoim „Demosthenes und seine Zeit". Według poglądów Demostenesa Filip to „barbarzyńca" (to miano nie opuszcza Filipa jeszcze do dzisiaj. Por. Demostenes — Wybór mów, oprac. Jerzy Kowalski, Biblioteka Narodowa, Seria II, Nr 15, str. 9), który dąży tylko do zniszczenia Aten i do zagłady wolności greckiej. Dopiero ostatnie badania uczonych tej miary, co: Beloch, Ed. Meyer, Wilcken, Rostowcew i inni, umiały ocenić Filipa należycie jako króla macedońskiego, stanąwszy na macedońskim punkcie widzenia, a odrzuciwszy całkowicie ateński, reprezentowany przez Demostenesa (por. Beloch, Gr. Gesch. ^{2}, IV_{2}, str. 293: „Wenn Philipps Grösse so lange verkannt worden ist, so liegt das nur daran, dass man die Geschichte dieser Zeit durch Demosthenes' Brille gesehen hat"), mierząc go natomiast skalą macedońskich interesów. I wtedy dopiero występuje Filip przed nami w całkiem innym świetle jako wielki mąż stanu i władca, którego dążeniem było przede wszystkim zrobić słabe państwo swoje najpotężniejszym na półwyspie Bałkańskim, włączyć do tego państwa z biegiem czasu w jakiejś postaci Grecję. Filip nigdy nie dążył do zniszczenia Grecji, zwłaszcza Aten i ich kultury. Jest również mylnym pogląd, że Filip chciał od razu hegemonii w Grecji. Dopiero z czasem jego dążenia i ambicje wzrastają. Filip natomiast dążył do tego, by kultura Aten stała się duchową podstawą jego państwa. Te wszystkie zamiary i dążenia Filip w stosunkowo krótkim, bo tylko 47 lat trwającym życiu swoim, w pełni i ze świetnym rezultatem przeprowadził. Filip, który przez kilka lat przebywał jako zakładnik w Grecji w Tebach za czasów Epaminondasa i przypatrzył się należycie życiu i kulturze greckiej, zasiadłszy na tronie starał się bardzo usilnie hellenizować swoje państwo, jednak z zachowaniem tężyzny macedońskiej. Widać to przede wszystkim w tym, że zawsze podkreślał legendę o swoim pochodzeniu od bogów jako potomka Heraklesa, a zatem, że jest Hellenem. Rozumie się miało to i cel całkiem inny, a mianowicie oswojenie się Greków z myślą podporządkowania się rzekomo cudzej woli i cudzemu kierownictwu w przyszłej wyprawie Filipa do Azji przeciw Persji. Nie trzeba zapominać, że legenda o pochodzeniu od bogów odegrała, jak wiadomo, kolosalną rolę w życiu i działalności Aleksandra Wielkiego. Naturalnie że zbytniej wzajemnej

przyjaźni między Macedończykami i Grekami nie mogło być z tej prostej przyczyny, że Grecy w ogóle nie chcieli uznawać nikogo poza sobą za ludzi i wszystkich uważali za nieokrzesanych — za βάρβαροι; natomiast Macedończycy, bitny naród wieśniaków i górali, z nadzwyczajnym poczuciem narodowym patrzyli na Greków z lekceważeniem, a nawet z pogardą już choćby dlatego, że znali doskonale ich niestałość i sprzedajność. A to jest bardzo ważne dla poznania dalszych wypadków historycznych nie tylko za Filipa, ale bardziej jeszcze za Aleksandra Wielkiego i jego następców.

Co dawało Filipowi całkowitą przewagę nad Grecją z Demostenesem? Co robiło go silnym, potężnym? Tych rzeczy było kilka. Przede wszystkim doskonała organizacja wojskowa, która robiła z armii macedońskiej najlepszą armię w ówczesnym świecie. Następnie zastosowanie całkiem nowej taktyki i strategii w wojnach: gromienie pokonanego nieprzyjaciela aż do końca. Wreszcie w dostatecznej ilości środki finansowe, co pozwoliło mu cele własne osiągnąć. Często stawia się Filipowi naiwne zarzuty, okrywające go rzekomo hańbą, a między innymi, że ten uciekał się do przekupstwa Greków dla osiągnięcia celów swoich („obłuda i ambicja były najwybitniejszymi znamionami jego (Filipa) charakteru" — czytamy u Kowalskiego op. c. 11). Sądzę, że nie Filip zasługuje tutaj na podane zarzuty, lecz właśnie ci Grecy, którzy brali od niego różnego rodzaju łapówki — δῶρα. I jakkolwiek Filip otwierał sobie złotym kluczem bramy miast greckich, to przecież wszystkie najważniejsze cele swoje osiągnął nie siłą złota, lecz ostrzem miecza, a głównie dyplomacją. Wreszcie Filip góruje o całe niebo nad Grekami jeszcze jedną rzeczą: jako monarcha całą politykę skupił sam w swoim ręku, kiedy natomiast Grecji polityka spoczywała w rękach wiecznie zmiennego tłumu, zgromadzeń narodowych. Filip, jak później Cezar w walce z Pompejuszem, sam prowadził politykę nie krępowany przez nikogo i nieodpowiedzialny przed nikim za swe postępowanie. Nie wchodząc dokładniej w dzieje Filipa musimy stwierdzić jedno, że był on nie tyle może genialnym wodzem, ile pierwszorzędnym mistrzem dyplomacji. Jest on jednym z największych mężów, jakich zna historia i za takiego uchodził już w starożytności (za takiego uważał go historyk Teopompos, Witkowski, Historiografia grecka II, 287/8).

Nie będziemy opowiadać dokładnie wszystkiego tego, w jaki sposób Filip stara się wejść jako członek w rodzinę miast - państw greckich. Kiedy to się stało w 346 r. pd. Chr., Filip występuje z własnym projektem zjednoczenia Grecji w jedno państwo związkowe pod przewodnictwem wojskowym Macedonii. Było to niejako odzwierciedlenie idei panhelleńskiej, której głównym przedstawicielem i rzecznikiem był słynny mowca ateński Isokrates, który jednak fałszywie widział w Filipie (poznać to głównie z pisma „Philippos") bardzo wielkiego idealistę, nie zaś realnego polityka, skoro sądził, że ten dla pięknych oczu Greków postawi interesy macedońskie na drugim planie (por. Sinko, Lit. Gr. I_2, 691—3), jak znowu Demostenes sądził, że jedynym celem Filipa było tylko zniszczenie Aten (por. Wilcken, Alexander, 32). Filip jednak doskonale zdawał sobie sprawę, że kwestia jego przewodnictwa w Grecji nie może być dla niego pozytywnie rozstrzygnięta bez rozstrzygającej walki z Persją, która pod ręką zdolnego króla Artakserksesa Ochosa rościła sobie pretensje do roli gospodarza w Grecji, skąd czerpała

obficie dopływ wojskowych najemników greckich, przy pomocy których podtrzymywała się coraz to bardziej chwiejąca się jedność państwa. Stąd też zamiary Filipa mające na celu zjednoczenie Grecji były dla Persji nadzwyczaj groźne i dlatego — jak dalej zobaczymy nawet na osobie samego Demostenesa — jej złoto bardzo silnie pracowało w całej Grecji dla podtrzymywania nastrojów antymacedońskich.

W takiej ogólnej sytuacji politycznej wśród gry dyplomatycznej i walki Macedonii z Persją położenie Grecji było wprost tragiczne. Grecja znalazła się właściwie pomiędzy młotem i kowadłem, zwłaszcza że dążności i zamiary Macedonii względem Grecji dość prędko zrozumiano, chociaż takich, którzy te plany rozumieli, było jeszcze stosunkowo niezbyt wielu. Grecja w połowie IV w. pd. Chr. nie miała już tyle sił, by nie ulec przewadze najbliższego swego sąsiada z północy. Ten jednak stan nie mógł trwać w nieskończoność. Dlatego też szereg mężów, a między nimi najważniejszy właśnie Isokrates, zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że żadne miasto-państwo greckie nie ma sił dostatecznych do politycznego zjednoczenia narodu greckiego w jedną całość (Grecy poczuwali się tylko kulturalnie jako całość, a polityczny panhellenizm był im w czasach Demostenesa nieznany), równocześnie zaś widząc, jakie niebezpieczeństwo zagraża ze strony Persji, zdecydował się na mniejsze — że się tak wyrazimy — zło, na uznanie zwierzchnictwa Macedonii. Było to tym łatwiejszym i niebezpieczeństwa nie uważano za tak straszne, gdyż właściwie Macedończycy byli przecież szczepem greckim. Chodziło o to, by raz na zawsze odjąć Persji chęć opanowania Grecji. Ci mężowie uznając Macedonię za państwo greckie wierzyli, że jedynym wyjściem, jedyną możliwością zapewnienia Grecji politycznego i kulturalnego przodownictwa w ówczesnym świecie jest właśnie poddanie się Macedonii. Innego wyjścia nie było (por. Rostowcew, Oczerk istorii drewniaho mira, Berlin 1924, 137).

Jednym z najbardziej czynnych orędowników i rzeczników tej polityki był znany nam dobrze i do dzisiaj — mamy wrażenie — bez wyjątku przez wszystkich uznany za zdrajcę swej ojczyzny ateńskiej słynny i nie mniejszy od Demostenesa mowca Ajschines. Czy jednak słusznie należy się Ajschinesowi tak hańbiące piętno zdrajcy ojczyzny? Nam się zdaje, że przy dokładniejszym wejrzeniu w ówczesne sprawy i stosunki polityczne Ajschines pokaże się w daleko innym świetle aniżeli osądziła communis opinio. Sądząc Ajschinesa i przedstawiając go w najczarniejszych barwach (por. np. Kowalski, op. c. 21 n.) popełniamy zawsze jeden zasadniczy błąd, że stoimy całkowicie na punkcie widzenia Demostenesa, podobnie jak to było w stosunku do Filipa macedońskiego. A ponieważ takie stanowisko jest całkiem jednostronne, tym samym jest ono niesłuszne. Przeto sądzę, że poglądy na Ajschinesa i całą jego działalność potrzebują pełnej rewizji, któraby sine ira lecz cum studio całkiem obiektywnie wykazała, czy rzeczywiście Ajschines był naprawdę tylko „najmitą Filipa", czy może dokładniej orientował się w sytuacji politycznej aniżeli nawet Demostenes, który zaślepiony nienawiścią do Filipa (ten bowiem chciał żyć z Atenami w najlepszej zgodzie, czego namacalnym dowodem może być bardzo łagodne obejście się z nimi po bitwie pod Cheroneją, przeciwnie jak z Tebami) nie widział często, co wokoło niego się dzieje. Jeżeli Demostenes zarzuca Ajschinesowi branie ła-

pówek od Filipa, to dalsza działalność polityczna Demostenesa wykazała wyraźnie, że i jego ręce nie zawsze były w największym porządku i że on również umiał liczyć darejki perskie. Całkowita rewizja poglądów na epokę Demostenesa i Ajschinesa oraz na nich samych jest bardzo ważnym postulatem historii, by naga prawda w pełni pokazała swoje oblicze [1]).

Znacznie większa część Greków inaczej myślała aniżeli Ajschines i całe tzw. stronnictwo macedońskie. Ta bowiem większość nic innego nie widziała w Macedonii jak tylko nieubłaganego wroga. Było to stronnictwo antymacedońskie, na czele którego stanął nieprzejednany wróg Filipa i Macedonii, obrońca starych tradycyj i chwały Grecji, słynny adwokat, ale niezbyt zręczny, mało przenikliwy i niedaleko w przyszłość sięgający polityk, Demostenes. Całkiem słusznie dla tej większości Greków z Demostenesem na czele kamieniem węgielnym polityki było zachowanie wolności, której jednak nie utożsamiali oni z wolnością całej Grecji, tylko z wolnością miasta-państwa, jego niepodległością oraz jego prawem rozstrzygania i wyrokowania samodzielnie o swoich sprawach tak wewnętrznych jak zewnętrznych. Rozumie się, że takiej wolności nie dopuszczał nigdy ustrój monarchiczny. W nim też ogół Greków widział śmiertelnego wroga wszystkich charakterystycznych właściwości ustroju greckiego, z którymi się wszyscy zrośli i które tak drogie i miłe były dla wszystkich. Czy Demostenes i jego stronnicy byli przeciwnikami zjednoczenia narodowego wszystkich Greków czy też tylko partykularzystami, trudno na razie ostatecznie wyrokować. Byli oni, zdaje się nam, raczej partykularzystami już chociażby z tego względu, że nie chcieli zjednoczenia narodowego chociażby czysto greckiego bez Macedonii za cenę utraty politycznej wolności poszczególnych miast-państw. Jak już widzieliśmy wyżej, Demostenes wcale nie rozumiał planów Filipa i widział w nim jedynie nieubłaganego wroga Aten, któremu chodziło jakoby tylko o jedno — o zniszczenie tego miasta. O ile zatem Isokrates stał na stanowisku panhelleńskim, to Demostenes był partykularzystą, stojącym wyłącznie tylko na ateńskim punkcie widzenia, byleby tylko w jakiś sposób na nowo zmontować związek morski, który już dwa razy rozpadł się z winy wyłącznie Ateńczy-

[1]) Warto tutaj przytoczyć znamienny głos starego dawno zapomnianego Szlossera (Dzieje powszechne, tłum. Górski, Lwów 1873, t. II, str. 227 n.) o Demostenesie i Ajschinesie: „Eschines pojmował swój czas zupełnie odmiennie od Demostenesa i zupełnie inaczej nań się zapatrywał. Nie należy go zatem poczytywać za tak złego, jak go Demostenes przedstawia, ani stanowczo wierzyć w to, że był przekupiony przez Filipa II, tym bardziej, że nie masz na to należytych historycznych dowodów. Już dla tego samego, że Eschines innego był zdania o duchu czasu i położeniu rzeczy aniżeli Demostenes, czuł się on spowodowanym do wytknięcia innej drogi i doradzania swym współobywatelom zachowywania przyjaznych stosunków z Macedonią. W każdym razie polityka jego opierała się na jednym tylko rozsądku i to szkodziło mu bardzo, jako mowcy, wobec Demostenesa, ponieważ poglądom takim nie mógł towarzyszyć szlachetny zapał dla prawdy i uniesienie heroizmu; Eschines bowiem w polityce swojej wychodził z innej zasady. Demostenes zaś reprezentował sprawę i ducha dawniejszych lepszych czasów".

ków. Demostenesowi chodziło przede wszystkim o odrestaurowanie hegemonii Aten, albowiem trudno sobie wytłumaczyć jego ciche porozumienie z Persją (343 pd. Chr.) i pobieranie perskiego złota na walkę z Filipem w tej chwili, kiedy ten zaczyna całkiem serio brać się do proklamowania panhelleńskiej wyprawy przeciw Persji. Słusznie też pisze Sinko (op. c. 692) o Demostenesie: „Obrońca wolności ateńskiej chciał w walce z Filipem oprzeć się i o Persów; odprawienie z niczem poselstwa perskiego na wiosnę 343 było sukcesem polityki filomacedońskiej, a więc isokratejskiej".

Trzeba obiektywnie stwierdzić, że w danej chwili z dwóch grożących niebezpieczeństw, to jest ze strony Macedonii i ze strony Persji, macedońskie było bliższe a perskie bezsprzecznie znacznie dalsze. Więc Demostenes i jego stronnicy wybrali z dwojga złego to, które im się wydawało mniejsze, a zatem Persję. Zwycięstwo Macedonii było równoznaczne z natychmiastową utratą wolności, zwycięstwo zaś Persji, chociażby przy pomocy złota perskiego nie było jeszcze równoznaczne z utratą wolności. Pamięć o wojnach z Persją i zwycięstwach nad nią żyła jeszcze w pełni wśród Greków; ponadto sami Grecy święcie wierzyli, że gdyby nawet przyszło do wojny z Persami, to albo wyjdą zwycięsko, albo przynajmniej obronną ręką. A ponieważ na razie groziło Grecji, zdaniem Demostenesa, niebezpieczeństwo jedynie ze strony Macedonii, więc trzeba było Grekom bronić się przed tym niebezpieczeństwem wszystkimi sposobami. Można wszakże zdumiewać się, że Grecy pomimo tak ogromnej anarchii w życiu politycznym znajdowali tyle sił i poświęcenia, aby tak długie lata i tak pomyślnie (jak o tym historia świadczy) walczyć o swoją niepodległość. Było to bezsprzecznie jednym z nielicznych a jakże wspaniałych triumfów polityki Demostenesa, gdy mu się udało zbliżyć do siebie nieprzejednanych, zdawało się, wrogów: Teby i Ateny, a nawet doprowadzić do wzajemnego sojuszu między nimi, zerwać układ zawarty między Atenami i Macedonią oraz doprowadzić do otwartej wojny i zderzenia dwóch przeciwników, zakończonego całkowitą klęską Aten pod Cheroneją w 338 r. pd. Chr. i pogrzebaniem raz na zawsze planów Demostenesa. Ateny — to lumen Grecji, miasto z tak wielką przeszłością, nie odstąpiło swego przodownictwa bez walki i gdy padło na polach cheronejskich to z dumą tak, jak przystało wielkościom. Demostenes zaś, bez względu na to, jaką miarką go będziemy mierzyć, nie przestanie nigdy być wzorem największego patriotyzmu i ofiarności dla ojczyzny, a jego pisma i mowy nigdy nie stracą nic ze swej wiecznym płomieniem buchającej miłości swego kraju i narodu. Będą zawsze wskaźnikiem dla przyszłych pokoleń.

Łagodne obejście się Filipa z Ateńczykami po bitwie pod Cheroneją podziałało na Ateńczyków piorunująco. Ten straszny obraz krwiożerczego zbrodniarza i rabusia — Filipa, który Ateńczykom przez długie lata wbijał w głowy Demostenes, w jednej chwili uległ załamaniu. Ogromna radość zapanowała wśród Ateńczyków tak, że ci z wdzięczności nadali Filipowi i jego synowi Aleksandrowi obywatelstwo ateńskie, a ponadto Filipowi wystawili posąg na rynku. Oto do czego zdolni byli Ateńczycy!... O! Filip wiedział doskonale, z kim ma do czynienia!

Po bitwie pod Cheroneją Filip staje się całkowitym panem sytuacji. W planach swoich idzie on dalej konsekwentnie bez żadnego rozgłosu do wytkniętego celu. Pod jego przewodnictwem odbywa się na wiosnę 337 r.

na Istmie w Koryncie kongres państw greckich bez Sparty. Tu zostaje Filip uznany dożywotnim hegemonem — naczelnym wodzem całej Grecji; na tym kongresie uchwalono również wojnę wszystkich Hellenów przeciw Persji. Uchwały kongresu brzmiały: „Hellenowie są wolni i niezależni. Wodzem Hellady z nieograniczonym pełnomocnictwem jest król Filip, któremu dostarczają Grecy posiłków zbrojnych przeciwko Persom, celem pomszczenia się za wszystkie krzywdy od nich doznane". Tak zatem Filip stanął u szczytów swego powodzenia. Przez to zaś, że Grecy wybrali go dożywotnim hegemonem, następuje unia personalna dwóch państw, w gruncie rzeczy jednak Grecja wchodzi do królestwa Macedonii jako składowa jego część. W rękach Filipa skupia się właściwie cała zagraniczna polityka Grecji. On po raz pierwszy — rzecz nieznana dotychczas w historii greckiej — stworzył politycznie jedno państwo greckie, w czym jednak niewiele należy dopatrywać się wpływów panhelleńskiej ideologii Isokratesa. Stworzenie przez Filipa z państw greckich jednego państwa było emanacją siły orężnej i przewagi politycznej Macedonii. Od tego czasu miał panować wśród Greków pokój wieczny, miały się zakończyć dotychczasowe walki między państewkami. Życie miało popłynąć swoim trybem, wszelkie zaś zaburzenia, przewroty i rewolucje miały się skończyć na zawsze. Tak zatem polityczne zjednoczenie Greków nie przyszło z ich woli, gdyż do tego, ma się wrażenie, nie byli oni zdolni. Przyszło więc to zjednoczenie z zewnątrz. Samodzielność państwowa Greków została przekreślona.

Filip zatem rzucił genialną myśl wojny z Persją, by pomścić dawne krzywdy ojców. Prawda, o wojnie z Persją mówił już Isokrates w swoim „Philipposie". Jednak opinii publicystyki greckiej nadał Filip całkiem nową, oryginalną a przede wszystkim konkretną i jasną treść. Filip potrafił doskonale pod tym hasłem ukryć daleko sięgające plany macedońskie. Był to do pewnej miary kompromis pomiędzy ideami panhelleńskimi a macedońską racją stanu. Dopiero Aleksander Wielki nadał wszystkiemu całkiem inną treść postawiwszy sobie za cel stworzenie imperium wszechświatowego. Plany Aleksandra różniły się o całe niebo od planów Filipa. Stąd też kto wie, jakie byłyby losy Macedonii i hellenizmu, gdyby Persja była padła pod ciosami niezrównanego dyplomaty i polityka dojrzałego już wiekiem Filipa, a nie pod ciosami młodego i zapalnego romantyka Aleksandra. Świat na pewno wyglądałby dzisiaj całkiem inaczej. Filip biorąc Grecję pod protektorat macedoński za jednym zamachem rozdarł postanowienia pokoju Antalkidasa z r. 387 („pokój królewski"), który przez pół wieku był normą i regulatorem życia Greków, na podstawie którego Persja śmiało rozporządzała się w Grecji.

Postać Filipa dzisiaj całkiem inaczej się przedstawia, aniżeli dawniej. Jest to jeden z największych mężów w historii i za takiego musimy go uważać, a wszystkie jego pociągnięcia dyplomatyczne z macedońskiego, nie zaś z ateńskiego czyli Demostenesowego punktu widzenia osądzać! Filip był twórcą państwa macedońskiego. Jego zasługi najlepiej scharakteryzował sam Aleksander Wielki w przemówieniu do wojska, wygłoszonym w mieście Opis w Babilonii (Arr. Anab. VII 9, 2—3). Jakkolwiek wyszły one z ust syna, przecież jednak są najzupełniej bezstronne i całkiem objektywnie ujmują działalność Filipa: „Filip objął panowanie nad wami, kiedyście byli biednymi

koczownikami, ubieraliście się po największej części w skóry, wypasali w górach niewielkie stada trzody domowej i w jej obronie nieszczęśliwie walczyliście z Illyrami, Triballami i sąsiednimi Trakami. On nauczył was chodzić w chlamydach zamiast w skórach, z gór was sprowadził na równiny i uczynił was zdolnymi do walki z sąsiednimi barbarzyńcami... On uczynił z was mieszkańców miast i podniósł was, zaprowadzając prawa i obyczaje kulturalne... On zawładnął najdogodniejszymi terenami nad morzem, otworzył handel dla kraju i rozszerzył eksploatację kopalń. Z niewolników i poddanych uczynił was panami..." [1]) Nie mniejsze zasługi położył Filip i względem Grecji: dał jej trwały pokój i wspólny cel — rozszerzenie kultury helleńskiej na Wschodzie.

Wypadałoby jeszcze parę słów powiedzieć o samym Isokratesie, tym pierwszym publicyście starożytnym na modłę nowożytną i jego ideach panhelleńskich. Znanym jest, że w IV w. pd. Chr. pod wpływem różnych okoliczności zatarła się już w znacznej mierze różnica pomiędzy Grekami (Hellenami) i Nie-Grekami czyli tzw. „barbarzyńcami". Kultura grecka rozszerzając się wciągała powoli i niegreckie narody pod swoje wpływy. Jeżeli jednak Isokrates powiada w swoim „Panegyrikos" (r. 380 pd. Chr.), że Ateny są niejako ośrodkiem myśli greckiej i że „Hellenami" są raczej ci, którzy uzyskali kulturę i wykształcenie attyckie, niż ci, co są z pochodzenia Grekami (Panegyr. 50. — Por. Jüthner, Hellenen und Barbaren, 34 n.), to jednak wcale nie ma on tutaj na myśli wliczania do Hellenów zhellenizowanych „barbarzyńców" (do tej myśli Isokrates jeszcze nie doszedł), lecz właśnie tych Greków, którzy uzyskali swoją kulturę z Aten — attycką. Barbarzyńcy nie przestają być nigdy barbarzyńcami, co głównie odnosiło się do Persów „naturalnych wrogów" Greków (Panegyr. § 163). Nic też dziwnego, że Arystoteles nie mógł nigdy zrozumieć Aleksandra Wielkiego i pogodzić się z nim, gdy ten widział tak w Grekach, jak w „barbarzyńcach" równych sobie na mocy prawa naturalnego ludzi. Arystoteles był przedstawicielem starej daty i uważał, że tylko Grek powinien być panem, a wszystkie inne narody mają mu służyć. Ten punkt widzenia wpłynął na całkowite oziębienie a nawet zerwanie stosunków pomiędzy genialnym nauczycielem i nie mniej genialnym jego uczniem (por. Sinko, op. c. 765, Wilcken, Alexander 50). A jednak Isokrates miał pewne prawo i słuszność nazywania Aten mimo upadku ich znaczenia politycznego ośrodkiem życia duchowego Grecji. Jedno natomiast jest pewnym, że Isokrates całkiem inaczej przedstawiał sobie idee panhelleńskie, aniżeli je zaczął urzeczywistniać Filip i gdyby był przypuszczał, że tak się stać może, to nigdy napewno nie byłby napisał swego „Philipposa",

[1]) Arrian. loc. c.: *Φίλιππος γὰρ παραλαβὼν ὑμᾶς πλανήτας καὶ ἀπόρους, ἐν διφθέραις τοὺς πολλοὺς νέμοντας ἀνὰ τὰ ὄρη πρόβατα ὀλίγα καὶ ὑπὲρ τούτων κακῶς μαχομένους Ἰλλυριοῖς τε καὶ τοῖς ὁμόροις Θραξί, χλαμύδας μὲν ὑμῖν ἀντὶ τῶν διφθερῶν φορεῖν ἔδωκε, κατήγαγε δὲ ἐκ τῶν ὀρῶν ἐς τὰ πεδία, ἀξιομάχους κατεστήσας τοῖς προσχώροις τῶν βαρβάρων... πόλεων τε οἰκήτορας ἀπέφηνε καὶ νόμοις καὶ ἤθεσι χρηστοῖς ἐκόσμησεν... ἡγεμόνας* (sc. *ὑμᾶς*) *κατέστησεν ἐκ δούλων καὶ ὑπηκόων..., καὶ τῶν ἐπὶ θαλάττῃ χωρίων τὰ ἐπικαιρότατα καταλαβόμενος, τὴν ἐμπορίαν τῇ χώρᾳ ἀνεπέτασε, καὶ τῶν μετάλλων τὴν ἐργασίαν ἀνενδεῆ παρέσχε.*

w którym (§ 16) tak usilnie wzywał Filipa, by ten stanął na czele zjednoczonej Grecji i ruszył pochodem na Persów (*προστῆναι τῆς τε τῶν Ἑλλήνων ὁμονοίας καὶ τῆς ἐπὶ τοὺς βαρβάρους στρατείας*. Por. Sinko op. c. 691).

Pozostaje nam jeszcze do omówienia osoba Aleksandra Wielkiego, jednego z najgenialniejszych mężów w dziejach ludzkości. Postać ta do dzisiaj nie przestała budzić największego podziwu, ale też i największych ataków ze stronŷ różnych uczonych, wśród których pierwszeństwo bezsprzecznie należy się Belochowi. Ten uczony Aleksandrowi Wielkiemu i krytyce jego działalności poświęcił nawet osobny rozdział w swej „Griechische Geschichte" (Bd IV$_2$, str. 290—306) pt. „Alexander und Parmenion". Jednym z ostatnich dzieł poświęconych specjalnie działalności Aleksandra Wielkiego, jest dzieło Wilckena „Alexander der Grosse", Leipzig 1931. Ponieważ traktowanie całej działalności Aleksandra Wielkiego zawiodłoby nas zbyt daleko, przeto zwrócimy tutaj uwagę na kilka tylko ważniejszych momentów tym bardziej, że osobie tego króla zamierzamy w przyszłości poświęcić większą rozprawkę.

Przede wszystkim przesadny sceptycyzm Belocha, który odmawia Aleksandrowi Wielkiemu wszelkich zdolności genialnego wodza i pierwszorzędnego polityka, a składa wszystko na karb ojca Filipa i starego generała Parmeniona, nie ma żadnego uzasadnienia. Prawda, myśl polityczna Aleksandra Wielkiego była rozwinięciem testamentu Filipa, ale Filip, śmiało można powiedzieć, nie znalazłby siebie w kosmopolitycznej ideologii syna. Prawda, że Aleksander nie byłby może dorównał ojcu w misternej robocie dyplomatycznej, jednak napewno dokonałby tego błyskawicznie ciosami falangi macedońskiej. Prawda, że więcej interesuje nas Filip, a bardziej porywa Aleksander (por. Kowalski, op. c. 11 n.), ale prawda też, że ogrom tego, czego dokonał Aleksander, jest tak wielki, jego działalność tak dalece zaważyła na dziejach ludzkości, iż nawet do dzisiaj nie możemy sobie jeszcze wszystkiego dokładnie uzmysłowić. Stąd też taka rozbieżność w krytycznej ocenie całego postępowania tego człowieka, na co złożyło się w bardzo wielkiej mierze przeoczanie niesłychanie ważnej okoliczności, a mianowicie faktu, że właśnie w chwili, kiedy pokojowa działalność Aleksandra zaczynała się dopiero kształtować, śmierć mu nagle życie przerwała. Dla oceny Aleksandra Wielkiego ta sprawa ma może znaczenie najważniejsze. Ponadto ocena zależy od tego, czy ktoś uważa Aleksandra za prawdziwego Hellena, czy tylko za zhellenizowanego „barbarzyńcę", gdyż po matce Olimpiadzie miał on sporą domieszkę krwi niegreckiej. Tak samo ocena Aleksandra wypadnie różnie zależnie od tego, czy ktoś patrzy na niego z punktu widzenia jego wszechświatowej polityki, czy tylko z punktu widzenia pokonanych miast-państw greckich, jakkolwiek Aleksander nic nie zrobił Atenom, czym dał dowód swego szacunku dla kultury greckiej. Nasze podejście do Aleksandra Wielkiego nie może być tuzinkowe, takie, jakie było do niego Demostenesa, który zlekceważył sobie młodego króla i nazwał go lekceważąco i pogardliwie — „margites" głupiec, który co najwyżej może odbywać przechadzki w swej macedońskiej stolicy Pelli, podobnie jak to w trzysta lat później osądzał Oktawiana Cicero. Do oceny Aleksandra musimy dołączyć ten niewytłumaczony dla nas czynnik duchowy, cechę genialnych ludzi, który zmusza ich do ważenia się i dokonywania największych i wprost niewiarygodnych czynów. Dzięki temu nadzwyczajnemu czynnikowi duchowemu prawdziwi ge-

niusze nie są rozumiani przez swe otoczenie, gdyż pod każdym względem je przerastają. Stąd też najciekawsze zjawisko w historii, że prawdziwi geniusze muszą zawsze iść sami. Takim był w gruncie rzeczy i Aleksander Wielki, zwłaszcza pod koniec życia swego. To też i dzisiaj jeszcze uważają go czasem za nienormalnego. Ale nikt, zdaje się, z pomiędzy uczonych nie odczuł tego kolosalnego przewrotu, związanego z działalnością Aleksandra w takim stopniu jak Droysen, który rozpoczyna swe dzieło „Alexander der Grosse" słowami: „Der Name Alexander bezeichnet das Ende einer Weltepoche, den Anfang einer neuen" (por. Hoffmann Werner, Das literarische Porträt Alexanders des Grossen, Leipz. Hist. Abhandl. VIII, Leipzig 1907).

Już pierwsze pochody Aleksandra w Illyrii i Grecji zaraz po śmierci ojca wykazały, że jest to pierwszy z wodzów wszystkich czasów. Że zaś Grecy musieli ulec przewadze macedońskiej najlepiej dowodzi tego zachowanie się Greków na nagłym posiedzeniu związku, zwołanym przez Aleksandra po zdobyciu Teb (335 r.). Na tym posiedzeniu wystąpiła cała nędza partykularyzmu greckiego; albowiem wtedy uchwalono zburzyć i zrównać z ziemią Teby, podobnie jak w 404 r. zburzenia Aten zażądali Tebanie i Koryntyjczycy. Lecz wtedy w obronie Aten wystąpił ich — wróg nieprzejednany Sparta, obecnie zaś tego nie było. Na tym kongresie Aleksander w podwójnej roli: jako król Macedonii i hegemon Greków postanawia ruszyć na podbicie i zdobycie Persji, by w ten sposób wykonać plan ojca. I z wiosną 334 r. pd. Chr. opuszcza Aleksander ojczyznę, by jej już więcej nigdy nie zobaczyć. Jedenaście następnych lat aż do śmierci swojej w Babilonie w r. 323 poświęcił Aleksander podbojowi i organizacji olbrzymiej monarchii perskiej. *Pretekstem do wojny była zemsta Grecji za wyprawę Kserksesa, w gruncie zaś rzeczy żądza wyładowania energii i sił młodego państwa i młodego króla w celach imperialistycznych.* Tutaj właśnie trzeba dobitnie podkreślić fakt, że przeciw Persji idzie Aleksander jako hegemon Grecji, jako wódz przez nią wybrany, jako wykonawca myśli greckiej, nie zaś jako król macedoński. Jest to nadzwyczaj ważne przy rozpatrywaniu całej wojenno-politycznej działalności Aleksandra. Państwo perskie było całkiem osłabione w tej właśnie chwili, kiedy na jego podbój rusza największa osobistość w historii, mająca w swym otoczeniu szereg pierwszorzędnych generałów, którzy przeszli doskonałą praktykę u Filipa, wśród których jednym z najlepszych był zapewne Parmenion.

Ale wyprawa Aleksandra Wielkiego to nie jest zwykły sobie pochód wojenny; to zarazem wielka ekspedycja naukowa, która niesłychanie rozszerzyła horyzont umysłowy ówczesnego świata greckiego. Nauka zyskała na tym ogromnie, podobnie jak daleko później w czasie wyprawy Napoleona do Egiptu. Aleksander Wielki oprócz swych pierwszorzędnych zdolności miał również i szczęście; przede wszystkim święcie wierzył on w pewność swego zwycięstwa. To jeszcze spotęgowało się od tej chwili, kiedy umarł Grek Memnon, jedyny naprawdę doskonały wódz na służbie perskiej, który rozumiał dokładnie plany Aleksandra. Śmierć Memnona była największym szczęściem dla Aleksandra właśnie w tej chwili, kiedy ten ruszył na podbój Azji. Bo nie wiadomo, jakby się była potoczyła historia, gdyby był żył dalej Memnon.

Zwycięstwo nad królem Dariuszem III Kodomannosem pod Issos 333 r.

pociągnęło za sobą bardzo ważne następstwa. Powszechnie zaczynają teraz wszyscy wierzyć w nieunikniony upadek państwa perskiego. Dariusz chce pogodzić się z Aleksandrem, ofiarowuje mu rękę swej córki, 10.000 talentów jako wykup za rodzinę oraz wszystkie kraje na zachód od Eufratu (Arrian. Anab. II 14; 25). Słusznie więc Wilcken (Alexander 102) podkreśla, że to była „die Schicksalsstunde für die antike Welt". Filip napewno byłby się zgodził na propozycje Dariusza tak, jak chciał się na nie zgodzić Parmenion. Jednak Aleksander odrzucił te propozycje, gdyż dalej sięgał okiem aniżeli jego ojciec. Nam się zdaje, że Aleksander Wielki odrzucając warunki Dariusza wyczuwał doskonale, że ogromne państwo perskie, które — mamy śmiałość przypuszczać — byłoby się po ciosach odrodziło, byłoby zawsze największym niebezpieczeństwem, mieczem Damoklesa nad hellenizowaną Azją Przednią. I tutaj, zdaniem naszym, leży właśnie wielkość Aleksandra, który postanowił wziąć całe państwo zamiast części. Tutaj zadecydował Aleksander o dalszej historii świata. Parmenion zaś i Aleksander to dwie całkiem różne generacje.

Aleksander zdobywa wybrzeża morza Śródziemnego i odbierając w ten sposób bazę wojenną floty perskiej całkowicie ją niszczy. Takie samo znaczenie ma również i zdobycie Egiptu. Założenie zaś Aleksandrii miało znaczenie głównie handlowe, nie zaś militarne, a ponadto było to miasto stosunkowo najbliższe Grecji. Przebywając w Egipcie i włączając go do swej monarchii, Aleksander wcale nie miał zamiaru mieszać kultury egipskiej z grecką, nie tak, jak to później robił w Persji. Pochód do świątyni Ammona w oazie Sziwa robi on jako Grek, gdyż wtedy wyrocznie tego boga uchodziły wśród Greków za nieomylne. Jaką jednak otrzymał on tam wiadomość — pozostało na zawsze tajemnicą. Faktem jest, że w świątyni powitał arcykapłan Aleksandra jako „syna Ammona", i odtąd zaczyna on występować ze swoim pochodzeniem nadludzkim. Nam się zdaje, że było w tym wyrachowanie czysto polityczne, albowiem w oczach ludu egipskiego pragnął Aleksander posiadać uświęcenie dawnych faraonów, a panowanie swoje oprzeć na czymś trwalszym niż prawo miecza i siły. Lecz dla Macedończyków Aleksander nadal pozostał królem prawowitym, dla Greków zaś wodzem z nieograniczonym pełnomocnictwem. Władza zaś nad pracowitym, spokojnym i bogatym ludem egipskim dopiero wtedy wydawała mu się umocnioną, odkąd otoczył ją religijnym urokiem dawnych władców kraju.— Jest jednak także bardzo możliwe, że Aleksander nie brał swego kroku za fortel polityczny, ani nie należałoby w tym widzieć zboczenia umysłowego; pytanie, czy Aleksander nie poszedł tutaj po myśli człowieka starożytnego, zwłaszcza z epoki bliżej końca IV w. pd. Chr.

Przychodzi Arbela i Gaugamela (październik 331 r.), zdobycie Mezopotamii z Babilonem, a wreszcie zdobycie Persepolis, stolicy państwa perskiego. Na rozkaz Aleksandra miano rzucić w Persepolis pochodnię do pałacu królów perskich, który spłonął prawie doszczętnie. Był to niejako symboliczny znak, którym obwieszczono Grekom, że wyprawa mścicielska osiągnęła swój cel i już się skończyła. Odtąd właściwie Aleksander jest już tylko królem macedońskim. Jest wielkie pytanie, czy później Aleksander nie żałował mocno swego postępku, że spalił Persepolis; można jednak uważać, że postępowanie jego w tym względzie wypływało z celów czysto praktycznych.

W r. 330 pd. Chr. zostaje zamordowany przez zbuntowanych satrapów ostatni król perski Dariusz III Kodomannos. Następuje wyprawa Aleksandra w głąb Iranu i do Indyj (330—325). Grecy mieli bardzo słabe pojęcie o Iranie i Indiach. Te więc lata nabierają równocześnie ogromnego znaczenia jako wyprawa naukowa; geografia, botanika, zoologia itd. wzbogacają swój materiał niesłychanie. Wojna przybiera teraz całkiem inny charakter, ustają wielkie bitwy, a zaczyna się wojna narodowa, gdyż nieujarzmione dotychczas plemiona Baktrii i innych prowincji wschodnich państwa perskiego stawiają zaciekły opór. Na całej linii wre wojna podjazdowa. Teraz pokazało się, ile jeszcze żywotnych sił miało państwo perskie, którego władcy nie umieli ich wykorzystać. W ogóle walki we wschodnim Iranie należą do najzaciętszych z całej wyprawy Aleksandra. Tutaj zabłysnął Aleksander całym blaskiem swego geniuszu. I jakkolwiek miał przy sobie zawsze sztab pierwszorzędnych generałów, jednak przypisywanie wszystkich zasług wojennych Aleksandra nawet w Iranie staremu generałowi Parmenionowi jest pozbawione wszelkich podstaw już chociażby z tego względu, że od 330 r. pozostaje Parmenion jako komendant załogi w Ekbatanie. — Sam natomiast Aleksander zaczyna się zmieniać w swym postępowaniu.

W r. 330 następuje skazanie Filotasa, syna Parmeniona, oskarżonego o utworzenie spisku na życie Aleksandra. Skazania dokonało zgromadzenie wojskowe Macedończyków, nie Aleksander, choć zapewne nie bez jego wiedzy. Równocześnie zostaje skrycie zamordowany w Ekbatanie z rozkazu Aleksandra i Parmenion. Jest to wypadek nadzwyczaj tragiczny, skoro stary, zasłużony generał musiał skończyć taką śmiercią z rąk tego, któremu był zawsze wierny. Nie zmyje to plamy z Aleksandra. Niestety nie znamy motywów takiego kroku Aleksandra. Nie odbiegniemy jednak, zdaniem naszym, daleko od prawdy, skoro powiemy, że do tego zmusiła Aleksandra konieczność polityczna, ogólny stan rzeczy. Dla Aleksandra wytworzyła się nadzwyczaj groźna sytuacja, gdyż Parmenion, jako ojciec skazanego Filotasa mając w swym ręku nadzór nad ogromnymi środkami materialnymi oraz połączeniami komunikacyjnymi Aleksandra z zapleczem, mógł je odrazu przeciąć i w ten sposób przez zemstę zniszczyć Aleksandra. Toteż interes państwowy celem utrzymania państwa jako całości wymagał usunięcia Parmeniona.

Z innego punktu widzenia należy oceniać zamordowanie przez Aleksandra w czasie uczty w Marakandzie (Samarkand) w 328 r. przyjaciela Kleitosa, co uratował go nad Granikiem, oraz stracenie historyka Kallistenesa (327), który miał być wmieszany w spisek paziów przeciw Aleksandrowi. W tym drugim wypadku działały, zdaje się, pewne uboczne sprawy, a mianowicie pokrewieństwo Kallistenesa z Arystotelesem, z którym Aleksander z motywów czysto politycznych zerwał był wszelkie związki. Faktem pozostaje, że dwa ostatnie wypadki są wyraźną oznaką powolnego procesu oziębiania się stosunków pomiędzy Aleksandrem a jego macedońsko-greckim otoczeniem. Zaczyna się to dziać właśnie w tej chwili, kiedy myśl o stworzeniu monarchii uniwersalnej nakazuje Aleksandrowi wznieść się wysoko ponad czysto lokalne macedońsko-greckie interesy. Mało kto rozumiał Aleksandra, najwięcej jeszcze może przyjaciel jego Hefaistion. Na Aleksandrze

Wielkim uwidacznia się jeszcze raz stara prawda, że prawdziwi geniusze idą zwykle samotni do celu, gdyż ogół ich nie rozumie.

W 327 r. rusza Aleksander do Indyj. Często można się spotkać z twierdzeniem, jakoby to była wyprawa czysto awanturnicza, którą Aleksander podjął jedynie dla dogodzenia własnej ambicji i dumie. Nie ma nic błędniejszego nad taki pogląd. *Do Indyj gnało Aleksandra to samo, co królów perskich od Dariusza I. począwszy i wszystkich innych zdobywców do Anglików a obecnie Japończyków włącznie: to jest bajeczne bogactwo ziemi i płodów indyjskich. I ta myśl zdobycia Indyj, dotarcia do wschodniego krańca ziemi nie opuści Aleksandra już do samej śmierci. I pod tym tylko głównie kątem należy rozpatrywać podróż Nearcha z Indyj do Babilonu Oceanem Indyjskim, jak również gorączkowe przygotowania do opłynięcia Arabii i dotarcia do Aleksandrii oraz ponownej wyprawy do Indyj prawdopodobnie celem całkowitego już ich opanowania.* Od 327 r. ciężar polityki Aleksandra Wielkiego zaczyna posuwać się coraz bardziej na Wschód, jakkolwiek oko jego sięgało również i daleko na Zachód, co widać z zapisków jego, znalezionych po śmierci, gdzie są plany wypraw na wybrzeża zachodnich części morza Śródziemnego, zwłaszcza przeciw Kartaginie, rywalce Aleksandrii, a następnie przeciw ludom półwyspu iberyjskiego, Galii i Italii. Tu chodziło rozumie się głównie o zabezpieczenie sobie panowania nad morzem Śródziemnym, gdzie miała królować Aleksandria. Co miało być stolicą państwa Babilon czy Aleksandria — trudno orzec. Nam się zdaje, że Aleksander właściwie nie miał zamiaru stworzenia stałej stolicy państwa, podobnie jak to daleko później było z Karolem Wielkim. W każdym razie na Wschodzie i nad Oceanem Indyjskim miał być punktem centralnym Babilon, nad morzem zaś Śródziemnym Aleksandria. Opłynięcie Arabii miało stworzyć połączenie morskie pomiędzy dwoma centrami. Idea połączenia elementu grecko-macedońskiego ze wschodnim, stworzenia pomostu, ścisłego związku pomiędzy Europą i Azją, uznawania wszystkich poddanych za równych sobie, pociągania wszystkich do jednakowej służby, była nadzwyczaj śmiała i daleko sięgająca. Dzisiaj nikt nie może powiedzieć, do czego doprowadziłyby były te zamiary i plany, ta praca kulturalna Aleksandra Wielkiego, czy byłyby się one udały, czy nie, gdyby nie nagła śmierć jego w Babilonie, 13 czerwca 323 r. pd. Chr. w 33 roku życia, właśnie w tej chwili, kiedy od czynów wojennych zaczął on przechodzić do organizacji państwa. Żadne z jego pokojowych zamierzeń nie doszło do skutku, albowiem nie było na to czasu. W jakiej formie byłyby się wyładowały jego plany i do czego byłoby doszło, na ten temat można obecnie snuć tylko domysły. Aleksandra Wielkiego możemy sądzić jedynie na podstawie tego, co on zrobił do r. 323, nigdy zaś nie kłaść na jego rachunek wypadków poźniejszych. Pociągając Irańczyków do służby państwowej i wojskowej miał Aleksander na myśli nie tylko wielki, chociaż może bardzo daleki cel, to jest zmieszanie rasowe, co było odzwierciedleniem się jego idei o wszechwładztwie światowym, ale i cel daleko konkretniejszy to jest uzupełnienie swego topniejącego macedońsko-greckiego materiału ludzkiego w każdej dziedzinie materiałem irańskim. Że na Irańczykach przyszło mu się nieraz srogo zawieść — to rzecz całkiem inna W każdym razie patrząc na pokojową działalność Aleksandra widzimy dopiero jej nikłe początki. W żadnej

dziedzinie Aleksander nie powiedział jeszcze ostatniego słowa i tego nie powinniśmy nigdy zapominać.

Uwagi nasze mają się ku końcowi. Nie znaczy to, żebyśmy wyczerpali wszystkie zagadnienia, gdyż tych jest moc. Staraliśmy się w niejednym podejść do sprawy z całkiem innego punktu widzenia, ze stanowiska prostego chłopskiego rozumu. A jeżeli nasze myśli dadzą komuś impuls do zrewidowania swych poglądów na starożytną historię Grecji, nasze zadanie zostanie spełnione.

JĘZYK ŁACIŃSKI W LICEUM[1])

(Formy i warunki pracy w klasie I i II).

napisała

REGINA SCHÄCHTERÓWNA

Tematem referatu będą uwagi o formach i warunkach pracy w liceum z uwzględnieniem doświadczeń, które zawdzięczamy całorocznej pracy w klasie I i początkom nauki w klasie II. W szczególności wypadnie nam zastanowić się nad stosunkiem form nauczania w klasie II do klasy I.

Zaznaczyć należy, że program poza zmianą autora nie podkreśla żadnej różnicy między klasą I a II. Wyniki nauczania w liceum tyczyłyby się wobec tego przede wszystkim klasy II, a klasa I byłaby etapem na drodze do osiągnięcia tych wyników.

Rozumiemy jednak dobrze, że sama zmiana autora o postępie nie stanowi. Różnica między klasą I a II nie będzie więc polegała na lekturze Cycerona czy Liwiusza, autorów czytanych zresztą już w gimnazjum, lecz na postępie zaznaczającym się w sposobie ujęcia tekstu łacińskiego i w traktowaniu materiału naukowego. Klasa I stanowi bowiem dla drugiej przygotowanie pod względem dydaktycznym i metodycznym, klasa II korzysta z wyników nauki klasy I i na nich buduje.

Jeśli więc celem nauki w liceum jest według programu (punkt 1 a) orientowanie się w treści nie przerobionego ustępu jednego z prozaików, to ta orientacja musi być w klasie II pełniejsza i wyraźniejsza niż w klasie I. Twierdzenie to nie może jednak być gołosłowne. Pełniejszą orientację w tekście mógłby ktoś uważać za rzecz nieuchwytną i trudną do ścisłego skontrolowania. A jednak muszą się znaleźć pewne normy wskazujące, że stopień orientacji się podniósł. Wytycznymi będą tu pewne zmiany w metodzie pracy — mianowicie wyższy niż dotąd stopień usamodzielnienia uczniów.

Co do punktu 1 b), żądającego biegłości w czytaniu tekstu z zakresu przerobionej lektury, różnica między klasą I a II oczywiście nie wystąpi.

Ale już w punkcie 2), w którym mowa o zaprawianiu do jasnego rzeczowego myślenia, o wyrabianiu sprawności we władaniu językiem ojczystym i o głębszym wnikaniu w objawy mowy w ogóle, — będzie klasa II stanowiła etap dalszy w stosunku do klasy I. Unaoczni się on w znaczniejszej samodzielności, w samorzutnym stawianiu zagadnień, w obserwacji bez naprowadzania, w nie kierowanym przez nauczyciela i nie nastawianym przez niego czynieniu poprawek i uwag w odniesieniu do wypowiedzeń innych uczniów.

Cele nauczania zaznaczone w punkcie 3) — a obejmujące zaznajomienie z wartościami antycznej kultury i zrozumienie jej roli dziejowej — dadzą się osiągnąć w klasie II dzięki podstawie szerszej, którą uczeń uzyskał przy odpowiednio kierowanej pracy w klasie I. I znowu będzie w znacznie wyższym stopniu uwzględniona aktywność i samodzielność ucznia niż w klasie I.

---

[1]) Referat wygłoszony na konferencji rejonowej Ogniska Metodycznego we Lwowie 3 listopada 1938.

Zastanówmy się nad tym, co wyniósł uczeń z klasy I. Na tym tle rozważmy, jak wygląda praca w klasie II, co zostało zrobione a co jest do zrobienia. Pójdźmy w porządku zakreślonym przez program: lektura — język — życie i kultura antyku z tym zastrzeżeniem, że te działy łączą się z sobą ściśle i zazębiają o siebie tak, że odrębne ich omawianie jest tylko formalne a nie istotne.

A) LEKTURA

Autorowie łacińscy przepisani na klasę pierwszą odpowiadali przygotowaniu językowemu uczniów oraz ich zainteresowaniu. Pewna znajomość tych autorów wyniesiona z gimnazjum ułatwiła młodzieży zbliżenie się do nich, poznanie ich osobistości i ujęcie całokształtu twórczości choćby tylko w zarysie. Mimo, że program żąda omówienia osobistości i twórczości autora ze strony nauczyciela tylko, mógł umiejętnie kierowany tok lektury dać uczniom bezpośrednio wiele materiału do naświetlenia sylwetki autora lub bodaj do samodzielnego zaobserwowania rysów charakterystycznych dla jego osobistości. Nie były tu konieczne jakieś długie specjalne dygresje, bo praca polegała na notowaniu spostrzeżeń, które w sumie dawały uczniom pewien materiał źródłowy samodzielnie z tekstu zaczerpnięty. Obok spostrzeżeń tyczących się osobistości autora notowano uwagi odnoszące się do treści i formy utworu. Suma tych uwag wysuniętych przez samych uczniów była przy zakończeniu lektury substratem do omawiania zagadnień związanych z dziełem autora i charakteryzujących sposób myślenia, pogląd na życie i świat ówczesny epoki.

Lektura uzupełniająca w języku łacińskim była na ogół szczupła. Ograniczał ją nie tylko mały wymiar czasu ale i brak odpowiednich książek. Teksty łacińskie przeznaczone dla liceum, ukazały się w pierwszym półroczu za późno. Lektura przekładów przeznaczona do pracy domowej musiała siłą faktu choćby częściowo przejść do pracy szkolnej, jeśli nie chciała być zbagatelizowaną lub powierzchownie traktowaną. W ośrodkach, w których brak było większej ilości książek wystarczających dla całego zespołu klasowego musiał nauczyciel to, co zdaniem jego było bardzo ważne, odczytać w klasie. Jeśli ograniczył się przy czytaniu do tego, co istotnie wartościowe a uczniowie sami wysnuwali wnioski z lektury i notowali je, by następnie rzecz omówić, — czas poświęcony na to czytanie nie był stracony. Uzupełnienia w tekstach Ossolineum są bardzo cenne i mają tę zaletę że uczniowie posiadający te wydania mogą daną rzecz przeczytać w domu, w klasie zaś następuje krótkie omówienie. Zaznaczyć jednak należy, że nauczyciel zechce i niejedno poza tymi tekstami przeczytać uczniom, a wtedy musi poświęcić na to część lekcji w szkole. To samo tyczy się i Antologii klasycznej przy posługiwaniu się Wypisami łacińskimi Tadeusza Sinki.

Artykuły, rozprawki lub fragmenty większych dzieł z dziedziny kultury antycznej (przy czym do głosu dochodziła przede wszystkim polska literatura filologiczna — Zieliński, Sinko, Morawski) nie były czytane przez całą klasę lecz przez pojedynczych uczniów, którzy w formie referatów zaznajamiali z danym zagadnieniem klasę. Czytaniu tych rzeczy w klasie przeszkadza brak czasu, czytaniu uczniów w domu — brak odpowiedniej ilości książek.

Wymiar lektury przepisany programem dał się na ogół osiągnąć, o ile klasa nie wykazywała zupełnie słabego przygotowania z gimnazjum. Przero-

bienie np. 600 wierszy z pism Cycerona nie było równoznaczne z szczegółowym omawianiem tekstu w klasie w formie tzw. lektury statarycznej, lecz dało się osiągnąć przez uzupełnienie jej częściowo przez lekturę kursoryczną częściowo nawet przez pracę domową. O stosunku tych form pracy nad tekstem decydował rodzaj tekstu i stopień przygotowania językowego uczniów. Dlatego będziemy mówili o tych formach w związku z uwagami o języku.

B. JĘZYK

Program uwzględnia w tym punkcie wiadomości z dziedziny gramatyki, włączając najważniejsze zjawiska z dziedziny stylistyki i retoryki, pewne wiadomości z metryki i wzbogacenie zasobu leksykalnego.

1) Gramatyka. W pierwszym rzędzie mówi program o utrwaleniu względnie pogłębieniu i rozszerzeniu nabytych w gimnazjum wiadomości, wychodząc ze słusznego założenia, że kurs gimnazjalnej nauki zostawił tu jeszcze coś do wypełnienia. Co to jest? — Każdy z nas bez wątpienia zauważył i to nie bez uczucia lęku, że opanowane w doskonały nawet sposób w kl. I i II gimnazjum formy fleksyjne w miarę postępu lektury zaczynają tracić pewność i wyrazistość konturów, że coś się tam przyćmiewa, zalewa, że podobne formy zasłaniają formy właściwe i są znaczną przeszkodą w rozumieniu tekstu łacińskiego. I oto powód, dla którego mamy nieraz chwile zwątpienia a niejeden nauczyciel dochodzi do przekonania, że mimo żmudnej pracy niczego nie nauczył. Gdyby uczniowie mieli tyle czasu do opanowywania form zasadniczych ile myśmy kiedyś mieli, byłaby ta podstawa gramatyczna zapewne trwalsza i solidniejsza. Gdyby w dodatku zakres lektury był obszerniejszy, samo wnikanie w tekst stanowiłoby skuteczniejszą podporę do przypominania sobie i zapamiętania wyrazistych konturów form języka łacińskiego. Tymczasem świetne choćby ale w bardzo szybkim tempie postępujące poznawanie form daje wyniki chwilowo dobre, w konsekwencji jednak nie trwałe, jeśli nie ma ciągłego odwoływania się do pamięci i ciągłego powtarzania. A to powtarzanie choćby i gorliwie uprawiane w gimnazjum nie jest na tyle wystarczające, abyśmy mogli z czystym sumieniem zaniechać go w liceum. Owszem, im bardziej się uczniowie od nauki podstawowej gramatyki oddalają, tym bardziej mgliste są kontury form.

Musimy więc stać na stanowisku, że w liceum kontynuujemy utrwalanie form fleksyjnych. Program żąda, by ono było przygodne — przy lekturze. Obierając tekst za punkt wyjścia przy tym powtórzeniu względnie uzupełnieniu wiadomości z fleksji, musimy jednak pamiętać o tym, że mamy doprowadzić do całkowitego opanowania wiadomości zasadniczych, bez których właściwy tok lektury autorów łacińskich nie jest możliwy. Stąd potrzebna jest i pewna planowość ze strony nauczyciela, który zawsze musi pamiętać o tym, jakie działy gramatyki zostały powtórzone bez reszty, a jakie wymagają jeszcze ugruntowania i utrwalenia. Gdybyśmy stawiali kwestię tak, że fleksja jest materiałem nauki gimnazjalnej, a wobec tego liczymy się z nią w liceum jako z faktem dokonanym i stawiamy w odniesieniu do uczniów żądania bezwzględne, cały szereg uczniów by nas zawiódł. Myśl, że ma się powtórzyć całą gramatykę prowadzi do tego, że wielu uczniów nie robi nic, inni pracują z nielicznymi wyjątkami powierzchownie przerabiając pewne części a zosta-

wiając resztę. Przy podziale materiału natomiast możemy liczyć na chętniejszą, pewniejszą a więc i skuteczniejszą pracę uczniów. Jest rzeczą naturalną, że całe przewertowanie danej partii gramatyki w klasie jest ze względu na ekonomię czasu niemożliwe ale kilka minut w tygodniu musi się poświęcić na podkreślenie rzeczy charakterystycznych, przy czym ujawnia się stopień przygotowania uczniów. Wyciąganie konsekwencji z ich niedbałości i powierzchowności skłania do sumienniejszej pracy nad usunięciem braków.

Składnię ćwiczyła przede wszystkim umiejętnie prowadzona lektura. W klasie I trzeba było nieraz konstruować; choć słusznie uważamy tę formę podchodzenia do tekstu za właściwą na stopniu niższym, nieraz trzeba było przeprowadzić analizę tekstu. Wyraźne podkreślanie charakterystycznej dla języka łacińskiego składni, notowanie uwag co do składni z zaznaczeniem danej części zdania i jej odpowiednika w języku polskim, doprowadziło do tego, że orientacja w składni łacińskiej powiększyła się w stosunku do wiadomości wyniesionych z gimnazjum. Zdarzało się nieraz jednak, że w związku z lekturą trzeba było przeprowadzić ćwiczenia składniowe na kilku łatwych przykładach, dołączając te przykłady do preparacji danego ustępu. (Tak np. zacierały się u uczniów kontury tzw. coniugatio periphrastica activa i passiva, wobec czego konieczne było ćwiczenie na przykładach). W ciągu rocznej nauki w klasie I można było najważniejsze cechy składni języka łacińskiego wyczerpać. Wiadomości z zakresu stylistyki, retoryki i metryki zdobywali uczniowie — rzecz naturalna — w łączności z lekturą. Spostrzeganie cech charakterystycznych dla stylu danego autora, wyjaśnienie ich, zanotowanie w preparacji, odwoływanie się do nich w dalszym toku lektury — służyły poznawaniu najważniejszych zjawisk z dziedziny stylistyki. Podobnie miała się też rzecz ze zjawiskami z dziedziny retoryki. Zasady metryki znane już częściowo z lektury gimnazjalnej doszły do pełniejszej świadomości uczniów przy lekturze Wergilego. Konieczne tu było zarówno właściwe poznanie zasad heksametru jak i zdobycie poczucia rytmu wiersza łacińskiego nieodzownie potrzebne do czytania strofy Horacego. Program wspomina też o słowotwórstwie, które wypadnie nam omówić w związku z uwagami o zasobie leksykalnym.

Jeśli teraz postawimy pytanie: Czy klasa I dała w zakresie gramatyki zupełnie już pewną podstawę dla klasy II, przyjdzie nam jednak odpowiedzieć: nie. Luki się zmniejszyły bezsprzecznie, trzon wiadomości z zakresu gramatyki stał się silniejszy, ale nie o tyle, byśmy bez zastrzeżeń mogli powiedzieć, że należy lub można rzecz uważać za skończoną. Z tego wynika, że wymogi programu co do utrwalenia i rozszerzenia wiadomości gramatycznych muszą być uwzględnione także w klasie II, z tym, że utrwalanie polega nie tylko na powtarzaniu rzeczy dawnych ale i na rozwijaniu zdolności obserwowania zjawisk językowych a więc wchodzi w zakres rozszerzania wiadomości. Nie wolno nam jednak zapomnieć, czego nas nauczyła praktyka w klasie I mianowicie, że przeciętny uczeń ma niejedną lukę w materiale zasadniczym, która w toku nauki w klasie II powinna już zaniknąć. Nie powinniśmy się łudzić co do tego, jakobyśmy budowali naukę w liceum na zupełnie utrwalonym podłożu, z drugiej jednak strony nie ma powodu do zbyt pesymistycznego nastawienia do naszych form i warunków nauczania, bo na niedomagania, o jakich wyżej była mowa, skarżą się i nauczyciele zagraniczni

i to przy liczbie godzin przekraczającej naszą prawie w dwójnasób [2]). Przyczyna tego stanu nie ukrywa się w pozornym zmierzchu nauk klasycznych, ale daje się sprowadzić do tego źródła, w którym tkwi licha ortografia języka ojczystego (i to nie tylko u nas ale i w innych krajach) — mianowicie do osłabienia zdolności i zamiłowania do formalnej strony nauki. Objaw ten idzie w parze, ze znacznym uaktywnieniem ucznia w dziedzinie agonistyki sportowej. Bystrzejsza niż dawniej orientacja w tekście da się obok innych jeszcze przyczyn (do których należy zmiana metod nauczania) sprowadzić i do tej przyczyny, mianowicie do większej przedsiębiorczości ucznia i do śmiałości w podchodzeniu do zadań, które przed nim stoją. Uczniowie dziś chętnie próbują. Z tego powinniśmy sobie zdać sprawę, wykorzystać tę chęć i zdolność próbowania, ale wykorzystać tak, by zyskała pewne podstawy realne; w wypadku, o którym mówimy, podstawą realną będzie uzupełnienie wiadomości gramatycznych a obok nich i leksykalnych.

2) Słówka. Zastanówmy się teraz nad stanem wiadomości leksykalnych. Zasób wyrazów jest nawet w obrębie tego samego zespołu klasowego rozmaity. Zależy on wprawdzie w znacznym stopniu od tego, jak się odbywała praca nad zwiększeniem słownictwa w gimnazjum, ale prawie żaden zespół uczniów w liceum nie jest identyczny z zespołem danego gimnazjum. Wielu uczniów odpłynęło, wielu przyszło skądinąd. Indywidualne uzdolnienie ucznia, pamięć, intuicja, zdolność kombinowania, pilność wreszcie, są czynnikami różnicujących znajomość wyrazów w danej klasie. Przy tym jednak jest rzeczą ważną, jak się w samym liceum zespół klasowy wraz z nauczycielem do kwestii „słówek" odnosi. Jedno jest rzeczą pewną: zasób słów nie jest na ogół wziąwszy wystarczający i dlatego wymaga ciągłej uwagi, ciągłej pracy. Szerszy zakres lektury pozwoliłby bez wątpienia na rozszerzenie zasobu wyrazów, nawet na jego pogłębienie, gdyż na podstawie szerszego materiału porównawczego krystalizowałoby się w umyśle ucznia istotne znaczenie wyrazu łacińskiego. Ta okoliczność, że uczeń spotyka się z całym szeregiem wyrazów rzadko albo i bardzo rzadko — jest główną przyczyną ubogiego słownictwa. Ale warunkiem rozszerzenia lektury było by powiększenie godzin nauczania; jak długo go nie ma, musimy się liczyć ze stanem faktycznym i do niego stosować operując wartościami realnymi. Będziemy więc mówili o możliwościach pracy w warunkach istniejących a nie o tym, co mogłoby być w warunkach korzystniejszych dla łaciny.

Jaki zasób słów przyniósł uczeń z gimnazjum? Jeśli idzie o cyfry — odpowiedź nie jest łatwa. Ilość znanych słów trudno — z postępem nauki zwłaszcza — skontrolować i nikt z nas zapewne nie wie, czy uczeń nasz posiadł mniej czy też więcej niż tysiąc wyrazów. Czy on jednak dzięki znajomości na przykład słowa taceo rozumie conticeo, dzięki teneo — sustineo, sacer — consecro itd., to możemy zaobserwować przy pierwszym zetknięciu się z uczniem w pracy nad nowym tekstem. Z tego punktu widzenia osądzamy wiadomości leksykalne ucznia w liceum. Czy uczeń posiadł znajomość słów zasadniczych i osiągnął pewne rozumienie zasad słowotwórstwa — to zależy od sposobu prowadzenia pracy nad słówkami w gimnazjum. Znajomość słów

[2]) Np. Deutsche Revolution im altsprachlichen Unterricht, Frankfurt a. M. Diesterweg 1936.

zasadniczych osiąga uczeń przez zetknięcie się z nimi w tekście, objaśnienie, zapisanie w zeszycie, utrwalenie przy tłumaczeniu, powtórzenie przy powtórce ust.pu i przy ponownym zetknięciu się z danym słowem w ustępie nowym. Znajomość budowy słowotwórczej wynika z ćwiczeń słówkowych, polegających na zestawianiu słów pokrewnych i określeniu ich znaczenia w związku z charakterystycznymi przyrostkami i przedrostkami. Prowadzenie takich ćwiczeń słówkowych bardzo korzystne jako forma uczenia się słówek w klasie IV staje się w liceum tym lepszym sposobem pracy, odpowiada bowiem poziomowi umysłowemu uczniów zdolnych już w znaczniejszym stopniu do spostrzegania i porównywania objawów językowych i budzi wyższy stopień zainteresowania, stawiając poważniejsze wymogi samodzielności i aktywności przy zakładaniu grup wyrazowych. Niemniej ważne jest w liceum odpowiednie traktowanie tzw. preparacji. W nauce gimnazjalnej była ta praca ułatwiona. Na niższym stopniu były wprost drukowane preparacje do poszczególnych ustępów, na wyższym miał uczeń słowniczek do swego podręcznika, a w tym słowniczku nie trudno się było zorientować. Dopiero liceum stanęło przed koniecznością korzystania ze słownika ogólnego, co stanowi jedną z zasadniczych różnic między nauką łaciny w gimnazjum i liceum.

Wyrobienie pewnej umiejętności posługiwania się słownikiem a w związku z tym odpowiednie prowadzenie notatek, które moglibyśmy nazwać preparacją — należy do podstawowych form pracy w liceum. Praca ta łączy się ściśle z lekturą i sposobem jej traktowania. Z góry jednak zaznaczyć należy, że każdy uczeń musi takie notatki prowadzić a sposób tego prowadzenia jest miernikiem postępu w nauce łaciny. Wiemy z doświadczenia, że wiek licealistów nie bardzo się skłania do tej pracy, zwłaszcza że uczeń — zdaniem swoim — coś wie a reszty może się domyśleć. Tym bardziej więc powinniśmy tej pracy szczególniejszą poświęcić uwagę. Ileż bowiem razy słyszymy zdanie — „nie pisałem, bo wszystkie słówka są znane". W konsekwencji jednak pokazuje się nieraz, że jest inaczej. Czy uczeń chciał nas oszukać? Nie, raczej mylił się przeceniając swoje wiadomości.

Wiemy, że w obecnych warunkach pracy ujawnia się sprawniejsza orientacja co do ogólnego ujęcia całości zdania lub nawet ustępu, gorzej jednak przedstawia się gramatyczne i leksykalne przygotowanie uczniów potrzebne do rozwiązania szczegółów. To ujmowanie całości przy niezupełnym opanowaniu szczegółów sugeruje nieraz uczniowi myśl niezupełnie zgodną z tekstem, powoduje pewne przesunięcia w szczegółach zmieniające czasem i znaczenie zdania całego. Z tego względu może się zdawać uczniowi, że rozumie, choćby i tak nie było. Doprowadzenie go do skontrolowania swej pierwszej orientacji w tekście, do weryfikowania swego przypuszczenia (o którym mówi Kerschensteiner) polega na skierowaniu go do słownika a nieraz i gramatyki. Uczeń winien więc do każdego tekstu, który przerabia, sporządzić preparację. Do tego skłaniamy go i kierujemy w I klasie liceum. W tym celu musi praca ze słownikiem być zapoczątkowana w szkole. Należy z całym uznaniem podnieść uwagę programu: „Każdy uczeń musi posiadać słownik i umieć się nim posługiwać".

3) Formy pracy nad tekstem. Jak się uczniowie słownikiem a ewentualnie i gramatyką posługują, możemy zaobserwować łatwo, jeśli

wprowadzimy tzw. pracę pod kierunkiem. Dlatego okazuje się ona w klasie I najwłaściwszą formą pracy choć może nie jedyną.

Jeśli uczeń mający nawet pewne braki posiada ogólną zdolność orientowania się w tekście, daje mu praca pod kierunkiem sposobność wyzyskania tej orientacji przy równoczesnej możności ugruntowania i wyjaśnienia tego co niepewne i mgliste. Jak się to odbywa?

Przed uczniami leży tekst, słownik i gramatyka; nowe wydawnictwa dla liceum dają także w umiarkowanym tonie trzymany komentarz. Skłaniamy uczniów do ujęcia całości zdania lub uwypuklenia części znanej, w razie potrzeby do rozumnego kombinowania na podstawie tego, co istotnie znane (ale nie do zgadywania!), na wypadek wątpliwości do upewnienia się na podstawie słownika i gramatyki. Nie pozwalamy na tak popularne u uczniów wypisywanie słówek pod rząd, lecz wskazujemy drogę, na której równocześnie postępuje i rozumienie tekstu i dochodzenie do znaczenia wyrazów. Wyrażenia nieznane czyli słówka notują uczniowie po jednej stronie zeszytu, uwagi gramatyczne a w miarę potrzeby i rzeczowe po drugiej. Tak powstaje w naszych oczach umiejętnie prowadzona preparacja układana przez pojedynczych uczniów, a po omówieniu i zestawieniu kontrolowana niejako i uzupełniana przez zespół klasowy. Dzięki temu omówieniu uczeń z miejsca prostuje to, co u niego było błędne i skierowuje swoją myśl na właściwe tory.

Z tego względu okazuje się ta forma pracy bardzo właściwą dla klasy I. Że nie może być jedyną — to wynika z małej ilości godzin, jakimi dysponujemy. Tok lektury wymaga nieraz przyśpieszonego tempa, które przy tej metodzie pracy bodaj w początkach jest bardzo utrudnione, często nawet niemożliwe. Tu wysuwa się zagadnienie lektury kursorycznej. Rozmach jej większy, dokładność oczywiście mniejsza. Korzyść z niej ze względu na poznanie treści bezsprzecznie większa, ze względu na poznanie języka prawdziwa tylko wtedy, kiedy znajduje uzupełnienie we właściwej formie pracy domowej.

Czytanie większej ilości tekstu, próba ujęcia treści sposobem bezpośrednim, daleko idące posługiwanie się kombinowaniem i intuicją, rzucenia liny ratowniczej przez kolegę a ewentualnie i przez nauczyciela w chwili, gdy uczeń sam wypłynąć nie może, unikanie zbytniej retardacji przy przekładzie a czasem i opuszczanie przekładu — to główne cechy lektury kursorycznej. Dzięki niej uczeń ogarnia tekst ogólnie, orientuje się w jego strukturze, ujmuje myśl, ale czasem nad całym tekstem nie panuje, chwyta go za skrzydło, ale nie ma go w garści. Wobec tego uważać możemy lekturę kursoryczną za dobrze skierowany drogowskaz dla lektury i winniśmy przeznaczyć na uzupełnienie tej dorywczej pracy szkolnej — pracę domową. Ustęp przeczytany kursorycznie w szkole przerabia uczeń w domu przy pomocy słownika i gramatyki i sporządza tzw. preparację — nieznane wyrazy i uwagi. Także i sformułowanie odpowiedniego przekładu należy w tym wypadku do pracy domowej.

Wymienione metody pracy w klasie I pozwalają nam wglądnąć, czy i jak uczeń umie radzić sobie z tekstem łacińskim, zwracają naszą uwagę na niedociągnięcia, które należy usunąć, wskazują mocne i słabe strony w wiadomościach ucznia, jego zaś samego zaprawiają do bystrzejszej orientacji w tekście, uświadamiają mu jego braki, skłaniają do ich usunięcia przy po-

mocy słownika i gramatyki, a więc wskazują najwłaściwszą drogę do samodzielnego rozwiązania zagadki niezrozumiałego tekstu.

Odpowiednio przeprowadzona lektura w klasie I częściowo pod kierunkiem częściowo kursoryczna w klasie z uzupełnieniem w domu jest przygotowaniem do pracy w klasie II. Tu obok wymienionych form pracy jest już miejsce na trzecią: samodzielne przygotowanie tekstu przez ucznia, częściowo — zwłaszcza przy rozpoczęciu tej pracy — w szkole, częściowo — przy pewnym zaawansowaniu uczniów — w domu.

Czy ta praca w szkole będzie równoznaczna z pracą pod kierunkiem? Nie, — choć pewne rysy tych obu form mogą być podobne. Różni się ona od pracy pod kierunkiem znacznie większym stopniem samodzielności ucznia. Uczniowie otrzymują pewien ustęp, z którym mają się zaznajomić. Nauczyciel tego ustępu n i e odczytuje. Nie czyta też z góry uczeń bystrzej się orientujący w tekście. Uczniowie przygotowują się do rozumienia tekstu przy pomocy słownika, gramatyki, komentarza dołączonego do ich wydania, ewentualnie i przy pomocy podręcznika historii lub kultury. Następuje czytanie i tłumaczenie tekstu. Kierownictwo nauczyciela ogranicza się do minimum. Za to ingerują uczniowie: „to nie dobrze!" — „to niewłaściwie przeczytane!", „błędnie tłumaczone!" Ale dlaczego? — Następuje wyjaśnienie ze strony interpelującego ucznia. Samo poprawianie bez wyjaśniania jest bezcelowe a więc i niedopuszczalne. Dyskusji uczniów zostaje też poddana forma przekładu. Tu dokonywa się analiza myśli i formy wymagana przez program. W notatniku zaznaczają uczniowie w odnośnej rubryce nieznane wyrazy i charakterystyczne zwroty oraz uwagi z tym jednakowoż, że przygotowanie dokładniejszej i pełniejszej preparacji należy do pracy domowej, w wyższym stopniu indywidualizującej. Do pracy domowej należy też od czasu do czasu wymagany pisemny przekład ustępu łacińskiego mający formę skończoną, że nie powiem artystyczną.

Praca nie zapoczątkowana w szkole polega na przygotowaniu preparacji w domu. Unikaliśmy jej słusznie tam, gdzie nie mieliśmy pewności co do samodzielnej pracy ucznia, zaniechaliśmy jej wtedy, kiedy naszym zdaniem uczeń nie miał przygotowania do tego, by ją własnymi siłami zrobić. Zastrzeżenia nasze były słuszne. Uczeń postawiony przed zadaniem przerastającym jego siły nie wykonuje go wcale, lecz szuka sposobów mogących wywołać pozór pracy. Z drugiej strony i błądzenie po nieznanym tekście i wyławianie słówek bez związku nie miało pod względem dydaktycznym nigdy żadnej wartości.

Jeżeli więc kierowaliśmy ucznia od początku nauki gimnazjalnej na drogę rozumienia tekstu lub bodaj orientowania się w nim, jeśli dzięki temu doprowadziliśmy do orientacji (w najgorszym razie ogólnej) to nie po to, by wyników tej pracy odpowiednio nie wyzyskać. Możemy więc śmiało w II klasie liceum (a częściowo i w I) dać uczniom odpowiednią partię tekstu do przygotowania domowego. Rzecz naturalna, że to przygotowanie nie jest samym wypisywaniem słówek, lecz przede wszystkim próbą zorientowania się w tekście, ustaleniem znaczenia słów nieznanych (opartym na kontekście i użyciu słownika) uzupełnieniem nieznanych lub zapomnianych form gramatycznych (fleksja, składnia) wreszcie próbą tłumaczenia. Z tym przychodzą uczniowie do szkoły. Jest rzeczą naturalną, że tekst zostaje w klasie

odpowiednio przerobiony i omówiony, że do głosu dochodzą wszystkie wątpliwości uczniów i że następują wyjaśnienia i poprawki, (które uczeń zaznacza w preparacji o ile miał tam błędy), że poprawia się przekład pod względem stylistycznym zwłaszcza. W ten sposób jest praca w klasie zamknięciem pracy domowej. Uczeń odpowiednio kierowany w klasie I nie zawiedzie przy tej pracy w klasie II.

Lektura kursoryczna odbywa się podobnie jak w klasie I z tym, że zanika stopniowo ingerencja nauczyciela i ogranicza się do bardzo już wyjątkowych wypadków; zastępuje ją natomiast w razie potrzeby ingerencja innego ucznia. Wtórne przerobienie czy też uzupełnienie lektury kursorycznej w klasie II pracą domową następuje tylko wtedy, gdy przy opanowywaniu treści tekstu ujawniły się znaczniejsze trudności. Natomiast podkreślić należy treściowe wykorzystanie lektury kursorycznej i pisemne ujęcie tej treści w zeszycie.

Obok znaczenia treściowego ma lektura kursoryczna wielkie znaczenie dla ugruntowania zasobu leksykalnego uczniów. W stosunku do innych form lektury przedstawia ona znaczny stopień uaktywnienia wiadomości nabytych, jest szkołą praktycznego ich stosowania. To zetknięcie się ucznia z praktyką wymaga, jak każda praktyka, bystrości orientowania się w sytuacji, zdolności korzystnego stosowania nabytych wiadomości. Wysiłek umysłowy zmierzający do orientacji w terenie nieznanym i do przeszczepienia nań tego, co jest znane, jest doskonałą szkołą ćwiczenia i usprawnienia nabytych wiadomości; w tekście jest przede wszystkim szkoła ćwiczenia i utrwalenia zasobu leksykalnego oraz stosowania wiadomości z dziedziny gramatyki. Dlatego należy na stopniu nauki w liceum uważać lekturę kursoryczną za jedną z form ćwiczenia i pogłębienia zasobu wyrazów.

Wobec tego formy pracy nad tekstem w klasie II byłyby następujące:

1) praca pod kierunkiem w klasie (zanikająca w porównaniu z klasą I),

2) *samodzielne przygotowanie się uczniów do zrozumienia tekstu* w klasie i ustalenie treści tekstu oraz formy przekładu przez dyskusję uczniów,

3) przygotowanie nowego tekstu w domu i opracowanie go w klasie,

4) lektura kursoryczna i rzeczowe wyzyskanie jej treści dla ujęcia zagadnień objętych planem pracy lub budzących zainteresowanie uczniów.

Stosunek wzajemny tych form zależy: a) od poziomu klasy, b) od jakości przerobionego materiału, c) od organizacji pracy domowej uczniów.

a) Mimo wymogów stawianych nauce języka łacińskiego w gimnazjum i liceum może się znaleźć zespół klasowy bardzo słabo przygotowany do tego, by samodzielną pracę nad tekstem w domu wykonać. Licząc się więc z góry z tym, że praca domowa uczniów będzie albo niesamodzielna albo mechaniczna, winniśmy wykluczyć z form pracy takie, które w danych warunkach są bezwartościowe. W takim zespole będzie praca pod kierunkiem dominowała tak długo, aż uczniowie nie zdobędą właściwych podstaw do pracy samodzielnej.

b) W każdej lekturze znajdują się partie łatwe nawet dla mniej przygotowanego zespołu uczniów oraz miejsca trudne dla każdego ucznia, choćby i wysoce uzdolnionego. Różnice te występują nieraz nawet w pojedynczych bliskich sobie zdaniach. Te miejsca wyróżniające się łatwością lub trudnością muszą też uczynić wyłom w formie pracy. Dlatego, że czytamy tekst

kursorycznie, nie będziemy unikali powolnej wnikliwej pracy w miejscu, w którym to konieczne, tak samo jak pracując nad tekstem przy pomocy słownika i gramatyki i stosując nieraz analizę i konstruowanie tekstu, nie będziemy tego robili tam gdzie miejsce zupełnie jasne i bezpośrednio mówi do uczniów. Wynika stąd że każda forma pracy — zależnie od potrzeby i sposobności — może i winna nawet być zastąpiona inną.

c) W okresie nasilenia pracy domowej uczniów nad innymi przedmiotami, w dniach wymagających szczególnie obfitego przygotowania się do lekcyj szkolnych —domowe przygotowanie tekstu ustąpi miejsca innym formom pracy przenoszącym punkt ciężkości do klasy (a więc lekturze kursorycznej ewentualnie i pracy pod kierunkiem). Jeśli bowiem zachodzi obawa czy podejrzenie, że uczeń pracę przygotowawczą wykona siłą faktu po partacku — wolimy z niej całkiem zrezygnować. Nasilenie pracy domowej w poszczególnych przedmiotach winno być wynikiem porozumienia się grona nauczycielskiego.

C. ŻYCIE I KULTURA ANTYKU.

Poznanie życia i kultury antyku jest według wskazówek programu wynikiem odpowiedniej interpretacji tekstu. Pierwszym jej stopniem — właściwe ujęcie tekstu: a) syntetyczne — co autor powiedział, b) analityczne — jak powiedział, którą myśl podkreślił, którą podał mimochodem, jakich środków użył do uwypuklenia myśli; jak należy rozumieć tę myśl w ustach Rzymianina ówczesnej epoki.

Drugim stopniem jest zużytkowanie i zastosowanie lektury uzupełniającej, objaśniającej dane w tekście zagadnienie, a więc zestawienie z ewentualnymi źródłami autora, które uczeń poznał dzięki przekładom z literatury greckiej, uwypuklenie różnic między źródłem greckim a oryginałem rzymskim, podkreślenie swoistych cech psychiki Greka i Rzymianina, uwydatnienie warunków społecznych i politycznych, na których tle dane dzieło wyrosło.

Trzecim stopniem jest zaktualizowanie omawianego zagadnienia. Jak się rzecz przedstawia w warunkach dzisiejszych? Czy myśl autora, względnie rzecz przez niego omawiana odbiła się echem w czasach późniejszych? Czy przeszło z niej coś do współczesności zwłaszcza do współczesności polskiej? Dlaczego? Cośmy zmienili a co zostało trwałą wiekową wartością jako *κτῆμα εἰς ἀεί?*

Przygotowanie wiadomości potrzebnych do omówienia tych zagadnień mogą uczniowie osiągnąć z lektury uzupełniającej, z lektury przekładów, z dzieł naukowych a częściowo i z podręczników do nauki kultury choćby tych, które używane były w dawnym gimnazjum, póki nie będzie nowych. Przygotowaniem tym kieruje nauczyciel, wskazując, co, gdzie i w jakim wymiarze można znaleźć. Jeśli idzie o stosunek klasy II do I, zaznaczyć należy, że w klasie I było wprowadzenie tej formy rozszerzania i pogłębiania wiawiadomości dla uczniów nowe, mimo że pewne zaczątki dały już odpowiednio ułożone podręczniki dla gimnazjum. Młodzież ustosunkowała się do tej formy pracy bardzo dobrze. Widziała w niej okno na świat. Dzięki temu podniosło się też zainteresowanie pisarzem łacińskim i wzmogła ochota do pracy nad tekstem. Przy ujmowaniu zagadnień była czynna cała klasa popierając

swoje uwagi cytatami z czytanego tekstu łacińskiego. Wprowadzenie tych zagadnień należy więc uważać za moment nie tylko ożywiający ale i popierający naukę języka łacińskiego, nie mówiąc już o znaczeniu ich dla wykształcenia humanistycznego. Niezrozumiałe wydaje się stanowisko nielicznej już na szczęście garstki nauczycieli, którzy uważają, że na takie traktowanie przedmiotu nie ma czasu.

Opierając się na nader pomyślnych wynikach pracy nad poznawaniem życia i kultury antyku w klasie I, będziemy kontynuowali w klasie II z tym, że większą ingerencję pozostawimy uczniom. W klasie II mamy już uczniów takich, którzy samodzielnie stawiają zagadnienia, samodzielnie sięgają po materiał porównawczy, sami nieraz zagadnienia rozwiązują. A już bardzo korzystnym objawem jest to, że uczniowie sami sięgają do doświadczeń klasy I i przypominają niekiedy miejsca tekstu, które obecnie można by przy nowej lekturze zużytkować czy to dla zaznaczenia różnic czy podobieństw.

ZADANIA SZKOLNE.

Liczba zadań omawiana była na konferencji rejonowej 30 kwietnia 1938. Minimalna jej granica podana przez program (4 na rok); po dyskusji ustalono jako maximum 6 zadań na rok. Do omówienia zostałaby forma przeprowadzenia zadań i ich treść. Ustalił się do pewnego stopnia zwyczaj dawania trzech tematów dla klasy, choć nie brak wypadków, w których cała klasa otrzymuje temat jednolity albo nawet każdy uczeń temat indywidualny. Każda z tych form ma swoje właściwości korzystne lub niekorzystne w zależności od celu, któremu wypracowanie służy. Jeśli idzie tylko o sprawdzian wiadomości ucznia, teksty indywidualne oddają wielkie usługi; utrudnione tu jest jednak przeprowadzenie correctum, wobec czego wypracowanie traci charakter ćwiczenia dla klasy; rzecz naturalna, że uczeń na podstawie zaznaczonych na marginesie uwag nauczyciela ma poprawny przekład jako correctum domowe napisać, musimy jednak liczyć się z tym, że będą tu objawy niesamodzielności a często i wiele niedociągnięć. Dobrą formą zadań, bo dydaktycznie wartościową jest wypracowanie, że tak powiem grupowe — dwa do trzech tematów dla klasy. Temat zaczerpnięty jest z książki, którą uczniowie posiadają, gdyż dyktowanie lub pisanie trzech tematów jest wprost niemożliwe; za zaczerpnięciem tematów z książki przemawia jeszcze i to, że umożliwiona jest korzystna i interesująca ogół forma przeprowadzenia correctum mianowicie przerobienia tych ustępów po zadaniu z całą klasą (pisanie „poprawy" może znów przejść do pracy domowej). Jest jednak rzeczą naturalną, że przy takim zadaniu można zużytkować tanie teksty, które łatwo jest w większej ilości nabyć, nie należy jednak ze względu na korzyści wspomniane wyżej unikać zadań z książki używanej przez uczniów. Nie należy też z góry stawiać kwestii tak, że klasa nie może otrzymać jednego tematu wspólnego, dyktowanego. Przypuszczenie, że w takim wypadku nie można liczyć na samodzielność uczniów, jest przesądem. Można w klasie stworzyć takie warunki i atmosferę, które by sprzyjały pracy samodzielnej — nie mniej niż przy trzech tematach. Wiemy zresztą, że nawet przy indywidualnym zadaniu uczniowie mogą znaleźć drogi porozumienia się, jeśli w klasie brak warunków odpowiadających samodzielności.

Za tematem wspólnym przemawia możność postawienia wszystkich uczniów przed jednym zadaniem a więc osiągnięcie właściwego miernika ich wiadomości i sprawności, oraz dobór tekstu najwłaściwszego ze względu na materiał naukowy, który się właśnie przerabia, przeprowadzenie correctum najbardziej interesującego a więc i korzystnego dla całego zespołu.

Mając więc przed sobą mniej więcej trzy zadania w półroczu, możemy kolejno według potrzeby stosować te trzy formy zadań — indywidualne tematy, — dwa do trzech tematów, — temat zbiorowy.

Należałoby tu jeszcze omówić kwestię zagadnienia, które omówić ma uczeń po dokonaniu przekładu. Doświadczenie nauczyło nas, że uczeń albo do zagadnienia nie dochodził albo omawiał je bardzo powierzchownie, zdawkowo, pisząc kilka zdań bardzo lichą nieraz polszczyzną; zdarzało się też, że uczeń opracowywał zagadnienie zamiast przekładu licząc na to, że przecie jakąś stronę pozytywną wypracowanie jego będzie miało. Musimy też przyznać, że na odpowiednie opracowanie tych zagadnień nie pozwala krótkość czasu przeznaczonego na zadanie szkolne. Korzystniejsze natomiast wyniki daje krótkie ujęcie treści tłumaczonego tekstu podane w języku polskim. Uczeń koncentruje w wyższym stopniu swą uwagę na tekście, ujmuje myśl jego bardziej rozumowo, stanąć musi ponad słowami (które niekiedy tłumaczy bez ujmowania myśli) i zdać sobie sprawę jasną z treści, do której doszedł. Opracowanie jakiegoś zagadnienia można ewentualnie traktować jako osobne wypracowanie jednogodzinne.

Co do oceny zadań uważamy za miernik wyniku zarówno zrozumienie tekstu jak i językową stronę przekładu stawiając w klasie II wyższe niż w klasie I wymagania co do punktu drugiego. Na tym stopniu ma być język przekładu nie tylko poprawny ale i piękny. Jeśli do takiego przekładu zaprawiamy już w klasie I zarówno piśmiennie jak i ustnie, to w klasie II uczniowie sami już dążą do osiągnięcia odpowiednich wyników.

W zestawieniu wyników naszych rozważań należy zaznaczyć:

Naukę języka łacińskiego w liceum cechuje wyższy stopień usamodzielnienia ucznia, przy czym klasa II musi wykazać postęp w stosunku do klasy I.

Ze względu na skrócony tok nauki języka łacińskiego w szkole średniej wymaga praca nad nim ciągłego powtarzania i ćwiczenia.

Wiadomości z zakresu gramatyki (fleksja i najważniejsze zjawiska składniowe) muszą być w liceum powtarzane i utrwalane, przy czym należy od wypadków przygodnych przejść do pewnej systematyczności.

Szczupły zasób leksykalny wymaga rozszerzenia i ugruntowania przez odpowiednie prowadzenie preparacji (notatnika), przez ćwiczenie w układaniu grup wyrazów na zasadach słowotwórstwa, przez memorowanie charakterystycznych zdań oraz przez lekturę kursoryczną, która prowadzi do uaktywnienia zapasu wyrazów.

Praca nad tekstem przybiera kilka form, z których formy stosowane w klasie II są wyrazem wyższej samodzielności ucznia. W klasie I najwłaściwszą formą jest praca pod kierunkiem (przy używaniu słownika i gramatyki); w tej formie pracy mieści się stosownie do potrzeby konstruowanie, analizowanie, przekład syntetyczny. Obok pracy pod kierunkiem oddaje na tym stopniu nauki znaczne usługi lektura kursoryczna, której uzupełnienie

stanowi praca domowa (wtórne przerobienie ustępu przy pomocy słownika i gramatyki).

W klasie II praca pod kierunkiem zanika. Jej miejsce zajmuje samodzielne przygotowanie się uczniów do zrozumienia tekstu i ustalenie treści tekstu oraz formy przekładu drogą dyskusji. Przygotowanie tekstu należy w tej klasie przenieść częściowo do pracy domowej, dając niezbyt wielki tekst (kilka wierszy) do przerobienia pod względem gramatycznym, leksykalnym i rzeczowym. Rodzaj i sposób przygotowania takiego opracowania będzie dla nauczyciela wskazówką, jak daleko szła samodzielność ucznia. Lektura kursoryczna służy na tym stopniu rzeczowemu wyzyskaniu jej treści dla ujęcia zagadnień objętych planem nauki lub budzących zainteresowanie uczniów.

Poznanie życia i kultury antyku jest kwestią odpowiedniej interpretacji tekstu.

Zadania szkolne przybierają ze względu na swój charakter ćwiczący i sprawdzający trzy formy: 1) wypracowań indywidualnych, 2) grupowych, zespołowych (1 temat dla całej klasy). Uczeń winien dać dowód zrozumienia treści tekstu, umieszczając po przekładzie krótkie zestawienie myśli w języku polskim. Ocena zadań winna w wysokim stopniu uwzględniać język przekładu.

OCENY I SPRAWOZDANIA

Tabulae Iguvinae editae a **Iacobo Devoto** (Scriptores Graeci et Latini iussu Beniti Mussolini consilio R. Academiae Lynceorum editi). Rzym 1937, La Libreria dello Stato, str. VIII, 447 i 12 tabl.

Tabulae Iguvinae to nieomal jedyny tekst umbryjski, jaki dziś znamy. Doskonale zachowany na siedmiu tablicach brązowych, jest on pomnikiem interesującym w nie mniejszym stopniu lingwistę niż filologa lub historyka. Nic też dziwnego, że rząd włoski postarał się o tak piękne wydanie tego tekstu, jak to, którego recenzję tu podaję.

Tablice odkryte zostały w połowie w. XV w umbryjskim miasteczku Gubbio, tj. w starożytnym Iguvium. Zapisane częściowo alfabetem łacińskim, częściowo zaś miejscowym, będącym przekształceniem etruskiego, były one niezrozumiałe aż do w. XIX. Różne próby odcyfrowania, jakie w ciągu czterech prawie wieków czyniono, pozostawały bez rezultatów głównie ze względu na fałszywą metodę, jaką sobie badacze obierali. Usiłowano odgadnąć treść tekstów, zamiast systematycznie poddać analizie punkt po punkcie. Dopiero wydoskonalenie metody filologicznej pozwoliło zastąpić dotychczasowe dyletanckie wysiłki badaniem naprawdę naukowym. Pierwszy niezmiernie ważny krok ku odcyfrowaniu tablic uczynił C. R. Lepsius, który w rozprawie De Tabulis Eugubinis (1833) ustalił wartość dźwiękową liter alfabetu umbryjskiego. Wkrótce potem wyszło dzieło dwu autorów: S. Th. Aufrechta i A. Kirchhoffa pt. Die Umbrischen Sprachdenkmäler (1849—1851), które zawiera istotne rozwiązanie zagadki umbryjskiej. Na podstawie porównania poszczególnych ustępów tekstu autorzy ci odtworzyli system gramatyczny dialektu umbryjskiego i stwierdziwszy podobieństwo tego języka do łaciny, operując zdobyczami gramatyki porównawczej, postarali się o ustalenie znaczenia dużej części wyrazów umbryjskich. W ten sposób Aufrecht i Kirchhoff są tymi, którym przypisać należy główną zasługę odcyfrowania tablic z Iguvium. Późniejszym uczonym przypadło w udziale już tylko uzupełniać szczegóły ich interpretacji. Bréal (Les Tables Eugubines, 1875), Bücheler (Umbrica, 1883) pracowali zwłaszcza nad interpretacją filologiczną tekstów; von Planta (Grammatik der oskisch-umbrischen Dialekte, 1892—1897), Buck (A Grammar of Oscan and Umbrian, 1904) zbadali ich język. Zdawało się, że w tej dziedzinie nic już nowego nie da się powiedzieć. Ale wobec postępów badań w zakresie historii starożytnej, filologii klasycznej i językoznawstwa wyłoniły się nowe zagadnienia i nasuwać się zaczęły nowe rozwiązania dla dawniej już roztrząsanych kwestii. Toteż w r. 1931 ukazała się nowa większa praca z tej dziedziny: A. v. Blumenthal, Die iguvinischen Tafeln. Aż wreszcie w r. 1937 wyszła recenzowana tu książka.

Nowy wydawca, G. Devoto, łączy w sobie wykształcenie lingwisty (jest autorem poważnego studium z zakresu fonetyki łacińskiej: Adattamento e distinzione nella fonetica latina, Florencja 1923; redaguje czasopismo Studi Baltici, poświęcone filologii bałtyckiej) z wiedzą historyka i filologa klasycznego (znana jest jego praca z zakresu wczesnej historii Italii: Gli anti-

chi Italici, Florencja 1931). Jest też gruntownie przygotowany do zadania, jakie wziął na siebie, aby wydać i zaopatrzyć w komentarz pomniki umbryjskie. Jego wydawnictwo jest przede wszystkim wydaniem tekstu. Nie jest to podręcznik dialektu umbryjskiego, nie znajdujemy tu systematycznego przeglądu gramatyki tego języka. Komentarz poza pewnymi działami ogólniejszymi (wiek tablic, ich chronologia, właściwości epigraficzne i ortograficzne pomników) zawiera przekład łaciński tekstu i filologiczne uzasadnienie przekładu. Ostatni ten dział stanowi lwią część książki.

Całe dzieło składa się z czterech części: historia badań nad tablicami z Iguvium (s. 3—27), reprodukcja tablic i transkrypcja tekstu wraz z uwagami co do jego ukształtowania (s. 29—97; tu też 12 tablic fototypicznych), przekład i komentarz (s. 99—417), wreszcie indeksy (s. 419—447).

Sam tekst wydrukowany jest dwukrotnie: najpierw podano dokładną transkrypcję tablic, bez jakichkolwiek prób interpretacji (s. 31—50), potem zaś (s. 101—136) wydrukowano tekst podzielony na zdania, zaopatrzony w znaki przestankowe i oczyszczony z błędów rytownika, zamieszczając obok przekład łaciński. Odczytanie tablic nie nasuwało trudności; wszystkie litery są wyraźnie czytelne, a tablice zachowane doskonale. Przedruk wydaje się dokładny; jedyny błąd, jaki dostrzegłem, to kreska pozioma zamiast pionowej na oznaczenie końca wiersza 12 w tabl. I a (s. 101).

Komentarz, który stanowi najbardziej wartościową część książki, jest pełen nowych spostrzeżeń i interpretacji. Nie dotyczą one przeważnie budowy morfologicznej poszczególnych form umbryjskich, lecz znaczenia wyrazów. Od czasów bowiem Aufrechta i Kirchhoffa gramatyczna budowa języka umbryjskiego ustalona jest, jak się zdaje, definitywnie. Natomiast leksykalna wartość poszczególnych wyrazów nastręcza wciąż jeszcze znaczne trudności.

Metoda, jaką się posługuje Devoto, jest jedynie możliwa do zastosowania w takim wypadku: to przede wszystkim metoda ściśle filologiczna, polegająca na porównaniu wszystkich tych miejsc tekstu, gdzie się badany wyraz ukazuje. Oczywiście, wychodzi się przy tym z założenia, że właściwa interpretacja wyrazu musi pozwolić na taki sam jego przekład we wszystkich branych pod uwagę miejscach. Dopiero jako czynnik pomocniczy wchodzi w grę etymologia, porównanie z innymi językami indoeuropejskimi, zwłaszcza z dialektem oskim i łaciną.

Nie ma możności poddać tu analizie wszystkie nowe interpretacje włoskiego uczonego. Ogólnie rzec można, że są one jeżeli nie zawsze pewne, to w każdym razie prawie zawsze możliwe. Dla ilustracji tylko przedstawię tu kilka językowych objaśnień, jakie proponuje Devoto, dodając do nich pewne uwagi krytyczne.

Str. 142: *dersvo-* 'zachodni' (VI o 1: *dersua*, abl. sg.) łączy Devoto z łac. *dorsum* (<* *dṛtso-*) jako przymiotnik: **drotsvo-* > *dersvo-*. Znaczenie nie wynika tu wyraźnie z kontekstu, a i budowa i etymologia łacińskiego *dorsum* nie jest jasna, wszakże trzeba przyznać, że interpretacja taka jest możliwa, choć nie jest całkiem pewna. — Na tej samej stronie omawia Devoto wyraz *mersto-* 'wschodni' (VI a 1: *merstu*, abl. sg. masc.): interpretacja ta wiąże się ściśle z objaśnieniem *dersvo-* jako 'zachodni'. Wyraz umbryjski

Devoto rekonstruuje jako **merksto-* i łączy z goc. *maurgins* 'tempus matutinum', lit. *mirksiu* 'micare'.

Str. 177: *dia* (VI a 20), co dotąd tłumaczono jako 'det' lub 'faciat', Devoto objaśnia jako 'bis'; ma to być formacja zbudowana w sposób taki, jak umbr. *subra*, oskie e h t r a d. Hipoteza ta jest w zasadzie możliwa wobec istnienia w umbr. przysłówka liczebnikowego t r i i u - p e r, *trioper* 'ter'; na wzór **triā* mogło powstać **diā* (por. oskie *petiropert, petiruperť* 'quater'). Ale istnienie odmianki *di-* w złożeniu umbr. *difue* 'bifidum' (VI b 4, acc. ntr.), odmianki, która ściśle odpowiada łacińskiemu *bi-*, przemawia raczej za tym, że dialekt umbryjski posiadał też formację dokładnie odpowiadającą łacińskiemu *bis;* w przeciwnym razie w złożeniu oczekiwalibyśmy **dio-* lub **dia-*, skoro mamy też w złożeniu *trio-per*.

Str. 186: umbr *subocau* (VI a 22) identyfikowano dotąd z łac. czasownikiem *subvocō*. Devoto odrzuca to zestawienie wskazując, że łac. *vocma* w dialekcie umbryjskim odpowiednik w postaci *vep-*, por. v e p u r a t u 'formulam renuntiato' (II a 41). Istotnie, nowa interpretacja lepiej tłumaczy fakty, ale znów trzeba się tu zastrzec, że nie można jej uznać za całkiem pewną. Po pierwsze bowiem wyraz *subocau* zostaje w ten sposób bez etymologii; po wtóre zaś tłumaczenie v e p u r a t u jako verbum dicendi (str. 348) nie jest całkiem oczywiste, chociaż — trzeba to przyznać — wygląda na bardzo prawdopodobne. Czasownik v e p u r a t u byłby denominativum do rzeczownika, którego abl. pl. zachował się w postaci v e p u r u s (V a 11); umbr. **vepor* = gr. *ἕπος* (prajęzykowe **wekʷos*).

Str. 201: Zagadkowe a ř e p e s (I a 6), co się powszechnie objaśnia jako 'adipibus', tłumaczy Devoto przez 'tostis'. Sam wyraz uważa on za złożony z *ad-* i z formacji **-epo-* o pierwiastku tym, co w gr. *ἕψω* 'coquo'. Zestawieniu temu można uczynić zarzut, że wyraz *ἕφω* jest w języku greckim odosobniony i poza armeńskim *ephem* 'coquere' nie ma krewniaków w innych językach indoeuropejskich.

Str. 254: *anderuomu* (VI b 41) dzieli Devoto na dwa wyrazy: *ander uomu* i objaśnia *uomu* jako 'fragmenta', łącząc ten wyraz ze słowiańskim *lomъ*. Zestawienie możliwe, i które stałoby się bardzo prawdopodobne, gdyby było rzeczą pewną, że oskie *lamatir*, l a m a t i r, oznacza 'caedatur'. Wówczas bowiem wyraz umbryjski nie byłby odosobniony w grupie języków italskich. Bo poza tą grupą pokrewne wyrazy ukazują się tylko w rodzinie bałtycko-słowiańskiej i germańskiej, por. st.-c.-sł. *lomlją, lomiti* 'łamać', st.-pruskie *limtwei* 'frangere', lit. *limstu, limaũ, limti* 'łamać'. Ryzykowne jest natomiast zaproponowane przez Devoto zestawienie z lit. *lemiù, lemˇti* 'przeznaczać', pomimo istnienia paraleli znaczeniowej: gr. *αἶσα:* oskie *aeteis* 'partis' (gen. sg.). Jeżeli interpretacja wyrazu *uomu*, jaką daje Devoto, jest słuszna, mamy tu przykład na wyraz, którego zakres rozpowszechnienia ogranicza się do zachodnich części obszaru indoeuropejskiego (por. A. Meillet, Les dialectes indo-européens, str. 17 i n.).

Str. 292: *ruseme* (VII a 8) ma zawierać osnowę *rusi-* i oznaczać 'dół, rów'; Devoto zestawia to z lit. *rūsỹs* 'dół (w ziemi) na kartofle' i z łacińską nazwą bóstwa *Rusor* (Aug., Civ. Dei 7, 23). Należy jednak zaznaczyć, że wytłumaczenia wymaga tu zachowanie bez zmiany interwokalicznego *-s-;* ocze-

kujemy tu rotacyzmu. Czy dysymilacja (wyraz zaczyna się od *r-*) działała tu prewencyjnie?

Str. 369: Devoto traktuje formację s e s t e n t a s i a r u (III 2) jako pochodną od zrekonstruowanej osnowy **sestento-* 'szósty'. Nie jest taka interpretacja konieczna, bo nic nie przeszkadza łączyć przekazany twór umbryjski z łac. *s xtū s*, jak to czyniono już od czasów Au'rechta i Kirchhoffa. A jeżeli przyjąć objaśnienie Devota, to znów nie można zestawiać wyrazu umbryjskiego z oskim **dekento-* (por. osk. dat. sg. d e k e t a s i ú í): oska formacja odpowiada dokładnie greckiej *δέκατος*; umbryjskie **sestento-* może być tylko tworem analogicznym, powstałym na wzór **dekento-* na podstawie osnowy **sesto-*.

Przytoczone tu nowe interpretacje dają drobną tylko próbkę tego, co zawiera cała książka. Każdy prawie wyraz tekstu umbryjskiego został tam omówiony, a wielka ich część przedstawiona została w nowym oświetleniu. Orientację w tym zbiorze przyczynków ułatwiają indeksy, które stanowią końcową część dzieła.

Zamykając tę recenzję chcę uwydatnić wysoką wartość nowej tej pracy dla studiów nad pomnikami umbryjskimi. Stanowi ona podstawę, od której dziś trzeba będzie zaczynać wszelkie dalsze badania. Uwzględniono tu i filologiczną i lingwistyczną stronę zagadnień. Można chyba powiedzieć, że jest to dzieło, które otwiera nowy okres w badaniach nad tablicami z Iguvium.

Jan Safarewicz

S. Gaudentii Episcopi Brixiensis Tractatus ad fidem codicum recensuit Ambrosius Glueck. Corpus Scriptorum Ecclesiasticorum Latinorum vol. LXVIII. Vindobonae-Lipsiae 1936. Str. XLVI + 275.

Ostatni tom monumentalnego zbioru wiedeńskiego łacińskich pisarzy kościelnych jest dowodem, że wydawnictwo to mimo przerwy wojennej i niepomyślnych warunków powojennych rozwija nadal swą ze wszech miar pożyteczną i dla nauki pożądaną działalność choć już nie w tak ożywionym tempie jak przed wojną. Najnowszy tom wydawnictwa zawiera pisma św. Gaudentiusa który około r. 400 był biskupem Brescji. Nad wydaniem pism św. Gaudentiusa pracował już Antoni Polaschek, który jednakże pracy swej nie dokończył umierając w r. 1912. Zadania podjął się na nowo Ambroży Glueck i doprowadził je do pomyślnego końca. Gaudentius to pisarz kościelny nie pierwszorzędnego znaczenia i jako taki staje oczywiście daleko za takimi talentami jak św. Ambroży, Augustyn i Hieronim. Dorobek jego skromny składa się z 21 kazań, w tym 10 kazań na uroczystość wielkanocną, 6 na tematy ewangeliczne, po jednym o Braciach Makabejskich, na własną konsekrację biskupią, ważne ze względu na to, że zawiera szczegóły z życia autora, dalej na poświęcenie bazyliki, na uroczystość apostołów św. Piotra i Pawła oraz mowa pochwalna na cześć biskupa Filastriusa, który był poprzednikiem Gandentiusa. Zbiór cały poprzedza słowo wstępne do magistra Benivolusa, który autora nakłonił do wydania swych kazań.

Pod koniec wieku XVII uczony Dupin wydał bardzo surowy sąd o pismach Gaudentiusa, ale niesłusznie, toteż w ostatnich czasach św. Gaudentius doczekał się przychylniejszej i sprawiedliwszej oceny swych pism, do której przychyla się autor obecnego wydania, choć razi może nieco zbyt

ogólnikowe zestawienie go z takimi wielkimi duchami jak św. Ambroży, Augustyn i Grzegorz.

Wydanie Gluecka oprócz opracowanego na nowo tekstu zawiera obszerne Prolegomena, na które składają się życiorys św. Gaudentiusa, rozdział o pismach jego, opis rękopisów, uwagi o wydaniach dawniejszych, o pisowni, o piśmie św. w kazaniach Gaudentiusa, o treści i stylu jego kazań i o jego naśladowcach, wreszcie świadectwa starożytnych autorów o nim. Niektóre niedociągnięcia wykazał już A. Souter w swej recenzji (The Journal of Theological Studies vol XXXVIII, 1937, str. 270—272).

Glueck w opracowaniu tekstu góruje nad swymi poprzednikami, gdyż opiera się na dwóch rękopisach starszych od znanych dotychczas, mianowicie Remensis 369 z wieku IX i Parisinus 13331 z wieku XI, których nie znali jeszcze Geleardus ani przedrukowujący go wiernie Migne. Rękopisy te przygotował wprawdzie już zmarły Polaschek, ale Glueck przejrzał je ponownie i zasługą jego jest umiejętne ich wykorzystanie. Opracowanie tekstu ze stanowiska krytyki uznać trzeba za wzorowe. Autor w obszernych przypisach sumiennie przytacza odmiany najróżniejszych źródeł rękopiśmiennych, z których można bez trudu dociec, że udało mu się ustalić tekst najbliższy pierwotnemu brzmieniu, a przynajmniej najwięcej przekonywujący. Autor bądź kursywą bądź też w odsyłaczach wykazuje także cytacje przejęte z Pisma św., a jest ich w kazaniach św. Gaudentiusa bardzo dużo. Uwagi jednak autora uszło, że tekst tract. IV, 17 na str. 42 jest kompilacją słów św. Pawła Eph. 5, 19 wzgl. Col. 3, 16 oraz św. Piotra I 5, 8. Tract. II, 32 na str. 31 znów ma dużo podobieństwa z św. Augustyna Tract. in Joann., na co zresztą wskazał już Migne, Patr. Lat. XX p. 860. W ogóle warto przypomnieć, że tekst w opracowaniu Gluecka jest wprawdzie znacznie udoskonalony i doprowadzony do poziomu nowoczesnej krytyki naukowej, ale mimo wszystko trudno będzie obywać się bez wydania Migne'a, gdyż podaje ono nader wyczerpujące objaśnienia, bez których czytelnik, zwłaszcza nie obeznany dostatecznie z zagadnieniami biblijnymi i teologicznymi, nie będzie umiał uporać się z treścią kazań św. Gaudentiusa.

Wydanie zamykają pracowicie zestawione indices miejsc przytoczonych z Pisma św., oraz mniej dokładny cytacyj z innych autorów, następnie wykaz imion, nazw i rzeczy poruszanych, podobny wykaz słów i zwrotów charakterystycznych św. Gaudentiusa oraz wykaz form gramatycznych i retorycznych.

Wolelibyśmy oczywiście, ażeby wpierw ukazały się od dawna zapowiedziane i oczekiwane krytyczne wydania dzieł najznakomitszych pisarzy kościelnych z św. Ambrożym, Augustynem, Hieronimem, Tertullianem, Boethiusem i Cassiodorem na czele, a potem dopiero pisarzów drugorzędnych w rodzaju św. Gaudentiusa, ale to nie umniejsza bynajmniej zasługi naukowej Gluecka, gdyż do poznania epoki literackiej potrzeba niewątpliwie znajomości także autorów mniejszego znaczenia, a pisma św. Gaudentiusa we wzorowym opracowaniu Gluecka godne zajmą miejsce w szeregu dotychczasowych tomów chlubnie w dziejach nauki filologicznej znanego wydawnictwa.

X. BRON. GŁADYSZ

T. R. Glover, Świat starożytny, przełożył dr Stefan Przeworski, docent Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie (Biblioteka Wiedzy, tom 33. Nakładem

wydawnictwa „Biblioteka Wiedzy", Trzaska, Evert i Michalski S. A. Warszawa (bez daty). 336 stron z 98 ilustracjami na osobnych tablicach i 8 mapami.

G., doskonały znawca antyku, obdarzony fenomenalnym talentem popularyzacyjnym, w żywy i sugestywny sposób maluje przed oczyma czytelnika obraz świata starożytnego dając jakby jego syntezę historiozoficzną oraz wiele ciekawych spostrzeżeń i uogólnień barwnie i zgrabnie zaktualizowanych. Oto przegląd treści: Geografia i historia. Miasto i dzieje. Świat wczesnogrecki. Świat orientalny. Wojny grecko-perskie. Miasto greckie. Świat grecki w rozbiciu. Świat wczesnorzymski. Żydzi. Aleksander Wielki. Świat hellenistyczny. Grecy, Rzymianie i Kartagińczycy. Stulecie przemian. Cezar i August. Kościół chrześcijański w imperium rzymskim. Imperium rzymskie.

Zajmując idealistyczną postawę wobec procesów dziejowych G. przesuwa przed oczyma czytelnika efektowne wyczyny polityczne i militarne królów, wodzów i polityków, wysuwa na pierwszy plan indywidualności czyniąc je ośrodkiem wydarzeń historycznych, usuwając w cień plemiona i masy społeczne, niedoceniając doniosłej roli historycznej niezliczonych faktów technologicznych, gospodarczych i społecznych, które stwarzają korzystne warunki dla zaistnienia takich postaci dziejowych jak Perykles, Aleksander, Cezar czy August. Łatwość narracyjna, dzięki której książkę G. czyta się „jednym tchem" jak najbardziej sensacyjną powieść, sprowadza niestety autora w wielu wypadkach na bezdroża frazeologii. Weźmy dla przykładu charakterystykę podboju Galii przez Cezara, w ustępie De bello Gallico. Oto na str. 280 czytamy: „Galia wyniosła Cezara twórcę dzieła będącego ratunkiem dla grecko-łacińskiej cywilizacji, której każdy z nas jest spadkobiercą, często niepomnym tego i niewdzięcznym". Dalej na str. 281 czytamy: „Było to dla Galii czymś doniosłym, że Cezar, sympatyczny zdobywca wielkiego pokroju, podbił ją dla Rzymu; dla Cezara zaś, iż tego dokonał. Pozostawiło to w Gallach i Cezarze wzajemną wiarę w siebie". Czytelnik, ten całkiem zwykły czytelnik, stojący zdala od magów wiedzy (a dla takiego książka ta jest przeznaczona), po przeczytaniu takich sądów o Cezarze i Gallach jest zdezorientowany. Bo słyszał coś o plemionach celtyckich broniących zaciekle swej wolności, coś niecoś o genialnym ale bezwzględnym zdobywcy, który w osiąganiu swych ambitnych planów nie cofał się przed najbardziej okrutnymi i haniebnymi metodami niszczenia nieprzyjaciela (np. rozkaz poobcinania rąk wszystkim obrońcom miasta Uscellodunum), aż tutaj naraz dowiaduje się zupełnie czegoś innego. A już całkiem zwątpi o naukowej wartości tych sądów, gdy dla porównania przeczyta rozdział omawiający ten sam temat w świeżo wydanej książce Stefana Czarnowskiego pt. Kultura, gdzie znajdzie wnikliwą i głęboką analizę struktury gospodarczo-społecznej plemion celtyckich zamieszkujących Galię, rzetelnie przemyślaną i świadomą odpowiedzialności ocenę obiektywnych warunków socjalnych i politycznych, które umożliwiły Rzymowi podbój Galii nie tylko militarny, ale co ważniejsze kulturalny.

Takich przykładów powierzchownego podejścia do ważnych wydarzeń dziejowych w książce G. można by wyliczyć więcej. A już roi się książka od twierdzeń efektownych pełnych publicystycznego patosu, na które żadną miarą zgodzić się nie można, w których zresztą niejednokrotnie sąd G. jest

za mało miarodajny, np. str. 180: „...hinduizm i buddyzm w ogóle nie mają wiary. Są to ciekawe stopy spekulacji filozoficznych i zabobonów ludowych"; na str. 7 w ustępie „Ród, obwód i miasto" po paru nic nie mówiących ogólnikach, przechodzi do porządku nad olbrzymim problemem rodu, jego genezy i struktury w tych słowach: „Ród nie potrzebuje w tej chwili wyjaśnienia" — *A kiedy?, pyta się czytelnik, przecież z tytułu ustępu wynika, że ma być* mowa o rodzie. Do takich ułatwień G. ucieka się często. A przecież nie szczupłość miejsca była przyczyną, bo G. w toku swego opowiadania posługuje się dość często dygresjami natury ogólniejszej, zresztą bardzo ciekawymi i stanowiącymi przyjemne wytchnienie przy czytaniu książki (na str. 17 np. ustęp „Miasto kształci człowieka") lub też poświęca bardzo zresztą interesującym mitom (np. Jazon, Troja, Odyseja) więcej miejsca niżby tego wymagała całość obrazu o świecie starożytnym.

Niewiele skorzysta z tej książki czytelnik mało obeznany ze światem starożytnym. Bo jakkolwiek znajdzie on rozdziały świetnie napisane i oryginalnie ujęte (np. o Persji, o Filipie Macedońskim), książka G. dostarcza niewielu faktów a wśród nich fakty wątpliwe podane w formie kategorycznej (np. że Homer żył około r. 1000 przed Chr.). Przypuszczać należy, że zamierzeniem G. było dać książkę, która by się czytała przyjemnie i była dla czytelnika podnietą do wyciągania z opowiedzianych wydarzeń „morału historiozoficznego", poddawanego sugestywnie przez G., morału, który da się ująć w następujących słowach: dzieje tworzą wielkie jednostki i elita społeczna.

Czytelnik, że tak powiemy, nie orjentujący się, patrząc na tytułową rycinę 33 tomu Biblioteki Wiedzy, przedstawiającą umierającego Galla, jest skłonny — o ile się w ogóle nad tym zastanawia — uważać tę rycinę za ot taką sobie dekorację. Natomiast czytelnik obeznany nieco z historią świata starożytnego, gotówby w niej dopatrywać się świadomie dobranego symbolu niewolnictwa, a co za tym idzie oczekiwać w treści książki naświetlenia rzeczywistości starożytnej pod tym właśnie kątem. Niestety G. tego nie uczynił. A szkoda, bo niewątpliwie potrafiłby dokonać tego w sposób niezwykle sugestywny i odbiegający od szablonu. G. poświęca wprawdzie niewolnictwu osobny ustęp, podaje nawet bardzo interesujące zestawienie cen za niewolników sprzedawanych w Pireusie, opowiada nawet kilka ciekawostek z tego zakresu ale zasadniczo jest bardzo umiarkowany w wypowiedziach, co się czytelnikowi tym silniej rzuca w oczy, im więcej przywykł przy czytaniu książki G. do wypowiedzi efektownych i pełnych przesady. Opowiadając np. o ucieczce z Aten podczas wojny peloponeskiej — wedle „historyka ateńskiego" — 20 tysięcy niewolników, zaznacza, że historyk ten słynie z niedokładności w cyfrach, po czym w następnym zdaniu pisze: „Jest to argumentem dla tych krytyków, którzy tłumaczą, że wspaniała demokracja Peryklesa opierała się na pracy niewolniczej". Oczywista czytelnik sądzi, że autor mu wyjaśni, na czyjej to pracy opierała się demokracja Peryklesa i w ogóle „demokracje" greckie, ale spotyka go zawód. Zamiast wyjaśnienia znajduje w następnych zdaniach parę wzmianek o zwyczajach sprzedawania niewolników w Grecji i Rzymie, o tym, że niewolnikom rzymskim wiodło się gorzej niż greckim, zwłaszcza tym, którzy należeli do bankierów ateńskich (miał żyć w Atenach nawet taki wielki bankier, który wyzwolił swego niewolnika-

pisarza i zapisał mu w testamencie przedsiębiorstwo i wdowę), oraz o tym, że „niewolnictwo w Atenach w najgorszym nawet razie nie wykazuje takich okrucieństw jak w Rzymie i Ameryce". I na tym koniec.

Nie znajdzie tam czytelnik informacji o niewolnictwie jako podstawie życia gospodarczo-społecznego w świecie starożytnym, nie dowie się o tym, że w kopalniach zamożnego (600.000 drachm miał być wart jego majątek) przemysłowca Nikiasa w Laurionie pracowało 1000 niewolników (por. P. Guiraud, La main-d'oeuvre industrielle dans l'ancienne Grèce, Paris 1900, str. 88) ani o tym, że w r. 432 przed Chr. Egina miała 70.000 niewolników, Korynt 60.000 niewolników, a Attyka 100.000 niewolników (Beloch), że niewolnictwo było fundamentem organizacji państwowej i społecznej Sparty (Wałek-Czarnecki). Nigdzie nie znajdzie czytelnik wzmianki o tym, że w całej Grecji w tym czasie było ok. 1.000.000 niewolników na 1.600.000 wolnych (Beloch), a nawet, jak chcą inni (np. Guiraud), więcej niewolników aniżeli wolnych. A cóż dopiero mówić o niewolnictwie w Rzymie starożytnym, na którego pracy opierał się cały dobrobyt państwa i o tym, że o ciągle świeży dopływ niewolnika starały się zapobiegliwie w tym względzie legiony rzymskie.

O tym nie dowiaduje się z książki G. ciekawy czytelnik. A przecież podanie takich faktów i naukowe ich zinterpretowanie miałoby doniosłe znaczenie w wyrobieniu sobie właściwego obrazu o świecie starożytnym, obrazu bliższego konkretnej rzeczywistości aniżeli ten, jaki dają zazwyczaj szkolne podręczniki, idealizujące w sposób banalny i prymitywny świat antyczny a także podanie tych faktów pozwoliłoby czytelnikowi, odczuwającemu potrzebę posiadania własnego światopoglądu, wyciągnąć z takiego niefałszowanego obrazu świata starożytnego odpowiedni „morał historiozoficzny". Na str. 13 i następnych G. bardzo pięknie mówi o zadaniach dziejopisa i roli historii, zaznaczając, że na wiele zagadnień i pytań odpowiedzi dać nie można, ale „przynajmniej stawiać te pytania — jest konieczne, jeśli studium historii przynieść ma w ogóle jakiś pożytek". Wprawdzie dane w starożytnych źródłach literackich i zabytkowych o niewolnictwie pozwalają na coś więcej aniżeli na samo postawienie pytania, jednakowoż G. nie sformułował nawet pytania na tyle jasno, by pobudziło ono myślącego czytelnika do zastanowienia się nad tym bodajże najważniejszym wycinkiem rzeczywistości starożytnej.

Książkę G. w oryginale zatytułowaną „The Ancient World" przetłumaczył Dr Stefan Przeworski, docent Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie. Co się tyczy strony typograficznej, to książka G. wydana jest starannie. Na podkreślenie zasługuje uwzględnienie w materiale ilustracyjnym zabytków znalezionych w Polsce lub znajdujących się w zbiorach polskich (mianowicie etruska cista z Muzeum Czartoryskich w Krakowie i miseczka gliniana typu terra sigillata znaleziona w Sadłowie, pow. Rypin, przechowywana w Muz. E. Majewskiego w Warszawie), jednak zasada doboru rycin jest trudna do uchwycenia, same zaś ryciny pod względem technicznym nie są najlepsze.

Niezręcznie trochę wypada, gdy mapa świata starożytnego według Strabona posiada napisy angielskie. Doskonale natomiast instruuje czytelnika mapa kolonizacji hellenistycznej w Azji, szkoda, że na tym poziomie nie stoi mapa imperium rzymskiego. Korekta staranna. Zauważyłem jedną pomyłkę drukarską na tablicy po str. 48 (dlaczego tablice i ryciny nie otrzymały nu-

meracji ciągłej?), gdzie pod ryciną przedstawiającą steatytowe naczynia ma być Hagia Triada zam. Haga Triada.

Kończąc próbę oceny tej książki należy stwierdzić, że tak wartościowej w popularyzacji nauki „Bibliotece Wiedzy" tom 33 nie całkiem się udał, aczkolwiek czytelnik wykształcony i w miarę krytyczny przeczyta ją nie tylko z wielką przyjemnością ale i korzyścią, bo książka G. posiada jedną bardzo wielką zaletę: pobudza do myślenia. A to było bodajże najważniejszym jej celem. K. MAJEWSKI

Bibliograficzne komunikaty z zakresu archeologii klasycznej w Polsce.

I. Studia, rozprawy i artykuły naukowo - badawcze.

Czarnowski Stefan, Kultura, przedmowę napisał Ludwik Krzywicki, Biblioteka Wiedzy i Życia, pod redakcją Stanisława Podwysockiego, tom IV, Nakładem miesięcznika „Wiedza i Życie", Warszawa 1938, stron 302. Książka ta jest zbiorem studiów dotyczących teorii kultury, pióra niedawno zmarłego wybitnego uczonego, europejskiej miary celtologa i znakomitego socjologa kultury. Starożytności dotyczą w tej książce dwa rozdziały, a to: roz. II Narodziny wielkiej kultury, poświęcony świetnej charakterystyce socjologicznej Achajów i ich kultury, oraz roz. III Przejęcie kultury obcej, traktujący o istotnych, gospodarczo-społecznych przyczynach podboju Galii przez Rzymian. Książka C. jest tak wyjątkowym zdarzeniem w naszej literaturze badawczej (bo za taką musi być uznana, mimo, iż nie jest zaopatrzona notatkami bibliograficznymi), że zaznajomić się z nią powinien każdy, dla kogo kultura jest zagadnieniem poznawczym.

Gąsiorowski S. J., Zagadnienia archeologii etruskiej. Światowid, XVII 1936—1937, str. 423—440. Przedmiotem tej pracy są uwagi na marginesie książki Edmunda Bulandy pt. Etruria i Etruskowie, ujęte w następujące grupy zagadnień: 1. Pochodzenie Etrusków, 2. Związki sztuki etruskiej ze sztuką egejską, 3. Sprawy egipskie i azjatyckie, 4. Zagadnienia prehistorii Włoch, 5. Przybycie Etrusków do Włoch i początki kultury etruskiej, 6. Architektura etruska, 7. Malarstwo etruskie, 8. Rzeźba etruska, 9. Przemysł artystyczny etruski. 10. Tradycje sztuki etruskiej.

Lanckorońska Karolina, Antike Elemente im Bacchus Michelangelos und in seinen Darstellungen des Dawid, Dawna Sztuka, I 1938, zesz. 3, str. 183—192. L. rozważa zagadnienie wpływów sztuki antycznej zarówno w elementach tematycznych jak i formalnych na twórczość Michała Anioła na przykładach dwu jego dzieł a mianowicie Bacchusa, nawiązującego do motywów tematowych sztuki antycznej i Dawida, zbliżającego się pod względem kompozycyjno-formalnym do posągów Herkulesa lub Mitry, identyfikowanego z Herkulesem.

Majewski Kazimierz, Deux bas-reliefs antiques au Musée National à Varsovie, Dawna Sztuka, I 1938 zesz. 4 str. 259—270, z 5 ryc. w tekście. Autor publikuje dwa fragmenty marmurowych płaskorzeźb, znajdujących się w Muzeum Narodowym w Warszawie a pochodzących z dawnego zbioru Paca. Jeden z fragmentów przedstawia Heraklesa wyzwalającego Hesione, przykutą do skały i przeznaczoną na pożarcie potworowi morskiemu, drugi ilustruje wycinek wyścigów amorków na rydwanach. Oba fragmenty należały najprawdopodobniej do sarkofagów rzymskich.

Majewski Kazimierz, Plastyka terrakotowa kultury ceramiki malowanej w zbiorach lwowskich, Światowid, XVII 1936/37, str. 63—88. Autor pragnie opracować pod względem stylistycznym terrakotową plastykę kultur ceramiki malowanej, wciągając ją w krąg produkcji plastycznej egejsko-cykladzkiej. Pracę swą rozpoczyna od omówienia nieopublikowanych dotąd materiałów zabytkowych, znajdujących się w muzeach w Polsce. W tym artykule omawia część zabytków ze zbiorów lwowskich, a to z Muzeum Towarzystwa Naukowego im. T. Szewczenki, z Miejskiego Muzeum Etnograficznego i z Muzeum Akademii Duchownej obrz. gr. kat.

Pilecki Jerzy, Układ heraldyczny w kulturze mykeńskiej i jego podłoże (La disposition héraldique dans la civilisation mycénienne au point de vue du développement général des compositions antithétiques dans le bassin de la Méditerranée), Światowid, XVII 1936/37, str. 15—62. Przedmiotem pracy P. jest zagadnienie genezy i ewolucji motywu heraldycznego w sztuce późno-helladzkiej (P. E. I—III; 1600—1200 przed Chr.). W roz. I. P. daje przegląd i charakterystykę motywu antytetycznego w sztuce mezopotamskiej, egipskiej i hetyckiej. W roz. II rozpatruje motyw heraldyczny w sztuce późno-helladzkiej, wyróżniając trzy jego typy zasadnicze: trójkątny (np. płaskorzeźba bramy lwów w Mykenach), prostokątny (np. płytka z kości słoniowej, znaleziona w grobie kopułowym w Menidi) i miniaturowy (np. kompozycje antytetyczne na sygnetach z Myken). Roz. III poświęcony jest genezie i znaczeniu grupy antytetycznej. W roz. IV P. zestawia wnioski swej pracy, które dadzą się ująć w następujące punkty: 1. Motywy antytetyczne w sztuce mezopotamskiej, egipskiej, hetyckiej i późno-helladzkiej powstawały niezależnie od siebie. 2. Monumentalny motyw heraldyczny typu trójkątnego rozwijający się w sztuce późno-helladzkiej zajmuje odrębne miejsce w repertuarze kompozycji antytetycznych sztuki basenu morza Śródziemnego w II tysiącleciu przed Chr., wywierając specjalny wpływ na motywy antytetyczne w sztuce późno-kreteńskiej. 3. W zespole sztuki syro-hetyckiej pomysł dwugłowego orła jest wytworem sztuki państwa Hatti, zaś motywy antytetyczne mogły powstać pod wpływem obcym. 4. „Wszędzie istnieją zadatki myślowe na powstanie koncepcji grupy antytetycznej, która jest symetrycznym ujęciem wielopostaciowego pojmowania jednostki, opartym na motywie strzeżenia". 5. W I tysiącleciu po Chr. istniały w sztuce Syrii, Frygii i Grecji pewne formy grupy antytetycznej, pozostające pod wpływem wzorów późno-helladzkich. Pracę zamyka résumé.

Starczuk Jan, Zum Figurenfries der Ara Pacis Augustae, Hermaion, fasc. 6, Leopoli 1938, 65 str. z 20 ryc. w tekście i 2 tab. S. postawił sobie za cel w niniejszej pracy zanalizować pod względem kompozycyjnym dekoracje figuralne Ara Pacis, dać próbę genezy poszczególnych motywów plastycznych i scharakteryzować całość. W roz. I omawia związki zachodzące między dekoracją figuralną a ornamentalną tego pomnika i stwierdza, że podłożem obu była ta sama koncepcja twórcza. Roz. II poświęcony jest analizie formalnej poszczególnych motywów plastycznych i omówieniu całości kompozycyjnej fryzów figuralnych. W roz. III i ostatnim S. omawia swe graficzne rekonstrukcje obu fryzów figuralnych, zdobiących dłuższe strony pomnika.

Zmigryder-Konopka Zdzisław, Le guerrier de Capestrano, Une nouvelle documentation de l'impérialisme etrusque, Hermaion, fasc. 3, Leo-

poli 1938, 26 str. + 7 tab. z 9 rycinami. Autor zajmuje się interpretacją ikonograficzną tego słynnego posągu, znalezionego w r. 1934 w Capestrano i opublikowanego przez Moretti'ego (Il guerriero italico di Capestrano, R. Istituto d'archeologia e storia dell'arte, Opere d'arte, fasc. VI, Roma 1936) oraz analizą inskrypcji umieszczonej na prawej jego podporze. Po krytyce i korekturze sądów innych badaczy, Z. próbuje wysnuć interesujące wnioski o roli wpływów kultury etruskiej na ludy italskie i o doniosłym znaczeniu polityczno-organizacyjnym Rzymu.

II. Recenzje i sprawozdania.

Dawna Sztuka, I 1938, zesz. 2, str. 153—170. W drugim zeszycie tego pisma, w którym dział archeologii pozostaje pod redakcją Prof. Uniw. Jag. Dr S. J. Gąsiorowskiego, pojawiły się recenzje następujących książek z zakresu archeologii: 1. Handbuch der Archäologie im Rahmen des Handbuchs der Altertumswissenschaft, In Verbindung mit... herausgegeben von Walter Otto in München, Erste Lieferung, (S. J. Gąsiorowski); 2. C. Robichon et A. Varille, Le Temple du scribe royal Amenhotep fils de Hapou, T. I-Fouilles de l'Institut Français du Caire, sous la direction de M. P. Jouguet, Tome XI, Kair 1936 (Kaz. Michałowski); 3. Kurt Galling, Bibliches Reallexicon, Tübingen 1937, Handbuch zum Alten Testament (Ks. Józef Archutowski); 4. Hans Bauer, Der Ursprung des Alphabets (Der Alte Orient, B. 36, Heft 1/2, Leipzig 1937 (Ks. Józef Archutowski); 5. Helmuth Th. Bossert, Altkreta. Kunst und Handwerk in Griechenland, Kreta und in der Aegäis von den Anfängen bis zur Eisenzeit, Berlin 1937 (Stefan Przeworski); 6. Kazimierz Michałowski Delfy, Państw. Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1937, Tom I z cyklu „Grecja i Rzym" (Kazimierz Bulas); 7. Maria Ludwika Bernhard, Wazy greckie w Muzeum im. E. Majewskiego w Warszawie, Prace Zakładu Zakładu Archeologiii Klasycznej Uniwersytetu J. Piłsudskiego nr 1, Warszawa 1936 (Kazimierz Bulas); 8. Payne and G. M. Young, Archaic Marble Sculpture from the Acropolis, Londyn 1936 (Kazimierz Bulas); 9. Atlas historique, I, L'Antiquité par Louis Delaporte, André Piganiol, Etienne Drioton, Robert Cohen, Paris, Les Presses Universitaires de France 1937 (S. J. Gąsiorowski); 10. Stanley Casson, Ancient Cyprus, Its art and archaeology, London, Methuen et Co., 1937 (S. J. Gąsiorowski).

Przegląd Klasyczny, IV 1938, zeszyt 4—7, Bibliografia historii starożytnej, zestawiona przez komitet warszawski pod redakcją Zdzisława Zmigrydera-Konopki, Lwów 1938. 1. (nr 1377) Buren, A. W. Ancient Rome as revealed by recent discoveries (B. Lifszycówna); 2. (nr 1390) Rostovtzeff, M. I. Bellinger A. R., Hopkins C. and Welle C. B., The Excavations at Dura-Europos.... (Andrzej Kanarek); 3. (nr 1461) Vellay Chr. Controverses autour de Troie (I. Niewojska); 4. (nr 1498) Cozzo G. Il luogo primitivo di Roma, Roma, Cremonese 1936 (Zdzisław Zmigryder Konopka); 5. (nr 1521) Hanfman G. Altetruskische Plastik I. Die menschliche Gestalt in der Rundplastik bis zum Ausgang der orient. Kunst, Diss. Berlin 1936 (Z. Z. K.); 6. (nr 2196) Boehringer E. Der Caesar von Acireale, (Ewa Appel); 7. (nr 2011) Excavations at Dura Europos... (Rotbart Ch.); 8. (nr 2015) Bethe E., Ahnenbild und Familiengeschichte bei Römern und Griechen (Iza Bieżuńska).

Przegląd Klas., IV 1938 zesz. 2 str. 167—168: Bittel Kurt, Die

Ruinen von Bogasköy der Haupstadt des Hettitenreiches, Berlin-Leipzig 1937 (Nikita Dumka).

III. Przewodniki muzealne.

Kazimierz Michałowski, Zbiory Sztuki Starożytnej, Przewodnik, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1938, 26 str.+4 tab. Przewodnik ten orientuje zwiedzającego zbiory sztuki starożytnej w Muzeum Narodowym w Warszawie, otwartym w roku bieżącym. Zbiór składa się z 5 sal: sala II — pomniki egipskie z epoki Starego Państwa, sala I — zabytki sztuki i kultury egipskiej z epoki Średniego i Nowego Państwa oraz okresów późniejszych, sala III — wazy greckie, terrakoty i lampy grecko-rzymskie, sala IV — szkło i fragmenty marmurowych rzeźb oraz dekoracyj architektonicznych, sala V — tabliczki klinowe, papirusy, ostraka i inskrypcje na kamieniach. Na powstanie „Zbioru Sztuki Starożytnej" złożyły się: zabytki przywiezione z Egiptu przez misję archeologiczną Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, lapidarium Paca, dane w depozyt przez Państwowe Zbiory Sztuki oraz zbiór waz greckich, pozyskany w depozyt z Muzeum im. Erazma Majewskiego w Warszawie. Ponadto wielu ofiarodawców prywatnych przyczyniło się do wzbogacenia tego zbioru, będącego pierwszym w Polsce muzeum sztuki i kultury starożytnej, urządzonego wedle najnowocześniejszych wymogów muzeologicznych.

IV. Sprawozdania z wykopalisk.

Ch(odaczek) A., Wykopaliska w Albanii, Przegl. Klas., IV 1938, str. 467—471 z 6 ryc. w tekście. Ch. zdaje sprawę z wykopalisk, prowadzonych przez Włoską Misję Archeologiczną pod kierunkiem P. Marconiego w mieście Butrino (star. Buthroton) w południowej Albanii.

Lepikówna W., Najnowsze wykopaliska na Krecie, Przegl. Klas., IV 1938, str. 276—280 z 5 ryc. w tekście. L. omawia wyniki badań wykopaliskowych w ub. r. w Lasithi, miejscowości położonej u stóp góry Dikte na Krecie przez Brytyjską Szkołę Archeologiczną w Atenach.

V. Artykuły naukowo-popularne.

1. Auerbach Marian, Prototyp sikawki pożarnej, Filomata 1938 L. 101, str. 519—21, z 2 ryc. w tekście; 2. Lenkowski Stanisław, Dura-Europos (Z cyklu: „Miasta szlaków karawanowych"), Wiedza i Życie, XIII 1938, str. 278—283; 3. Oko Jan, Fora cesarskie w Rzymie, Filomata 1938, L. 100, str. 459—469; 4. Starczuk J., Studnie w starożytnej Grecji, Filomata 1938 L. 101, str. 507—519 z 8 ryc. w tekście; 5. Truszkowski Witołd, Nowy grób Ovidiusa w Rumunii, Przegl. Klas., IV 1938, str. 21—38 z 2 ryc. w tekście.

Gustavus Przychocki: De Menandri comici codice in Patriarchali Bibliotheca Constantinopolitana olim asservato. Accedunt tabulae II et catalogus Bibliothecae Patriarchalis Constantinopolitanae. Cracoviae 1938 (Pp. 46). Sumptibus Academiae Poloniae Litterarum. Archiwum Filologiczne nr 13.

W katalogach książek znalezionych w papirusach, o których niedawno pisał Jerzy Manteuffel w rozprawie: Wykazy książek w papirusach (Munera Philologica Lud. Ćwikliński... oblata, Posnaniae 1936, pp. 145 sq.), największe znaczenie ma, jak się zdaje, wykaz książek spisany w III w. po Chr. a znaleziony w Oxyrhynchos i wydany w r. 1921. W reprodukowanym przez Przychockiego fragmencie wymieniony jest także Menander wśród poetów

i pisarzy, jak Homer, Eurypides, Arystofanes, Platon, Ksenofon, których wówczas najchętniej czytano. Następnie autor wykazuje, że Menander cieszył się nadal wziętością u czytelników aż do w. VI. Znajomość jego można jeszcze w następnych stuleciach podejrzywać, VII—IX, gdy na wschodzie dziedzinę nauk i literatury ogarnęła noc, a na zachodzie nie czytywano wogóle autorów greckich.

Dalej rozpatruje większe zainteresowanie dla literatury greckiej w następnych stuleciach i wzmianki o Menandrze na przestrzeni w. X—XVII. Potem rozpatruje rękopis wiedeński 98, niegdyś 49 (Codex Vindobon. Hist. Graec.), z którego mógł korzystać w Krakowie dzięki życzliwości Biblioteki Narodowej w Wiedniu. Na podstawie dokładnego przestudiowania rękopisu i nowego porównania (kollacji) umieścił w dodatku (ss. 34—42) „Katalog Biblioteki Patriarchalnej w Konstantynopolu", obejmujący w rękopisie fol. 29 v—41 r. Poprawił przy tym kilka usterek, popełnionych przez poprzedniego wydawcę, Foerstera.

Omówiwszy dokładnie rękopis wiedeński, dowodzi, w wyniku żmudnych dociekań, w sposób przekonywający czytelnika, że anonimowy katalog, o którego zidentyfikowaniu Foerster zupełnie zwątpił, pochodzi z biblioteki patriarchy w dawnej stolicy cesarstwa wschodniorzymskiego.

W rozdz. 3 autor wyjaśnia pozycję 2 tego katalogu, wymieniającą komedie Menandra w ilości 24, z komentarzem Michała Psellosa. Wyraża nadzieję, że komentarz ten kiedyś się znajdzie.

Źródła, z których w pracy korzystał i na które nieraz w dopiskach się powołuje, zestawił osobno na s. 43—45. Na końcu dodane są 2 tablice, odbitki fotograficzne omawianego rękopisu wiedeńskiego fol. 1 r i 29 v.

Rozprawa ta jest owocem solidnej i skrupulatnej pracy filologicznej oraz intuicyj, cechujących wszystkie dzieła Przychockiego.

STAN. PILCH (Lwów)

Jan Dantyszek, Utwory poetyckie. Tłumaczył Jan Harhala. Rzecz o życiu Dantyszka napisał R. Ganszyniec. Nakładem Filomaty. Lwów, Uniwersytet. S XLIX + 213 + 4 nlb.

W r. 1935 przypadało 450-lecie urodzin Jana Dantyszka, spolszczonego Niemca z Gdańska (Dantiscum — po łacinie, od czego zwyczajem humanistycznym przybrał nazwisko Dantiscus), największego na początku w. XVI poety polsko-łacińskiego, posła królewskiego, biskupa warmińskiego. Chcąc zwrócić uwagę na tę rocznicę, prof. Ganszyniec skłonił jednego ze swoich uczniów, Jana Harhalę, do przełożenia „Hymnów" Dantyszka, które pojawiły się w druku w r. 1934 nakładem Filomaty. Wydawca poprzedził je „kapitalnym" wstępem, nadto zaopatrzył objaśnieniami i krytycznie opracowanym tekstem łacińskim.

Przekład ten nie wywołał w prasie odpowiedniego echa. Lecz mimo to tłumacz, niezrażony brakiem uznania, przygotował przekład utworów poetyckich Dantyszka dla uczczenia rocznicy jego urodzin i przypomnienia ogółowi tego znakomitego polityka i poety. Z przyczyn jednak od tłumacza niezależnych przekład pojawił się w druku z pewnym opóźnieniem a wyszedł w ogóle tylko dzięki dobrej woli redaktora wydawnictwa Filomaty.

W dłuższej przedmowie (s. V—XXX) tłumacz wyłuszczył powody, które

skłoniły go do podjęcia tej pracy niewdzięcznej. Omówił dotychczasowe zainteresowania w Niemczech i w Polsce dla tego poety, który u nas jest mało znany a przez historyków literatury zaliczany do słabszych twórców. Powodem jest prawdopodobnie to, że Dantyszek uchodzi za poetę regionalnego, gdańskiego, nie należy do poetów łatwych, ani nie schlebia skłonnościom przyziemnym ludzi celem przypodobania się czytelnikowi. „Choć w dziełach swoich stąpa po gruncie realnym, to jednak głowę nosi zawsze w obłokach, zwróconą ku Bogu. Walczy ze złymi obyczajami i przesądami, głosi ideały wszechludzkie, nigdy nie starzejące się, wieczne, walczy zaś z całą bezwzględnością i, co ważniejsza, z taką siłą przekonania, że i to mogło częściowo przyczynić się do jego niepopularności, zwłaszcza, że znając jego życie osobiste, posądzono go o nieszczerość" (s. VII—VIII).

Ale Dantyszek wbrew swemu nazwisku jest poetą ogólnopolskim, pragnie gorąco potęgi państwa. Rozwój i szczęście miasta rodzinnego widzi w trwałym związku z Rzeczpospolitą Polską. Dalej tłumacz wyjaśnia, że w miarę rozczytywania się w utworach Dantyszka zaczął mu się on coraz więcej podobać jako poeta i człowiek. Coraz więcej był pod urokiem jego utworów i odnajdywał coraz to nowe cechy jego charakteru. Teraz dopiero zrozumiał pochwały Niemców: Boehmego i Hipplera, wydawców Dantyszka, jakkolwiek przedtem uważał je za przesadne.

Wyjaśniając dalej przyczyny, które go skłoniły do tego tłumaczenia, Harhala stara się uzasadnić, że Dantyszek jest największym poetą polsko-łacińskim na początku w. XVI. Kreśli w tym celu charakter poety w świetle jego pism i ocenia jego talent poetycki. Ta ocena wypada na korzyść Dantyszka.

W tym względzie tłumacz różni się znacznie od wydawcy tego przekładu, Ganszyńca, który omawia życie i działalność Dantyszka (s. XXXI—XLIX) na tle ówczesnych prądów kulturalnych. Daje przy tym charakterystykę humanizmu niemieckiego i włoskiego. Obraz życia poety na podstawie jego utworów i listów, nakreślony przez wydawcę, jest bardzo realistyczny, w przeciwieństwie do idealizowanego nieco portretu z pod pióra tłumacza, który wychodził ze słusznego założenia, że jak każdy człowiek, tak i Dantyszek posiadał wady, ale bladły one w świetle ogromnych zalet charakteru i cnót wielkich. A przy ocenie człowieka powinno się przede wszystkim zalety brać pod uwagę, abstrahując od wad. Pamiętać też należy, że śliskie myśli czy obrazy „wszeteczne" w utworach nie muszą być odzwierciedleniem takichże czynów lub przeżyć u autorów. Wypływają niekiedy z ducha czasu lub są modnym motywem literackim. Niech czytelnik rozstrzyga, który portret więcej mu się podoba.

Przekład jest udatny, odznacza się wiernością, dokładnością i ścisłością, zgodnie z zasadami, które tłumacz wyłuszczył na początku II rozdziału swej przedmowy. Z powodu szczupłości miejsca ograniczył objaśnienia. Są one zwięzłe, ale wystarczają do zrozumienia tekstu.

Za trud włożony w przygotowanie wydanych dotąd przekładów Dantyszka należy się tłumaczowi uznanie i zachęta do dalszej pracy w tej dziedzinie, do której ma zapał i odpowiednie zdolności. Uznanie należy się również wydawnictwu „Filomaty" za uprzystępnienie czytelnikom tego przekładu, nie obliczonego na zysk.

STAN. PILCH (Lwów)

Tadeusz Sinko: Wypisy łacińskie dla II klasy liceum ogólnokształcącego, wydział humanistyczny i klasyczny. Książnica-Atlas Lwów—Warszawa 1938. Zeszyt I, Wybór z dzieł Tacyta z dodatkiem historyków cesarstwa. Zeszyt I a Wybór z Liwiusza z dodatkiem historyków późniejszych. Zeszyt II Proza historyczna i naukowa polsko-łacińska.

Wybór z dzieł Tacyta obejmuje bardzo obszerne wyjątki z wszystkich utworów wielkiego historyka. Nie brak wyjątków z Dialogu oświetlających wychowanie i wykształcenie Rzymian, ani z Germanii ani z Agrikoli. Znaczną część wypisów zajmują dłuższe ustępy z Roczników a mianowicie I 1—15 (koniec Augusta i początek pryncypatu Tyberiusza), dzieje Germanika na podstawie ks. II i III, intrygi Sejana ks. IV), czasy Nerona — (ks. XIV, XV, XVI) z uwzględnieniem ustępów tyczących się Seneki, Petroniusza, pożaru Rzymu, a więc materiału znanego uczniom z lektury arcydzieła Sienkiewicza. Wyjątki z Historii kreślą dzieje Othona i Witeliusza (ks. II, III) oraz podają przebieg oblężenia Jerozolimy w łączności z uwagami Tacyta o Żydach (ks. V). Tym wyjątkom z Tacyta odpowiadają dodatkowo umieszczone uwagi innych pisarzy łacińskich uszeregowane według porządku tematów zaczerpniętych z autora zasadniczego (Tacyta). I tak odpowiada uwagom o Auguście wyjątek z Monumentum Ancyranum, uwagom o Tyberiuszu — ustęp z Welejusza Paterkula, o następnych cesarzach pouczają wyjątki z Aureliusza Wiktora i Eutropiusa, uwagi o wojnie Tytusa z Żydami uzupełnione są odnośnymi ustępami ze Swetoniusza (Żywot Tytusa). Poruszona przy omawianiu dziejów Nerona sprawa chrześcijan oświetlona zostaje przez wymianę listów Pliniusza i Trajana oraz przez uwagi Swetoniusza. W ten sposób służy treść ustępów zawartych w dodatku pełniejszemu poznaniu tematu omawianego przez Tacyta i daje tym samym pewną podstawę do oceny jego stosunku do tego tematu. Układ treściowy wypisów jest pod tym względem znakomity. Podkreślić należy, że wypisy są bardzo obfite, bo zawierają ponad dwa tysiące wierszy samego Tacyta i około 400 wierszy innych autorów łacińskich. Nauczyciel będzie więc mógł dokonać wyboru lektury według zainteresowania klasy, będzie też miał dość ustępów, które nadają się na lekturę prywatną bodaj dla uczniów lepszych. Do lektury prywatnej zwłaszcza będzie uczeń używał komentarza, który pod tytułem Objaśnienia podaje nie tylko uwagi gramatyczne i leksykalne ale także tło sytuacyjne i niezbędne daty historyczne. W tym komentarzu zawarte też jest wyjaśnienie nazw, gdyż odrębnego słowniczka imion własnych książka nie zawiera.

Książka ozdobiona jest 12 rycinami stanowiącymi dobrą ilustrację treści. Strona artystyczna rycin tych wypadła dobrze.

Na szczególną uwagę zasługuje ustęp końcowy pt. Zebranie wiadomości o Tacycie i jego charakterystyka. Ustęp ten, świetny pod względem stylistycznym, kreśli postać Tacyta na tle stosunków ówczesnych, malując barwnie jego osobowość, jego stosunek do dziejów rzymskich, sposób pisania, wiarygodność i styl. W świetle tych barw dochodzą do pełnego wyrazu zalety i wady Tacyta, właściwą też ocenę zyskuje jego dzieło. Poparcie uwag cytatami z dzieł Tacyta nadaje im rumieniec życia i czyni je dla ucznia tym bardziej interesującymi. Wpływ Tacyta na potomność uwydatniony zarówno w dziedzinie historii jak i beletrystyki uwzględnia w szczególności rolę jaką wielki historyk-beletrysta odegrał w świecie umysłowości polskiej. A jak Ta-

cyt wnika w psychikę swoich cesarzy, tak Sinko zapuścił sondę w głąb duszy Tacyta i starał się dojść do źródeł jego oryginalnej osobistości. Dzięki temu otrzymaliśmy niezrównany w swoim rodzaju portret Tacyta jedną z pereł pióra Sinki. Ta doskonałość portretu czyni zupełnie nieaktualnym pytanie, czy uczeń sam ma dojść do charakterystyki czytanego autora, czy też otrzymać ją w formie gotowej. Gdybyśmy mogli lekturę Tacyta zakroić tak szeroko, by uczeń mógł się w nim dostatecznie „oczytać", moglibyśmy mówić o samodzielności w ujęciu osobistości autora. Przy tym wymiarze lektury, jaki jest dla nas dostępny w liceum, wiadomości o autorze zaczerpnięte z własnej obserwacji nie mogą być u ucznia pełne, więc sąd na nich budowany będzie najwyżej fragmentaryczny. Niech więc uczeń robi swoje spostrzeżenia, gdzie tylko może, niech notuje w swych uwagach wszystko, co mu się wyda charakterystycznym. Ale zamknięciem jego własnych spostrzeżeń i ukoronowaniem lektury Tacyta niech będzie dla niego świetny ekskurs omawianych Wypisów.

Zeszyt I a Wybór z Liwiusza obejmuje około 1500 wierszy z Liwiusza i dodatek, w którym do głosu dochodzą Periochae ksiąg liwiuszowych a częściowo i Florus. Wybór z Liwiusza zawiera prócz praefatio obszerne wyjątki przede wszystkim z dekady pierwszej oraz potężne obrazy drugiej wojny punickiej. Z dekady pierwszej uwzględnia wydawca założenie Rzymu, początek i charakterystykę republiki, secesję plebejuszów i cały szereg obrazów ujawniających *godność masculae prolis Romanorum a częściowo i rusticorum militum*. Na uwagę specjalną zasługuje ustęp omawiający pierwsze rzymskie *przedstawienia sceniczne* (VII 2). A potem następuje „*bellum maxime omnium* memorabile" ze swymi klęskami i zwycięstwami i ostatecznym triumfem Rzymu. Wreszcie dwa ustępy o Emiliuszu Pawle, wzorze cnót żołnierskich i obywatelskich. „Dodatek" uzupełnia wybór z Liwiusza interpolacjami ze skrótów jego dzieła (periochae, Florus). Objaśnienia tekstu wychodzą poza ramy zwyczajnych uwag gramatycznych czy leksykalnych podając obficie wyjaśnienia tyczące się dziejów rzymskich i dążąc w miarę możności do aktualizacji (jak na str. 69 przy objaśnieniu wyrazu secessio). Na str. 95 przy objaśnieniu słowa periochae błąd drukarski; ma być obacz str. 105 a nie 55.

Zestawienie wiadomości o Liwiuszu i jego dziele uwzględnia nie tylko życie autora (o którym szczupłe zresztą posiadamy wiadomości) ale w pierwszym rzędzie jego rolę jako historyka, jego stosunek do wypadków omawianych i stylistyczne walory utworu. Uwypuklenie postaci Liwiusza i charakterystyka jego dzieła przeprowadzone zostały z właściwą wydawcy wnikliwością i swadą. Książkę zdobi 8 rycin stanowiących ilustrację treści tekstów łacińskich.

Zeszyt II służy celom lektury uzupełniającej. Na 30 stronach umieścił wydawca wyjątki z dzieł pisarzy polsko-łacińskich uwzględniając przede wszystkim historiografię. Prozę naukową reprezentuje wyjątek z dzieła Kopernika. Wśród historyków uwzględnionych w wyborze czołowe miejsce zajmuje Długosz prócz niego mamy wyjątki z kroniki Janka z Czarnkowa, z Polonii Kromera, z Annales Orzechowskiego, z Rerum Polonicarum Heidensteina. Jeśli idzie o treść, zauważyć należy, że wydawca wybrał ustępy oświetlające wielkie chwile dziejów Polski — Płowce i Grunwald, ostatnia wola Władysława Łokietka, sprawiedliwość Kazimierza Wielkiego, wygaśnięcie rodu Ja-

giellonów. Wyjątki z dzieła Kromera i Orzechowskiego to karty z dziejów historii kultury. Zaznaczyć należy, że wyjątki uszeregowane są nie według chronologii wypadków lecz według chronologii autorów. Objaśnienia zawierają obszerne uwagi o każdym z autorów i o jego dziele. Ilustracje zawarte w tym tomiku — to obrazy Matejki: portret Długosza, bitwa pod Płowcami, bitwa pod Grunwaldem, portret Kopernika, wyjście żaków krakowskich.

Treść tej książki jest doskonałym pomostem między literaturą rzymską a literaturą polską i nadaje się szczególnie do lektury uzupełniającej tak szkolnej jak i domowej, która ze względu na doborowy komentarz uwzględniający właściwości stylu i języka pisarzy polsko-łacińskich, nie będzie uczniom nastręczała specjalnych trudności. Owszem, przyjąć należy, że czynnik emocjonalny, czytanie autora polskiego po łacinie i poznawanie dziejów Polski, będzie wpływał dodatnio na postępy uczniów w pracy nad tą lekturą.

REGINA SCHÄCHTERÓWNA

Teksty łacińskie dla II klasy liceum humanistycznego i klasycznego Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych Lwów 1938.

W ubiegłym roku szkolnym rozpoczął Zakład Narodowy im. Ossolińskich wydawnictwo Tekstów łacińskich dla liceum humanistycznego i klasycznego. Ukazało się 11 tomików (1—6 Cycero, 7—11 Wergiliusz) pod redakcją Karola Dąbrowskiego i Mariana Goliasa. Mimo wziętości tych tomików Ossolineum wydawnictwa nie kontynuowało; podjęte ono jednak zostało przez Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, któremu zawdzięczamy obecnie nowe tomiki przeznaczone dla klasy II liceum. Każdy tomik składa się z dwu części: tekstów i objaśnień. W części obejmującej teksty zawarte są: 1) wyjątki z pism autora zasadniczego, 2) uzupełnienia obejmujące częściowo teksty łacińskie zaczerpnięte z innych autorów, częściowo przekłady z języka greckiego lub łacińskiego oraz wyjątki z dzieł pisarzy późniejszych, (głównie polskich). Jednolitość układu nie może nas dziwić, jeśli zważymy, że „Teksty" znalazły się tylko w innym wydawnictwie, pozostały jednak pod tą samą redakcją Karola Dąbrowskiego i Mariana Goliasa.

Dotychczas doszły do naszych rąk dwa zeszyty, mianowicie nr 1 i nr 6.

Nr 1 *Virtus Romana* — na podstawie Liwiusza i innych pisarzy starożytnych opracował Marian Golias.

Wszystkie teksty łacińskie dobrane zostały pod kątem widzenia zagadnienia: Virtus Romana. Potrzebie przeznaczenia Liwiusza jako autora zasadniczego, którego poznać mają uczniowie w klasie II, czyni zadość przeważająca ilość tekstów zaczerpnięta z jego pism (ponad 450 wierszy). Zużytkowanie pism innych pisarzy łacińskich celem wszechstronniejszego oświetlenia zagadnienia jest w myśl wskazówek programu nie tylko dopuszczalne ale i wskazane. Spotkaliśmy się z nimi też w klasie I. Ale w wydaniu obecnym zaznaczyć należy pewną nowość. Dotychczas mieliśmy teksty z danego autora (Cycerona, Wergiliusza) a w uzupełnieniach krótkie teksty z innych autorów. Obecnie mamy na pierwszym planie nie autora, tylko zagadnienie. Nie czytamy więc Liwiusza, czytamy de virtute Romana. Zaczynamy od Wergiliusza, Sallustiusza, Cycerona, Valeriusa Maximusa, a po nich dopiero zaczyna mówić Liwiusz. Mówi też obficie, ale wkrótce znów ustępuje miejsca Pliniuszowi, dalej Valeriuszowi, Neposowi, Senece.

Teksty ułożone są według grup: Wstęp, I Męstwo żołnierskie, II Cnoty obywatelskie, III Sławne Rzymianki. Dzięki temu układowi uwypuklają się rysy Rzymian, zaciera się wyrazistość Liwiusza jako pisarza. Ze względów wychowawczych należy ten układ treści uważać za pierwszorzędny, ze względów dydaktycznych mógłby on budzić pewne zastrzeżenie. Jeśli jednak zważymy, że szkoła nasza ma przede wszystkim cel wychowawczy i uprzytomnimy sobie, że każdy z przedmiotów nauczania w liceum ma służyć korelacji z PW a z drugiej strony zwrócimy uwagę na to, że Liwiusz nie jest autorem w stylu Cycerona lub Horacego, których osobistość przenika, co więcej pokrywa nawet sobą dzieło lecz jest przede wszystkim piewcą starych cnót rzymskich, a już nigdy piewcą własnym, będziemy mogli uważać układ tekstów w książeczce Virtus Romana za właściwy i pożyteczny. Rzeczą nauczyciela będzie przy tym pamiętać o Liwiuszu jako autorze i skłaniać uczniów do czynienia spostrzeżeń nad jego osobowością i sposobem pisania. Suma tych spostrzeżeń może być substratem do nakreślenia sylwetki autora — po zakończeniu lektury.

Uzupełnienie treściowe tekstów łacińskich stanowią z jednej strony przekłady z dzieł pisarzy łacińskich i Plutarcha, z drugiej ustęp z Historii kultury antycznej Zielińskiego zatytułowany Rzymska świadomość moralna.

Objaśnienia cechuje trafność i właściwy umiar; rzucają one światło tam, gdzie zachodzi istotna potrzeba, zostawiają jednak obszerne pole dla samodzielności ucznia. Może zbyt daleko idzie uwaga do w. 27 ustępu 4 (str. 7), która podaje wskazówki tyczące się analizy zdania.

Słowniczek imion własnych mimo zwięzłości starannie opracowany i zupełnie wystarczający.

Ogółem wziąwszy daje tomik zatytułowany Virtus Romana dobrą i tanią lekturę dla klasy II liceum, tym bardziej wartościową, że doborem treści zarówno w części łacińskiej jak i polskiej odpowiada wszelkim wymogom programu. A w pierwszym rzędzie pamiętać nam należy, że wybór treści dokonany został w myśl świetnego określenia Liwiusza: inde tibi tuaeque rei publicae, quod imitere, capias...

Nr 6 *Horacjusz w pieśniach* I Człowiek-poeta opracował Jan Smereka.

Mało który autor daje w swych utworach tak wyczerpujące o sobie wiadomości jak Horacy. Z tego stanu rzeczy skorzystał obficie wydawca i dokonał wyboru pieśni pod kątem widzenia trzech zagadnień: 1) Horacjusz, człowiek-poeta (nr 6), 2) Horacjusz, obywatel-patriota (nr 7), 3) Horacjusz, myśliciel-estetа (nr 8). W numerze szóstym znalazły się pieśni wielbiące przyjaźń (I 3, I 20, II 7, II 17), wino (I 38, III 21), miłość (I 8, I 16, I 19, I 23, III 9, I 22) i poezję (I 6, I 1, III 30, IV 3). A więc hasło „Wein, Weib, Gesang" uszlachetnione szczerym uwielbieniem przyjaźni! Ten układ pieśni poprzedzają dwa wyjątki z satyr (I 6 i II 6), z których każdy nosi tytuł: Autobiografia. O ile ten tytuł odpowiada wyjątkowi z satyry I 6, o tyle dla urywku z II 6 nadawałby się raczej tytuł: Pochwała życia wiejskiego albo i nasze swojskie „Wsi spokojna...". Inne pytanie, czy w zbiorku zatytułowanym „Horacjusz w pieśniach" właściwe jest miejsce dla wyjątków z satyr, chyba — żeby je dołączyć wprost do wstępu polskiego, który w krótkich ale zwięzłych słowach kreśli życie i twórczość Horacego. Mówiąc o projektowanych przez wydawcę i nieraz bardzo trafnych tytułach pieśni można by mieć pewne zastrzeżenia co do II 17, gdzie tytuł „Przyjaźń aż do grobu" jest wobec za-

pewnienia poety „ille dies utramque ducet ruinam" i wobec rzeczywistych wypadków (śmierć Horacego wkrótce po śmierci Mecenasa) za blady. W pieśni I 38 nie znajdzie może uczeń zapowiedzianej w tytule „zadumy jesiennej". III 30 to raczej Nieśmiertelność poety niż Moja zasługa a IV 3 Pod opieką Muz. Ale to oczywiście rzeczy drobniejsze.

Oryginalny jest układ „uzupełnień). Swetoniusza Vita Horatii, dwie pieśni Katulla, hymn Prudentiusa, oda Kochanowskiego, pieśń Sarbiewskiego — to teksty łacińskie, które zbliżają nas do Horacego i jego twórczości oraz przynoszą echa polskie jego pieśni. Przekłady obejmują wyjątki z Archilocha, Hipponaksa, Alkajosa, Safony, Anakreontyków, — prowadząc tym samym do źródeł Horacego. Znamienne jest umieszczenie przekładów pieśni Horacego i to tych, które mieliśmy w tekście łacińskim (III 21 parafraza Kochanowskiego, I 23 tłum. Kochanowskiego, III 9 tłum. Zawirowskiego, III 30 tłum. Naruszewicza IV 3 tłum. Twardowskiego). Rzecz naturalna, że nie idzie tu o poznanie treści (już znanej) ale raczej o poznanie rozmaitych form przekładu uwarunkowanych rozmaitością czasu, w którym powstały i indywidualnością tłumacza, o zwrócenie uwagi na popularność Horacego w Polsce i bodaj czy nie o oświetlenie stosunku przekładu do oryginału. Bądź co bądź uczeń dojdzie napewno do wniosku, że żaden przekład nie może zastąpić lektury oryginału. Właściwym zamknięciem tych uzupełnień mógłby być wiersz Tuwima: Aere perennius. Przystosowanie tomiku do wymogów i poziomu ucznia liceum dokonane zostało starannie. W spisie rzeczy każda pieśń jest zaopatrzona w uwagę wskazującą rodzaj metrum; przegląd miar wierszowych uwzględniający tylko potrzeby tomiku zawarty jest w objaśnieniach; uwagi co do metrum są przejrzyste i zwięzłe; trzy pierwsze wiersze strofy alcejskiej winny być raczej traktowane jako wiersze jambiczne zamiast wprowadzać anakruzę. Objaśnienia tekstu podają krótką dyspozycję treści (co wolelibyśmy pozostawić samodzielności ucznia) i uwagi zarówno gramatyczne jak i leksykalne, które na ogół są dostosowane do sposobu myślenia i zasobu wiadomości ucznia; nie brak także niezbędnych przy samodzielnej pracy uwag rzeczowych. Niektóre uwagi można jednak było pominąć. I tak zbyteczne jest na str. 21 wyjaśnienie „Attalicis condicionibus za żadne skarby" — wobec wyczerpującej uwagi w słowniczku imion własnych; uczeń musi się nauczyć korzystać ze słowniczka i samodzielnie dochodzić wielu rzeczy. Nie zupełnie trafnym wydaje się wyjaśnienie na str. 22 situ pyramidum altius — „tu situs znaczy grób", gdyż poeta ma na myśli wyniosłość piramid, situs oznacza więc poziom raczej albo szczyt. I to wyjaśnienie może w całości dać uczeń. Ogółem są jednak uwagi trafne i stosowane z właściwym umiarem.

Całość zaleca się przejrzystością układu, właściwym doborem pieśni, trafnymi objaśnieniami. Tomik ten nie może jednak stanowić wystarczającej lektury dla klasy II. Obraz poety stworzony na podstawie tych pieśni byłby niepełny. Uczeń nie może wynieść wrażenia, że Horacy jest słabszym rzymskim wydaniem Anakreonta. Lubo więc tomik zawiera około 400 ww. samego Horacjusza i około 140 ww. innych tekstów łacińskich trzeba będzie przy lekturze sięgnąć do następnych tomików i korzystać obficie ze zbiorku pt. Horacjusz, obywatel-patriota i Horacjusz, myśliciel-estetą, by móc naszkicować portret znakomitego poety na podstawie jego utworów.

REGINA SCHÄCHTERÓWNA

KSIĄŻKI, ODBITKI I CZASOPISMA NADESŁANE REDAKCJI

1. Zdzisław Zmigryder-Konopka: *Le guerrier de Capestrano. (Hermaion 3).* Leopoli 1938.
2. *Bibliografia historii starożytnej* zestawiona przez komitet warszawski pod redakcją Zdzisława Zmigrydera-Konopki. Lwów 1938. Str. 131. (Odb. z Przegl. klas. IV 1938 zesz. 4—7).
3. Stanisław Jakubowski: *Pismo i mowa Etrusków.* Kraków 1938.
4. *Wiadomości historyczno-dydaktyczne,* rocznik VI z. 3.
   Treść: Popiołek Kazimierz: Zagadnienie obronności Państwa w nauczaniu historii. — Piwarski Kazimierz: Kilka uwag o książce Boya „Marysieńka Sobieska". — Recenzje i sprawozdania. — Zapiski bibliograficzne. — Kronika. — Polemika.
5. *T. Maccius Plautus: Komedie.* T. IV. Przełożył, wstępem, streszczeniami opatrzył G. Przychocki. Kraków 1937.
6. Tadeusz Sinko: *Wypisy łacińskie dla II klasy liceum ogólno-kształcącego.* Zeszyty: I, I a, II.
7. Glover T. R.: *Świat starożytny.* Przełożył dr Stefan Przeworski, docent Uniw. J. P. Warszawa.
8. František Novotný: *Filosof a básník.* (Le philosophe et le poète). V Praze 1938.
9. *Investigaciones Lingüisticas,* tomo V, nums. 1 y 2 Universidad Nacional Autonoma de Mexico Ano de 1938.
10. Witold Klinger: Nasze licea klasyczne w świetle programu ministerialnego. (Odbitka z „Przeglądu współczesnego", listopad 1938).
11. Gustaw Przychocki: Literatura Augustowska w Polsce. (Odb. z Przeglądu współczesnego) Warszawa 1938.
12. Jan Smereka: *Horacjusz w pieśniach.* III Myślicie-estetа. (Teksty łacińskie dla II kl. liceów humanistycznych i klasycznych pod redakcją K. Dąbrowskiego i M. Goliasa, nr 8). Lwów 1938 (P. W. K. S.).

K R O N I K A

Kongres Epigrafiki greckiej i łacińskiej w Amsterdamie.

Epigrafika w obrębie nauk o starożytności klasycznej jest dyscypliną starą. Dopiero jednak wieki XIX i XX zapewniły jej rozkwit dzięki olbrzymiemu przyrostowi materiału oraz dzięki uczonym tej miary co Boeckh, Mommsen, Wilamowitz, Wilhelm, Hiller von Gaertringen, Holleaux i Robert. Jeżeli kongresy naukowe przyczyniają się tak wiele do rozwoju wszelkiej gałęzi wiedzy, to specjalnie trzeba to powiedzieć o kongresie epigrafiki. Materiał tej dyscypliny, tzn. inskrypcje, gromadzą stacje i ekspedycje naukowe różnych państw. Wydanie i opracowanie inskrypcyj wymaga już z tego tylko tytułu współpracy międzynarodowej. Istniała ona przed wojną, kiedy to wspólnie wydawano zarówno Inscriptiones Graecae jak i Corpus Inscriptionum Latinarum. Wielka wojna współpracę tę przerwała. Francuzi wycofali się z komitetu wydawniczego Inscriptiones Graecae i rozpoczęli odrębne wydawnictwo inskrypcyj delijskich i delfickich. Włosi również oddzielnie publikują inskrypcje z Krety, Rodos, Kos, Kyreny i Libii. Podobnie czynią Amerykanie. Na skutek braku porozumienia pomiędzy instytucjami naukowymi wydającymi inskrypcje, publikacje epigraficzne, jeśli idzie o ich formę i układ, przedstawiają się bardzo niejednolicie. Jedni wydają teksty wedle porządku chronologicznego, inni w układzie topograficznym, znaki krytyczne nie są jednakowe, itd. Rywalizacja pomiędzy wydawnictwami dochodzi nawet do śmieszności. Francuzi np nie uznają trzeciego wydania Sylloge Inscriptionum Graecarum, bo tu są inskrypcje opracowane przez Pomtowa.

Tyle i wiele innych spraw związanych z epigrafiką czekało od wielu lat na uregulowanie. Dopiero w roku bieżącym podjęto próbę unormowania ich na pierwszym międzynarodowym kongresie epigrafiki w Amsterdamie. Myśl wyszła od uczonych holenderskich, którzy, jeśli idzie o epigrafikę, nie są tu zbyt liczni, ale bardzo wartościowi.Od szeregu lat wychodzi w Amsterdamie Supplementum Epigraphicum Graecum, którego założycielem i zasłużonym wydawcą jest J. E. E. Hondius. Z tytułu kierownictwa Supplementum pozostaje on w stałym kontakcie z epigrafikami całego świata i on to zainicjował zorganizowanie kongresu. Projekt został chętnie przyjęty, od dawna bowiem zdawano sobie sprawę, że współpraca międzynarodowa w tej dziedzinie wiedzy jest konieczna. Zadanie organizatorów kongresu nie było łatwe. Musieli oni z wielkim taktem kierować pracami kongresu, by nie wywołać niepotrzebnych zadrażnień. Jeśli im się udało, zawdzięczać to należy wyjątkowemu taktowi Pana Hondiusa oraz okoliczności, że wśród młodszej generacji uczonych porozumienie przychodzi względnie łatwo.

Kongres miał zasadniczo dwa zadania do spełnienia: 1) omówienie i przedyskutowanie problemów naukowych, 2) stworzenie podstaw do współpracy międzynarodowej. Tak się jednak złożyło, że pierwszy cel został osiągnięty całkowicie, a drugi tylko częściowo. W kongresie wzięli udział przedstawiciele wszystkich prawie narodów kulturalnych w charakterze gości oraz delegacyj akademij, uniwersytetów i towarzystw naukowych.

Piszący te słowa, jako jedyny uczestnik z Polski, zastępował na kongresie delegata Uniwersytetu J. P. prof. T. Wałek-Czerneckiego, który biorąc udział w kongresie historyków w Zurychu nie mógł przybyć do Amsterdamu. Prace rozpoczął kongres w czwartek dnia 1. września. Program był bardzo bogaty, słuchało się po 14 odczytów dziennie. Przeważały referaty Niemców, Włochów i Francuzów. Na ogół miały one charakter bardzo specjalny, nawet mistrze epigrafiki rzadko zabierali głos w dyskusji. Odczyty Niemców i Francuzów były pouczające z punktu widzenia metody, Włosi składali tylko sprawozdania z rezultatów swych imponujących wykopalisk. Interesujący był wykład prof. E. Cavaignac'a o skarbowości świątyni w Eleusis, w którym analizował drobny fragment rachunków z V w. W. Peek, najwybitniejszy dziś znawca epigramatów greckich, omawiał znaleziony świeżo epigramat z Samos. E. Schweigert, członek archeologicznej szkoły Amerykańskiej w Atenach, mówił o dekrecie ateńskim z 367/6 r., w którym wspomina się o związku etolskim. Data ta jest rewelacyjna, jeśli idzie o problem Etolczyków w historii Grecji. Profesor P. Roussel komentował inskrypcję z Egiptu zawierającą wykaz składek na postawienie posągów i wykaz dochodów, jakie przyniosło nadanie obywatelstwa 15 osobom. Z właściwym sobie znawstwem i metodą określił Pan Roussel charakter dokumentu oraz podał kilka trafnych restytucji. Prof. Valmin z Lund miał wykład o piśmie helladyckim, jakie znalazł w czasie swych wykopalisk w Messenii. Prof. A. Rehm z Monachinm omawiał formułę *μνῆσθε* w grafittach. Wskazał on na dwa jej typy: wschodni, w którym chodzi o „wspomnienie" w modlitwie przed bóstwem, i zachodni, gdzie jest ona zwykłym konwenansem ludzkim. Piszący te słowa miał referat poświęcony sprawie kupna i sprzedaży stanowisk kapłańskich w Grecji. Referaty wygłoszone na kongresie zostaną niebawem wydane w publikacji Acta primi congressus de epigraphia Graeca et Latina.

Poza zagadnieniami czysto naukowymi kongres miał stworzyć ramy współpracy międzynarodowej. Sprawie tej poświęcił swój referat sekretarz kongresu prof. J. E. E. Hondius. Na wstępie wskazał on braki w tej dziedzinie. Dziś jest jeszcze zawcześnie, by instytucje naukowe przystąpiły do współpracy oficjalnie. Podał jednak wniosek zredagowany stylem dekretów ateńskich *ἐλέσθαι αὐτίκα μάλα ἐξ ἁπάντων* komisję, która występując na razie w charakterze tylko prywatnym, kierowałaby pracami w dziedzinie epigrafiki. Komisję tą mogłoby tworzyć prezydium kongresu w osobach Vollgraffa, Calderiniego, Eggera, Klaffenbacha, Roussela i Toda. Wyraził następnie życzenie, by opracować vademecum epigrafika, w którym obok różnego rodzaju informacyj wskazanoby, co należy zrobić, a czego unikać. Próbkę tego rodzaju wskazówek dał w jednym ze swych artykułów znakomity epigrafik francuski L. Robert. Dalej mówił P. Hondius o potrzebie nowego wydania Epigrafiki Greckiej Larfelda, o zebraniu w jedną całość artykułów Wilhelma, które są rozrzucone w różnych czasopismach. Prace A. Wilhelma są niezbędne dla każdego epigrafika. Tego typu publikacja została właśnie zrobiona przez L. Roberta, który zebrał i wydał artykuły swego wielkiego mistrza Holleaux. — Panowie G. Klaffenbach i H. Nesselhauf, delegaci Pruskiej Akademii, wygłosili odczyty sprawozdawcze z zamierzeń redakcji Inscriptiones Graecae i Corpus Inscriptionum Latinarum. Cały szereg tomów z kolekcji I. G. należy wydać w editio minor włączając materiał, który przy-

był. Prace te Akademia prowadzi, w najbliższym czasie ukaże się drugi tom inskrypcyj z Etolii, inskrypcje wysp morza Jońskiego i Beocji. Pan Nesselhauf mówił o pracach nad dalszymi tomami C. I. L. Zarówno I. G. jak i C. I. L. prowadzone będą dalej wedle planu wytkniętego przez Mommsena i Wilamowitza. Profesor M. Segré informował o zamierzonych publikacjach włoskich. Trzęsienie ziemi, jakie kilka lat temu nawiedziło Dodekanez, było błogosławieństwem dla epigrafiki. Z ruin miast i miasteczek greckich, które jak wiadomo, budowane były z materiałów starożytnych, wydobyto olbrzymie ilości kamieni pokrytych napisami. Inskrypcje publikuje się na razie w wydawnictwie Clara Rhodos, później zostaną zebrane w specjalne Corpus Dodekanezu. — W sprawie publikacji tekstów epigraficznych zabierało głos kilku jeszcze mówców podkreślając zgodnie ich braki. Ostatecznie przyjęto wniosek tej treści: Pierwszy kongres epigraficzny, oddając hołd założycielom i kontynuatorom wydawnictw Inscriptiones Graecae i Corpus Inscriptionum Latinarum, żałując jednak (déplorant), że brak jest jednolitości w formie, typografii i ogólnym wyglądzie zbiorów inskrypcyjnych, wyraża życzenie, by na przyszłość określić przez statut międzynarodowy warunki, w jakich będą publikowane przyszłe tomy". Wniosek został przyjęty po zamianie słowa „żałując" na „konstatując". Pozostawała sprawa przyszłego kongresu. Już w przeddzień zakończenia obrad można było zauważyć, że wśród prezydium kongresu panuje niezgodność poglądów. Pan Hondius, nie chcąc w niczym uchybić ambicjom naukowym różnych delegacyj, chciał, by przyszły kongres odbył się w Atenach. Przewodniczący kongresu Vollgraff, forsował wniosek, by miejscem przyszłego kongresu był Paryż. Zdanie Vollgraffa zwyciężyło, prezesem przyszłego kongresu został P. Roussel. Niemcy jednak i Włosi nie taili z tego powodu swego niezadowolenia.

Organizacja kongresu była wzorowa, gospodarze umieli świetnie połączyć utile cum dulci. Po pracowitych dniach wieczory spędzano w teatrze i w sali tzw. Liceum. Z podziwem patrzyliśmy na wielką kulturę młodzieży szkolnej, która sama zorganizowała przemiły dla gości wieczorek. Uczniowie i uczennice pełni swobody i dystynkcji uprzyjemniali nam wieczór muzyką, śpiewem, tańcami, kinem, kawą itd. Miałem możność oglądać pracownię filologiczną liceum i podziwiać pracę uczniów, którzy nietylko mówią po grecku i łacinie, ale komponują wcale udatne elaboraty. Z żalem wspomniałem o stosunkach naszych, gdzie niedługo greka, podobnie jak kliny czy hieroglify, będzie dostępna dla szczupłego grona wtajemniczonych. Miłość do antyku i kultura humanistyczna są w Holandii bardzo głębokie.. Powiedział też w swym końcowym przemówieniu prof. Vollgraff: „Jeśli dzisiaj Holandia jest tym, czym jest, zawdzięcza to humanizmowi".

Ks. F. Sokołowski

Sprawozdanie z konferencji rejonowej Ogniska Metodycznego języka łacińskiego.

Konferencja rejonowa Ogniska Metodycznego języków klasycznych odbyła się dnia 3 listopada br. we Lwowie przy udziale 46 osób z prowincji w obecności p. wizytatora Z. Gerstmana. Zebranie zagaił kierownik Ogniska, prof. M. Golias, przypominając cele pracy w Ognisku a w szczególności

utrzymywanie kontaktu z nauką, zachęcał więc do wstępowania do Polskiego Towarzystwa Filologicznego i prenumerowania obu pism naukowych Eos — Kwartalnika Klas. i Przeglądu Klasycznego. Doskonaleniu zaś dydaktycznemu mają służyć wzajemne hospitacje na terenie własnej szkoły, hospitacje lekcji w Ognisku, zapraszanie kierownika Ognisk na swoje lekcje i interesowanie się piśmiennictwem dydaktycznym własnym i obcym.

Następnie wygłosiła referat dr R. Schächterówna (Brzeżany) pt. „Doświadczenia przy nauce j. łacińskiego w kl. II lic. Referat zakończyła postawieniem tez, które po dyskusji przyjęto w następującym brzmieniu:

1. Nauka języka łacińskiego w liceum ma wykazywać postęp w kierunku usamodzielnienia ucznia.

2. Jest rzeczą wskazaną, by preparację tekstu 5—7 wierszy, zwłaszcza w kl. II, przenieść co pewien czas, po przeprowadzeniu odpowiednich ćwiczeń, do pracy domowej.

3. Szczególnej uwadze poleca się sposób prowadzenia gramatycznego, stylistycznego i realnego notatnika.

4. Wskazane jest ciągłe ćwiczenie wiadomości z gramatyki oraz ugruntowanie zapasu wyrazów zasadniczo przy lekcji starej.

5. Przy lekturze tekstu należy stosować głównie ujęcie bezpośrednie.

6. Względy dydaktyczne przemawiają raczej za rozpoczynaniem lektury w kl. II od Horacego.

7. Zadania szkolne mogą ze względu na swój charakter sprawdzający mieć trzy formy: a) wypracowania zbiorowe (jeden temat dla klasy); b) wypracowanie grupowe (dwa do trzy tematy); c) wypracowania indywidualne (każdy uczeń otrzymuje tekst osobny). Jest rzeczą korzystną, by uczeń prócz przekładu tekstu dał syntetyczne ujęcie jego treści w języku polskim. Correctum należy przeznaczyć do pracy domowej.

Drugi referat wygłosił prof. M. Łukasiewicz (Lwów) pt. „Nauczanie języków klasycznych w programie niemieckim po reformie szkolnej w r. 1938“ (na podstawie pisma urzędowego „Erziehung und Unterricht in der höheren Schule“) zaznajamiając zebranych z duchem i zasadami reformy narodowo-socjalistycznej, w której nauczanie filologii otrzymało rację jako podstawa wychowania obywatelskiego.

Po referacie zebrani udali się do Pryw. Gimnazjum SS. Sacré Coeur, gdzie oglądnęli model domu rzymskiego w rozmiarach 1,50 × 0,70 × 0,20 m, wykonanego przez uczenice kl. IV pod kierunkiem prof. Zofii Lachowskiej i prof. Marii Machnicówny. Po południu prof. J. Rzepińska (Lwów) wygłosiła referat pt. „Przykłady realizacji programu nauczania kultury“ i zilustrowała go opracowaniami i albumami wykonanymi przez uczenice Pryw. Gimnazjum SS. Notre Dame.

Ostatni referat wygłosiła dr Z. Schulbaumówna (Lwów) pt. „Nauczanie kultury klasycznej w programie liceum“ i ujęła swe spostrzeżenia w następujące tezy, przyjęte przez zebranych po dyskusji:

1. Materiałem nauczania kultury klasycznej, które w liceum jest celem równorzędnym z nauczaniem języka, są te momenty i wartości, które wpłynęły na ukształtowanie kultury ogólno-europejskiej a zwłaszcza polskiej.

2. Nauczanie kultury klasycznej odbywa się ile możności w ścisłym związku z lekturą — jest zatem przygodne; zagadnienia podstawowe wybiera

nauczyciel z początkiem roku, przez co nauczanie nabiera charakteru planowego.

3. W opracowaniu i egzekwowaniu zagadnień kultury klasycznej posługujemy się referatami jednostkowymi, grupowymi lub klasowymi, dyskusją, ćwiczeniami pisemnymi, pokazami epidiaskopowymi i innymi środkami, stojącymi do dyspozycji nauczyciela.

W OBRONIE PRAWDY I HONORU

W *Przeglądzie Klasycznym* (1938, IV 8—9) na str. 578 nn. zamieścił R. G. wyjątki z recenzji drugiego tomu mej pracy o Eurypidesie, napisanej przez W Morela w *Ph. Woch.* 1938, No 27, szp. 737 nn. W związku z tym stwierdzam, co następuje:

Jest rzeczą jasną, że każda praca naukowa ma wady i zalety, żadna też nie jest doskonałą. Wiem, że moja książka o Eurypidesie podziela los wszystkich prac naukowych i nie może być wolna od pewnych zarzutów — ale naukowo uzasadnionych, a więc sprawiedliwych i podanych w formie kulturalnej. Przecież i prace R. G. były różnie oceniane. Można wspomnieć przykładowo o jego artykułach w Paulego-Wissowy Real-Encyklopädie (tam też w półtomie XX szp. 2449 i 2534 widnieje podpis R. Ganschinietz). Otóż R. Reitzenstein w dziele pt. Die hellenistischen Mysterienreligionen nach ihren Grundgedanken und Wirkungen (3 wyd., Lipsk 1927) tak się wyraża o artykułach Ganschinietza w R. E. (na str. 106 uw. 1 i 149 uw. 2 pisze wyraźnie): „Ganz verfehlt ist es...; es war verfehlt...; (na str. zaś 201 uw. 1) Überall Flüchtigkeit, Willkürlichkeit, Unklarheit und absprechendes Urteil".

Recenzja W. *Morela* nie jest oceną objektywną i godziwą:

a) W. Morel, zdając na początku recenzji sprawę z treści mej pracy, pominął cały szereg rozdziałów, co daje w sumie przeszło 100 stron — czyli *zignorował rozmyślnie jedną trzecią część książki.*

b) W. Morel przytoczył szereg rzekomych błędów, które jednak po bliższym przyjrzeniu się *nie przedstawiają się tak, jak on je w swoisty sposób naświetlił i scharakteryzował. O hyberbaton:* Med, w. 38, przeoczony przecinek po φρήν (pomyłka); w. 77, *tego wiersza w ogóle nie cytuję,* tylko prawidłowy w. 76 — więc?; w. 242 dobry przykład, bo p^3 na to wskazuje (powinien ew. stać w szp. II, gdzie go nie ma) — więc?; w. 281 patrz szp. X. Z szpalty X: w. 5 (ma być 6; pomyłka); w. 9 i 10 należy brać pod uwagę; w. 23 (pomyłka; lecz że nie brano pod uwagę prepozycji, dowód, iż w szp. VI i VII nie ma tego wiersza); w. 33 (należy do szp. IX); ww. 52, 66, 72, 88 dobre; w. 95 (należy do szp. IX); w. 260 dobry; w. 261 (por. szp. I); ww. 268, 276, 293, 312 dobre; w. 281 (powinien być w szp. IX). Częstość hyperbaton uderza u Eurypidesa, i to starałem się stwierdzić. Świadomie ograniczyłem się do badania tragedii Eurypidesa, nie biorąc pod uwagę Ajschylosa i Sofoklesa — i swoje stanowisko zaznaczyłem we wstępie pracy.

Z *zakresu obrazów:* podtrzymuję *swe twierdzenie,* że tak w Hek, w. 762 i 1265 jak w Hipp, w. 429 są zawarte obrazy (może być tylko kwestia co

do ich świeżości; por. str. 77 uw. 2 pracy). Tu recenzent wykazał niezrozumienie tekstu greckiego i pomieszał obraz z przenośnią. A teraz te obrazy, które świadczą według recenzenta o rzekomo niesłychanym (nie chcę powtarzać jego wyrażenia) niezrozumieniu słów greckich: a więc Hipp., w. 1252 i 1345, o których traktuję na str. 80 w. 2 i 12 mej pracy. Tu byłby Morel *uniknął* błędu (może świadomego?), gdyby był *przejrzał* wykaz *erratów*, gdzie jest *sprostowanie*. Hipp, w. 529 numerus użyto w znaczeniu *takt* (nie ma więc żadnego pomieszania z *ἀριθμός*). Zostaje tylko Hipp, w. 741, gdzie rzeczywiście zaszła *pomyłka* — błąd, który zawdzięczam dysertacji K. Pauer'a, Die Bildersprache des Euripides (Breslau 1935), str. 8. Wśród żmudnej pracy statystycznej nie skontrolowałem przykładu podanego przez Pauer'a; przyznaję się do winy.

A zatem z *kilkudziesięciu rzekomych błędów* zostaje tylko *kilka widocznych pomyłek*. Morel nie czytał pracy jak należy i nie starał się jej zrozumieć. Nadto *nie wykazał objektywności naukowej i dobrej woli*, natomiast *przedstawił rzecz niezgodnie z prawdą i wykazał niezrozumienie tekstu greckiego w kilku miejscach i jednego wyrazu łac.* Wreszcie wiele nieuzasadnionych i swoistych wyrażeń nie świadczy *o dobrych obyczajach* recenzenta [1]).

Odpowiedź na bezpodstawnie wyolbrzymione zarzuty Morela zamieszczę w jednej z pierwszych uwag pod tekstem w III-im tomie mej pracy o Eurypidesie, podobnie jak ogólnie odpowiedziałem mu na recenzję I-go tomu w tomie II-im (cz. 1) na str. 237 uw. 1 i 2 [2]).

R. G. bezkrytycznie przepisał recenzję W. Morela w swej krytyce, która już w części wstępnej wychodzi poza ramy krytyki godziwej [3]).

W odniesieniu zaś do części nie stanowiącej krytyki, łącznie z krytyką podobnej wartości, zawartą w Przeglądzie Klasycznym z r. 1937, III 1—4, str. 261 n., zadowalam się na razie przytoczeniem dokumentu urzędowego — z tą uwagą, że nadto wybieram tu drogę bardziej odpowiednią dla panów typu R. G.

---

[1]) Recenzje I-go tomu ukazały się — o ile mi wiadomo — w: Phil. Woch. 1937, No 15/16 (W. Morel); Rev. Belge d. phil. et d'hist., XVI, 1937, 1—2, str. 208—211 (A. Willem); Eos-Kwartalnik klasyczny, XXXVIII, 1937, str. 370 nn. (Prof. St. Witkowski); Rivista di Filologia..., 1937, str. 90. (Q. Cataudella) — II-go tomu cz. 1. (poza Ph. Woch.) w: Rivista..., 1938.

[2]) Occasione oblata non a re erit addere me non solum omnes de Euripide libros sed etiam varias de eis opiniones, quamvis eas, cum res sit clara, non laudaverim, oculis percurrisse.

Sed fuerunt, qui casu fortasse non animadverterent me in operis prooemio non obscure professum esse me poëtae artem dicendi ita enodaturum, ut omnia, quae eius dictioni notam propriam inurant, diligentissime, si fieri possit, comprehendantur...

[3]) Co do łaciny mojej i R. G. możnaby np. porównać artykuł R. G. pt. „De necyiae Homericae fontibus et compositione" (Charisteria ku czci Morawskiego, Kraków 1922, str. 31 nn.).

Odpis dokumentu.

Rektor
Uniwersytetu Jana Kazimierza
we Lwowie
L. 8061 ex 1935/36.

Lwów, dnia 6 lipca 1936 r.

Do Pana

Dra Jana Smereki
asystenta starszego
Uniwersytetu Jana Kazimierza
we Lwowie.

W odpowiedzi na pismo Pana Asystenta z dnia 3 lipca br. pośpieszam zawiadomić Pana, że nikt z Władz Uniwersyteckich nie może brać za złe, gdyby Pan chciał Pana Prof. Ganszyńca pociągnąć do odpowiedzialności karnej za zniesławienie czy nawet oszczerstwo, a to z powodu artykułu pt. „Niesamowitości oświatowe", zamieszczonego w kronice Przeglądu Klasycznego 1936/5.

Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę na fakt, w jaki sposób P. Prof. Ganszyniec zlikwidował sprawy honorowe z P. Prof. Dr Czernym, Prof. Dr Stefko i śp. Prof. Dr Zakrzewskim.

Wobec tego pozwalam sobie P. Koledze doradzić, aby, mając na oku troskę o Uniwersytet i nie chcąc, by on stał się przedmiotem niepożądanej dyskusji, spowodowanej przez Pana sprawą sądową, zechciał dochodzenia tej sprawy zaniechać, gdyż nie wyobrażam sobie, by zarzuty podniesione przeciwko Panu przez Pana Prof. Ganszyńca mogły Panu przynieść jakąkolwiek szkodę.

Pieczęć okrągła U. J. K.

Dr Jan Czekanowski m. p.
t. cz. Rektor.

Załącznik: Przegląd Klasyczny.

Na tym kończę w tym przeświadczeniu, że spełniłem obowiązek, który mi nakazuje poczucie prawdy i honoru.

Dr Jan Smereka
Docent U. J. K.

NEKROLOGIA

JOSEPH BÉDIER

Joseph Bédier, o którego zgonie (w sierpniu 1938) doniosły dzienniki francuskie i ogólno-światowe, był uczonym, którego sława, zwłaszcza jako mistrza i czołowego przedstawiciela badań nad literaturą starofrancuską, rozbrzmiewała po całym świecie, tak w Europie jak i w Ameryce. Uczeń Gastona Paris'a a równocześnie Ferdynanda Brunetière'a, potrafił, w późniejszej działalności, połączyć kult średniowiecza, który żywił G. Paris, z najbardziej krytycznym nastawieniem do całego średniowiecza, jakiemu dawał zawsze wyraz Brunetière. Wydaje się, jak gdyby coś z tego humanizmu, którego rzecznikiem był Brunetière, wniósł później Bédier w badania nad mrokami średniowiecza.

Urodzony 28 czerwca 1864 w Paryżu, już na pierwszym swoim posterunku naukowym jako profesor romanistyki we Fryburgu w Szwajcarii (od 1889 r.) a następnie jako profesor (od 1893) Wyższego Instytutu Pedagogicznego (École normale supérieure) w Paryżu, Bédier, który w roku 1893 ogłosił swą tezę doktorską (*Les Fabliaux, études de littérature populaire et d'histoire littéraire au moyen âge*, Paryż 1893, 2-e wydanie 1895, 3-e 1911), zasłynął przez przekłady na język nowożytny wszystkich tekstów starofrancuskich, którymi się w swych wykładach zajmował. Pozostałością tej epoki w twórczości Bédier'a jest wydanie i przekład Tristana i Izoldy (sam przekład, obliczony na szersze koła, Paryż 1901; *le Roman de Tristan, par Thomas, publié par J. Bédier;* 2 vol. 1902, 1905; uzupełniony, w kilka lat później, przez *Deux Poèmes de la Folie Tristan*, Paris 1907). Ten utwór, owiany duszną atmosferą zmysłową, zyskał największe uznanie u czytającej publiczności i najwięcej może przyczynił sławy młodemu wówczas wydawcy.

Wezwany, po śmierci Gastona Paris'a (5 marca 1903), do objęcia katedry filologii romańskiej w *Collège de France*, rozpoczął swe wykłady, w lutym 1904, przez lekcję wstępną, poświęconą pamięci G. Paris'a, wydaną następnie pt. *Hommage à Gaston Paris*, Paryż 1904. Uzupełnieniem jej była wydana w rok później, wspólnie z p. Mario Roques, bibliografia prac G. Paris'a (*Bibliographie des Travaux de Gaston Paris*, Paryż 1905).

W roku 1908 Bédier zaczął ogłaszać swoje *Légendes épiques. Recherches sur la formation des chansons de geste*, najpierw częściami w czasopismach, a potem razem u Champion'a w Paryżu (1-e wydanie I II 1908, III 1912, IV 1913; 2-e 1914—1921; 3-e 1928—1929).

Autentyczne świadectwo z okresu powstawania tego dzieła zachował nam prof. Stanisław Stroński, który w ten sposób ujmuje swoje ówczesne wrażenia (*Kurier Warszawski*, 16 października 1938): „W początku r. 1904 rozpoczął Bédier swe wykłady w *Collège de France*. Chodziłem na nie od samego początku. Czuło się w nich coś niezwykłego. Bédier, z wykładu na wykład, torował sobie samemu, we własnym umyśle, a nie tylko słuchaczom, drogę dla nowego poglądu na ważną dziedzinę najstarszej twórczości średniowiecznej. Coś się rodziło nowego. A jeśli jeszcze, z czasem, można było

pójść do Bédier'a do domu na *rue Soufflot*, na pogawędkę sam-na-sam, urok i przywiązanie zakorzeniały się na zawsze."

Słusznie powiedział Ferdynand Lot (*Romania* 1927) że „nie jest przesadą twierdzić, iż pojawienie się w r. 1908 tomu 1-go *Légendes* oznacza datę przełomową w historii badań prowadzonych od przeszło stu lat nad starofrancuskimi *chansons de geste*".

Gdy, według poglądów dawnych, którym najlepszy wyraz dał G. Paris, epopeja starofrancuska była spontaniczna, ludowa, zrodzona bezpośrednio przez wypadki historyczne, które opiewała, a zachowane *chansons de geste* tworzyły tylko ostatnie ogniwo w długim szeregu utworów, których początkiem były pieśni liryczne współczesne wypadkom, Bédier pierwszy, gdyż w drobnej zaledwie mierze poprzedzony przez uczonego niemieckiego Philipp'a August'a Becker'a, stwierdził w swoich czterech tomach, że *chansons de geste* powstały dopiero w XI wieku po Chrystusie i że te utwory, które mamy zachowane, to są właśnie utwory oryginalne, a nie przekształcenia i odbłyski wzorów dawniejszych, które uległy zatracie. Autorowie tych utworów przerzucili po prostu w dawną przeszłość karolińską uczucia i idee, które ich samych ożywiały. W ten sposób cała mistyka, wywodząca się jeszcze od braci Grimmów, którzy stworzyli teorię ogólną genezy epopei i zastosowali ją do takich utworów jak Iliada, Ramajana, Pieśń o Rolandzie, Szah-Namèh itd. została przez Bédier'a, o ile idzie o epopeję starofrancuską, raz na zawsze obalona i wymieciona na śmietnisko.

Natomiast drugi tytuł do sławy Bédier'a, dzisiaj jeszcze ciągle najczęściej cytowany i ogólnie wielbiony, mianowicie to, że Bédier związał genezę epopei starofrancuskiej z drogami wielkich pielgrzymek i wykazał, iż twórcy *chansons de geste* byli informowani przez mnichów klasztorów rozsianych po drogach pielgrzymów, ta strona teorii Bédier'a wydaje mi się podległa zastrzeżeniom i wątpliwościom różnego rodzaju. Wszystkie wielkie legendy epiczne są niewątpliwie związane z jednym z tych sanktuariów, przez które biegły drogi pielgrzymów, ale czy legendy te, i te tradycje lokalne, poprzedziły powstanie *chansons de geste*, czy raczej zostały same dopiero stworzone przez starofrancuskie poematy, — oto zagadnienie, które dalekie jest jeszcze od definitywnego rozwiązania, a w przeważnej liczbie wypadków rozwiązuje się w duchu przeciwnym teorii Bédier'a.

I tak, w odniesieniu do Pieśni o Rolandzie, tezą Bédier'a jest (*Légendes* t. III[3] 290), że „legenda o Rolandzie wytworzyła się najpierw jako legenda lokalna w samym Roncevaux i w kościołach dróg pielgrzymich, które przechodziły przez Roncevaux. Dopiero w XI wieku legenda ta znalazła swój wyraz w sławnym poemacie". Tymczasem, po badaniach najnowszych (Pauphilet, Knudson, Fawtier i i.), występuje na jaw z coraz większą jasnością to, że na początku był sam poeta, żyjący prawdopodobnie w całkiem innych stronach Francji i nie pozostający w związku z Roncevaux; dopiero później genialny jego utwór był eksploatowany przez mnichów i sztucznie umiejscowiany, podobnie jak np. działo się u nas w Polsce, gdzie w pewnych miejscowościach kraju umiano pokazać miecz Podbipięty lub puchar Zagłoby.

Gdy jednak zapytamy się, gdzie jest źródło tego ludowego i legendarnego nastawienia do zjawisk i postaci historycznych, jakiemu dają wyraz

starofrancuskie *chansons de geste*, to na pytanie to znajdziemy odpowiedź w samej genezie starofrancuskiej epopei. Zarodek starofrancuskich *chansons de geste* istniał mianowicie już w poematach opiewających żywoty świętych. Otóż, tak samo jak w tych utworach, których typem najstarszym jest *La Vie de s. Alexis*, prawda historyczna niemal nic nie znaczy, a wszystko przybiera charakter i wygląd ludowy, na pół cudowny czyli legendarny, tak i w *chansons de geste* stosowana jest ta sama maniera legendarnego i ludowego przedstawienia postaci i zdarzeń, bez względu na rzeczywistość i obiektywną prawdę. Ludziom średniowiecza wydawało się, że to jest właśnie sposób, przez który oddaje się cześć wielkim postaciom historii i przez który postaci te nabierają aureoli poetyckiej, stają się tak piękne i pociągające jak sami święci pańscy. W rzeczywistości, w przeważnej liczbie wypadków, poza tą manierą z pozoru ludowo-legendarną, kryje się świadoma siebie i uderzająco niekiedy sprytna inwencja twórcy.

Wszędzie, gdzie tylko pojawił się i gdzie przemawiał Bédier — a wykłady swe wygłaszał nie tylko w *Collège de France* w Paryżu, ale w całej niemal Europie i w Stanach Zjednoczonych Ameryki — pozostawił wrażenie uczonego, obdarzonego niezwykłą uczciwością, sumiennością i wielką szlachetnością ducha. Najwyższym szczytem tego uznania ogólnego były chwile, kiedy uczeni całego świata, zebrani dla uczczenia czterechsetnej rocznicy założenia *Collège de France*, oddali równocześnie hołd temu znakomitemu przedstawicielowi romanistyki, który, w *Collège de France*, prócz obowiązków profesora, pełnił zarazem funkcje generalnego administratora Collegium. Był także Bédier członkiem Akademii, po Rostandzie (od r. 1920), a w niej duszą Komisji do spraw Słownika Akademii.

Po wydaniu (razem ze swoim przyjacielem i b. uczniem p. Paul'em Hazard'em) bardzo popularnej historii literatury francuskiej (*Histoire de la littérature française illustrée*, 2 vol. Paris, Larousse 1923/4), którą spłacił niejako dług swój wobec pamięci Brunetière'a, w ostatnich latach swej działalności skupił się Bédier w pracy nad tym najwybitniejszym arcydziełem średniowiecza *Chanson de Roland*, które, chociaż od stu lat już znane światu naukowemu (*editio princeps* Franciszka Michel'a u Sylvestre'a w Paryżu, luty 1837), przedstawia ciągle jeszcze zagadkę filologiczną, tak pod względem genezy poematu, jak nawet, w wielu miejscach, ustalenia i znaczenia tekstu. Daleki od tego, by puścić wodze swej fantazji i zejść w ten sposób na manowce (jak to uczynił np. Boissonade w dziele *Du nouveau sur la Chanson de Roland*, Paris, Champion 1923), Bédier, stosując ścisłą metodę filologiczną, ustalił najpierw tekst poematu w wydaniu *La Chanson de Roland publiée et traduite* (Paris, H. Piazza 1922, 2-e wydanie 1924, 3-e 1927, 4-e 1928, 5-e 1931, 6-e 1938), które jest pewnego rodzaju obroną i wsławieniem manuskryptu Biblioteki bodlejańskiej (*The Bodleian Library*) w Oxfordzie, a następnie wydał znakomity komentarz do całego utworu (*La Chanson de Roland comentée*, Paris, H. Piazza 1927), który nie tylko przewyższa wszystko, co dotąd na tym polu stworzono, licząc już w to gruntowne wydanie *Chanson de Roland* dokonane równocześnie z Bédier'em przez T. Atkinson'a Jenkins'a (Boston-New York, D C Heath 1923), ale także prace, które się po tym wydaniu ukazały, jak G. Bertoni'ego *La Chanson de Roland* (Firenze, Olschki 1935).

Komentarz swój dedykował Bédier pamięci swego ucznia Jana Acher'a *(à la chére mémoire de Jean Acher)*. Był to polski Żyd, przybyły do Francji z miasta Łodzi, który po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie w Monpellier (por. o nim notatkę F. Lot'a w *Romania* 1926) osiadł w Paryżu, by poświęcić się tutaj romanistyce. Z wybuchem wojny, zaciągnąwszy się w szeregi wojskowe, padł w kwietniu 1915 r. w obronie Francji, swej adoptowanej ojczyzny. „Nazywał siebie moim uczniem, — pisze o nim ze wzruszającym uczuciem Bédier — a pod wielu względami ja byłem uczniem jego. Przedkładałem mu wszystkie moje prace zanim je ogłosiłem, a nawet zanim je napisałem. On śledził je z dnia na dzień i natychmiast je krytykował jako sędzia decydujący i czuły. Żyliśmy tak przez lata w ścisłej zażyłości duchowej, która była dla mnie zbawienna." Ten ustęp z przedmowy do Komentarza Pieśni o Rolandzie (*Avant-propos* p. IV) rzuca charakterystyczne i jakże niezwykłe światło na stosunek Bédier'a do jego uczniów a zarazem na szlachetne, niekiedy może aż nazbyt czułe, serce mistrza!

Ostatnią pracą Bédier'a (nie wiadomo czy ukończoną) jest jego świetnie napisany i niezwykle zajmujący artykuł „Od pierwszego wydania *Chanson de Roland* do wydań najnowszych" *(De l'édition princeps de la Chanson de Roland aux éditions les plus récentes)*, którego część pierwsza ukazała się w *Romania* 1937, część druga w *Romania* 1938 *(avril)*, a część trzecia jest dopiero zapowiedziana.

Odszedł od nas uczony wybitnej miary, który przez cały ciąg swej działalności miał zawsze odwagę przyznawać się do własnych błędów, o ile je popełnił. Dopiero jednak w ostatnim okresie swej twórczości, tj. od czasu gdy skupił się w pracy nad *Chanson de Roland*, wszedł na drogę prawdziwie skutecznej metody filologicznej, w której okazał się mistrzem niezrównanym.

KAZIMIERZ JARECKI

SPIS RZECZY

I. ROZPRAWY NAUKOWE I DYDAKTYCZNE:

Vladimirus Gordziejew: De prologo Acharnensium . . 449
Sophia Abramowicz: De Homeri cum Hesiodo certamine . 477
Franciszek Smolka: Dwa rozporządzenia Ptolemeusza Filadelfa dotyczące Syrii i Fenicji 493
Jan Smereka: Cyceron nauczycielem i wychowawcą Rzymian 504
J. Blatt: Konstytucja tekstu poetyki Arystotelesa w świetle najnowszych źródeł i badań 515
Nikita Dumka: Jeszcze kilka słów w obronie prawdy historycznej 527
Regina Schächterówna: Język łaciński w liceum . . 542

II. OCENY I SPRAWOZDANIA:

Tabulae Iguvinae editae a Iacobo Devoto (Jan Safarewicz) 555
S. Gaudentii Episcopi Brixiensis Tractatus ad fidem codicum recensuit Ambrosius Glueck (X. Bron. Gładysz) 558
T. R. Glover: Świat starożytny — przełożył dr Stefan Przeworski (K. Majewski) 559
Bibliograficzne komunikaty z zakresu archeologii klasycznej w Polsce 563
Gustavus Przychocki: De Menandri comici codice in Patriarchali Bibliotheca Constantinopolitana olim asservato (Stan. Pilch) 566
Jan Dantyszek: Utwory poetyckie Tłum. Jan Harhala (Stan. Pilch) 567
Tadeusz Sinko: Wypisy łacińskie dla II klasy liceum ogólnokształcącego (Regina Schächterówna) 569
Teksty łacińskie dla II klasy liceum humanistycznego i klasycznego (Regina Schächterówna) . 571
Książki, odbitki i czasopisma nadesłane Redakcji 574

III. KRONIKA:

Kongres Epigrafiki greckiej i łacińskiej w Amsterdamie . . . 575
Sprawozdanie z konferencji rejonowej Ogniska Metodycznego języka łacińskiego 577
W obronie prawdy i honoru 579

IV. NEKROLOGIA:

Joseph Bédier (Kazimierz Jarecki) 582

3ua490
2.06.43

OKAZYJNIE

można zakupić w Polskim Towarzystwie Filologicznym następujące egzemplarze Eosu i Kwartalnika Klasycznego:

I. EOS.

r. 1894, I. z. 2.
r. 1895, II, z. 1—2.
r. 1896, III, z. 1—2.
r. 1897, IV, z. 1—2.
r. 1898/99, V, z. 1—2.
r. 1900, VI
r. 1901, VII, z. 1—2.
r. 1902, VIII
r. 1903, IX, z. 1—2.
r. 1904, X, z. 1—2.
r. 1905, XI, z. 1—2.
r. 1906, XII, z. 1—2.
r. 1907, XIII, z. 1—2.
r. 1908, XIV, z. 1—2 (2 egz.)
r. 1909, XV, z. 1—2.
r. 1910, XVI, z. 1.
r. 1911, XVII, z. 1—2 (2 egz.)
r. 1912, XVIII
r. 1914/15, XX, z. 1 (2 egz.)
r. 1918, XXIII
r. 1919/20, XXIV
r. 1923, XXVI
r. 1924, XXVII
r. 1925, XXVIII
r. 1926, XXIX
r. 1927, XXX
r. 1932/33, XXXIV

II. KWARTALNIK KLASYCZNY.

r. 1929, K, III, z. 1—4.
r. 1930, K, IV, z. 1/2, 4.
r. 1931, K, V, z. 2, 3/4.
r. 1932, K, VI, z. 1—4.
r. 1933, K, VII, z. 1—4.

Zgłoszenia należy kierować do Administracji PTF, Lwów, Uniwersytet.

Drukarnia L. Wiśniewskiego we Lwowie, ul. Ossolińskich 16 — tel. 201-43
pod zarządem Klemensa Preidla.